



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1652

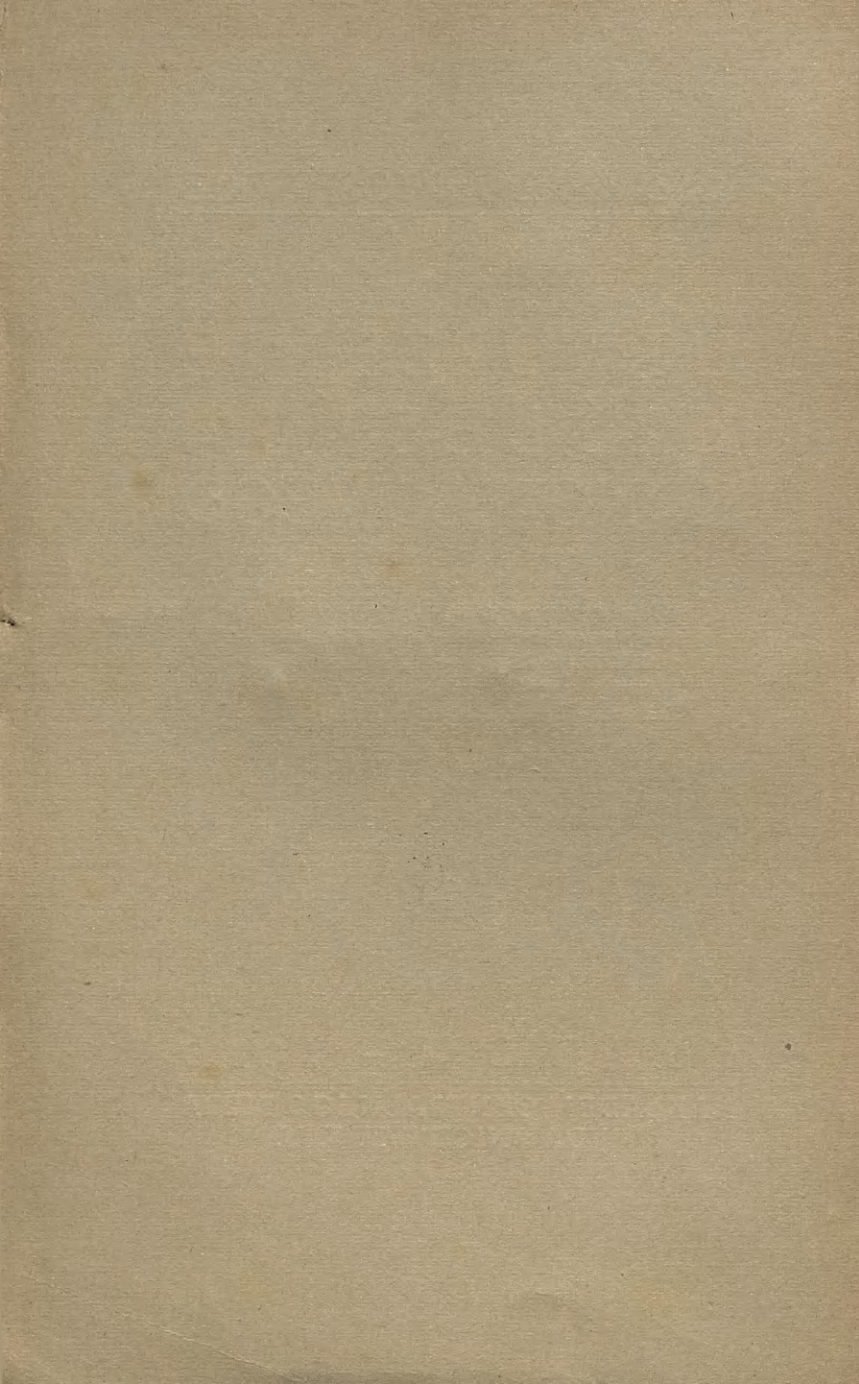
RTOSZEWICZ

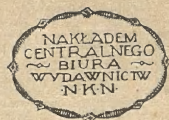
UTWORZENIE KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

«Aleksander I. i sprawa polska. — Rządy rosyjskie w Księstwie warszawskiem. — Kongres wiedeński. — Utworzenie Królestwa Polskiego. — Nadanie Konstytucji. — Aleksander I. w Warszawie. — Organizacja Rządu Królestwa. — Pierwsze miesiące «wskrzeszonej» Polski».

KRAKÓW — 1916

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA
WYDAWNICTW N. K. N.





U T W O R Z E N I E
KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZUTWORZENIE
KRÓLESTWA
KONGRESOWEGO

⟨Aleksander I. i sprawa polska. — Rządy rosyjskie w Księstwie warszawskim. — Kongres wiedeński. — Utworzenie Królestwa Polskiego. — Nadanie Konstytucji. — Aleksander I. w Warszawie. — Organizacya Rządu Królestwa. — Pierwsze miesiące »wskrzeszonej« Polski.⟩

K R A K Ó W — 1 9 1 6

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA
WYDAWNICTW N. K. N.

CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa.

- I. Czartoryski kierownikiem spraw zagranicznych. Aleksander I w Puławach. Jego projekty polskie. Memoryały Czartoryskiego. Kokietowanie Polaków przed Tylżą. Księstwo Warszawskie. Aleksander chce utworzyć w. ks. litewskie. Czulości Aleksandra do Polaków w r. 1811 i 1812 1—20
- II. Klęska Napoleona. Zajęcie Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie. Próby układów rządu Księstwa z Aleksandrem. Aleksander w Kaliszu. Najwyższa Rada Tymczasowa. Książę Józef opuszcza Kraków. 21—31
- III. Memoryał Nesselrodego przeciw odbudowaniu Polski. Gospodarka rosyjska w Księstwie. Komitet Centralny i jego działalność. Czartoryski w głównej kwaterze. Bitwa pod Lipskiem. Komitet Centralny wstępuje na drogę polityki. Opinia departamentów. 32—56
- IV. Abdykacya Napoleona. Aleksander przyjmuje w Paryżu deputacyę wojska polskiego. Kościuszko u Aleksandra. W. ks. Konstanty wodzem armii polskiej. Dąbrowski w Warszawie dla organizacyi wojska. Komitet organizacyjny przyszłej formy rządów konstytucyjnych. Starcia w komitecie wojskowym. Aleksander w Puławach w drodze na kongres 57—73
- V. Kongres wiedeński. Początki jego obrad. Karnawał kongresowy. Dyplomaci na kongresie: Talleyrand, Castlereagh, Metternich, Hardenberg. Sylwetki dyplomatów rosyjskich. Memoryały Pozza di Borgo i Steina w sprawie polskiej. 74—97
- VI. Rokowania Aleksandra w sprawie polskiej z Castlereaghem i Talleyrandem. Walka na memoryały. Propozycya utworzenia trzech Królestw Polskich. Sprawa saska grozi zerwaniem kongresu. Widmo wojny. Proklamacya w. ks. Konstantego do wojska polskiego. Polska pada ofiarą zgody. Podział Księstwa warszawskiego i utworzenie Królestwa Polskiego. Łzy krokodyla dyplomatów. 98—129
- VII. Pierwsze wieści w kraju o rezultatach kongresu. Nastroje warszawskie. Uwagi „bezzstronnych“ Polaków. List Aleksandra o „ustaleniu“ losów Polski. Oznaki niezadowolenia. Wycieczki przeciw „Napoleonistom“. Opinia Kościuszki. 130—151

VIII

Str.

VIII. Manifest Aleksandra do Polaków. Zrzeczenie się Fryderyka Augusta. „Zasady“ konstytucyi. Uroczystość ogłoszenia Królestwa.	152—168
IX. Rząd Tymczasowy. W. ks. Konstanty przeszkodą organizacyi. Ciężary kraju. Deputacya do cara w Paryżu. Święte przy mierze. Pogłoski o wicekrólestwie w. ks. Konstantego. Obawy.	169—184
X. Przybycie Aleksandra do Warszawy. Audyencye, holdy, zabawy. Deputacya litewska. Zajączek namiestnikiem. Wyjazd Aleksandra. Rozczarowanie Czartoryskich.	185—212
XI. Ustawa konstytucyjna — streszczenie i uwagi.	213—230
XII. Skład rządu. Uroczyste ogłoszenie konstytucyi. Instalacya nowego rządu. Nowosilcow komisarzem cesarskim i „pośrednikiem“. Służalność Zajączka. Arbitralność i wybryki w. księcia. Zakończenie.	231—264

DODATKI.

1. Projekt Czartoryskiego odezwy do Polaków (1806)	265
2. List Czartoryskiego do Bernatowicza (1808)	267
3. List Czartoryskiego do jen. Kropińskiego (1812)	267
4. Wyjątki z instrukcyi Komitetu Centralnego danej delegatom do Aleksandra (1813)	269
5. Drugi memoriał Komitetu Centralnego (1813)	274
6. Komitet Centralny do Fryderyka Augusta.	284
7. Komitet Centralny do Czartoryskiego (1813)	286
8. Komitet Centralny do Rad departamentowych (1813)	287
9. Zapiska dana Czartoryskiemu (1815)	289
10. Wyjątek z Zapiski Niemcewicza (1815)	290
11. List Czartoryskiego do jen. Kropińskiego z 1. stycznia 1816 r.	291
Indeks osób	295
Autorzy	300

P R Z E D M O W A.

Na początku roku 1914, z powodu zbliżającej się setnej rocznicy utworzenia Królestwa kongresowego, zacząłem zbierać materiały do opracowania tej epoki przełomowej. Szło mi zarówno o przypomnienie rocznicy, jak i o częściowe, w miarę sił, przyczynienie się do zapełnienia „luki“, na którą już w r. 1900 zwrócił uwagę prof. Askenazy na Zjeździe historyków w Krakowie. Pomiedzy bowiem początkiem r. 1813, kiedy Księstwo Warszawskie *de facto* przestało istnieć, a rokiem 1815, kiedy powstała koncepcya Aleksandra I.: Królestwo kongresowe, „mieści się (słowa Askenazego) trzechletni okres przejściowy najmniej znany, albo raczej wcale nieznan, stanowiący jakgdyby pauzę w dziejach krajowych“, okres, który mimo, że w nim dokonał się przewrót niesłychanej doniosłości, „był dotychczas pomijany przez naukę historyczną wogóle, a polską w szczególności.¹⁾

Wojna zaskoczyła mnie w Warszawie, i przerwała moją pracę. Na podstawie zebranej garści materiałów wydrukowałem zaledwie kilka artykułów w pismach warszawskich (Kurier Warszawski, Świat, Tygodnik Ilustrowany).

¹⁾ Przedmowa do I. tomu „Monografii w zakresie dziejów nowożytnych“, wydawanych przez prof. Askenazego.

Powróciwszy do Krakowa zabrałem się na nowo do pracy, ale w warunkach najniekorzystniejszych, ponieważ trudności komunikacji zmusiły mnie do porzucenia na materyale znajdującym się jedynie w bibliotekach i archiwach krakowskich. Co więcej, o wydaniu książki nie można było myśleć wobec niechęci firm wydawniczych do drukowania rzeczy większych, niechęci, opartej na niesłychanej drożyznie papieru. Jako dowód przytoczę choćby to, że nabyty odemnie przez jedną z tych firm rękopis krótkiej historii Galicyi, oczekuje już od roku... lepszych czasów.

W tem położeniu przyszło mi z pomocą Centralne Biuro Wydawnicze Nacz. Komitetu Narodowego, które podjąwszy się nakładu, żądało jednak słusznie, abym rozmiary książki zastosował do istniejących, wywołanych okolicznościami, warunków. Zamiast więc monografii obliczonej na dwa spore tomy, wychodzi książka jednotomowa o charakterze szkicowym, poniekąd „aktualnym“ ze względu na liczne analogie zachodzące pomiędzy dobą opisywaną a czasami obecnymi.

W szkicu moim podnosiłem głównie strony tematu mniej znane, lub mało opracowane. Poprzestałem zatem np. na pobieżnych wzmiankach o rokowaniach rządu Księstwa z cesarzem Aleksandrem po klęsce Napoleona w r. 1812, bo sprawę tę przedstawili wyczerpująco prof. Askenazy i prof. Smolka. Równie krótko załatwiłem się z kokietowaniem Litwy przez Aleksandra, ponieważ prace prof. Smolki i p. Iwaszkiewicza dokładną o tem przyniosły wiadomość. Wobec monografii p. Bojasińskiego o rządach tymczasowych w Królestwie Polskiem (maj—grudzień 1815) nie widziałem potrzeby obszerniejszego przedstawiania ich działalności. Natomiast stosunkowo dość szeroko przedstawiłem

zabiegi, pomijanego przez historyków Komitetu Centralnego, ponieważ posiadałem do nich nieznane materiały. Sądziłem również, że należy poprzedzić dzieje koncepcyi Aleksandra wstępem, rzucającym światło na jego stosunek do sprawy polskiej od roku 1804.

Bardzo mi szło, przyznaję się, o wydobyć i zestawienie szczegółów, dotyczących się stanu umysłów naszego społeczeństwa w tej dobie przełomowej, naprzód dlatego, że na tę stronę mało zwracano uwagi, a następnie, ażeby zaprzeczyć ustalonemu, a nawet przez wybitnych badaczy szerzonemu pogładowi, że wszyscy (?) odnosili się z entuzjazmem do mniemanego „wskrzesiciela“ i do mniemanego „odbudowania“ Polski. Śmiem przypuścić, że ułatwiłem nieco rewizyę tej mylnej opinii, że wykazałem istnienie odmiennych „nastrojów“, odmiennej „oryentacyi“.

Do monografii mojej zamierzałem dołączyć koło 10 arkuszy materyałów. Ale druk jej z powodu dotkliwego, wywołanego wojną, braku personelu zecerckiego, tak się przeciągnął, że musiałem zrzec się zamiaru, aby nie opóźniać wyjścia książki, a tem samem nie pozbawić jej „aktualności“. Poprzestałem więc na kilku drobnych przyczynkach archiwalnych.

Przytoczone powyżej względy niech usprawiedliwią tak wady kompozycyi, polegające na zbyt małym lub zbyt wielkiem uwypukleniu szczegółów czy epizodów, jak i dołączenie nader skromnego materyału źródłowego.

K r a k ó w, 1. czerwca 1916.

K. Bartoszewicz.



I.

Aleksander I-szy w r. 1804 powołał na kierownika spraw zagranicznych, swego towarzysza młodości, ks. Adama Czartoryskiego. Oczywiście stał się on rzecznikiem odbudowania Polski, połączonej z Rosyą wspólnością dynastii, lub wprost pod berłem cesarza Aleksandra.

Już w projekcie uporządkowania spraw Europy (*Article pour l'arrangement des affaires de l'Europe à la suite d'une guerre heureuse*), który przedstawił w r. 1804 Aleksandrowi, proponował mu Czartoryski, aby wzamian za nabytki, które będą przyznane Austrii i Prusom (po zwycięskiej wojnie z Napoleonem) przyjął tytuł króla polskiego i połączył pod swem berłem wszystkie prowincye Polski z przed pierwszego rozbioru, tak, aby granica jej poszła z zachodu od Gdańska do źródeł Wisły, a od południa Karpatami do źródeł Dniestru ¹⁾).

Cesarz pozornie sprzyjał myśli ogłoszenia się królem Polski. „Trwał w tym zamiarze“ wyraża się Czartoryski, który w pamiętnikach wspomina o swych dalszych w tym kierunku zabiegach. Pisał do Razumowskiego, posła rosyjskiego w Wiedniu, aby przygotował dwór wiedeński do tej kombinacyi. Austria zgadzała się na nią, wszakże pod warunkiem, że granice dawnej

¹⁾ A. Czartoryski. *Memoires*. Paris 1887 II. 63.

Galicyi nie będą naruszone. Lord Gower (Granville), zaufany premiera angielskiego Pitta, zaręczał Czartoryskiemu, iż Anglia sympatycznie powita restaurację Polski.

Była to chwila, w której nawiązana przez Pitta koalicja angielsko-austriacko-rosyjska gotowała się do stanowczej walki z Napoleonem. Prusy do koalicji przystąpić nie chciały, mimo usiłowań gabinetu petersburskiego. Czartoryski, posłuszny rozkazom cesarza Aleksandra, nie szczędził żadnego z argumentów, aby je zachęcić, w duszy jednak życzył sobie niepowodzenia. Odmowa Fryderyka Wilhelma III żądaniu przejścia przez Prusy wojsk rosyjskich, rozwiązałaby ręce Rosyi i pozwoliłaby ogłosić wskrzeszenie Polski pod berłem Aleksandra. „Byłby to jedyny sposób przywrócenia Polski, zapomnianej nawet przez Francję“¹⁾.

Cesarz Aleksander 30 września zjechał do Puław w drodze ku przyszłemu terenowi wojny. Nastąpiła chwila wielkich nadziei. Łudził się Czartoryski, łudzili się i inni. Aleksander, jak słusznie twierdzi historyk rosyjski, projektu ogłoszenia się królem polskim wcale nie miał, ale używał go jedynie jako groźby przeciw królowi pruskiemu²⁾. Czartoryski jednak ślepo mu wierzył i w innych wiarę tę wzbudzał. Nawet Ignacy Potocki, nieprześlągany dotychczas wróg Rosyi, dał się zjednać dla sprawy. Czartoryski uprzedził o swym projekcie ks. Józefa Poniatowskiego, mówiąc mu, że to jest myśl samego cesarza (*projet de l'Empereur*); książę Józef miał stanąć na czele ruchu i nadać mu charakter narodowy. Zachowanie się wysłannika austriackiego Stadiona, który witał cesarza na ziemi austriackiej (Pu-

¹⁾ Tamże I. 396.

²⁾ Sołowiew. Impierator Aleksandr I.

ławy należały wówczas do Galicyi) pozwalało przypuszczać, że Austria nie niema przeciw odstąpieniu przyszłej Polsce Galicyi wzamian za Śląsk i Bawaryę¹⁾. Przybył do Puław i austriacki kwatermistrz pułk. Wejrother, może dla ułożenia planu kampanii przeciw Prusom. Jeszcze 10 października depeszował Czartoryski do posła rosyjskiego w Wiedniu Razumowskiego: „J. C. Mość stanowczo (ferme ment) postanowił rozpocząć wojnę przeciw Prusom“²⁾. nie przeszkadzało to cesarzowi zachwiać się w postanowieniu przejścia przez Prusy. Nie wiadano, że adjutant cesarski Piotr Dołgorukij, przeciwny planom Czartoryskiego, otrzymał od cesarza Aleksandra misję zawiązania stosunków z królem pruskim, i że w tym celu, z propozycją zjazdu obu monarchów, udał się z Brześcia do Berlina. Był już w drodze, kiedy cesarz zdążył do Puław.

Kiedy podczas dwutygodniowego pobytu cesarza w Puławach złudzenia doszły do szczytu, otrzymano wiadomość, że wojska Napoleona, nie zważając na neutralność Prus, wkroczyły w ich granice, w przechodzie do Bawaryi, a jednocześnie przybył do Puław ks. Dołgorukij z zaproszeniem cesarza do Berlina.

Cesarz udał się natychmiast w podróż. W Kozienicach przyjął na posłuchaniu w cztery oczy Kalkreutha, wysłannika dworu berlińskiego. Okopami na Czystem objechał Warszawę, zatrzymał się tylko na śniadanie w Wilanowie, skąd ks. Józef z liczną drużyną odprowadził go kilka mil konno. W liście do Fryderyka Wilhelma nazwał swój pobyt w Puławach „najnieszcześniejszą epoką swego życia, w której wiele ucierpiał“ i oświadczył, że spieszy wypełnić „najdroższe pragnie-

¹⁾ Szylder. Impierator Aleksandr pierwszy II. 130.

²⁾ Tamże, 130.

nie swego serca“, to jest „rzucić się w objęcia króla sprzymierzeńca“¹⁾).

W Berlinie, piękna królowa Ludwika roztoczyła wszystkie powaby swego umysłu, aby uprzyjemnić pobyt cesarzowi. Obaj monarchowie reparację nadwątlonej przyjaźni stwierdzili traktatem podpisanym w Poczdamie 3 listopada. Fryderyk Wilhelm zobowiązał się wysłać do Napoleona ultimatum. Cesarz i król przy grobowcu Fryderyka Wielkiego przysięgli sobie wieczną przyjaźń. Był to stanowczy cios, zadany polskim złudzeniom. Tryumfował Dołgorukij, twórca tej „melodramy“ (wyrażenie Szyldera) i wygadywał przed cesarzem na „zdradzieckie projekty ministra-Polaka“.

Prysły wkrótce i złudzenia cesarza Aleksandra co do „zwycięskiej“ wojny. Napoleon zadał klęskę wojskom austriacko-rosyjskim pod Austerlitz (2 grudnia 1805) — Austria zawarła z Napoleonem pokój w Preszburgu (26 grudnia).

Pomimo, że Prusy zachowywały się dwulicowo, pomimo, że Czartoryski w obszernym memoryale złożonym Aleksandrowi dowodził, że wojna Rosyi z Prusami wybuchnie prędzej czy później i że Rosya powinna dążyć do posiadania wolnego biegu Niemna i Wisły, monarcha rosyjski ponawiał wciąż oświadczenia przyjaźni Fryderykowi Wilhelmowi. Nawet traktat zawarty przez Prusy z Napoleonem nie popsuł serdecznych stosunków²⁾. Czartoryski prosił o dymisyę — sprawy zagraniczne objął po nim Budberg (w lipcu 1806).

Wkrótce Napoleon, zniecierpliwiony dwulicowością Prus, wydał im wojnę. Prusy padły do jego stóp pod

¹⁾ Askenazy: Książę Józef (z Bailleu Briefw. nr. 76).

²⁾ Obszerniej stosunki te przedstawiłem w artykule „Rosya i Prusy przed stu laty“. Tygodnik Illustr. 1915, Nr. 5—7.

Jeną i Auerstadtem. 27. października 1806 r. cesarz Francuzów wkroczył tryumfalnie do Berlina. W początkach listopada wezwał Dąbrowskiego i Wybickiego do formowania pułków polskich, a w końcu tego miesiąca, po zerwaniu układów z Prusami, stanął w Poznaniu.

Dla Czartoryskiego stało się wyraźnem, że Napoleon w razie zwycięstwa podniesie sprawę polską, jako atut przeciw Rosyi, więc też d. 5-go grudnia 1806 r. złożył cesarzowi Aleksandrowi obszerny memoriał o konieczności uprzedzenia Napoleona. (*Memorial sur la necessité de retablir la Pologne pour prevenir Bonaparte*). Rozumnie, ze znajomością rzeczy, wykazywał, jakie olbrzymie korzyści osiągnie Rosya przez odbudowanie Polski w dawnych jej granicach, pod berłem Aleksandra i jego następców, a na jakie narazi się straty, jeżeli „uzurpator“ stworzy sobie na ziemiach polskich placówkę, która powiększy jego potęgę, przysporzy mu środków fizycznych i moralnych. Szeregiem silnych argumentów dowodził Czartoryski, że czy Rosya, pomagająca Prusom, zwycięży, czy będzie pobita, czy wreszcie wojna się przeciągnie, w każdym z tych trzech wypadków, powołanie Polski do życia, będzie miało dla Rosyi wielkie znaczenie. Niema co liczyć na pomoc „nieistniejących“ już Prus, z ich dwuznaczną i bezmyślną polityką, która Rosyi wyrządziła szkody, natomiast pewnem jest zwycięstwo Rosyi przy zaczerpnięciu pomocy w zapale i poświęceniu Polaków. Rosya stworzyłaby sobie przedmurze i zadzierżgnęłaby ten węzeł, „który kiedyś ma złączyć wkoło niej rozpierchłe gałęzie starej rodziny Słowian“. Austria poprze odbudowanie Polski we własnym interesie. Wre-

szeie zbijał Czartoryski bardzo umiejętnie wszelkie zarzuty i obawy, jakieby wśród Rosyan myśl jego obudzić mogła. Wskazywał przykładami, jaką wdzięczność czują narody za przywrócone im prawa i swobody.

Ale słowa Czartoryskiego padły na grunt niepodatny. Cesarz lekceważąco odniósł się do jego memoriału, poczem osobnym listem starał się wynagrodzić zadaną mu przykrość. Obiecywał sprawę rozpatrzyć w „małym komitecie“.

Zdecydowawszy się na wyjęcie miecza w obronie Prus, cesarz Aleksander przypomniał sobie jednak rady swego wiernego ministra. Zrozumiał, że „uzurpator“ podniesie sprawę Polski, co zresztą było widoczne z jego rozporządzeń i organizacyi warszawskich. Donoszono mu, że Wołyń zabiera się do powstania. Przedsięwziął więc środki zapobiegawcze. Między innemi kazał przewieźć Kołłątaja do Moskwy, a Czackiego wysłać do Charkowa¹⁾. Konferował z Czartoryskim, chciał go wysłać do Warszawy, żądał od niego projektu organizacyi i rządu przyszłego Królestwa Polskiego. Czartoryski rozsyłał cyrkularz do „znaczniejszych osób w Polsce“, ostrzegając je przed namowami Napoleona i zapewniając o dobrych zamiarach Aleksandra²⁾. Nad włożeniem korony polskiej na skronie Aleksandra pracował Stanisław Niemcewicz, „gubernski“ marszałek grodzieński. Podnosił projekt, aby wybitni przedstawiciele wszystkich prowincyi polskich zebrali się w Wilnie, gdzie miał przybyć Aleksander i gdzie miano mu wręczyć prośbę o przyjęcie korony

¹⁾ Obszernie o tem Tokarz w Ostatnich latach Hugona Kołłątaja, tom I.

²⁾ Cyrkularz ten znajduje się w archiwum Czartoryskich. Rkps 5,231.

Jagiellonów¹⁾. Później Aleksander do kwatery w Taurogach wzywał Kniaziewicza i Wawrzeckiego, proponując im stworzenie Legionów polskich. Do Kniaziewicza mówił: „Podział Polski jest czynem niesprawiedliwym; życzeniem mojem go naprawić, odbudować Polskę“. Benningsen, naczelnny wódz armii rosyjskiej, miał na własną rękę ogłosić Aleksandra królem polskim.

Jeszcze przedtem rozpoczęło się kokietowanie Polaków przez Fryderyka Wilhelma. Antoni Radziwiłł zachęcał go, aby ogłosił się królem polskim, Aleksandrovi zaś proponował ogłoszenie się królem litewskim. Fryderyk Wilhelm konferował w Kłajpedzie (Memlu) z Łubieńskim, kazał wypracować instrukcyę dla Radziwiłła i dla ks. Józefa, jako „komisarzy królewskich“, w której między innemi zezwalał im budzić nadzieję w „zmartwychwstanie dawnego imienia polskiego“ w postaci „Królestwa Wielkopolski“. Projekt Radziwiłła znalazł zwolennika w znakomitym Steinie, uważanym za największego pruskiego męża stanu przed Bismarkiem²⁾.

Wszystkim tym projektom położyła koniec bitwa pod Friedlandem (24 czerwca 1807). Pokój w Tylży zmniejszył Prusy do połowy. Z zabranych im polskich prowincyi powstało Księstwo Warszawskie. Nazwę tę podsunął Aleksander, który chciał, aby w traktacie przymierza z Napoleonem nawet imię Polski wymienione

¹⁾ Tamże. Niemcewicz podawał spis, kogo należało wezwać do Wilna. Pierwszy list jego do Czartoryskiego nosi datę 24 listopada st. st. 1806. Korespondencyę jego wyzykali częściowo Tokarz (l. c.) Smolka w II. tomie „Polityki Lubeckiego“ i Iwaszkiewicz (Litwa w przeddzień wielkiej wojny).

²⁾ Wyjątki z memoriałów Radziwiłła i Steina daje Lorent (Między Jeną a Tylżą, str. 100) z dzieł Rankego i Pertza.

nie zostało¹⁾. Głównym motywem Aleksandra do zawarcia pokoju w Tylży — mówi Sołowiew — było „powstrzymanie odbudowania Polski przynajmniej w pierwszym stadyum“. Ztąd też „z zadowoleniem“ pisał do swej faworyty Naryszkinowej (z domu Czetwertyńskiej): *Au moins il n'y aura pas de Pologne, mais un ridicule de Duché de Varsovie*²⁾.

W r. 1809, kiedy Napoleon wydał wojnę Austrii, a nowy jego sprzymierzeniec cesarz Aleksander wysłał korpus posiłkowy do Galicyi, dowódzca tego korpusu ks. Dymitr Golicyn zawiadomił Aleksandra, że Galicyanie i Warszawianie pragnęliby dostać się pod jego

¹⁾ Dzisiejsi badacze, na podstawie szczegółów, zawartych w monografii Szyldera o Aleksandrze, skłonni są twierdzić, a nawet twierdzą, że właściwym twórcą Księstwa Warszawskiego był Aleksander. Jest w tem pewne nieporozumienie. Wprawdzie z przedstawienia rzeczy przez Szyldera wynika, że gdy Aleksander nie przyjął propozycji Napoleona ogłoszenia się królem polskim i natomiast podsunął myśl oddania tej zdobyczy Hieronimowi Bonapartemu, co z kolei odrzucił Napoleon, wówczas drogą kompromisu utworzono Księstwo Warszawskie. Nie Aleksander jednak był w posiadaniu ziem polskich zabranych Prusom, lecz Napoleon, nie Aleksander lecz Napoleon miał prawo nimi rozporządzać, nie Aleksander lecz Napoleon chciał utworzyć i utworzył z tych ziem, „jakąś Polskę“, nie Aleksander lecz Napoleon sprowadził Dąbrowskiego, nie Aleksander lecz Napoleon zaprowadził rząd tymczasowy (komisya rządząca) w Warszawie, nie Aleksander lecz Napoleon oddał w ręce ks. Józefa organizacyę wojska polskiego, — Napoleon wreszcie, a nie Aleksander, nadał konstytucyę Księstwu i „mianował“ króla saskiego księciem warszawskim. On był więc twórcą tego zawiązku Polski, Aleksander zaś twórcą nazwy Księstwa Warszawskiego. Napoleon, pragnący trwałego przymierza z Rosyą, uczynił to ustępstwo, które było bardzo małym wobec tego, że zgodził się na dalsze istnienie państwa pruskiego.

²⁾ Nabelak w życiorysie jen. Kickiego.

rządy, gdyby się ogłosił królem polskim. Można — pisał Golicyn 16 czerwca — zapewnić szczęście rozległemu Królestwu, które bądź co bądź byłoby rosyjską prowincją. Cóżby Rosya na tem straciła, gdyby jej władcy byli królami polskimi i zarządzili w Polsce przez swych namiestników? Na Królestwo Polskie złożyłyby się wszystkie ziemie dawnej Polski, prócz Białorusi oraz gubernii kijowskiej i podolskiej. Polska ta mogłaby wystawić sto tysięcy żołnierza i przynosić dochody skarbowi państwa.

Na list Golicyna odpowiedział w imieniu Aleksandra Rumiancow. Nabytek Polski — pisał — byłby pojętny, ale cesarzowi nie idzie o czezy blask, lecz o dobro Rosyi. Czy dałoby się utworzyć Polskę bez oddania wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej? czy możnaby zaufać Polakom? Pragnienia ich są może obliczone na to, aby odzyskać polskie gubernie, a potem oderwać się od Rosyi. To cesarza skłania do odrzucenia projektu Golicyna, ale „należy głaskać Polaków nadzieją wskreszenia ojczyzny“, aby nie zwrócili się do Napoleona z żądaniem utworzenia Polski z Księstwa Warszawskiego i Galicyi, co byłoby dla Rosyi nad wyraz szkodliwe. Upoważniał też cesarz Golicyna, aby mówił Polakom, że propozycja jego z pewnością zostanie przyjętą i aby przedstawiał się za gorliwego jej orędownika ¹⁾).

Golicyn postępował według wskazówek; dotarł aż do Krakowa, aby krępować ruchy armii księcia Józefa. Zwycięstwo Napoleona położyło koniec obłudnym kłopotom Aleksandra, które doszły do tego, że usiłowano ks. Józefa nakłonić do zdrady Napoleona za-

¹⁾ Vandal. Napoleon et Alexandre II. 546.

pewnieniem, iż Aleksander zabierze Galicyę, połączy ją z Księstwem i ogłosi się królem polskim¹⁾. Pokój schoenbruński powiększył Księstwo częścią Galicyi — Aleksander, dla którego to było „niesłychaną obrazą“ musiał się zadowolić przyznaniem mu okręgiem tarnopolskim.

W tym też czasie najsilniej wystąpiła jego niechęć ku odbudowaniu Polski. Coulaincourt, poseł francuski w Petersburgu słyszał od kanclerza Rumiancowa: „Poświęcimy ostatniego żołnierza, sprzedamy wszystkie koszule, a nie zgodzimy się na wskrzeszenie Polski“²⁾. Sam cesarz mu mówił: „Będę przeciw wszystkiemu, co może służyć do odbudowania Polski — nie mogę poświęcić dla Napoleona interesów i bezpieczeństwa cesarstwa“. Rozpoczął w tym celu układy o zawarcie z Napoleonem konwencyi, któraby raz na zawsze położyła tamę nadziejom polskim. Korzystał z tego, że Napoleon oświadczył chęć poślubienia jego siostry w. ks. Anny. Pierwszy artykuł konwencyi miał brzmieć: „Królestwo Polskie nigdy nie będzie wskrzeszone“ (*Royaume de Pologne ne sera jamais rétabli*). Obie strony zawierające ugodę miały użyć „wszelkich środków, aby nazwa Polski i Polaków nigdy nie była zastosowana (przyswojona) do żadnej prowincyi, wchodzącej w skład dawnej Rzeczypospolitej i była na zawsze wymazana z aktów państwowych“. Dalsze punkty konwencyi tyczyły się zniesienia polskich orderów, zakazu przyjmowania Polakom poddanym rosyjskiej służby w Księstwie Warszawskim, wreszcie niepowiększania nigdy Księstwa ziemiami polskimi. Napoleon poprawiał projekt konwencyi, aż wreszcie go

1) Obszernie o tem Askenazy, w monografii o ks. Józefie.

2) Sołowiew l. c. 203.

całkiem odrzucił z chwilą, gdy podrażniony kunktatorstwem w sprawie małżeństwa z w. ks. Anną, zwrócił się do domu Habsburskiego z żądaniem ręki arcyksiężniczki Maryi Ludwiki. Poślubiwszy córę cesarską (2-go kwietnia 1810) i zbliżywszy się do Austrii, zajął względem Rosyi stanowisko świadczące, że zbliża się chwila, w której tylżyccy sprzymierzeńcy z bronią w rękę staną przeciw sobie.

Stosunek Aleksandra do Napoleona był barometrem stosunku jego do sprawy polskiej. Można to stwierdzić na ówczesnych rozmowach z Czartoryskim. Pierwsza z nich odbyła się 12 listopada 1809. Aleksander wówczas zastosowywał surowe środki przeciw Polakom poddanym rosyjskim, służącym w Księstwie, lubo jako poddani mieszani (*mixtes*) mieli do tego prawo. Nie uprzedziwszy ich o swoich poglądach, konfiskował im majątki. Ztąd Czartoryski wstawiał się za nimi. Usłyszał wówczas, że „cesarz nie widzi sposobów uczynienia czegokolwiek dla Polski“. Jest wprowadzie zawsze tego zdania, że od rozbioru Polski datują się wszystkie klęski, jakim podlega Europa, ale to już nie da się naprawić. Co najwyżej mógłby nadać jakąś odrębną organizację swoim prowincjom polskim, ale i to rzecz niełatwa, bo spotkałby się w Rosyi z opozycją.

W drugiej rozmowie, mianej 26 grudnia, rozpoczął cesarz od zawiadomienia Czartoryskiego, że wszystkie surowe zarządzenia przeciw Polakom zostaną lada chwila zniesione. Czartoryski prosił o uwolnienie ze służby, gdyż jako Polak mógłby się znaleźć w trudnem położeniu, gdy interesy ojczyzny staną w sprzeczności z obowiązkami służby. Cesarz pochwalił jego szczerłość i zamyśliwszy się głęboko, nagle, jakby przebudzony, rzekł: „Jedynym środkiem... pozostanie nasz dawny

projekt, to jest nadanie konstytucyi i oddzielnego bytu Królestwu Polskiemu, przyłączając ten tytuł do korony rosyjskiej. Trzeba jednak czekać, aż Austria znów popelni jakie głupstwo (*bêtisse*) i sprowokuje Francję, wówczas będzie się można porozumieć z Napoleonem, i dać jakąś kompensatę królowi saskiemu (jako księciu warszawskiemu). Tymczasem możnaby porozumieć się z prowincjami polskimi, należącemi do cesarstwa i przyjąć tytuł wielkiego księcia Litwy“.

Zwrot ten w zapatrywaniach cesarza przypisywał Czartoryski obawie przed Napoleonem, ambasador francuski bowiem zaczął się nagle interesować prześladowanymi przez Aleksandra Polakami. Jeszcze silniej zaznaczyła się zmiana w poglądach cesarza w rozmowie mianej 5 kwietnia 1810. Było to już po ślubie Napoleona z Maryą Ludwiką, kiedy układy co do Polski (konwencya) zostały siłą rzeczy pogrzebane. Cesarz oświadczył Czartoryskiemu, że pragnie pozyskać ludność polską, że chce 8 gubernii polskich połączyć pod jednym zarządem. Czartoryski wyraził zdziwienie, że cesarz żywi podobne zamiary, skoro jednym z celów konwencyi z Napoleonem, ma być odebranie nadziei Polakom. Cesarz nieco zaambarasowany tłumaczył, że tak źle nie jest, że owszem on sam zażądał, aby przywrócić w konwencyi nazwę Polski, skreśloną przez Champagnyego. Wyraził żal, że nie usłuchał rady Czartoryskiego z czasów puławskich (1805). Rzucił kilka projektów dotyczących się Polski. Między innemi mówił o wydaniu niby wojny Księstwu, aby połączyć wojska rosyjskie z wojskami Księstwa przeciw Francuzom. To znów pytał Czartoryskiego jakby się zapatrywał na utworzenie Polski z ziem Księstwa Warszawskiego i Galicyi.

Czartoryski, który wówczas pełnił tylko obowiązki kuratora okręgu wileńskiego, nie brał na seryo projektów „chimerycznych“ i zapytań cesarza. Miał czas przekonać się, że ma do czynienia z człowiekiem nieobliczalnym, który inaczej mówi, a inaczej działa, więc nawet w osobnym memoryale napisanym przeciw projektowi wielkiego księstwa litewskiego, zauważył, że pora dla idei odbudowania Polski minęła. Cokolwiek bądź by się dziś robiło, wyglądałoby to na robotę pod przymusem. „Zawsze lepiej brać się do rzeczy w stosownej porze“¹⁾.

Wkrótce Czartoryski odjechał do Puław i stale w nich zamieszkał, nie mając już najmniejszej nadziei, aby Aleksander zdecydował się na seryo na jakąś poważną akcyę w sprawie Polski. W tem pesymistycznem zapatrywaniu utwierdziły go szykany i dalsze prześladowania Polaków w zaborze rosyjskim. Dobra „nieprawomyślnych“ wciąż zostawały pod sekwestrem, pełno było nadużyć podatkowych, któremi również jak i rekrutacyą, trapieno ogół ludności²⁾. Nietylko na to skarżył się Czartoryski w liście do cesarza z d. 1. listopada 1810 r., bo oto minister oświaty chciał wypłacić asygnatami kwotę przeznaczoną na utrzymanie Uniwersytetu wileńskiego, co „byłoby ruiną profesorów i zgubą prowincyi“. Następny list Czartoryskiego do cesarza (z 27 listopada) był obroną Czackiego i Liceum Krzemienieckiego. Przeciw Czackiemu wytoczono śledztwo, a liceum chciano przenieść do innej miejscowości. Czartoryski swoje gorące wstawienie się za prześlado-

¹⁾ Prof. Smolka w pracy swej: „Przed Kongresem wiedeńskim“ (drugi tom monografii o Lubeckim, str. 76).

²⁾ Tamże ze źródeł rosyjskich inne ówczesne ukazy Aleksandra przeciw Polakom.

wanym Czackim i za utrzymaniem Krzemieńca kończył prośbą o uwolnienie z obowiązków kuratora.

Na „zaszczytne“ załatwienie sprawy dla Czackiego oddziaływały zapewne nie tyle listy ks. Adama, co okoliczności, które zmusiły cesarza Aleksandra do nowych umizgów ku Polakom. Orężna rozprawa Rosyi z Napoleonem była już tylko kwestyą czasu. W końcu 1810 r. głośno mówiono o wojnie. Więc też na początku r. 1811 cesarz Aleksander powziął na nowo myśl (jeżeli ją kiedy miał) odbudowania Polski. Chciał uprzedzić Napoleona, jak to mu przed kilku laty radził Czartoryski. Prawdopodobnie nie bez wpływu na to postanowienie były podsunięte cesarzowi przez Prusy sfałszowane raporty Champagny'ego o zamiarach Napoleona wskrzeszenia Polski w dawnych granicach. W postanowieniu tem utwierdzała też cesarza rada Fryderyka Wilhelma, choć koniec tej rady (zostawienie Polakom wolności wyboru króla) nie odpowiadał jego projektom, był im wręcz przeciwny.

W liście ze stycznia (25 grud. st. st.) 1811 r. pisał cesarz do Czartoryskiego: „Jest pora przekonać Polaków, że Rosya nie jest ich wrogiem, lecz przeciwnie, naturalnym i szczerym sprzymierzeńcem“... od niej tylko mogą spodziewać się spełnienia swych nadziei. „Może cię zadziwią moje słowa“ — pisał dalej — ale odbudowanie Polski jest „najulubieńszem mojem marzeniem“, (*mon idée favorite*). Obecnie jest chwila sprzyjająca tej myśli, „którą już dwa razy dla okoliczności od woli mej niezależnych, odroczyć musiałem, ale której nigdy się nie wyrzeknę“. Zapytywał Czartoryskiego jaki jest stan umysłów w Księstwie, czyby „Warszawianie“ przyjęli skwapliwie zapewnienie odrodzenia, czy przyłączyliby się do mocarstwa, któreby tę sprawę podjęło. W dołą-

czonym wykazie sił przedstawiał cesarz, że wojsko polskie w połączeniu z rosyjskiem, pruskim i duńskiem stanowiłoby siłę większą niż armia Napoleona.

Czartoryski otrzymał osobną własnoręczną instrukcję cesarza jak ma dla tej myśli pozyskać Polaków, a zwłaszcza księcia Józefa. Pojechał też w tym celu do Warszawy, ale spotkał się z odmową¹⁾. Przedtem jeszcze zapewniał listownie Aleksandra, że projekt odbudowania Polski będzie przyjęty skwapliwie. Radził przysłać jej konstytucję oprzeć na ustawie 3 maja. Zapytywał się co będzie z Galicyą i co się stanie z królem saskim?

W lutym 1811 r. Aleksander powtórnie zwrócił się do Czartoryskiego. Rosya — pisał — podejmuje się dopełnić odrodzenia Polski. Przez to odrodzenie, połączenie wszystkich ziem, rozumie przywrócenie dawnej Polski, prócz Białorusi, tak, aby Dźwina, Berezyna i Dniepr były granicą. Państwo to przyłączone do Rosyi będzie miało liberalną konstytucję. Co do Galicyi rzecz będzie trudna, ale proponuje Austrii wzamian Wołoszczyznę i Mołdawię.

Następnie powołał cesarz do siebie wybitniejszych Polaków obecnych w Petersburgu. „Czego chcecie — mówił do nich — będziecie mieli. Czy pragniecie być razem wszyscy połączeni? Będziecie wszyscy razem, bo czemubym nie miał włożyć na swoją głowę korony polskiej, jeżeliby się wam to podobało“?

Michałowi Ogińskiemu mówił: „Utworzę Królestwo Polskie, połączę je z Cesarstwem rosyjskiem jak Węgry, albo Czechy z Austryą, lub też nadam przynaj-

¹⁾ Obszernie o zachowaniu się księcia Józefa pisze Askenazy w swej monografii str. 194 i dalsze.

mniej konstytucję Litwie i moim prowincjom polskim“. To też panowie litewscy pod przewodnictwem Ogińskiego, zajmowali się układaniem nowej unii i konstytucji dla Litwy. Lubecki przygotował projekt ukazu o w. ks. litewskim. Proponowano na namiestnika w. ks. Oldenburgskiego, małżonka ulubionej siostry cara w. ks. Katarzyny, którą, si fabula vera, chciał Aleksander widzieć na tronie polskim. Litwini, za pośrednictwem Ludwika Platera starali się dla idei w. ks. Litewskiego pozyskać Czartoryskiego. Tłumaczyli mu, że w razie wojny, którakolwiekby strona wygra, Księstwo Warszawskie połączone zostanie z Litwą¹⁾.

Dla owej myśli odbudowania Polski, cesarz Aleksander starał się nawet pozyskać część magnaterii i duchowieństwa w Księstwie. „Wytwarzał sobie styczność“ (Askenazy) z opozycją warszawską, ze stronnictwem polityczno-emigracyjnem, które chciało „ciemiejących oddalić, rząd prawy ustanowić, a znędzniałe Księstwo na polski naród przemienić“. Kościuszkę miało wezwać na naczelnika siły zbrojnej²⁾. Aleksander wysyłał agentów do Księstwa dla jednania zwolenników dla swych zamiarów.

Monarcha rosyjski zamierzał uprzedzić Napoleona, wydać mu wojnę i uderzyć na Księstwo Warszawskie. Nie doszło jednak do tego. Natomiast Napoleon sam rzucił wyzwanie Rosyi, kiedy w dzień swych imienin (15 sierpnia) na uroczystem przyjęciu posłów zagranicznych, odezwał się ostro do posła rosyjskiego Kurakina: „Chociażby armie wasze obozowały pod Montmartre, nie odstąpię ani jednej pędzi z Księstwa Warszawskiego“...

1) Obszernie o tych projektach litewskich Smolka w l. c. II. 79—156 i Iwaszkiewicz (Bibl. Warsz. 1906 IV).

2) Orchowski, w kronice emigr. pol. V. 259 i dalsze.

Była to odpowiedź na ciągłe nagabywania w sprawie Księstwa. Raz proponował Aleksander wcielić je do królestwa saskiego, to znów pragnął oderwać jego część jako rekompensatę za oderwany kawałek Księstwa Oldenburskiego.

Do Czartoryskiego pisał Aleksander (1/13 kwietnia) z serdecznem wylaniem się i niesłychaną niby otwartością.

Zerwanie z Francją — donosił mu — jest nieuniknione, — „biedna ludzkość! rozleje się krew dla ambicyi niezwykłej jednego człowieka“. Księżę wie dobrze, iż Napoleon chce użyć Polaków jako narzędzia do wywarcia nienawiści na Rosyi. „Wojna — pisał cesarz — uwalnia mnie od potrzeby oszczędzania Francyi i daje mi możność spełnienia ulubionej mojej myśli, to jest odbudowania twojej ojczyzny“. Potrzeba mu było odpowiedzi na kilka pytań, a mianowicie, jaka chwila byłaby najodpowiedniejsza do ogłoszenia restauracyi Polski, czy należałoby to uczynić odrazu, czy też po pierwszych otrzymanych sukcesach wojennych, czyby w tym drugim wypadku nie było pożytecznem „dla naszych planów“ zorganizować Wielkie Księstwo Litewskie, i nadać mu osobną konstytucyę? Prosił Czartoryskiego o szczerą odpowiedź i o własne projekta „według własnych poglądów i przekonań“. Armia rosyjska będzie miała olbrzymie obszary do swobodnego cofania się i powiększania przez to trudności Napoleonowi. „Olbrzymie wrażenie“ wywołałoby w takiej chwili przyłączenie się do niej wojska polskiego. Czartoryski łatwo pojmie jak wielkie korzyści odniesie Europa i ludzkość ze zwycięstwa Rosyi. „Jako Polak zaś nie możesz być ślepym na nieszczęścia, którym podlegnie twoja ojczyzna, jeżeli zaciągnąwszy się pod sztandar Francyi zmusi

Rosyę do zemsty“... Obok czułości była zatem i groźba. Nie jedna tylko, bo car natręcał o swej dotychczasowej wielkiej pobłażliwości dla Polaków, którzy w jego prowincjach manifestują nienawiść do Rosyi; z wybuchem wojny musi jednak coś o nich postanowić — i dodawał obłudnie: „Daj mi o tem swoje zdanie“. Żądał następnie, aby Czartoryski nadesłał mu listę osób, na które może liczyć — potrzebnem mu było, aby na niej znaleźli się wyżsi wojskowi armii Księstwa. Ta zachęta do zdrady dowodzi najlepiej o co Aleksandrowi chodziło.

Czartoryski tym razem nie dał się złapać na lep czułości, jakimi się kończył list Aleksandra. Więc wkrótce otrzymał list drugi. Jeżeli nie pomoże cesarzowi i nie wywoła ruchu w Księstwie na rzecz Rosyi, to cesarz będzie się z armią cofał, wszystko niszcząc, a jeżeli głód i mróz pobiją Napoleona, „to go będę ścigał do Polski i wkroczę jako nieprzyjaciel“. Jeżeli zaś Czartoryski skłoni ku niemu Polaków i powróci do niego, aby wspierać jego zamiary, „natenczas dopełnisz przez to najdroższych serca mego życzeń, przywrócenia Polski“...

Wezwanie i tym razem było bezskuteczne — Czartoryski wymówił się. Więc już na początku wojny, cesarz postanowił zwrócić się do przekraczającego granicę rosyjską księcia Józefa. Zjawił się u niego pułkownik Toll przysłany z Wilna, przez cesarza. Ofiarował mu w imieniu swego monarchy najwyższe dostojęństwo w odbudowanej Polsce, wzamian za porzucenie Napoleona. Książę z miejsca odrzucił propozycję.

Tymczasem w Księstwie zawiązano Konfederację, na której czele stanął książę generał ziem podolskich, ojciec księcia Adama. Położenie syna, będącego wciąż w służbie rosyjskiej, stało się „okropnem“. Błagał więc listownie Aleksandra o dymisyę, powołując się na arty-

kuł konfederacyi nakazujący każdemu Polakowi natychmiast wystąpić ze służby rosyjskiej. W drugim liście oświadczył stanowczo, że na formalne otrzymanie dymisyi czekać nie może, a nie może również zwlekać z przystąpieniem do Konferencyi... Nawiasem mówiąc nie przystąpił, a postępowanie swoje szeroko usprawiedliwiał w liście do Matuszewicza.

Konferencya stała i na Litwie, zostającej pod świeżem wrażeniem gwałtów rosyjskich. Cofający się Moskale rabowali, zabierali biblioteki, porywali obywateli i wywozili ich w głąb Rosyi „pod strażą Baskirców“. Brześć i okolice do szczytu spustoszyli.¹⁾

Kiedy Napoleon wszedł zwycięsko w bramy Moskwy, Czartoryski znajdował się w Wiedniu. Pisał stamtąd jeszcze raz do Aleksandra (9 października) z prośbą o dymisyę, a w przypisku podawał mu myśl, aby, jeżeli nie będzie mógł uzyskać pokoju bez znacznych ofiar, zgodził się na odstąpienie ziem polskich pod warunkiem, że na tronie polskim zasiądzie jeden z młodych wielkich książąt, braci cesarza. Czartoryski miał na myśli w. ks. Michała urodzonego w r. 1798, a więc mającego dopiero lat 14. W liście do generała Kropińskiego, autora Ludgardy, wyłuszczał powody przemawiające za tym projektem.

„Kiedy, w Wiedniu będąc, — pisał książę Adam — dostrzegłem, że rzeczy dla nas nie gładko idą i rozmyślając nad możliwością pokoju, podałem myśl, któraby go najskładniej ułatwiła. To jest, żeby Moskwa wszystkie nasze prowincye ustąpiła, ale żeby na tronie polskim zasiadł najmłodszy brat Aleksandra. Takim sposobem Francya swego by dokazała osłabiwszy Moskwę,

¹⁾ Listy litewskie z r. 1812.

postawiwszy Polskę, z którąby ją traktaty połączyły. Napoleon dawniej oświadczył, że na to by się zgodził — z drugiej strony honor Aleksandra byłby ochronionym i łącniej na wszystko by się zgodził. Nie by wprawdzie szczęśliwszego dla Polski być nie mogło. Najmłodszy wielki książę, wiele jest obiecujący; bardzo jeszcze jest młody i miałby czas spolać; mielibyśmy kilkanaście może lat bezpieczeństwa i pokoju ze strony Moskwy. Te moje marzenia, rozumiałem, że należy odkryć wam, pewien będąc, że mnie nie skompromitujesz. Myślcie o sobie jeżeli możecie. Życie i majątki tracąc, warto jest i prawo mamy zapytać się do czego to prowadzi?, co przez to nabędziem?“¹⁾.

Zanim propozycja tycząca się w. ks. Michała doszła do rąk Aleksandra, Napoleon rozpoczął już odwrót z Moskwy. Nie do pobitego więc, ale do zwycięzcy pisał następny list Czartoryski (6 grudnia). Z trwogą zapytywał: „Czy wchodząc jako zwycięzca do Polski przypomnisz sobie N. Panie swe zamiary dla tego kraju? Czy podbijając go zechcesz zarazem podbić serca? Czy wciąż żywisz zamiar uczynić nierozzerwalnym związek między dwoma narodami?“... Jeżeli nie zaszła zmiana w „ulubionej myśli“ cesarza, to Czartoryski posiada „papiery, które mogłyby stać się podstawą układów“.

¹⁾ Korespondencya Kropińskiego znajduje się w posiadaniu autora. Część jej, a mianowicie listy obu Czartoryskich (ojca i syna) przeszła na własność Muzeum Czartoryskich. Cały list Kropińskiego umieszczam w *D o d a t k a c h* przy końcu książki.

II.

Otrzymane w Warszawie wiadomości o klęsce Napoleona w Rosyi, przygnębiające wywarły wrażenie. Jedni opuścili ręce, drudzy poczęli szukać zbawienia, jakbyśmy dziś powiedzieli, w oryentacyi rosyjskiej. Łatwo domyślić się, że na czele tych drugich stanął Czartoryski. Dochodzące ze strony rosyjskiej zachęty do kapitulacyi, znalazły odgłos nawet w Radzie ministrów Księstwa. Mostowski i Matuszewicz jednocześnie znosili się z Czartoryskim, (do tego to odnosiła się wzmianka w liście Czartoryskiego o „papierach“, mogących służyć za podstawę układów), i zawiązali stosunek z najbliższą komendą rosyjską, aby za jej pośrednictwem traktować z cesarzem Aleksandrem. Przypuszczali, że nadszedł czas „spróbowania“, czy nie można połączyć Polski z Rosyą, między którymi „nie istnieje w rzeczywistości nienawiść narodowa, a tylko wspomnienie krzywd, nawzajem sobie wyrządzonych“. Powołując się na wspólne pochodzenie obu narodów, mówili o „nowej erze“, która je połączy węzłami miłości i braterstwa. Proponowali Polskę i Litwę, jako osobne państwo konstytucyjne, połączyć z Rosyą unią dynastyczną. Czartoryskiego, w imieniu rządu Księstwa, upoważniono do traktowania z cesarzem¹⁾. Czartoryski ze swojej strony popierał tę propozycyę, a zarazem przypominał cesarzo-

¹⁾ Obszernie o całym przebiegu układów: Askenazy w Bibl. Warsz. 1911. („Na rozdrożu“) i Smolka w II. tomie monografii o Lubeckim.

wi swój projekt osadzenia na tronie polskim W. ks. Michała. Pamiętając groźbę cesarza, że w razie zwycięstwa będzie Polaków uważał za nieprzyjaciół, błagał o litość nad nieszczęśliwym narodem.

Zaledwie te propozycje doszły do rąk cesarza, Napoleon w powrocie do Francji zatrzymał się w Warszawie (10 grudnia).

W tydzień po nim przybył do Warszawy książę Józef, niewiedzący nic o wszczętych rokowaniach z Aleksandrem. Rzeczy po jego powrocie natychmiast przybrały postać odmienną. Rada ministrów, „gdy granice były zagrożone napadem konnicy rosyjskiej“ przedsięwzięła nadzwyczajne środki (20 grudnia). Zarządzono nowy pobór, Konfederacya jeneralna obwołała pospolite ruszenie, którego „przepisy“ ogłosił ks. Józef listem okólnym do marszałków pospolitego ruszenia (24 grudnia). Wielhorski objął ministerium wojny, w zastępstwie ks. Józefa, pragnącego na razie wyłącznie „trudnić się dowództwem“. Jenerał Krasieński wydał odezwę „do młodzieży polskiej“, aby stosownie do rozkazu Napoleona podwoiła I-szy regiment lekko konnej jazdy gwardyi. „Teraz, gdy idzie — słowa odezwy — o obronę własnych siedzib i kraju, tudzież utrzymanie bytu naszego, podaję wam sposobność“... Pułkownik Zawadzki formował w Wyszogrodzie oddział 1.000 strzelców i wzywał obywateli, aby mu dostarczali „strzelców dla rozrywki trzymanyh“... Konfederacya jeneralna gorąco przemawiała do „rycerzy“, powracających z pod Moskwy. Przypominała im, że „z rąk bohatera świata odebrali orły, te drogie rycerskie znamiona, których tak dzielnie bronić musieli“, z jego rąk otrzymali „byt, króla i prawa“. „Za jego sprawą bratnia Pogoń jaśnieje na tarczach naszych, a mężnych Litwinów puł-

ki znowu dzielą wasze trudy, sławę i nadzieję... Walczcie dalej, nie lękajcie się przeciwności i nieszczęść, bo te są doświadczeniem ludzi i narodów“!

Niemcewicz na posiedzeniu Tow. Przyjaciół Nauk (7 stycznia 1813) odczytał wiersz, malujący uczucia i nadzieje Polaków. Opowiadał na początku jak

Długo olbrzym północny szczęsnemi zawody
Groził światu i dumnie zaglądał narody —

jak przeciw temu olbrzymowi powstał bohater i „ucieszyły się cienie poległych na Pradze“. Ale „lody“, nie oręż, zmogły bohatera. Dzielny wódz (ks. Józef) gromadzi szczątki wojska i wzywa do dalszej walki.

Póki mamy ojczyznę, a krew w żyłach bieży
Żołnierzowi polskiemu, wątpić nie należy.

.....
Ufajmy: Polska nie może nas minąć
Nie da Bóg tak dzielnemu narodowi zginąć.
Z mogił poległych braci z siłą niezłamaną
W żelaznych hełmach nowi mściciele powstaną.
Powiedzie ich Bohater i boju nie skończy
Aż bratnią pogoń z Orły polskimi połączy.
Niech się próżno nie chełpi Rusin zaślepiony, —
Wtenczas lew najstraszniejszy, kiedy obrażony.

Wkrótce cesarz Aleksander z bratem swym W. ks. Konstantym zjechał do Wilna, a wojsko rosyjskie wkroczyło w granice Księstwa.

Cesarz odpowiedział Czartoryskiemu po przekroczeniu Niemna z Lejpun (13 stycznia 1813). Propozycye, w „papierach Mostowskiego“ i listach Czartoryskiego przejęły go „prawdziwem wzruszeniem“. Powodzenia nie zmieniły jego „uczuć względem Polski“. Niech „ziomkowie“ Czartoryskiego uspokoją się w obawie —

„zemsta, to uczucie mi nieznane“. Wydał już rozporządzenie generałom, „aby w tym duchu postępowali i aby obchodzili się z Polakami, jak z przyjaciółmi i braćmi“.

„Z całą otwartością — pisał dalej cesarz — oświadczam księciu, że ulubionej moje myśli o Polsce nie żrzekam się, choć spotykam trudności, mimo tak świętego obecnie mojego położenia“ Pierwszą trudność sprawia opinia rosyjska. Ocknęły się dawne nienawiści wskutek zachowania się wojsk polskich w Rosyi, wskutek zniszczenia Smoleńska i Moskwy. Następnie ogłoszenie zamiarów cesarza względem Polski, rzuciłoby Austryę i Prusy w objęcia Francyi, a tego cesarz uniknąć musi, zwłaszcza, iż oba te państwa są mu przychylne. Nie wątpi jednak, że usunie te trudności, jeżeli mu Polacy w tem pomogą. Czartoryski powinien wpływać na Rosyan, usprawiedliwiać przed nimi plany cesarza i jego „słabość“ do Polaków. „Ufajcie mi, moim zasadom i charakterowi, a nie zawiedziecie się... Ujrzyście w miarę rozwijania się wypadków wojennych, jak dalece drogą mi sprawa waszej ojczyzny i jak jestem wierny dawnym moim zasadom“.

Propozycję co do w. ks. Michała odrzucał cesarz stanowczo. Litwę, Podole i Wołyń uważają Rosyanie za prowincye rosyjskie i nikt im nie wytłómaczy, aby mógł nad nimi panować kto inny, niż władca Rosyi. Potrzeba, aby Polacy przez okazywanie przychylności Rosyanom, zacierali złe wspomnienia wojny. Cesarz ze swej strony, na dowód szczerości swych zamiarów, polecił nie zajmować Warszawy, żądał jednak, aby usunięto z niej wojska obce (*étrangers*), a polskich utrzymywano jak najmniejszą liczbę. Niech Konfederacya warszawska i rząd zachowają spokój w Warszawie, a „nie pożałują tego“. Zwycięstwa armii rosyjskiej

przybliżyć spełnienie zamiarów cesarza — niepowodzenia musiałyby je oddalić. „Najsilniejszym zacieśnieniem węzłów między mną a Polakami — kończył cesarz — byłoby zawarcie oddzielnego traktatu przymierza, po okupacyi kraju, między mną a rządem Księstwa. Uważałbym się wówczas za upoważnionego w imieniu Rosyi do złożenia świętego zobowiązania się, że nie złożę broni, póki nie zostaną spełnione nadzieje Polaków, którzy dowiedliby Rosyi (zawarciem traktatu) jak i całej Europie, że pokładają we mnie całkowitą ufność, a na tem nikt się nie zawiódł i nie zawiedzie“...

List ten cesarza Aleksandra doszedł do Czartoryskiego dopiero w połowie lutego, już po zajęciu Warszawy przez wojska rosyjskie. Wprzód, nim adresat, odczytał go Metternich, władze austriackie bowiem wiozącego list ten wysłańca zatrzymały. Lubo więc nie miał wpływu na wypadki, tem niemniej treść jego była ważną i zobowiązywała moralnie Aleksandra. Zaznaczyć należy, że ustęp o nieprzychylności „opinii“ rosyjskiej znajduje potwierdzenie w liście Zofii Potockiej, wdowy po Szczęsnym, która jeszcze w listopadzie donosiła Czartoryskiemu z Petersburga, iż nawet przyjaciele „kochający nas bardzo, są nam jednak przeciwni“, z projektami zaś polskimi zgodziliby się jedynie, w razie konieczności, nieuniknionego przymusu. „Wszyscy Rosyanie myślą tak samo — dodawała Potocka, a są nawet tacy, co woleliby nas widzieć na Syberyi, a siebie w Polsce“.

Również zgodną ze stanem rzeczy była wzmianka o dobrych stosunkach z Prusami i Austryą. Oba te mocarstwa opuszczały potajemnie Napoleona. Ze strony Austrii był to krok o tyle mniej spodziewany, że cesarz austriacki był teściem Napoleona, a 30 tysięczny

korpus austriacki miał pomagać Poniatowskiemu w osłonienu Księstwa. Dowódzca jego Schwarzenberg wszedł w układy z wysłannikiem Aleksandra Anstetem, i ułożywszy z nim tajną konwencyę, zaczął się cofać ku Galicyi; w Warszawie zostawił tylko małą załogę pod dowództwem generała bar. de Siegenthala. To położenie rzeczy wzmocniło prąd rosyjski w Radzie ministrów. Zaczęto wywierać wpływ na ks. Józefa, ale i tym razem bezskutecznie. Nie zdradzając sztandarów, nie widział on jednak możliwości obrony z wojskiem, nie liczącem nawet 10 tysięcy żołnierza. Więc kiedy wojska rosyjskie zbliżyły się do Warszawy, wymógł na rządzie opuszczenie stolicy i sam ruszył na czele swej małej armii do Krakowa (5. lutego 1813).

W dniu jego wyjścia prefekt Szymanowski, objawszy zarząd Warszawy objawił, że „konwencya, której mocą ma być odznaczone przeznaczenie stolicy, jest w trakcie robienia przez dowódcę wojsk posiłkowych austriackich“. Prezydent Węgrzecki, komendant naczelny wewnętrznej obrony, zawiadomił 6 lutego, iż Siegenthal nazajutrz z garnizonem opuszcza Warszawę, że dowódzca wojsk rosyjskich zapewnić raczył całość osób i majątków, że wreszcie wojska te wejdą d. 8 lutego, o godzinie 9-tej rano. Zalecał więc spokojność i wzywał członków gwardyi obywatelskiej do objęcia obowiązków służbowych.

Dnia 7-go lutego na wezwanie generała wojsk rosyjskich Miłoradowicza, udała się do kwatery jego w Mokotowie deputacya miasta, wręczając mu klucze „na znak spokojnego oddania“, a chleb i sól „na znak gościnności i otwartego postępowania“. Miłoradowicz zawiadomił, że wspaniałomyślny monarcha, aby „mia-

sto od cierpień zasłonić“ zwalnia Warszawę od kwater wojskowych.

Nazajutrz wojska rosyjskie zajęły okolice Warszawy; u rogatek stanęły stráže konne. Dnia 9 lutego jen. Miłoradowicz jeździł po Warszawie, otoczony orszakiem, poczem powrócił do Wilanowa, gdzie założył swą stałą kwaterę.

Prezydent policyi 12 lutego zalecał wszystkim obywatelom i mieszkańcom stolicy, aby „wszelkich rozmów politycznych i obrotów wojska dotyczących się, jak najmocniej wystrzegać się starali“. Prezydent municypalności (Węgrzecki) wzywał do uzupełnienia szeregów gwardyi obywatelskiej (wśród pięciu kategorii powołanych trzecią stanowili „uczeni i artyści“), grożąc opornym karą aresztu.

W końcu lutego zjechał do Kalisza cesarz Aleksander. Wyjeżdżał stamtąd do Wrocławia dla widzenia się z królem pruskim. Powrócił do Kalisza 15-go marca. Czartoryski wyjechał z Warszawy 28-go marca, aby stanąć u boku cesarza i dalej popierać sprawę odbudowania Polski. Nie wiedział, że między cesarzem a Fryderykiem, za pośrednictwem słynnego Steina stanął układ, stojący w sprzeczności z jego „idée favorite“.

Czartoryski starał się o przyjęcie przez cesarza delegacyi z hołdem od deputowanych radców „departamentowych“ Księstwa, w papierach bowiem po nim pozostałych znajduje się projekt mowy, jaką w ich imieniu pragnął wygłosić. Dziękował w niej, że wojska rosyjskie „nie dały odezuć okropnych skutków wojny“, „że prawa i władze zostały nienaruszone“. „Ród nasz — miał mówić dalej — niegdyś wolny, pomimo winy swojej (p o m i m o oznaczało: bez) długimi nieszczę-

ściami miotany... udowadniał głośno enotę wdzięczności za dobrodziejstwa sobie świadczone“. Prosił, aby cesarz nie chciał swoich dobrodziejstw odmawiać, ani „na zniszczenie skazać najbliższą gałąź plemienia słowiańskiego“¹⁾. Koniec mowy zapowiadał przedłożenie „próśb i potrzeb tego kraju“.

Cesarz Aleksander w Kaliszu zachwycił wszystkich swą uprzejmością. Bywał na balach, w powrocie z Wrocławia odwiedził Psarskich w Słupi pod Kępem. Przybył do niego król pruski 1. kwietnia.

Tymczasem do Warszawy zjechał 31 marca aktualny tajny radca, senator Bazyli Łanskoj, dotychczasowy gubernator grodzieński, mianowany generał-gubernatorem Księstwa Warszawskiego. Łanskoj wiozł ze sobą opinię człowieka łagodnego, choć prymitywnych obyczajów; później pisano o nim, że jest „lubieżny, leniwy i uczciwy o ile Moskał być nim może“. Nowosilcow mocno się irytował na jego łagodność względem Polaków. Nie było to jednak wpływem jakiejś sympatii Łanskoja do Polski, lecz „winą“ jego temperamentu. Owszem, poruszał myśl wynagradzania generałów rosyjskich ziemią w Polsce — złe miał wyobrażenie o Polakach, jako politykach. „Polacy—pisał w 1814 r. w jednym z raportów—są na tak niskim stopniu wykształcenia politycznego, iż nie są nawet w stanie zrozumieć wspaniałomyślnych instytucji nieśmiertelnej Katarzyny“²⁾. Natychmiast po swym przybyciu podał Łanskoj z rozkazu cesarza do wiadomości, że „Najłaskawszy Monarcha podać raczył prawidła umiarkowania“. Wojsko otrzymało rozkazy

¹⁾ Archiwum Czartoryskich Rkps. 5.239. Ustęp o plemieniu słowiańskiem znajduje się tylko w brulionie mowy, w przepisanej na czysto jest opuszczony.

²⁾ Tourgenieff. *La Russie et les Russes*. Nr. 60.

przyjaznego obchodzenia się z ludnością — to też „obywatele wszędzie z radością je przyjmują“. Cywilny zarząd krajem obejmuje ustanowiona w tym celu Najwyższa rada, składająca się z pięciu członków. Prezesem jej będzie Łanskoj, wiceprezesem Nowosilcow, radcami: Tomasz Wawrzecki, ks. Ksawery Lubecki i de Colomb, zarządzający dobrami koronnemi króla saskiego w Księstwie. Skład Rady wywołał niezadowolenie. Nie powołano do niej nikogo z obywateli Księstwa. Wawrzecki i Lubecki budzili nieufność jako zdeklarowani stronnicy rosyjscy.

Najwyższa rada tymczasowa 5 kwietnia rozpoczęła urzędowanie w pałacu Krasińskich. W odezwie wydanej 15. kwietnia zapewniała, że ministerya będą czynne, że będzie strzedz prawa i sprawiedliwości, „aby każdy z tej ziemi mieszkańców uczuł i przekonał się o Najwyższej opiece najlepszego z Monarchów“. Rada zachowała dawne władze, jednak obok prefektów i podprefektów, wprowadziła rosyjskich naczelników, „okružnych“ po departamentach i „oblastnych“ po powiatach. Ustanowiono „Komisyę nadzwyczajną potrzeb wojska rosyjskiego“.

Wkrótce przybył do Warszawy tajny konsyliarz senator Nowosilcow, poprzedzony najlepszą opinią. Wiedzano, że był przyjacielem Czartoryskiego, człowiekiem zasad liberalnych, autorem rozprawy „o szczęściu narodów“, którą napisał dla cesarza, gdy ten jeszcze był następcą tronu. Czartoryski mocno bolał na tem, że Nowosilcow, choć b. wice-minister, stał się podwładnym Łanskoja. Zwracał uwagę cesarza, że to jest ujmą dla człowieka takich zdolności i takiej gorliwości. ¹⁾

¹⁾ Przyjaźń Czartoryskiego z Nowosilcowem datowała się od lat przeszło dziesięciu. Podstawą jej była mniemana wspólność zasad i dążeń. Nowosilcow miał wspólny dar

Jednocześnie z utworzeniem Najwyższej Rady Tymczasowej Czartoryski i Lubecki prowadzili rokowania z Aleksandrem co do armii zostającej pod wodzą ks. Józefa. Poddano myśl, aby skorzystać z mającego się zawiązać przy Radzie Najwyższej, powstałego z wyborów obywatelskiego Komitetu Centralnego (będzie o nim później mowa) i skłonić go, aby wysłał do Krakowa deputację, która miała przedstawić armii polskiej szlachetne postępowanie Aleksandra wobec Księstwa i żądać, aby ta armia wysłała swego reprezentanta do Aleksandra z wyrażeniem wdzięczności i prośbą o zawieszenie broni. Wszystko to działo się za wiadomością cesarza, a miało stanowić wstęp do „zakonserwowania“ (wyrażenie Aleksandra) wojska polskiego dla wskrzeszonej Polski. Do zawarcia rozejmu cesarz ustanowił jen. Sackena.¹⁾

Ale utworzenie Komitetu wymagało sporo czasu. Wprawdzie zaraz rozesłano listy zwołujące Rady departamentowe, aby wybrały do Komitetu swych przedstawicieli, ale „zanim się zbiorą — pisał Czartoryski do Aleksandra — upłynąć musi ze dwa tygodnie“. „Martwiła“ Czartoryskiego ta zwłoka. Co więcej, nie był pewny swego. Trudno było przewidzieć, czy Komitet Centralny, mający całkiem inne zadanie, zechce podjąć się misji przekraczającej zakres jego działalności i uznać się za reprezentanta opinii kraju. Przekonamy się później, jak był na tym punkcie skrupulatny. Więc ponieważ czas naglił, Czartoryski na własną rękę zaczął się porozumiewać z Krakowem, zaręczając, że cesarz

z Aleksandrem oszukiwania swych przyjaciół. Posiadałem i mam w odpisie list Czartoryskiego z r. 1808, w którym poleca Nowosilcowa, jako „osobę, z którą związki najściślejszej i wzajemnej przyjaźni łączą mnie oddawna“.

¹⁾ Obszernie o tem Śmolka w l. c. II. 225 i 231.

„trwa w swych zamiarach“ i „objawi je przed Europą“ w czasie właściwym.

Ministrowie Księstwa przebywający w Krakowie, wyjechali po dwu miesiącach do Cieszyna, gdzie otrzymali rozporządzenie Fryderyka Augusta, rozwiązujące radę ministrów. Księżę Józef po ostatnich „pokusach“ ze strony Czartoryskiego, Ant. Radziwiłła i całego szeregu ich wysłańców i stronników oryentacji rosyjskiej, doczekał się zbliżenia wojsk rosyjskich do Krakowa. Sam zaproponował rozejm, ale Sacken, wbrew zapewnieniom Aleksandra, żądał złożenia broni i rozpuszczenia wojska. Ufający słowu Aleksandra byli jak gromem rażeni tą niespodzianką, która ostatecznie zdecydowała księcia Józefa opuścić Kraków i wyruszyć w pochód ku Napoleonowi.¹⁾ 6 maja poddała się Częstochowa, 16 maja wojsko rosyjskie zajęło Kraków.

Księstwo Warszawskie faktycznie przestało istnieć.

¹⁾ Kategoryczne twierdzenie Askenazego, że księżę Józef odrzucał „pokusy“, zachwiana została przez Smolkę („Przed kongresem wiedeńskim“) i przez samego Askenazego („Na rozdrożu“). Można powiedzieć tylko, że niesprzyjając oryentacji rosyjskiej, ale widząc, że przemawia za nią wielu najwybitniejszych w narodzie, zajął wbrew przekonaniu stanowisko wyczekujące. Widać to choćby z listu Mostowskiego. „Z natury nieskory do nadziei — donosił Mostowski — ogólnym obietnicom nie wierzy, postrzega w nich tylko miękką wolę i mówi, lecz pewnie przesadza, że z nich przekonał się, iż łudzą, a Polski nie chcą i nie robią“ (mowa tu, zdaje się, o zakomunikowanym księciu liście cesarza z Lejpun do Czartoryskiego). W drugim miejscu czytamy, że ks. Józef „o ile mu honor i powinność jego pozwolą, nie uczyni nic przeciwnego obecnemu położeniu“, w innem wreszcie, że „zna ogólne zasady“ ale go nie wtajemniczano w szczegóły i że był „wyrozumiały na cały interes“. Jednem słowem czekał na skutki zabiegów, na jakiś czyn ze strony Aleksandra, na jakąś uroczystą deklarację, — ale nie doczekał się i wtedy już bez wahania poszedł za głosem honoru.

III.

Starania Czartoryskiego, aby cesarz Aleksander przyjął deputację obywateli w Kaliszu, nie mogły mieć powodzenia choćby dlatego, że tajne dodatki do układu kalisko-wrocławskiego naruszyły już na korzyść Prus granice Księstwa. Cesarz Aleksander zobowiązał się nie złożyć dopóty oręża, póki Prusy nie powrócą do swego obszaru i siły z przed wojny 1806 r. Gwarantując im własność Prus wschodnich, pozwalał nabyć Prusom drogą zaboru lub układów, północno-niemieckie posiadłości, z wyjątkiem Hanoweru, a następnie przyrzekał terytorium, któreby połączyło Prusy wschodnie ze Śląskiem, tak pod względem militarnym, jak geograficznym. Owo „pewne terytorium“ nie mogło być czem innem, jak częścią zachodnią Księstwa Warszawskiego. Tak rozumieją rzecz wszyscy historycy, prócz Sołowiewa, który mówi, że „o ziemiach polskich nie było w układach ani słowa¹⁾. Ale jest on w tem zapatrywaniu odosobniony. Zresztą będziemy widzieli, że podczas kongresu wiedeńskiego powoływano się na „tajne dodatki“, jako na dowód odstąpienia Prusom części Księstwa Warszawskiego. Zaznaczyć wreszcie tu należy, że podczas układów kaliskich poruszona została po raz pierwszy sprawa „naturalnej“ granicy Prus. Za naturalną granicę uważał pruski generał Knesebeck linię Wisły, Narwi i Niemna. Owa Knesebecker-Grenze, od-

¹⁾ Impierator Aleksandr Pierwyj str. 241 .

rzuciona z góry przez Aleksandra I., pojawi się i w roku 1831 i 1863.

Podczas tych układów, znajdujący się stale przy cesarzu Aleksandrze, sekretarz stanu Nesselrode, przedstawił monarsze memoryał przeciw odbudowaniu Polski. Projekt wskrzeszenia Polski — pisał Nesselrode — może być rozpatrywany jedynie jako środek, a nie jako cel, bo co za korzyść miałyby Rosya ze zrzeczenia się kilku prowincyi. Nie zyskałaby na tem ani jej siła, ani spokój, ani wpływ. Dla Napoleona odbudowanie Polski też było jedynie środkiem do osłabienia Rosyi. Księstwo Warszawskie zbyt jest słabe, aby w wojnie z Napoleonem przyniosło szkodę lub korzyść. Wołyń, Podole i Ukraina były wciąż spokojne podczas wojny — pocóż więc się ich wyrzekać? Naród polski ze wszystkich europejskich jest najlekkomyślniejszy i najniespokojniejszy — polskie dzieje, to dzieje anarchii. Choć rozbiór Polski był przeciwny prawu i równowadze, stał się jednak dobrodziejstwem. Wskrzeszając Polskę musimy rzec się na zawsze przymierza z Austryą, która nie zechce pozbyć się swego działu i rzuci się w objęcia Francyi. Rosya utraci swe prowincye, gdyż połączenie Polski z Rosyą pod jednym berłem, będzie przejściowe — Polacy marzą bowiem o zupełnej niepodległości. Nikt nie uwierzy, aby pragnęli Polski rosyjskiej. Naród, złożony z magnatów, anarchicznej drobnej szlachty, żydów, stanowiących stan średni i tłumu zdziczałych niewolników, nie może wznieść się do tego stopnia rozumu, umiarkowania i światła, jaki jest konieczny dla swobody, opartej na prawach. W dzisiejszem Księstwie, pomimo władzy monarchicznej, panuje anarchia... Trudnem byłoby zadanie pogodzić samowładnego monarchę rosyjskiego z królem

konstytucyjnym. Starcie między dwoma ustrojami doprowadzić musi do pochłonięcia jednego przez drugi. Każdy Rosyanin jest przeciwny odbudowaniu Polski — byłoby więc niesprawiedliwem i niepolitycznem nie uszanować uczuć narodu rosyjskiego, po tylu świeżych jego ofiarach. Widziałby on w tem nagrodę dla prowincyi, które najmniej na to zasłużyły, nagrodę dla sojuszników Napoleona. — Krótko mówiąc, Nesselrode uważał, że należy przywrócić całe Prusy i oddać im Polaków. Prusy będą wdzięczne, a i Austria będzie zadowolona, gdyż żyje w ciągłej obawie oskrzydlenia przez Rosyę. Co do Anglii, to zgodziłaby się na Polskę pod berłem monarchów rosyjskich, ale tak obszerną, aby między nią a Rosyą były wciąż waśnie, osłabiające siłę państw zjednoczonych. Co gorzej, dla utrzymania Polski przy Rosyi, trzeba by zawrzeć z Francją wieczyste przymierze. — Tyle w streszczeniu było słów mądrości Nesselrodego, który wogóle odbudowanie Polski pod jakąkolwiek formą uważał „jako środek w wysokim stopniu antynarodowy“ („comme une mesure éminement antinationale“¹⁾).

Tymczasem w Księstwie, pomimo wyraźnych rozkazów cesarza Aleksandra, rosyjskie władze wojskowe uciskały mieszkańców. Są o tem wzmianki w pamiętnikach Koźmiana, mamy stwierdzenie tego w Listach Czartoryskiego do cesarza i w notatach rozmów, jakie z nim prowadził. Znacznie gorzej było na Litwie. Jest nawet jeden obszerny list Czartoryskiego, poświęcony wyłącznie „niesprawiedliwości dotąd niebywałej“. Szpie-

¹⁾ Memoriał Nesselrodego znany jedynie z wyjątków w Fryd. Martensa „Recueil des traités et conventions conclus par la Russie avec la puissances étrangères“ (Petersburg 1874—1909, tom III. 214 i VII. 63).

gostwo panujące na Litwie przechodziło wszelką miarę. „Władze są nie dla ochrony ludności, ale dla jej dręczenia, upodlenia, wywłaszczania i zguby“. Rozpacz wszystkich ogarnia. Gotowo przyjąć do wybuchu. Wojskowi dopuszczają się nadużyć i okrucieństw. „Bezduśzny opętaniec“ Ertel, porywa każdego i wysyła gdzie mu się podoba. Oficerowie spełniający jego rozkazy, katują w celu wywołania zeznań. Gubernator Łowiński nienawidzi Polaków, i nasycą się tą nienawiścią. Chciwość urzędników doprowadza do zdzierstw niesłychanych. Z Wilna wywieziono 70 letniego chorego o kuli jen. Zajęczka i w równie podeszłym wieku będącego jen. Dziewanowskiego. Zaklinał więc Czartoryski Aleksandra, aby temu zapobiegł, choćby we własnym interesie, bo cała ludność od niego się odwróci. „Żle jest rządzić przez ludzi nienawidzących i znienawidzonych“.

W liście z d. 8 maja 1813 r. zaprzeczał Czartoryski stanowczo pogłoskom, że rewolucya wybuchnie w Polsce i w Warszawie¹⁾. Od Antoniego Radziwiłła dowiedział się, że król pruski nie jest przeciwny istnieniu Polski. Dziwił się on (król), że cesarz nie jeszcze w tym kierunku nie zrobił, a nawet żalił się, iż bezskutecznie rozpoczynał dyskusyę w tym przedmiocie. Proponował więc Czartoryski, aby obaj monarchowie podpisali ogólnikową odezwę do narodu polskiego. W końcu listu błagał, aby cesarz kazał złagodzić prześladowania na Litwie i powstrzymać konfiskaty.

¹⁾ Jak Rosyanie bali się w Warszawie rewolucyi, opowiada ciekawe szczegóły Antoni Ostrowski (Żywot). W rocznicę powstania 1794, internowali wielu patriotów w pałacu Bryłowskim. Trzymali ich tam cały tydzień, podejmując ich wykwintnie. Nowosilcow po kilka razy na dzień chodził do T. Ostrowskiego, pytając się: co słyhać?

Niezadowolenie z rządów rosyjskich w Księstwie znalazło swój wyraz i w memoryale przedstawionym Najwyższej Radzie Tymczasowej przez Komitet Centralny Księstwa Warszawskiego. O Komitecie tym nie, albo mało co wiedzą historycy tych czasów, a jednak położył on rzeczywiście zasługi dla kraju. Z tego powodu należy się zapoznać z jego utworzeniem i bliżej przypatrzeć jego działalności.¹⁾

Instrukcyja dla N. Rady przewidywała potrzebę powołania do życia ciała doradczo-informacyjnego, któreby, polegając na znajomości stosunków, wyrażało opinię „o możliwości lub niemożności zarządzeń dotyczących się spełniania żądań wojennych i powinności cywilnych wszelkiego stanu obywateli“. Rzecz była konieczna, rząd bowiem składający się z dwu Rosyan, dwu obywateli litewskich i jednego Niemca, nie mógł znać położenia kraju i jego siły ekonomicznej. Instrukcyja przepisywała przeto, aby każdy departament wysłał do Warszawy po jednym deputacie „wybranych z pomiędzy szanowniejszych obywateli, posiadających wiadomości i znajomości potrzebne ich powołaniu“. Deputatom tym polecono wydawać opinię o wszystkich spra-

¹⁾ Właściwie tylko prof. Smolka z papierów Lubeckiego podał kilka niedostatecznych, więc błędnie informujących szczegółów o Komitecie Centralnym. Jak papiery Lubeckiego są bardzo ubogie pod tym względem, dowodzą słowa uczonego historyka o Komitecie: „Poroniony ten plód przełotnej sytuacji z końcem marca 1813, nie dał — zdaje się — żadnych oznak życia i zanikł z zupełną zmianą położenia w dalszym ciągu wiosny“. (Polityka Lubeckiego II. 223). A oto druga wzmianka: „Po kilku tygodniach ustają (w papierach Lubeckiego) wszelkie ślady istnienia Komitetu. Jeszcze i w grudniu dawał jakieś znaki życia“ (Tamże str. 548).

wach podlegających „rozpatrzeniu i decyzji“ Rady (art. 7. instrukcyi). Deputaci z wybranym z grona swego i zatwierdzonym przez Radę przewodniczącym, mają wspólnie stanowić Komitet Centralny w Warszawie. Rada przepisze zakres działalności i sposób obradowania Komitetu, a prócz tego będzie mogła wzywać na swe posiedzenia deputata tego departamentu, którego sprawy będą przez nią w danej chwili rozpatrywane. (art. 8.).

Wybór delegatów nastąpił w końcu kwietnia. Wybrani zostali: Aleksander Pruszek (z dep. warszawskiego), Stefan Różycki (z dep. krakowskiego), Mikołaj Glinka (z dep. płockiego), Antoni Siemiątkowski (z dep. kaliskiego), Feliks Biesiekierski (z dep. bydgoskiego), Józef Szepietowski (z dep. łomżyńskiego), Antoni Brykczyński (z dep. radomskiego), Karol Sosnowski (z dep. siedleckiego) i Stanisław Nowakowski (z dep. lubelskiego). W składzie tym zaszła później tylko jedna zmiana: Karola Sosnowskiego, delegata dep. siedleckiego, zastąpił już w październiku 1813 Leo Nowakowski. Znamiennem jest, że nie spotykamy się nigdzie w aktach z deputowanym departamentu poznańskiego. Deputowani, jako właściciele dóbr, nie mogli stale przez pół-trzecia blisko roku przebywać w Warszawie — kolejno więc zmieniali się i z tego też powodu Komitet nie posiadał stałego przewodniczącego. Godność tę kilkakrotnie piastowali: Siemiątkowski, Pruszek i Różycki.

Tę niemożliwość stałego przebywania w Warszawie wszystkich delegatów departamentowych przewidywała instrukcya, uchwalona dla Komitetu przez Radę Najwyższą w dniu 6. maja. Według niej komplet Komitetu stanowiło już trzech członków, choć „żaden bez pozwolenia Rady z miejsca urzędowania oddalić się nie

mógł“. Instrukcyja naznaczała na miejsce posiedzeń pałac rządowy, zwany Krasińskich. Najważniejszym był art. 9 instrukcyi, określał bowiem zadanie Komitetu w słowach: „Gdy wspaniałomyślne Najjaśniejszego Imperatora uczucia pozwalają do Jego najdobrotliwszego serca przystępu uciśnionym i znękanym nieszczęściami wojennemi ludom — gdy przez niego szczególne względy obywatelom Księstwa Warszawskiego oświadczone zostały i przyniesienie ulgi w ich ciężarach jest zapewnione, przeto istotną Centralnego Komitetu czynnością i obowiązkiem będzie zatrudnić się natychmiast dokładnym wykazem, jakie ciężary publiczne ten kraj dotyczą, które z nich przez prawe władze są nałożone, a które arbitralnie lub przypadkowo narzuconemi zostały, które przechodzą możność siły mieszkańców, które są kraj niszczące i w których ulga przyniesioną być by mogła“. Następny artykuł (10) brzmiał: „Centralny Komitet w przedmiotach art. 9 objętych dostatecznie rozpatrzy się i ułożony rezultat Radzie Najwyższej przedstawi“. Aby ułatwić pracę Komitetowi artykuł 11 postanawiał: „Wszystkie władze Księstwa Warszawskiego na wezwanie Komitetu Centralnego obowiązane są dostarczyć wszystkie materyały do powierzonych mu przedmiotów ściągające się“. ¹⁾

Jak widzimy zadanie Komitetu Centralnego było poważne i doniosłe. Miał on się stać niejako opiekunem

¹⁾ Kopia instrukcyi z podpisem własnoręcznym Lubeckiego (Książę Lubecki) znajduje się w zbiorach autora. Przechowała się dzięki Kazimierzowi z Szepietowa Szepietowskiemu, synowi Józefa, członka Komitetu Centralnego, który „dla wiadomości historycznych, oraz celem zachowania Pamiątek kolei różnych zdarzeń ostatnich lat w naszej nieszczęśliwej ojczyźnie“, zebrał „różne mowy i akta publiczne“.

i obrońcą zniszczonego kraju, rzecznikiem jego potrzeb i najdotkliwszych bolączek wobec rządu Księstwa. Zadanie to, o ile można sądzić z przechowanych choć niekompletnych aktów, Komitet pełnił sumiennie i gorliwie. Nie poprzestawał na znoszeniu się z Radą Najwyższą, ale ze swojemi skargami, uwagami, prośbami i projektami starał się dotrzeć do samego Imperatora.

Pierwsze posiedzenie Komitetu zwołał „Księżę Lubecki, Dyrekcyę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mający“, na dzień 10 maja, do sali sądu kasacyjnego pałacu Kasińskich. Odkonano się jednak dopiero 11 maja, zagajone przez Lubeckiego. Już w dwa tygodnie później (24 maja) „wysokiemu światłu mężów składających grono Najwyższej Rady“ przedstawiał Komitet „obraz wykazujący nieszczęścia kraju“ i polecał „wsparte dowodami sposoby dążące do koniecznej i szybkiej ulgi krajowi“.

Do sposobów tych zaliczono: całkowite zniesienie lub zmniejszenie niektórych podatków, powstrzymanie nakazu bezprawnych dostaw, oznaczenie stałej ilości „dostarczeń furazowych“ i szybką bonifikacyę za ich przekroczenie, zredukowanie magazynów wojskowych (wielka ich liczba powiększała koszta administracyjne i narażała źle zabezpieczone produkty na zniszczenie). Prócz tego żądał Komitet Centralny, aby „stojki“ na traktach wojennych dla przewożenia wojskowych płacone były ze skarbu, aby komendanci mający wojskową policyę na tych traktach, byli „prawdziwą zasłoną obywatelom od uciemnienia“, aby zakazane zostały rekwizycye soli, płótna, skór i wogóle przedmiotów, których niedostatek ludność odczuwa, a wreszcie, aby „bezpieczeństwo osób było najuroczyściej szanowane, by każdy obywatel w miejscu przewinienia przez współ-

ne władze był sądzony, nie zaś za granicę kraju przed dekretem uwożony“.

Samo suche wyliczenie tych „sposobów“ (pomijając podatki) wykazuje, jaką była gospodarka rosyjska w Księstwie. Urzędowo, bo przez czynnik powołany, stwierdzano nadużycia, uciemnienia, zdzierstwa, bezprawia, zamachy na wolność osobistą i wywożenie obywateli w głąb Rosyi. Hulał wówczas sprowadzony z Litwy Ertel (Hertel). Z listów Czartoryskiego do cara wiemy jeszcze o konfiskowaniu dóbr wojskowym, którzy nie opuścili narodowych sztandarów i o złem obchodzeniu się z Polakami jeńcami wojennymi.

Również jak Czartoryski Komitet Centralny skłonny był przypuszczać, że to wszystko dzieje się bez wiedzy Imperatora. Więc kiedy Komitet wywiązał się ze swego zadania, był pewny, iż Rada Najwyższa natychmiast uwzględni choć część jego postulatów. Sądził, że jak on szybko załatwił powierzony mu referat, tak również szybko zapadnie decyzja co do ulg koniecznych dla kraju. Była to naiwność, wpływająca zarówno z przesadnej wiary w dobrą wolę rządu, jak i w rozległość jego pełnomocnictwa.

Rząd spraw tego rodzaju nie mógł sam rozstrzygać, ale je musiał przedstawiać do decyzji carowi. Od dobrej woli rządu zależało jedynie przyspieszenie wydania własnej opinii i wysłania papierów do kwatery Imperatora. Tymczasem Rada Najwyższa nie widziała potrzeby spieszyć się, co w gorącej wodzie kąpany Komitet doprowadzało do rozpacz. Wprawdzie członkowie Rady, o ile można sądzić z dokumentów, zgadzali się na większość ulg proponowanych, ale chcieli mieć czas do zastanowienia się, a Komitet wołał o natychmiastowy ratunek. Więc też już na posiedzeniu z dnia

9 czerwca uchwalili wysłać do Imperatora deputację. W piśmie do Aleksandra motywował jej wysłanie tem, że „na przedstawienie swoje Komitet pożądanego nie odniósł skutku, a wypadki wojenne codziennie czuć się bardziej w okropności swojej dają“. Na delegatów wybrano Onufrego Kickiego senatora i Antoniego Sumińskiego. Zawiadomiono o tem Radę Najwyższą, prosząc o wydanie deputatom paszportów i przedstawiając kopię instrukcyi udzielonej deputatom. W instrukcyi tej powtórzono wszystkie prośby zawarte w memoryale do Rady Najwyższej, a pozatem upoważniono delegatów, aby wstawili się u cara za wojskowymi, „którzy na mocy przysięgi i honoru“ służą w wojskach krajowych i „królowi naszemu“ sprzymierzonych, aby dopraszali się u cara o potwierdzenie nietykalności ustaw krajowych, a wreszcie, aby uzyskali jego zezwolenie na zawiadomienie J. K. M. Księcia Warszawskiego, o uczynionych przez Komitet krokach. Tę lojalność wobec Fryderyka Augusta aż do jego abdykacyi, Komitet Centralny zawsze miał na uwadze.

Umotywowanie pojedynczych punktów instrukcyi nietylko przedstawiało smutne nad wyraz położenie kraju, ale rzucało jeszcze silniejsze światło na gospodarkę rosyjską. Komitet przemawiał między innemi za skoncentrowaniem władzy rządowej dla uniknięcia nadużyć i samowoli. Intendenci nie słuchają Rady Najwyższej, popełniają bezprawia, przez co rząd traci na powadze i zaufaniu. „Policya jakby drugi trybunał tajny chwyta ręką niewidzialną obywateli najspokojniejszych i najmniej podejrzanych i wywozi... Famile tych nieszczęśliwych zniknionych przychodzą błagać pomocy Rady Najwyższej... ta ich żałuje, ale władzy niema“... Postępowanie policyi wywołuje oburzenie —

wszak Imperator „ma zapewne ludzi uczciwych w swej służbie“, którzyby mu lepiej służyli „aniżeli ta tajna policya, której zbaczania popędliwe, ogołoczone z rozumu i miary, mogą się stać przyczyną zdarzeń émiących blask imienia Jego“. Ztąd też sądził Komitet Centralny, że należałoby poddać policję pod władzę Rady Najwyższej i ustanowić „trybunał złożony z osób nominowanych przez Rząd powszechny, Prezesa Rady i Jenerała głównodowodzącego, oraz z dwu lub trzech obywateli z klasy oskarżonego“. Gdyby ten trybunał sądził i karał, zginęłyby wkrótce „bajki, kłamstwa, oczernienia, zmyślane przez nierozum, przesady, zemstę lub chciwość“. Dodajmy wreszcie, że według Komitetu nieuszanowanie mienia prywatnego doszło do tego, iż jeden z członków Rady Najwyższej „wyraził swe myśli“ w słowach: „Śmiało mówić można, że w tym kraju mieszkaniec nie zna już prawa własności“.

Komitet tak był pewny przyjęcia deputacyi przez cara, a w następstwie pomyślnego skutku swych zabiegów, że dodał do instrukcyi gotowy projekt reskryptu jaki cesarz miał wydać na imię Łanskoja. Zacnych obywateli wyleczono z naiwności przez odmówienie przyjęcia deputacyi w głównej kwaterze. Imperator miał czem innem głowę zaprzątniętą. Po majowych zwycięstwach Napoleona zawarto zawieszenie broni, podczas którego wciągano do koalicyi Austryę. Los Polaków mało obchodził Imperatora, tem więcej, że podział Księstwa przez trzy mocarstwa zdawał się być nieunikniony.

Komitet zwrócił się do Czartoryskiego, prosząc go o radę i pomoc. Na osobnej konferencyi omówiono plan postępowania. Czartoryski podjął się złożenia „u podnóża tronu“ przedstawień Komitetu i poparcia

ich żywym słowem. W tym celu wyjechał natychmiast do głównej kwatery cara w Peterswalden pod Reichenbachem. Jak cesarz przyjął memoriał Komitetu, nie wiemy, — bo niema o tem nie w notatach Czartoryskiego z rozmów prowadzonych z cesarzem. Ale z paru napomknień widzimy, że o nim mówiono. Między innymi car oświadczył się przeciw utrzymywaniu jakichkolwiek stosunków z Fryderykiem Augustem...

W rozmowie z cesarzem 25 czerwca Czartoryski zauważył, że więcej widzi usiłowań o pozyskanie przyjaźni ras kaukaskich lub chana Persyi, niż Polaków. Bronił byłych ministrów Księstwa przed zarzutem, iż opuścili Warszawę — wszak nikt ich nie zatrzymywał, nikt im nie zapewniał bezpieczeństwa. Co do wyruszenia wojsk polskich z Krakowa winni temu Austriacy i brak dobrych chęci ze strony Rosyan; żądanie rozbrojenia było nie do przyjęcia. Jeżeli chciano zabawić się ks. Józefem, to dopięto celu“. Ludność Księstwa wierzy, że nadużycia, niesprawiedliwości dzieją się bez wiedzy cesarza; winę przypisuje urzędnikom i generałom. Choć Polacy pokładają nadzieje w cesarzu, nie widzą jednak czynów. Wspomniał też Czartoryski o pogłoskach uszczuplenia granic Księstwa. „Jeżeli W. C. Mość — mówił — odstąpi Wieliczkę Austrii, a Toruń i Poznań Prusom, to pozbawi Księstwa bogactw i fabryk“. Żalił się, że cesarz nie chciał przyjąć deputacyi w głównej kwaterze, choć Polacy spełnili wszystko, czego od nich żądano. Narzekał też, że Rosyanie niesłusznie wymawiają Polakom obojętność, brak chęci zbliżenia się, bo gdy Polacy starają się do nich zbliżyć, są odpychani.

W tydzień później (3-go lipca 1813 r.) mówił Czartoryski cesarzowi, że obywatele Księstwa skarżą się nie tyle na przeciążenie kraju, ile na zachowanie się

Rosyan. Było wielkie przeciążenie za rządów napoleońskich w Księstwie, ale Francuzi łagodzili je obietnicami, nadziejami, umiejętnością przemawiania do uczuć patryotycznych, do miłości własnej. Przeciwnie, wojskowi i urzędnicy rosyjscy niweczą nadzieje, ranią miłość własną, występują przeciw uzasadnionym żalom i objawom patryotycznym. — O brutalności rosyjskich komend i o udręczeniach, jakie znosili polscy urzędnicy od swych naczelników, rosyjskich „radców stanu“, pełno szczegółów znajduje się w listach Lubeckiego do Czartoryskiego i w korespondencji Lubeckiego z prefektami departamentów¹⁾. Było to zgodne ze słowami, które w tym czasie wygłosił W. Ks. Konstanty: „Księstwo Warszawskie powinno egzystować takim jak jest, bez wyjątków, i powinno być rządzone przez Rosyana po rosyjsku“²⁾.

Streszczone powyżej rozmowy Czartoryskiego z Aleksandrem, były prowadzone w czasie bardzo dla sprawy polskiej krytycznym, Austria bowiem 27 czerwca przystąpiła w Reichenbachu do umów kaliskich, po zawarciu już przedtem umowy Anglii z Rosją i Prusami. Sprzymierzeni pomiędzy innemi warunkami pokoju postanowili żądać zniesienia Księstwa Warszawskiego i nowego jego podziału.

Czartoryski powrócił 3 sierpnia z kwatery cesarskiej do Warszawy. Przywiózł ze sobą, zdaje się, polecenie Radzie Najwyższej, aby natychmiast przedłożyła swe wnioski na podstawie referatu Komitetu Centralnego. Cesarz widocznie nie chciał, aby Komitet Centralny wprost do niego się odnosił i tem samem stawał

¹⁾ Smolka. Lubecki. II. 825.

²⁾ Szylder. Imperator Nikołaj pierwszy. I. 582.

się jakby władzą równorzędną Radzie Najwyższej, czyli ustanowionemu przez niego rządowi. Więc też zaraz 4 sierpnia Rada wysłała swój referat, zgodny mniej więcej z postulatami Komitetu Centralnego. Zawiózł go, zdaje się, osobiście Nowosilcow, bo go w połowie sierpnia widzimy w głównej kwaterze. Nie poprzestał na tej misyi, ale jeszcze wprost od siebie wręczył cesarzowi 17 sierpnia memoriał, w którym dowodził, iż należy myśl o koronie polskiej odłożyć, a kończyć główną sprawę w sojuszu z Austryą i Prusami, bo wskrzeszenie Polski (powtarzał za Nesselrodem), to zwrócenie przeciw sobie Austrii. Niech imperator zajmie wojskami całe Księstwo, ogłosi się jego protektorem, przygotuje sprawę, każe odebrać przysięgę, namiestnikiem ustanowi W. Ks. Mikołaja lub Michała.¹⁾

W nocy z 10-go na 11 sierpnia, po zerwaniu układów z Napoleonem, rozpoczęły się na nowo kroki wojenne. Dnia 9-go września Rosya, Austrya i Prusy przyrzekły sobie uroczyście w Cieplicach nie zawierać na własną rękę pokoju i rozebrać Księstwo Warszawskie.

Tymczasem w Księstwie, niewiedzącem nic o tajemnicach układów kaliskich, reichenbachskich i cieplickich, była cisza, przerywana jedynie przejściami wojsk rosyjskich na zachód. W końcu sierpnia spadła na kraj nowa klęska: powódź, jakiej kroniki od wieku nie notowały.

Nastąpiła zmiana na czele władzy wojskowej; objął ją ks. Łobanow-Rostowski, dowódca wojska odwodowego. Dano termin urzędnikom, aby powrócili do swych zajęć (miano głównie na oku ministrów Księstwa), odbierano broń wszystkim mieszkańcom, ogło-

¹⁾ Sołowiew. Imperator Aleksandr I. 243.

szono wreszcie rozporządzenie o paszportach, których były trzy rodzaje: departamentowe, na całe Księstwo i zagraniczne — te ostatnie miał wydawać jedynie generał-gubernator ¹⁾. Najwyższą radę tymczasową wzmocniono szóstym członkiem; był nim Michał Demeżyński (prawiciel dzieł, „dyrektor kancelaryi, najniebezpieczniejszy i najgorszy z ludzi“, jak mówi Niemcewicz). Objawem życia na zewnątrz były obchody zbiegających się uroczystości: imienin cesarza Aleksandra (11-go września), imienin imperatorowej (17 września) i koronacyi cesarza 27-go września. Odprawiono nabożeństwa w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Radomiu, Lublinie itd. — były obiady i iluminacye. W Warszawie jen.-gubernator Łanskoj na wydanym w pierwszym z tych dni obiedzie, wznosił toasty: Imperatora i jego małżonki, zwycięskich wojsk i... „pomyślności tego kraju“.

Ostatni z toastów Łanskoja nosił cechy ironii, pomyślność ta była bowiem silnie przez rządy rosyjskie zachwiana. Ciężar rekwizycyi wojennych stawał się nie do zniesienia. Wartość wybranych na utrzymanie wojska rosyjskiego produktów wyniosła w ciągu 15 miesięcy (od lutego 1813 do maja 1814) kwotę 72,382.986 złotych polskich. Zaspokojono tem jednak tylko pierwsze „potrzeby“ wojsk okupacyjnych. Kiedy nakazano dostawę materyałów do budowy pięciu mostów przez Wisłę, a wkrótce potem zażądano 400 koni w pełnej uprzęży (czerwiec 1813 r.), wówczas na przedstawienie władz departamentowych, że wyniszczony kraj nie jest w możności znosić takich ciężarów, pan jen.-guberna-

¹⁾ Później przepisy co do podróży za granicę ogromnie obostrzono. Szczegóły w artykule moim „Podróże za granicę przed 100 laty“ (Tyg. Ill. 1915, nr. 39).

tor oświadczył krótko, iż „żadne tłumaczenia nie mogą mieć miejsca i wszelkie rek wizycy e dopełniane być winny pod karą sądu wojennego“. Doszło do tego, że w niektórych departamentach musiano podług norm, przez ostatni sejm Księstwa przepisanych, antycypować pobór produktów aż do r. 1830. Ba! wywożono na Śląsk i pod Tczew olbrzymie zapasy mąki, sucharów, kaszy, owsa, wódek i mięsa. Pomimo, że według ustaw Księstwa ludność nie była obowiązana dostarczać wojsku soli, mięsa i wódki, rozkazy wojskowe polecały ich dostawę. Włożono następnie na obywateli obowiązek dostarczania „efektów lazaretowych“, poczem znów zażądano bryk czterokonnych i koźuchów. Wogóle wszystkie rek wizycy e wojska rosyjskiego do 1 maja 1814 wyniosły na ówczesne czasy i stosunki olbrzymią, niesłychaną kwotę 157,928.176 złp.¹⁾.

W końcu września przeprowadzano przez Warszawę jeńców francuskich. Publiczność „hojnie ich w żywność i wszelkie potrzeby opatrywała“. W dziele miłosierdzia brali zarówno udział obywatele, jak i żydzi. Z początku władze dziękowały, następnie jednak poleccono eskortującym rozpędzać tłumy. Ponieważ „opaczne były tej ostrożności tłumaczenia“, więc usprawiedliwiał je prezydent policyi (Zabłocki) tem, że mieszkańcy „pod pozorem zasilenia“ zbyt licznie się gromadzą i mogą jeńcom ułatwiać ucieczkę. Zabroniono przeto zbliżać się do jeńców, ktoby zaś chciał im wsparcia udzielić, miał zgłaszać się do komisarzy cyrkulowych.

O sprawie polskiej było głucho. Czartoryski po krótkim pobycie w Puławach usunął się do Zakrzówka,

¹⁾ Bojasiński. Rządy tymczasowe w Król. Polskiem 10—12.

gdzie wśród lasów pędził samotne życie. Mimo to był pełen nadziei. Odwiedzających go Koźmiana i Kropińskiego zapewniał o najlepszych chęciach cesarza Aleksandra; mówił o nim z uwielbieniem, „jakby chciał natchnąć ufnością i nadzieją w jego osobę“. Nowosilcowa „był tak pewny, jak siebie samego“, życzył sobie nawet „abyśmy między Polakami, wszystkimi bez wyjątku, znajdowali tak przychylnych i gorliwych popieraczy Polski“. ¹⁾

Nareszcie z początkiem października nadeszły „ulgi“, ale w bardzo skromnych rozmiarach. Najważniejszą z nich była reforma policyi w zasadzie zgodna z projektem Komitetu Centralnego: ukazem z Cieplic (30 sierpnia), nadzór nad nią objął osobny Komitet z członkiem Rady Najwyższej Nowosilcowem na czele. „Ustanawiając Komitet nadzoru policyjnego — słowa późniejszego ukazu z Troyes — mieliśmy na względzie zabezpieczenie osobiste każdego z mieszkańców“. Inne ukazy dozwalały „dla wznowienia handlu na przywóz towarów zagranicznych (a więc i z Rosyi), znosiły rekwizycyę mięsa i wódki dla armii rosyjskiej, zatwierdzały postanowienia Rady Najwyższej, tak co do zabezpieczenia handlu solą, jak względem wywozu rudy żelaznej, a wreszcie zostawiały Radzie wolność wydania postanowień względem rozdziału podwód obywatelskich dla posług wojskowych. Przedtem jeszcze (25 września) ogłosiła Rada, iż nikt nie jest obowiązany żywić żołnierzy stojących na kwaterze; otrzymane jednak przez nich produkty z magazynów „gospodarze“ winni ugotować i dodać od siebie potrzebną ilość soli i warzyw.

¹⁾ Pamiętniki K. Koźmiana.

Komitet Centralny słusznie zapisywał te ulgi w bilansie swych dochodów moralnych, jakkolwiek bowiem formalnie były one odpowiedzią na przedłożenia Rady Najwyższej, ale inicjatywa ich wyszła od Komitetu i Czartoryski w jego imieniu przygotowywał grunt dla nich, — wiemy wreszcie, że natychmiast po jego powrocie od cesarza wysłała Rada swoje wnioski do kwatery głównej. Referentem ich był słynny graf Aleksiej Andrejewicz Arakczew „zły duch“ Aleksandra, który od r. 1812 wciąż znajdował się przy boku cesarza i miał sobie wyłącznie oddane wszelkie „sprawy polskie“.

Wprawdzie rezultat starań Komitetu Centralnego był bardzo nikły, ale pobudził go do dalszych zabiegów. Zebrał się więc natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ulgach i już 13 października wystąpił z nowym pismem (memoryałem) do cesarza. Dziękował w niem „za dobroczynne“ ukazy „usuwające niektóre cierpienia“, ale zwracał uwagę, że „od czasu pierwszych próśb, położenie tej krainy pogorszyło się tak dalece, że konieczność wymaga zebrać litości“, bo nawet „sama wysoka sprawiedliwość nie wystarcza na wyratowanie nas od doszczętnej zguby“. Memoryał bardzo plastycznie przedstawiał stan wyniszczonego kraju jeszcze przed wejściem „niezliczonych zastępów potęgi Twojej N. Panie“. Od czasów tego wejścia wskutek ciągłych przechodów „wynędznienie wzrosło“. Memoryał wyliczał dalej wszystkie znane nam już ciężary i dolegliwości (rekwizycye, budowy mostów, lazarety, podwody, magazyny, wywóz żywności i furazu na Śląsk, arbitralność urzędników itd.) i dodawał jeszcze nieco szczegółów, jak np. ogołocenie ze wszelkich produktów kilkomilowych okolic twierdz: Torunia, Częstochowy,

Modlina i Zamościa, około których toczyły się walki. Na domiar nieszczęścia wylew Wisły i innych rzek przyniósł nieobliczalne straty kilkuset wsiom i kilkudziesięciu miastom. Inne okolice zostały dotknięte nieustannymi deszczami. Klęskę powiększyły „wymagania wojskowe“, odrywające od pracy rolników. Część zniw przepadła, Rząd „stracił nadzieję dostatku furażu“, na bydło padła zaraza, część roli stała się niezdatną do obsiewu. Wielu właścicieli najchętniej się zgodzi na oddanie swych włości w administracyę publiczną, bo nie są w możności ponosić ciężarów. „Można natrafić na wsie, w których żaden postrach, żadna groźba, wydobyc nie zdoła najmniejszej pożywności“. A tu władze przynaglają do opłaty zaległości podatkowych, dochodzących do kilkudziesięciu milionów...

Szeroko przedstawwszy przyczyny powstania zaległości podatkowych, Komitet prosił, aby ich „wyciskanie“ wstrzymane zostało do czasu, gdy nie znajdą się „środki zrealizowania ich drogą sprawiedliwych kompensacyi“. Dalej błagał o umiarkowanie w rekwizycjach, o „najskromniejszy umiar w wymaganiach“. Należałoby zaprowadzić „sumienną a rządą administracyę cywilno-wojskową do kierowania tym najważniejszym teraz przedmiotem“. Ważnym środkiem byłoby skoncentrowanie władzy w rękach Rady Najwyższej. Leży w tem „własny interes pewniejszej wygody wojsk, a zarazem słuszną potrzeba ocalenia lichej reszty rolniczych sił naszych, które jedynie dziś realnem pozostają tej krainy bogactwem“. Niech więc „wysoka mądrość i nieograniczona dobroć“ stanowi o środkach ratunku — Komitet „musi żebrać u podnóża tronu o Litosć — o Ulgę, — o Porządek — o Wielkomyślne wsparcie“. Zapewnił już cesarz bezpie-

czeństwo osób — nie ocali „zachwianą pewnośc sub-
stynencyi fizycznej“. — Koniec memoriału był pełen
bardzo sprytnych zwrotów, łechcących miłość własną
Imperatora. Był „cukierek“ i dla Arakcejewy, „męża,
o którego dzielnej enocie i prawych uczuciach, upewni-
ła nas sława“...¹⁾

Z memoriałem miał wyruszyć do kwatery głównej
Józef Kalasanty Szaniawski, b. prokurator jeneralny
przy sądzie kasacyjnym Księstwa Warszawskiego, nie-
gdyś powstaniec kościuszkowski, legionista, radykał,
człowiek wielkich zdolności i dużej nauki, który póź-
niej tak smutną po sobie pozostawił pamięć w dziejach
Królestwa Kongresowego. Komitet zwrócił się do Rady
Najwyższej z prośbą o wydanie paszportów Szaniaw-
skiemu. „Krok ten może byłby pożądanym uwięnczony
skutkiem, gdyby nie to, że raptowne wypadki wojny
odsunęły teatr boju“.²⁾ Rzeczywiście chwila to była
nieodpowiednia do załatwiania spraw tego rodzaju, roz-
strzygały się bowiem wówczas pod Lipskiem losy Eu-
ropy.

Wkrótce doszła wieść o klęsce Napoleona w „bi-
twie narodów“ i o śmierci księcia Józefa. Linowski mó-
wił do Koźmiana: „ostatnia gwiazda Polski zgasła“.
Tenże Koźmian opowiada, jak obchodził przyjaciół
i znajomych (między nimi Staszica, Woronicza), a gdy
„w jednych spostrzegł rezygnacyę, w drugich usposo-
bienie do chwycenia się nowych nadziei“.

Zapanowała dziwna rozterka sumień, manifestująca
się na zewnątrz jednocześnie, tak objawami żalu, jak

¹⁾ Z archiwum autora. Cały tekst w Dodatkach.

²⁾ Słowa Komitetu w odezwie do rad departamentowych.
Mylnie więc twierdzi Sobieszczański w życiorysie Szaniaw-
skiego, jakoby spełnił on powierzoną sobie misyę.

radości. Pierwszy był szczery, druga przeważnie robiona. We wszystkich katedrach i znaczniejszych kościołach całej Polski, odprawiano uroczyste nabożeństwa za ks. Józefa i płomiennemi słowy oddawano hołd jego pamięci; w Chełmie ruskie duchowieństwo unickie z biskupem Ciechanowskim, zaznaczało obchodem żałobnym swe „przywiązanie do ojczystego wodza“.¹⁾ A obok tych patryotycznych manifestacyi, w których dźwięczała struna żalu i za nadziejami przywiązanemi do osoby Napoleona, w tychże samych świątyniach śpiewano *Te Deum* na podziękowanie Bogu za odniesione przez sprzymierzeńców zwycięstwo. Toż samo było i na Litwie. Najwięcej radości okazywało Wilno. Obchodzono w nim zwycięstwo nie tylko nabożeństwami, lecz obiadami i muzyką. Łączyli się w objawach radości obywatele, szlachta i kupcy; „członki uniwersytetu“ urządzili osobną akademię muzyczną.

Klęska Napoleona zmieniła do gruntu położenie rzeczy. Nawet wierzący do tej pory w jego „gwiazdę“ zachwiali się i czuli, że los wojny oddał przyszłość Polski w ręce zwycięskiej koalicji. Niepokój wzrósł tem więcej, że nadsyłani z Prus emisaryusze usiłowali zjednywać umysły dla dawnych panów z przedjenajskich czasów i zapowiadali ich ponowne panowanie. Więc też członkowie Komitetu Centralnego, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo zrozumieli, iż należy im wyjść z ciasnych granic troski o dobro materialne, że nie pora „żebrać“ o ulgi, kiedy nad narodem wisi groźba nowego podziału. Czuli, że choć nie posiadają pełnomocnictw,

¹⁾ Na nabożeństwie w Warszawie byli Łanski, Nowosilcow, Borozdin, ks. Urusow, Lewickij... I żydzi modlili się za ks. Józefa, przy czem rozdawali hebrajskie modlitwy i wiersze na cześć jego ułożone. Gazety warszawskie drukowały je w przekładzie.

reprezentują przecież przy tymczasowym rządzie żywioł obywatelski, a stąd ich obowiązkiem szukać w miarę sił, sposobów zapobieżenia katastrofie. Korzystając zatem z przybycia do stolicy ks. Adama Czartoryskiego (przyjechał 4 listopada), zgłosili się do niego, aby wspólnie z nim naradzić się co czynić wypada. Nie sympatye, ale wymagania konieczności kazały się zwrócić ku Imperatorowi, który tylokrotnie zapewniał o swych najlepszych zamiarach dla Polski, a który siłą rzeczy z każdą chwilą stawał się coraz więcej panem położenia, wyrastał na spadkobiercę Napoleona w dyktaturze Europy.

Z narady w pierwszej chwili wynikło, że Czartoryski ma się udać do cesarza, aby mu przedłożyć niedolę kraju i starać się o jego ratunek, „ocalenie“. List Komitetu z d. 20 listopada do Czartoryskiego miał być niejako upoważnieniem go do tej misyi. Ale wkrótce zjechali się do Warszawy wszyscy członkowie Komitetu (spóźnił się tylko deputowany łomżyński) i uznali, że należy wysłać do Imperatora osobną delegację obywateli, z Czartoryskim na czele. Komitet udał się wprost do Łanskoja, i przedstawivszy mu stan kraju i „bojaźń do której emisaryusze dali powody“, uzyskał od niego przyrzeczenie, że poprze u tronu przyjęcie delegacyi. Czartoryski miał naprzód wyjechać i czekać w kwatrze na przyjazd delegatów. Potrzeba jednak było nadać tej delegacyi charakter reprezentacyi narodowej. W tym celu Komitet Centralny rozesłał 3 grudnia odezwę do wszystkich rad departamentowych, dołączając do niej kopię listu pisanego do ks. Adama.

Odezwa w krótkich słowach zdawała sprawę z dotychczasowych zabiegów Komitetu „aż do momentu prawdziwego sieroctwa i do epoki tej, w której bojaźń

rozdzielenia ziemi narodowej powiększyła się“. Zawia-
damiając o zamiarze wysłania delegacyi, Komitet wy-
rażał przekonanie, że każdy obywatel na tej zrodzony
ziemi, nie może jak tylko pragnąć jej nierozdzielności,
języka, praw polskich i urządzeń wewnętrznych zasto-
sowanych do obyczajów i zamożności kraju... Narodo-
wość, jedność, język, zwyczaje, swobody, to tylko
utrzymuje spokojność i robi szczęście narodu“. Kom-
itet sądził, że rady departamentowe przejęte temi same-
mi uczuciami, zakomunikują je radom powiatowym, aby
te w stosownych, podpisami zatwierdzonych adresach,
oświadczyły się wspólnie za wyrażonemi pragnieniami
narodu i poleciły kraj „wysokiej wspaniałości i
opiece Najwyższego Imperatora“.

W listopadzie poddały się dwie ostatnie twierdze
Księstwa: Zamość i Modlin (22 i 25-go). W Warszawie
i Poznaniu zbierano składki i urządzano rozmaite „re-
prezentacye“ dla rannych, dla rodaków w niewoli, wre-
szcie dla cierpiących z powodu wojny.

W grudniu ujrzała Warszawa wśród jeńców lipskich,
uwolnionych z rozkazu cesarza, jenerałów: Kamieniec-
kiego, Różnieckiego, Kasińskiego, Małachowskiego,
Rautenstraucha i Kosseckiego. Różniecki jeździł przed-
tem do Lipska dla postawienia tam pomnika księciu
Józefowi.

Prezydent Węgrecki z upoważnienia Rady N. T.
ogłosił 16. grudnia, że ktokolwiek z wojskowych Księ-
stwa, lub ze służby mocarstwa wojującego z Rosyą
i sprzymierzeńcami, w ciągu dwu miesięcy powróci
z zagranicy, temu zasekwestrowana własność „bez mi-
tręgi“ zwrócona będzie. Miało to na celu oderwanie
szczątków armii polskiej od Napoleona, który podczas
odwrotu zapewniał Polaków w Schlüchternie, że po-

wetuje klęskę i będzie się starał o utrzymanie Księstwa Warszawskiego. Rzeczywiście pogrom Bawarów i Austryaków pod Hanau, polepszył na chwilę położenie Napoleona i skłonił sprzymierzonych do układów o pokój.

W końcu grudnia nadeszły odpowiedzi Rad departamentowych na odezwę Komitetu Centralnego. Znamy jedynie trzy, znacznie rozbieżne ich opinie. Rada departamentu siedleckiego ostro i kategorycznie odpowiedziała komitetowi centralnemu. Nie rozumiała o co chodzi, czego komitet od niej żąda. „Wszak mamy swego króla (Fryderyka Augusta) — pozostajemy wierni jemu i konstytucyi“. Rady departamentowe są „owocem tej konstytucyi i dowodem jej trwania“. „Nie jesteśmy w osieroceniu... Król dzieli naszą niewolę i troski“. ¹⁾

Inaczej zapatrywali się członkowie Rady departamentowej departamentu krakowskiego. Zgłosili oni akces do opinii Komitetu Centralnego — „łączyli swój głos do jego oświadczeń“. Z uznaniem przyjmowali „ostrzeżenie“ co do ważności chwili. Chcemy — pisali — aby nas nie rozebrano, pragniemy swobody, wolności. Wdzięczni Aleksandrowi, pokładali w nim swe nadzieje. Choć lojalnie zaznaczali swą wdzięczność dla „monarchy“ Fryderyka Augusta, lojalność ta wszakże nie przeszkadzała im oświadczyć: „Błogosławić będziemy nadewszystko to ramię, które nam Ojczyznę naszą, prawa i swobody ojców naszych, równie jak byt polityczny i nierozdzielność tej ziemi powróci“. Oczywiście miało to być ramię Aleksadra. Akces z datą 21 grudnia 1813, podpisali: Ignacy Trzeciński prezydu-

¹⁾ Archiwum Akad. Umiejętności Rkps 147.

jący, Antoni hr. Stadnicki, Józef hr. Wodzicki, Konstanty Popiel itd.¹⁾

W całkiem znów innym tonie przemawiała Rada departamentowa poznańska. Przedewszystkiem zwróciła się nie do Komitetu, lecz wprost do Czartoryskiego. Całe jej pismo było przesiąknięte troską o stan ekonomiczny kraju — wyliczało „cierpienia“, wołało o ulgi. Kończyło się zwrotem, że „gdy naród w tych ciężkich chwilach odetchnie, będzie z upragnieniem oczekiwał pożądanego pokoju i pomyślnego dla siebie losu, jaki mu Opatrzność przeznaczy“. Pod pismem położyli podpisy: Radomski, prezes, K. Kwilecki, G. Strzembosz, M. Chłapowski, Stanisław Poniński, itd.²⁾

Delegacya nie przysłała do skutku — imperator na jej przyjęcie nie zgodził się, nawet Czartoryskiego „widzieć sobie nie życzył“. Co prawda, był to czas bardzo gorący... Kiedy cesarz stanął już na ziemi francuskiej, Czartoryski otrzymał pozwolenie przyjazdu (wyjechał z Warszawy 3 lutego). Ale o deputacyi nie było już mowy.

Rok 1813 zakończył się w Księstwie uroczystemi obchodami urodzin „Najjaśniejszego Imperatora“.

¹⁾ Tamże. Ten sam „akces“ nazwany „adresem“ znajdujemy w rękopisie 1409 pod tytułem: „Adres Rady departamentu krakowskiego łączący głos swój do oświadczeń Komitetu centralnego, umieszczonych w liście do J. O. księcia Adama Czartoryskiego 20 listopada 1813 r.“

²⁾ Z archiwum autora. Niemcewicz znał opinie i innych departamentów. Charakteryzuje je w ten sposób: „Odpowiedziały w sposób szlachetny departamenty warszawski, siedlecki, radomski, bydgoski — inne, zwłaszcza wielkopolskie, mniej trafnie“.

IV.

W sam dzień nowego roku 1814, armia Blüchera, po zerwaniu układów pokojowych, przeprowadziła się przez Ren. Napoleon nie miał już sił do stawienia dłuższego oporu sprzymierzonym. Wprawdzie raz tylko doznał porażki, a natomiast zadawał klęskę po klęsce, budząc podziw dla swego geniuszu, ale geniusz ten musiał ustąpić przeważającej sile.

Podczas tych walk zatrwożyła Warszawę pogłoska, że przejdzie na nowo pod panowanie pruskie, że Kalckreuth ma być gubernatorem Księstwa wojskowym, a Hoyol cywilnym. Podobne wiadomości rozchodziły się już przedtem (wyjaśniają to słowa Komitetu Centralnego o emisaryuszach), ale redakcja „Gazety Warszawskiej“ została upoważniona do ogłoszenia, że nie zasługują one na wiarę.

Dnia 16 kwietnia ukazał się „na rozkaz rządu“ nadzwyczajny dodatek tej Gazety o kapitulacyi Paryża. 31 marca weszli sprzymierzeni do stolicy Francyi z cesarzem Aleksandrem i królem pruskim na czele. Tegoż samego dnia ogłaszał Wawrzecki, dyrektor ministerjum wojny, że szkoła kadetów jest przywrócona.

W kilka dni po wiadomości o kapitulacyi Paryża, donosiła Gazeta „dla pocieszenia wielu“, że Najjaśniejszy Cesarz Rosyjski przez najlaskawszy rozkaz wydany w Paryżu, raczył kazać wypuścić na wolność „wszystkich Polaków w niewoli wojennej w Rosyi będących“.

Jeszcze przed abdykacyą Napoleona (11 kwietnia),

w której pokonany dyktator Europy zastrzegł powrót wojska polskiego z bronią w rękę do kraju, cesarz Aleksander wszedł w rokowania z Dąbrowskim, Krasieńskim i Wielhorskim. Następstwem rokowań było udzielenie posłuchania jen. dywizyi Sokolnickiemu i pułk. Józefowi Szymanowskiemu, jako deputowanym od wszystkich obecnych we Francyi generałów i oficerów sztabowych polskich. Przedstawił ich cesarzowi W. Ks. Konstanty. Delegaci wręczyli urzędowy memoriał. Cesarz wyraził im swą łaskę i szacunek za lojalność, za spełnienie swych obowiązków, za niesplamienie dezercją sprawy zwyciężonej. Na dowód swej życzliwości pozwolił złączyć wojsko w jeden korpus i oświadczył delegatom, że zatrzyma ono pierwotne urządzenie swoje, a W. Ks. Konstanty stanie na jego czele (13 kwietnia). Już przy wjeździe do Paryża cesarza austriackiego, w orszaku W. Księcia znajdowała się znaczna liczba generałów i oficerów polskich.

Dalszym dowodem łaski cesarza Aleksandra było pozwolenie wojsku polskiemu zachowania narodowej kokardy, ozdób i orłów. Oznaczono mu marszrutę 86 dniową dla powrotu do kraju. Zbierało się w Saint-Denis, o pół mili od Paryża. W Moguncyi miało zabrać działa. Z pierwszej jego rewii w. ks. Konstanty był tak zadowolony, że na drugą (24 kwietnia) przyprowadził cesarza. „Aleksander wszystkich serca pociągnął — pisze Kazimierz Lubomirski — kazał oficerom i generałom otoczyć siebie i między pięknymi słowami wyrzekł: „Przyjąłem święte i uroczyste zobowiązanie się (*l'engagement sacré et solennel*) pracować dla waszego szczęścia¹⁾... Na obiedzie u jen. Krasieńskiego

¹⁾ List do Lubeckiego. Smolka I. c. 234.

pił zdrowie wojska polskiego i rosyjskiego; dont la réunion doit être désormais intime.¹⁾

W tym czasie zgłosił się listownie Kościuszko „do wielkiego monarchy, wielkiego wodza, a przede wszystkim w. opiekuna ludzkości“. Upraszał o amnestyę bez zastrzeżeń dla wszystkich Polaków, ogłoszenie się królem polskim, nadanie Polsce konstytucyi liberalnej, zbliżonej do angielskiej i zniesienie w ciągu lat dziesięciu poddaństwa ludu²⁾. Nie otrzymawszy odpowiedzi, Kościuszko sam przybył z Berville do Paryża i prosił o audyencyę. Aleksander wysłał po niego powóz, ucałował go, zapewniał o swych najlepszych chęciach dla Polski. Przyrzekł rozciągnięcie granic przyszłej Polski do Dźwiny i Dniepru³⁾, co nie przeszkadzało W. Ks. Konstantemu opowiadać po salonach paryskich, że Kościuszko zdziecinniał i plecie głupstwa o jakiejś całej i niepodległej Polsce⁴⁾. Widocznie jednak „naczelnik“ pragnął mieć przyrzeczenie czarno na białem, kiedy Aleksander dał mu 3 maja na list jego piśmienną odpowiedź:

„Doznaję wielkiego zadowolenia generale — pisał Aleksander — odpowiadając na Twój list. Najdroższe Twoje życzenia będą spełnione. Przy pomocy Wszechmocnego spodziewam się dokonać odrodzenia walecznego i szanownego narodu, do którego należysz. Wziąłem na siebie zobowiązanie uroczyste, a zawsze

¹⁾ Inne źródła twierdzą, że nie cesarz, a w. ks. Konstanty porwał szklanę a la santé de la brave nation polonaise. (Dębicki, Szylder).

²⁾ Listu tego, wielokrotnie drukowanego, pierwszy przekład podał K. Hoffmann (Rzut oka na stan polityczny Król. Polsk. Warszawa 1831, str. 21).

³⁾ Korzon. (Kościuszko str. 529) na podstawie listu Kościuszki do Czartoryskiego. (Muzeum raperswylskie).

⁴⁾ Leonard Chodźko. Tadeusz Kościuszko str. 53.

pomyślność jego zajmowała myśli moje. Okoliczności tylko polityczne kładły tamę wykonaniu zamiarów moich. Te przeszkody już nie istnieją. Uprzątnęła je dwuletnia walka straszna, lecz chlubna.

„Jeszcze trochę czasu i rozsądnego postępowania, a Polacy odzyskają ojczyznę swoją, imię swoje, ja zaś będę miał przyjemność przekonać ich, że ten, którego mieli za swego nieprzyjaciela, zapominając przeszłości, ziści ich pragnienia“¹⁾.

Utrzymanie wojska i wyznaczenie mu dowódcy w osobie brata cesarskiego, a przytem następcy tronu, było poniekąd zapowiedzią, że cesarz myśli na nowo o restauracyi Polski pod swoim berłem. Nie taił tego zresztą w rozmowach. Między innemi radził w Paryżu Aleksandrowi Batowskiemu, b. komisarzowi przy utworzeniu Księstwa, aby porzucił Francję, w której zamierzał zamieszkać, gdyż w Polsce znajdzie odpowiednie stanowisko. Trzeba na zawsze — mówił — zapomnieć o dawnych krzywdach i nienawiściach. Będziecie — mówił dalej — mieli Polskę całą (*tout entiere avec votre nationalité telle qu'elle a été anciennement*) z liberalną konstytucją i narodowymi instytucjami. Oświadczył, że kocha naród polski, że podziwia z jaką godnością znosi nieszczęście. Sprawa Polski jest święta, ale niepodległa byłaby niewygodna dla polityki, oparta zaś o Rosję, będzie bezpieczna i szczęśliwa.

W liście do Laharpa pisał cesarz: Mojem życzeniem jest wrócić Polakom wszystko co okaże się możliwem,

¹⁾ Oryginał francuski u d'Angeberga (*Recueil des traités*) str. 600. Pierwszy przekład u K. Hofmana w l. c. str. 23. Późniejsze przekłady u Ostrowskiego i Korzona.

dać im konstytucyą... i rozwijać ją, o ile zasłużą na moje zaufanie.

W kraju wiadomości z Paryża budziły uśpione nadzieje. Podniecał je Czartoryski, bawiący wówczas przy cesarzu, za którym potem pojechał do Londynu. Wiele też na żądanie wdzięcznej za łaski publiczności warszawskiej przedstawiono operę „Łaska imperatora“, do której „pisarz tego dzieła“ Dmuszewski, wstawił „nowe strofy“ o cesarzu Aleksandrze. Niestrudzony Molski na festynie w Łazienkach dla Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej, deklamował wiersz, w którym wyraził nadzieję:

Kto wie, jeżeli Wspaniały
Zastępcą Bogów na ziemi,
Przez cnotę i miłość chwały,
Nie zrobi nas szczęśliwemi?

Łaska imperatora objawiła się i w sposób realny. Dopóki nie był pewny losów wojny, zgodził się zaledwie na kilka drobnych ulg dla mieszkańców Księstwa. Skoro jednak stanął na ziemi francuskiej, „zamiary“ jego względem Polski przybrały określone kształty. Widział już koronę polską na swych skroniach, a więc trzeba było okazać się wspaniałomyślnym dla przyszłych poddanych. Ztąd też ukazem wydanym w Troges d. 1 lutego 1814 rozstrzygnął przychylnie „przedstawienie Rady N. T. z 4. sierpnia z innemi nadesłanemi nam papierami“ — jednym słowem uwzględnił prawie wszystkie prośby Komitetu Centralnego. Zniósł podatki, o których zniesienie prosił Komitet, zakazał rekwizycyi dla lazaretów, pozwolił sprowadzać z Rosyi bydło, skórę, wódkę i wogóle wszystko „co było wolno przed wojną“, polecił wypłacać fundusze instytucjom edukacyjnym oraz pensye wojskowym i cywilnym, skasował niepotrzebne magazyny, kazał wojsku używać

tylko dróg militarnych (żołnierzy na innych drogach należało chwytac jako zbiegów), znosił „postoje“, wprowadzał „proporecyonalny rozkład prowiantów i furazu“, zabraniał wywozu zboża, wkładał na Radę N. T. „obowiazek“ opieki nad bezpieczeństwem publicznem, ku czemu dawał jej do dyspozycyi kozackie komendy (co prawda, środek dość ryzykowny), polecał „stosownie do prośby Komitetu Centralnego“ wynagradzac obywateli „za przebór nad propozycyę oznaczoną“ prowiantów i furazu i t. d. „Pozatem żadna rek wizycya — dodawał — nie może być uskuteczniiona bez naszej wiadomości“. Jednocześnie polecał zaprowadzenie oszczędności, zwinięcie niepotrzebnych magistratur. — Ukaz ten przetrzymywany był jednak dość długo, ogłoszono go bowiem dopiero w początkach maja. Zniesienie uchylonych podatków obowiązywało dopiero od 1 czerwca. Komitet Centralny słusznie mógł się chlubić pomyślnym rezultatem swych zabiegów.

W końcu maja doszła do Warszawy wiadomość, iż twórca legionów Dąbrowski, przybędzie wkrótce, „aby przygotować co się ściaga do urzędowania na nowo wojska“¹⁾. W dniu 2 czerwca obchodzono imieniny W. ks. Konstantego. Oficerowie składali powinszowania ks. Łobanowowi-Rostowskiemu i jen. gubern. Łanskojowi, w teatrze było przedstawienie, domy „z dobrej woli“ były oświecone. Dzień ten obchodziła i prowincya. W Radomiu na ratuszu jaśniała cyfra w. księcia, pod którą był napis:

¹⁾ Niemcewicz opowiada, że był z Nowosilcowem w Królikarni u Łanskoja na obiedzie w chwili, gdy Łanskoj otrzymał list od Aleksandra o wyznaczeniu komisji wojskowej. Trudno opisać wściekłość Moskali. „Szto eto to wojsko polskie“, „kakije duraczestwo“ — i wyrzekali na „szalenstwo“ imperatora.

Węzeł ścisły Polaka z Rosyaninem wiąże,
Bo dowódcą wojsk polskich jesteś Wielki Książę.

A właśnie ten wielki książę w rozkazie dziennym z 27 maja ogłaszał zezwolenie cesarza na przywiezienie do kraju zwłok księcia Józefa. Na dwa dni przedtem *Gazeta Warszawska* w nadzwyczajnym dodatku podała list w tej sprawie w. księcia do gen. Sołnickiego.

Traktat pokoju koalicji z Francją (z 30 maja), ponownie zapewniał wojsku polskiemu, w uznaniu „zaszczytnych zasług“, powrót do ojczyzny z bronią w ręku. Dla spraw niezałatwionych przez traktat, a między innymi dla sprawy polskiej i saskiej, postanowiono zwołać do Wiednia za dwa miesiące kongres państw, które brały udział w wojnie.

Dąbrowski przybył do Warszawy 6-go czerwca. W cztery dni potem „z kwatery głównej w Warszawie“, wydał odezwę do wojska polskiego: „Koledzy — pisał w niej — cesarz Aleksander ocenił waszą stałość i miłość ojczyzny. Kazał zebrać szczątki wojska, zostawił im broń, aby z nią wrócili. Uznawszy potrzebę powiększenia naszej siły zbrojnej narodowej rozkazał, aby wszyscy Polacy, którzy tylko składali wojsko w ostatniej wojnie, a nawet ci, co się dostali w niewolę, należeli do używania tej jego dobroczynności“. Wzywał więc, aby wszyscy stawili się w oznaczonych dniach i miejscach...

Minęło Warszawę „spodziewane szczęście“ ujrzenia w końcu czerwca, wracającego z Paryża w. ks. Konstantego; pojechał przez Berlin, Rygę do Petersburga. Natomiast powrócił z niewoli generał Zajączek. Oficerzy polscy z Dąbrowskim na czele udali się (4 lipca) do jego mieszkania, aby powitać tego „szanownego i znamieni-

tego jenerała“. Był to, pisze *Gazeta warszawska* „widok piękny i rozczulający, bo odwiedzający witali jenerała okrytego szanownnemi ranami, z uczuciem należnem zasłudze jego“.

Cesarz w czerwcu 1814 r. wyznaczył osoby do Komitetu organizacyjnego, mającego obmyślić formę przyszłych rządów konstytucyjnych Polski. Wysłany jednak przez Dąbrowskiego do Petersburga w sprawach wojskowych Władysław Ostrowski niezbyt pocieszające przywiózł wiadomości. Wprawdzie cesarz zapewniał, że teraz po słowach jego nastąpią czyny, że gotów jest nawet do wojny dla odbudowania Polski (mówiąc te słowa nawet pałasz z pochwy do połowy wyciągnął), ale „opinia“ rosyjska mocno była jego zamiarom przeciwna. Nowosilcow oświadczył, że „Aleksander przywrócić Polski nie może, bo nie on Litwę i Ukrainę zawojował“. Ignacy Sobolewski ostrzegał Ostrowskiego, że „cesarz nie jest do tak wysokiego stopnia, jak wielu mylnie rozumie, dla sprawy polskiej przychylny“, że nawet w rozmowie z nim wspomniał o „przesadzonych pretensjach“ i o dawnych „winach“ polskich, a nawet wyraził się: „Czyż nie naturalniejszą rzeczą jest, abym trzy miliony (Księstwa) do ośmiu milionów przezemnie posiadanych Polaków przyłączył — niżeli większość do mniejszości¹⁾. Wysłany do Petersburga jenerał austriacki Koller donosił, że w. ks. Konstanty, Arakezew i Uwarow zapewniali go, że cesarz wyrzeka się zgubnego dla interesów Rosyi projektu utworzenia Polski.²⁾

¹⁾ Żywot T. Ostrowskiego II. 524.

²⁾ Fournier. Zur Geschichte der poln. Frage. 1814—15.

Wzmianka cesarza o „wojnie“ dowodziła, że spodziewa się silnej opozycji mocarstw przeciw połączeniu Księstwa z Rosyą pod jego berłem. Właśnie wrócił świeżo z Anglii, gdzie chciał zjednać sobie sfery dyplomatyczne tak dla tej myśli, jak i dla projektu odstąpienia Saksonii Prusom. Nie udało mu się, choć go wspaniale podejmowano, a uniwersytet oksfordzki mianował go doktorem prawa. Zaszachował go Metternich, który, pośpieszywszy w ślad za nim nad Tamizę, umiał przedstawić niebezpieczeństwo dla Europy z powiększenia w ten sposób potęgi Rosyi i Prus. Nadto w parlamencie angielskim dość gorąco mówiono o konieczności przywrócenia Polski niezależnej, uważając ją za „czwarte mocarstwo w rzędzie chrześcijańskich“. Przemawiali za nią Whitebread, Wilberforce, Makintosh. Mówionoby jeszcze szerzej, jeszcze goręcej, ale obawiano się, aby „nie pogorszyć nieszczęśliwego losu Polaków“, jak się wyrażał lord Grey w liście do Kościuszki (z 1. lipca 1814). Dla miłości prawdy należy zaznaczyć, iż mówcy sympatyzujący z Polską należeli do opozycji przeciw wszechwładnemu w owej chwili lordowi Castlereaghowi, rozporządzającemu w izbie olbrzymią przewagą głosów.

Myślał też o Polsce na swój sposób dyplomata rosyjski Pozzo di Borgo, który z Laharpem przedłożył Aleksandrowi memoriał o rozdzieleniu spadku po Napoleonie (w lipcu 1814). Dowodzili oni razem, że należy wcielić do Rosyi Księstwo Warszawskie, gdyż dopiero z tej polskiej placówki, wsuniętej do środka Europy, będzie mógł władca Rosyi pójść na Konstantynopol (*aller chanter le Te Deum à Constantinople, comme Votre Majesté l'a célébré à Paris*). Sprawa polska, to sprawa ogromnej skali

(s u j e t i m m e n c e). Trzeba się zastanowić: co Europa powie o przybraniu przez cesarza tytułu króla polskiego, czy do przyszłej Polski mają być przyłączone wszystkie dzielnice b. Rzeczypospolitej, jaki wreszcie należy nadać ustrój państwowy (f o r m e d e g o u v e r n e m e n t) narodowi polskiemu, zlanemu w jedną całość (r e u n i e e n m a s s e)?

W lipcu spodziewano się znów w Warszawie w. ks. Konstantego, a nawet samego imperatora. Z tego powodu Komitet Centralny wzywał swych członków, aby natychmiast stawili się w stolicy. Gdyby któremu z nich stały na przeszkodzie interesy prywatne lub stan zdrowia, Rady departamentowe miały dokonać nowego wyboru ¹⁾.

W sierpniu Czartoryski wrócił z Londynu, gdzie bawił jeszcze dziewięć dni po wyjeździe cesarza i otrzymał pożegnalną audyencyę u ks. regenta. Jednocześnie przybyła do Warszawy główna rosyjska kwatera wojskowa. 8 września odbyło się uroczyste wejście powracającego z Francyi wojska polskiego, — Barclay de Tolly, wódz rosyjski wołał: niech żyje waleczne wojsko polskie! Nazajutrz wyległa Warszawa na spotkanie wiezionych w tryumfalnym pochodzie zwłok księcia Józefa... Linowski, jeden z mowców pogrzebowych, zwracając się do oficerów rosyjskich, wyrzekł: „Przedstawiłem wam obraz prawdziwego Polaka. Pamiętajcie, że możecie z nas mieć braci, nigdy dobrowolnych niewolników“.

Tymczasem od 3 lipca pracował w Warszawie Komitet organizacyjny pod prezydencyą Tomasza Ostrowskiego, prezesa senatu. Składali go: Czartoryski, Wa-

¹⁾ Korespondencya w tej sprawie w zbiorach autora.

wrzecki, Tomasz Ossoliński, Dominik Kuczyński, Staszic i Nowosilcow. Na drugiej sesyi powiększono to grono przybraniem Niemcewicza i Lubeckiego, lubo przeciw drugiemu z nich „wielka powstała opozycja“. Nieprzychylnie patrzono na wejście jego w skład Najw. Rady Tymczasowej, wiedzano też zapewne, że ukaz o Radzie redagowany był przy bezpośrednim jego udziale, a w ukazie tym były „rzeczy fatalne, będące wyrazem intuicyi rusyfikacyjno-policyjnych“. (Askenazy). Komitet miał opracować projekt ustroju administracyjnego i prawodawstwa zgodnie z tradycją i obyczajami narodowymi, oraz zająć się rozpatrzeniem projektów reformy stosunków włościańskich. Odrazu nastąpiło rozdwojenie między członkami komitetu. Zwołano na dzień 10 lipca „poufną“ sesyę, na którą wezwano tylko tych, którzy w opinii publicznej nie uchodzili za zagorzałych stronników Rosyi¹⁾. Dowiedziawszy się o tem Nowosilcow, Wawrzecki i Lubecki zjawili się choć nieproszeni i założyli protest przeciw „sekretnym“ posiedzeniom. Komitet uznał skład administracyi Księstwa za zbyt uciążliwy i kosztowny, stąd zgadzał się, idąc za głosem ogółu, aby przyszłą organizacyę kraju oprzeć na gruncie więcej narodowym, zastosowanym do ubóstwa rolniczego kraju; sądził, że najlepiej mu odpowiedzą komisye cywilno-wojskowe sejmu czteroletniego, albo izby administracyjne, jakie były w Wielkopolsce i Galicyi. Projektowano znieść kodeks cywilny Napoleona, a zastąpić go na razie statutem litewskim, tak jak procedurę francuską dawną procedurą polską, zanim nie zostanie ułożony i wprowadzony nowy polski kodeks cywilny i kryminalny wraz z procedurą. Prócz

¹⁾ Żywot Ostrowskiego II. 409.

tego komitet zajmował się omówieniem spraw podniesienia miast, polepszenia bytu włościan, nadania im własności ziemskiej, reformy skarbowości w zastosowaniu do potrzeb podniesienia handlu, rolnictwa i rękodzieł. „Popisano foliały projektów; nie tknięto atoli konstytucyi“, bo o nią zapytano dopiero po kilku miesiącach ¹⁾).

Komitet wojskowy odbył swe pierwsze posiedzenie 27 września. I tu odrazu zaznaczyły się odmienne poglądy i tu liczono się z opinią. A opinia była niedowierzająca. Wojsko w osobnem piśmie zapytywało się Dąbrowskiego po co uzbrajać się każe? „Zakrwawionych serc naszych (słowa odezwy) nie zhańbimy obelgą, byśmy się uzbrajać mieli nie wiedząc dlaczego?“. Pomiedzy młodymi wojskowymi zawiązało się tajne stowarzyszenie „prawych Polaków“ ²⁾). Oficerów przybranych w nowe mundury, na modłę rosyjską, z piórami u kapeluszy, wyszydzano tak na ulicy jak w salonach. Członek Komitetu Paszkowski twierdzi stanowczo, że

¹⁾ Tamże 414. Zauważyć należy, że sprawę włościańską traktowano bardzo szeroko i poważnie. Z upoważnienia cesarza Czartoryski doniósł rządowi, że komitet organizacyjny ma się nią zająć i że rząd ma wygotować mu instrukcyę. Wezwano prefektów, aby pismo Czartoryskiego rozesłali nietylko władzom administracyjnym, Radom departamentowym i powiatowym, ale i poważnym obywatelom, żądając od nich objawienia opinii. Jest z tego czasu kilka broszur. Z „Dziennika departamentu warszawskiego“ widzimy, jak sumiennie rzecz badał Nakwaski, prefekt warszawski — drukował rozmaite „głosy“ i na ich podstawie ułożył memoriał. Rkps 141 Akad. Um. posiada cały szereg opinii w tej sprawie z października 1814. Między innemi obywatele powiatu wyszogrodzkiego przy sposobności protestowali przeciw „niesłusznemu“ zarzutowi Lubeckiego „przemocy znękanego ludu“.

²⁾ Morawski. Dzieje nar. pol. VI.

chciano organizować wojsko polskie „odmiennie“ na wzór rosyjski, niezgodnie z tradycją, a wyraźną tendencją tej organizacyi, było „odosobnienie wojska od narodu“¹⁾. Więc też członkowie komisji wojskowej z góry zastrzegli, że prace ich są tylko przygotowawcze, ale wkrótce w. ks. Konstanty wyraził w imieniu cesarza życzenie, aby natychmiast przystąpić do organizacyi wojska ze względu na naprężoną sytuację polityczną. Było to już podczas kongresu wiedeńskiego, kiedy zanosilo się na wybuch wojny między państwami sprzymierzonymi. Niepewność przyszłości kazała zająć stanowisko wyczekujące, ale w. książę po naradzie z Nowosilcowem parł do stanowczej decyzji. Skończyło się na tem, że część komitetu (Kniaziewicz, Woyczyński, Paszkowski) ustąpiła, podając jako motyw, iż nie można organizować armii bez zwolnienia jej od przysięgi królowi saskiemu²⁾

Czartoryski listownie zaklinał Paszkowskiego, aby się nie usuwał, na co otrzymał odmowną odpowiedź. Ustupujący z Komitetu nie chcieli polegać na gołosłownych obietnicach, obawiali się przyłożyć ręki do organizacyi armii, która niewiadomo komu i czemu służyć będzie. Do jakiego stopnia posunięto się w agitacyi za organizacją, dowodem był sfalszowany *ad hoc* w Wiedniu list Kościuszki, w którym miał błagać Aleksandra, aby mu dozwolił złożyć przysięgę w dniu ogłoszenia się królem i oświadczał, że gdyby zamiarom imperatora sprzeciwiły się mocarstwa, stanie do walki pod jego rozkazami³⁾.

1) Paszkowski. Dzieje T. Kościuszki str. 339.

2) Obszernie o tem w Żywocie T. Ostrowskiego.

3) Paszkowski 340.

Wkrótce cesarz Aleksander wyruszył z Petersburga na odkładany kilkakrotnie Kongres wiedeński. Dreszcz oczekiwania przebiegł całą Polskę. Gorętsi wielbiciele Aleksandra chcieli wysłać naprzeciw niego do Brześcia deputacyę z prośbą „o wzięcie narodu polskiego pod bezpośrednią opiekę i o urządzenie jego losu“. Skończyło się jednak na tem, że prezes senatu wydelegował wojewodę Kickiego, jen. Sułkowskiego, Antoniego Ostrowskiego i ks. Wołłowicza do Białej Radziwiłłowskiej dla powitania Aleksandra i przemówienia za Fryderykiem Augustem, ks. warszawskim. Nie w smak to poszło Aleksandrowi, więc przyjęcie było zimne, „zakłopotane“. Miał podobno powiedzieć: „Szczęście Polski będzie moją nagrodą“. Był to frazes, który poruszył nawet dość chłodnego Matuszewicza. Całe przemówienie Aleksandra zachwyciło jednak przedewszystkiem obdarzonego orderem w Brześciu Nowosilcowa. „Mowa cesarza — pisał do Strogonowa — była tak rozumną, tak logiczną, a jednocześnie tak wstrzemięźliwą, że nie mogłem wyjść z podziwienia. Niczego nie obiecywał, do niczego się nie zobowiązywał, a wszystkiego wymagał“¹⁾. W Puławach, gdzie bawił dwa dni (20 i 21 września), przygotowano mu wspaniałe przyjęcie. Cesarz wniósł toast na cześć narodu polskiego. W rozkazie do wojska polskiego, datowanym z Puław, wyraził mu wdzięczność za uwieńczenie męstwa przyzwroitem postępowaniem w pokoju. „Szczycę się tem wojskiem — pisał — chcę go mieć mocnem i wielkiem, tak, jak Polskę szczęśliwą“. „Wystawić sobie nie można — pisze Koźmian, świadek dni puławskich — jak ten Pan umiał sobie ujmować serca i ujął je też aż do entu-

¹⁾ Szylder III. 264.

zyazmu“. Cesarz wezwał ks. Adama, aby mu towarzyszył na kongres. Byli tacy, co pragnęli, aby cesarz wybrał raczej obecnego w Puławach Nowosilcowa. „On tak jak księżę — mówił Linowski — przejęty jest potrzebą i koniecznością utworzenia Polski, lecz, jako Rosyanin, byłby nam pożyteczniejszy. Czego księżę, jako Polak, nie będzie śmiał zrobić, onby zrobił, onby raczej wykroił wojnę Rosyi z całą koalicją, a nie dozwoliłby piędzi ziemi polskiej oderwać od Rosyi. Z wyższego on stanowiska uważa to wskrzeszenie Polski, ze stanowiska liberalnych instytucyi i swobód, które radby, aby Rosya od Polski przejęła. Księżę zapewne ma większą ufność cesarza, lecz nie będzie miał tej energii i śmiałości“.

„Teraz mnie tylko zajmuje Polska — mówił cesarz do matki ks. Adama. — Jadę na kongres, aby pracować dla niej“. Ale dodawał, iż trzeba działać stopniowo. Polska ma trzech wrogów: Austryę, Prusy i Rosyan — „jedyne przyjaciel to ja“. Prusy Wielkopolski nie oddadzą — o Galicyę musiałoby się bić. — „Chcę mieć Polskę liczącą 12 milionów, dać jej konstytucyę i silną armię. A wówczas zobaczymy“.

Świadkiem przyjęcia w Puławach był Antoni Ostrowski, gdyż Czartoryski zaprosił do siebie wszystkich czterech delegatów wysłanych do Biały.—„Cały jeden długi jesienny wieczór — pisze ten świadek — spędziliśmy z Aleksandrem, wśród zgromadzonej familii Czartoryskich, wielu gości, pomiędzy którymi znajdował się ks. Antoni Radziwiłł. Obserwowaliśmy towarzyskie przymioty Aleksandra; nie wyżej ugrzecznionego, układniejszego, mniej imponującego, zarazem do przywiązania bardziej skłaniającego, nad niego znaleźćby nie można; lecz dlatego był on najniebezpieczniejszym

i wielu Polaków, acz jednych na dłużej, drugich na krócej pouhudzał swą mową i postawą syreniczną, a nikogo dotąd nie zostawił głęboko przekonanego o swej szczerości... Gdzie tylko z konwersacyi, prawie ciągle głośno prowadzonej, tak wypadło, zręczny ten i wymowny mistyfikator coś uprzejmego do Polaków o Polakach i o rzeczach polskich przemawiał...”

Tradycya niesie, że kiedy w Puławach Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa, ostatnia wojewodzina wileńska, wyraziła obawę, czy w razie objęcia przez Aleksandra tronu polskiego nie zaleją kraju rosyjscy czynownicy, cesarz miał wyrzec uroczyście: *Je vous jure, que dans ce pays il n'y aura qu'un seul Russe... ce sera moi!*¹⁾

Z Puław jechał imperator na Solec, Tarłów, Opatów, Staszów, wszędzie po drodze owacyjnie przyjmowany. Przed Krakowem, obok mogiły Wandy wystawiono bramę tryumfalną z napisem: *Heros! Te Vanda salutat.* Przy wjeździe do Krakowa poprzedzali go naczelnik departamentu i zastępca prefekta „z sześcioma postylionami”. Stał w pałacu Spiskim, przed którym 60 panien obrzuciło go kwiatami. Zastępca prezydującego Rady departamentowej hr. Antoni Stadnicki w przemówieniu swoim witał „wielkiego nad wielkich, bo zwycięzcę wielkiego”, i prosił go, aby rzucił „względny okiem” na naród „pragnący być w jedno ciało złączony”. Prócz Stadnickiego witali go mowami: dziekan kapituły i rektor Akademii (Sierakowski). Stadnickiemu powiedział: „Za powrotem moim z kongresu dowiodę, ile mnie dobro wasze obchodzi”. Akademii oświadczył, że „los jej polepszony zostanie”. Do wrę-

¹⁾ Z niewydanego pamiętnika jen. z Bispingów Kickiej.

czającego mu klucze miasta prezydenta municypalności Zarzeckiego zwrócił się ze słowami: „Nie przybywam tu jako zwycięzca, lecz jako przyjaciel, zostawiam więc te klucze panu, bo są w dobrym ręku“.

W przyjęciu przy bramie Floryańskiej wzięli udział i żydzi, „bez względu na święta religijne“. Powitali Aleksandra „przykazaniami“ i „baldakinami“ i wręczyli mu „Psalmy 12 pokoleń“ napisane w tym celu po hebrajsku przez rabina miejscowego. Psalmy te przełożył poprawnym potocznym wierszem na język polski „jeden z uczonych“. Pokolenie Dan przepowiadało, że Aleksander „jak Cyrus zjednoczy wyznawców Mojżesza“. Pokolenie Gad głosiło, że z woli Boga imperator „bitnych Polaków został opiekunem“. Pokolenie Nefteli zaznaczywszy tryumfy Aleksandra w Paryżu, Berlinie, Londynie i Wiedniu, prosiło Boga: „Daj wieńczącej skroń jego rozświecić koronie w Stambule, Tyrze, Smyrnie, Aleppo, Sydonie...“

Zwiedziwszy Wieliczkę udał się Aleksander do Wiednia. W dwa dni po nim przejeżdżał przez Kraków na kongres Adam Czartoryski.

V.

Zawarty po abdykacyi Napoleona traktat paryski (30 maja 1814 r.) pozostawił rozstrzygnięcie pozostałych spornych spraw terytoryalnych Kongresowi, mającemu obradować w Wiedniu. Do zwołania pełnomocników „wszystkich mocarstw, które po jednej lub drugiej stronie brały udział w wojnie“ upoważniono cztery główne państwa koalicyjne: Anglię, Austryę, Prusy i Rosyę, zastrzegając, aby obrady kongresowe rozpoczęły się przed upływem dwu miesięcy.

Do Kongresu przywiązywano wielkie nadzieje. Miał on przywrócić porządek w Europie, a uwzględnić nie tylko interesy państw i t. zw. równowagi europejskiej, ale i prawa narodowe. Mówiono o tem dość głośno, a nawet w parlamencie angielskim wyrażono życzenie, „aby przyszły kongres dał rodzajowi ludzkiemu przykład, na którym mu zbywa, szczerości między rządami w przyjęciu zasad sprawiedliwości i umiarkowania“, poczem mowca oświadczył, że „szczególniej na myśli ma Polskę“. Uwzględnienie praw narodowych przy zawieraniu traktatów, była to rzecz całkiem nowa, dotychczas nie spotykana. Z krajami obchodzono się dotychczas jako z własnością panujących, którzy mogli je nabyć lub stracić, zamienić lub przehandlować. Miecze, układy, prawa spadkowe rozstrzygały o losie narodów; nikt się o ich wolę nie pytał. Unia polsko-litewska była wyjątkiem...

Termin minął — kongresu nie zwołano. Przyczyną

była naprzód wspomniana już powyżej podróż polityczna cesarza Aleksandra do Holandyi i Anglii. Urzędująca w Paryżu delegacya mocarstw odłożyła termin do 1 września, ale wkrótce musiała go przesunąć na 1 października, gdyż monarcha rosyjski odczuł jeszcze potrzebę odwiedzenia Petersburga.

We wrześniu więc dopiero zaczęli się zjeżdżać dyplomaci wszech państw i państwerek do stolicy naddunajskiej. Była ich ogromna ciżba. Każde państwo wysłało po dwu lub trzech przedstawicieli, prócz doradców dyplomatycznych, agentów i urzędników kancelaryjnych. Liczono wszystkich tych dyplomatów na 450 — samych pełnomocników monarchów panujących i książąt medyatyzowanych było 143.

Nie pojawili się na Kongresie tylko przedstawiciele Porty ottomańskiej i Księstwa Warszawskiego, bo ich nie wezwano. Z nieproszonych przybyli przedstawiciele Saksonii, Neapolu i Genui — ale ich niedopuszczono. Prawo narodów poniosło tu pierwszą porażkę, bo jeżeli kto, to Saksonia, Księstwo Warszawskie i kraje włoskie powinny były mieć głos tam, gdzie przedewszystkiem o ich losach miano stanowić.

Ale większość dopuszczonych dyplomatów pozostała za kulisami, lub co najwyżej, odegrała rolę statystów. Odrazu bowiem okazało się, że mniejsi mają słuchać, a więksi decydować. Już na przygotowawczych konferencyach czterech sprzymierzonych mocarstw, postanowiono między innemi omówić między sobą wszystkie kwestye i dopiero zapadłe uchwały poddać pod dyskusję. „Nader ważną jest rzeczą — były końcowe słowa protokołu, — aby nie wchodzić z pełnomocnikami Francyi w traktowanie, aż po załatwieniu głównych przedmiotów“. Oparł się temu lord Castlereagh, wskutek czego

zaproszono Talleyranda, aby asystował w konferencyach przygotowawczych. Talleyrand, przyprowadziwszy ze sobą na posiedzenie pełnomocnika hiszpańskiego, Labradora, zapytał się energicznie: w jakim wezwano go charakterze? Stanowczością swą, sprytem przeprowadził, że komitet dyrygujący składał się z przedstawicieli ośmiu mocarstw, na traktacie paryskim podpisanym: Anglii, Austrii, Francyi, Rosyi, Prus, Hiszpanii, Szwecyi i Portugalii. Uznano wprowadzoną przez Talleyranda nowość: *legitymizm* (*l e g i t i m i t é*), prawowitość władczą, co między innemi miało zabezpieczyć prawa króla saskiego, skazanego przez cara Aleksandra na utratę tronu i wszystkich posiadłości na rzecz Prus. Na wniosek też Talleyranda, do uchwały o zasadach Kongresu włożono ustęp, że rezultat prac kongresowych powinien odpowiadać zasadom prawa publicznego (*a u x p r i n c i p e s d u d r o i t p u b l i q u e*). Charakterystycznem było starcie się jego w tej sprawie z pełnomocnikami pruskimi. „Poco uchwalać to, co się samo przez się rozumie“, zauważył ks. Hardenberg, „Jeszcze lepiej się zrozumie, gdy to będzie spisane“ — odrzekł Talleyrand. Na to uczony filolog Humboldt (brat wielkiego przyrodnika): „Co tu ma prawo publiczne?“ — „Dzięki jemu, pan się tu znajdujesz“ — brzmiała odpowiedź Talleyranda.

Otwarcie Kongresu oznaczono na 1. listopada, aby tymczasem wyrównać nieporozumienia w sprawie polskiej i saskiej. Ale nie dało się tego na czas przeprowadzić, i *d e f a c t o* Kongres całkiem nie został otwarty. Obradowały jedynie komisye, wybierane przez komitet ośmiu mocarstw (*c o m i t é d ' h u i t s*), który z „propozycyjnego“, jakim być miał, stał się decydującym. Już 13. listopada postanowił on, iż „ze względu

na stan negocjacyi szczegółowych, zebranie ogólne... będzie pożyteczniejsze odłożyć". I odłożono je tak, że go zupełnie nie było, mimo, że to ogólne zebranie miało być „najwyższym moderatorem i źródłem władzy“.

Rzeczywiście stan negocjacyi w sprawach polskiej i saskiej był rozpaczliwy. Anglia, Austria i Francya nie chciały zgodzić się tak na utworzenie konstytucyjnego Księstwa Polskiego pod berłem monarchów rosyjskich, jak na przyłączenie całej Saksonii do Prus. Osobny rozdział opowie przebieg rokowań w tych sprawach, które o mało nie rozpałyły nowej wojny europejskiej.

Nie przyszło jednak do niej. Konferencye doprowadziły do ustępstw i „wyrównań“. Już w połowie stycznia zdecydowano ostatecznie los Polski i Saksonii.

Powrót Napoleona z Elby nie przerwał obrad Kongresu, a raczej komitetu ośmiu i jego komisyi. Nie on też wpłynął na los Polski, co, jak pacierz za panią matką, powtarzają wszyscy historycy, zostający na bakierni z chronologią. Radzono już tylko nad innymi zmianami terytoryalnemi i nad wewnętrznym ustrojem Niemiec...

Obradom tym nie przewodniczyła żadna myśl głębsza. Prawa i dobro narodów pokopano, uwzględniając wyłącznie interesy dynastyczne i „silniejszych“. — Uchwalono temu a temu państwu czy monarsze dać tyle a tyle potrzebnych mu mil kwadratowych lub „dusz“ poddanych — i szukano na mapie, skąd mu ich dostarczyć. Krajano więc i sztukowano ziemię i narody... Ba, było z czego krajać i sztukować, bo „dusz“ zawojowanych na Napoleonie i jego sprzymierzeńcach obliczyła komisya statystyczna na 31,751.639!

A jednocześnie świetnie się bawiono, zwłaszcza

w pierwszych miesiącach kongresu (październik—luty). Bo zebrało się też w Wiedniu „towarzystwo“, jakiego nigdy przedtem i potem żadna stolica Europy jednocześnie nie widziała. Oprócz cesarza Aleksandra i króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, przebywali w Wiedniu królowie: bawarski, duński i wirtemberski, w. ks. hessen-kasselski, w. ks. badencki, królewicze bawarski i wirtemberski, w. ks. Konstanty, wszyscy arcyksiężęta austriaccy, ks. August pruski, ks. August saski, b. wicekról włoski Eugeniusz Beauharnais — drobnych książąt i książątek niemieckich zwał się nad Dunaj cały legion. Niektórym monarchom towarzyszyły ich połowice i kuzynki; sam cesarz Aleksander przywiózł ze sobą żonę i dwie siostry: Maryę ks. sasko-wejmarską i Katarzynę, wdowę po ks. Oldenburskim. A bodaj czy na kilku szpaltach druku dałoby się pomieścić spis członków arystokracji i dostojników całej Europy, tych książąt, hrabiów, wicehrabiów, lordów, margrabiów, kawalerów, komandorów, baronów i jak się to tam jeszcze nazywa i tytułuje.

A gdzie zbierze się taka śmietanka, tam trzeba ją czemś zająć i zabawić. Gościnność dworu austriackiego była bezprzykładna — pomysłowość osobnej komisji zabaw przeszła do historyi. Co to były za uczt, polowania, co za bale, co za przedstawienia! Sama wspańska szlichtada miała kosztować 800.000 guldenów. Kroniki też zapisały złotemi głoskami słynny karuzel w Burgu, oraz zstąpienie bogów i bogiń Olimpu w postaciach najdorodniejszych okazów arystokracji...¹⁾

Zabawy szły szybko, jedna za drugą, w przeciwsta-

¹⁾ Szczegóły w artykule moim: Karnawał kongresowy“ (Świat 1915, nr. 4 i 5).

wieniu do prac kongresowych, które wlokły się pomału. Stąd dowcipny książę de Ligne wyrzekł w przeddzień śmierci: „Le Congrès danse bien, mais il ne marche pas“.

A jednak w końcu... domaszerował.

Ogólny rezultat kongresu nie wchodzi w zakres niniejszej pracy — obejmuje go „Acte finale du Congrès de Vienne“, składający się z 121 artykułów, a podpisany 9 czerwca 1815.

Więcej nas obchodzić powinni ludzie, którzy pośrednio lub bezpośrednio wpływali na „ustalenie“ losów Polski, — ponieważ przyjdzie nam się spotkać z ich nazwiskami, działalnością, a choćby „opiniami“. Mowa tu o dyplomatach kongresowych.

Wszyscy oni rozpoczynali swój zawód w XVIII w., w którym dyplomacya europejska doszła do najwyższego napięcia cynizmu. „Działacze państwowi tego wieku, — pisze Martens — królowie i ministrowie, ostrzyli swój rozum na systematycznym wzajemnem okłamywaniu się, nie w celu interesów państw i narodów, ale z nieprzewyżzonego pociągu do wszystkiego nienaturalnego, niezwykłego, nieporządnego. Zawód dyplomatyczny przedstawiał pod tym względem najszersze pole do nieustannych intryg, przewrotów państwowych i politycznych spisków“.

Zawód ten, dodajmy, przyciągał do siebie w znacznej mierze wszelkiego rodzaju awanturników, kosmopolitów, którzy nie mieli, a raczej mieć nie chcieli ojczyzny i służyli każdemu, kto więcej płacił. Był to rodzaj kondotierów, najemników, którzy przechodzili ze służby do służby, nie troszcząc się o to, że często im wypadnie dla nowych panów intrygować przeciw dawnym panom. Rzecz prosta, że ten gatunek ludzi nie

krępował się żadnymi zasadami, podejmował się zarówno obrony spraw złych, jak dobrych, jednego dnia stawiał, drugiego burzył ołtarze wolności.

Na czele dyplomatów kongresowych stali oczywiście główni przedstawiciele pięciu mocarstw „najwięcej zainteresowanych“.

Najgłośniejsze wśród nich nazwiska, Talleyrand i Metternich, objaśnienia właściwie nie wymagają, gdyż obaj ci mistrze dyplomacyi zapisali się wprawdzie nie złotemi, ale trwałemi głoskami w dziejach XIX w.

Nie zawadzi jednak przypomnieć, że Karol Maurycy de Talleyrand-Périgord, wyklęty przez papieża biskup z Autun, jak zdradził kościół, rewolucję, tak wszedł i w tajne umowy z Bourbonnami przeciw Napoleonowi, który go wyniósł do godności księcia Benewentu. Wytworny, dowcipny, przebiegły, szybko orientujący się, służąc wszystkim bogom ziemskim, wszystkich zarówno oszukiwał, przeciw wszystkim intrygował. Umiał też dobrze pamiętać o sobie. Chateaubriand mówił o nim: *Quand il ne conspire pas, il trafique*. (Kiedy nie konspiruje, to handluje, frymarczy). Mówiono też, że jest on pończochą jedwabną pełną błota (*c'est un bas de soie rempli de boue*). On sam obliczał na 60 milionów wartość otrzymanych przez siebie „podarunków“. Król saski dał mu dwa miliony za obronę praw swoich na kongresie. Tyleż miał otrzymać od króla neapolitańskiego Joachima Murata. Napoleon po Jenie wysłał go do Warszawy, gdzie blisko pół roku przebywał, wynosząc miłe wspomnienia z pod „Blachy“. *„Tout ce qui est bonté, prevenance, noblesse, délicatesse, est à la Blacke, ne s'oublie jamais et ne retrouve nulle-part“* — pisał do

księcia Józefa. W tych czasach zawiązały się ściśle związki sympatyj między nim, a siostrą księcia, Tysskiewiczową, które przetrwały aż do jej śmierci (pochowaną została w grobie Talleyrandów). Senft twierdzi, iż magnaci polscy złożyli na ręce Dalberga cztery miliony dla Talleyranda, który je jednak następnie kazał zwrócić... On to miał powiedzieć ów głośny aforyzm, że mowa służy do zatajenia myśli. Ostrzegał też kolegów dyplomatów: *n'éc rive z j a m a i s*.

Innym typem był Klemens Lotar Wacław Metternich (1773—1859). Nie tak jak Talleyrand wytworny, ale równie przebiegły. Nie przerzucał się z obozu do obozu — był całe życie wiernym sługą i apostołem reakcyi. Za kongresu jeszcze stosunkowo młody, nie miał możliwości odznaczyć się w tym kierunku — zresztą w czasach wojen napoleońskich polityka wewnętrzna zeszła na plan drugi. Ale już zaraz po kongresie widzimy w nim wielbiciela Świątego Przymierza. Jego dziełem była po większej części straszna reakcyja, jaka zapanowała w Europie. On to działając wspólnie z Prusami przeciw związkowi tajnym, urządził pierwszą osławioną *Demagogenverfolgung*, którą prowadziła również pierwsza w tym rodzaju „komisyja śledcza“ w Europie. Nazwisko jego to symbol rządów przy pomocy ucisku, ciemnoty, prześladowań. Portret jego obok portretu Szeli znajduje się na medalu przekazującym pamięć ohydnyemu roku 1846 w Galicyi. W r. 1848 musiał uciekać przed zemstą ludu obalającego system jego rządów. „Nie posiadał on nigdy tego, co się zowie sercem“. (Scherr). Prócz upominków otrzymał za kongres stałą pensję od Rosyi.

Mniej znane dzisiejszemu pokoleniu jest nazwisko głównego angielskiego pełnomocnika. Wicehrabia Hen-

ryk Robert Stewart, margrabia Londondery, lord Castlereagh (ur. w r. 1769), w 24 roku życia przy pomocy ojcowskich 60.000 funtów szterl. został wybrany posłem do parlamentu irlandzkiego. Naprzód wig, potem torys, naprzód obrońca, potem prześladowca Irlandyi, nie wybierał między środkami, aby tylko pójść w górę i zadowolić swą ambicyę. Krwawo uśmierzał ten rene-gat powstanie irlandzkie; należał do tych, co przeprowadzili unię z Anglią, wskutek czego przeszedł do parlamentu angielskiego. Był ministrem wojny, potem ministrem spraw zagranicznych. Jego głównie dziełem była koalicya przeciw Napoleonowi — nie szczędził w tym celu pieniędzy angielskich. Wróg klas upośledzonych obudził przeciw sobie nienawiść ludu angielskiego. Kiedy w oblężeniu odebrał sobie życie (1822) wiadomość o tem wywołała taką radość, że nawet w jednym z kościołów londyńskich uderzono we dzwony. Gdy wynikła z powodu tego sprawa sądowa, sąd przysięgłych uniewinnił oskarżonych. We współczesnej charakterystyce dyplomatów kongresowych nazwano go „najchmurniejszym“. Opozycya w parlamencie zarzucała mu, że na kongresie naraził godność Anglii, lekceważąc dobro mniejszych narodów, którym nie dotrzymano zawartych układów i przyrzeczeń.¹⁾

Główny pełnomocnik pruski książę Karol August Hardenberg (w r. 1750), hanowerezyk, jako minister

¹⁾ Minister Wilhelm Bentinck przy wylądowaniu na czele wojska w Toskanii rozwinął chorągiew z napisem: „Niepodległość Włoch“, a w odezwie oświadczał: „Włosi! Wielka Brytania wysłała swe wojsko dla zapewnienia niepodległości waszej!“ Genui układem gwarantowano niepodległość i powrót do dawnych rządów. Tymczasem Toskanię kongres oddał arcyksięciu austriackiemu Ferdynandowi, a Genuę wcielono do Sardynii.

pruski usunięty został ze stanowiska na życzenie Napoleona. Pod Jeną znajdował się przy boku Fryderyka Wilhelma. Po Tylży przebywał w Rosyi. Odzyskawszy łaski dyktatora Europy znów zasiadł w gabinecie. W r. 1813 został kanclerzem, a za udział w pokoju paryskim otrzymał tytuł księcia. Dokonał nowej, a wielce dla Prus zbawiennej organizacyi wojska, przyłożył się do poważnych reform wewnętrznych, jak zniesienie pańszczyzny, opodatkowanie szlachty, zrównanie obywateli w obliczu prawa. Wymógł na Fryderyku Wilhelmie (po r. 1815) obietnicę nadania konstytucyi — ale nie mógł skłonić króla do jej dotrzymania. Na kongresie nazywano go „najniedomyślniejszym i krzykliwym“, co było winą osłabionego słuchu.

Z kolei wypada wspomnieć o najwybitniejszym z dyplomatów rosyjskich. Tylko wybór tu niełatwy, zarówno bowiem hr. Razumowski, jak hr. Nesselrode, do tej nazwy mogli rościć pretensye. Co więcej, trudno poprzestać na nich, bo cesarz Aleksander miał przy sobie cały sztab dyplomatów, a prawie każdy z nich w sprawie polskiej głos zabierał, a tem samem obojętnym być nam nie może. Należy więc uczynić wyjątek i przedstawić całą galeryę.

W służbie dyplomatycznej rosyjskiej najwięcej zawsze, bo aż prawie do ostatnich czasów było kondotierów, ogólnikowo powyżej scharakteryzowanych. Jeszcze w r. 1825 do służby tej należało 68% cudzoziemców, a w r. 1854 liczba ich doszła do 81%.

Otaczali się nimi chętnie sami dyplomaci-Rosyanie, mało zaufania mający do swych rodaków. — Nowikow np., poseł rosyjski w Wiedniu, na zapytanie, jak sprawy stoją, odpowiedział: „Sprawy stałyby nieźle, tylko mili rodacy życie zatruwają“.

Wśród tych cudzoziemców, broniących interesów Rosyi, przeważali Niemcy, tworzący jakby rodzaj osobnej korporacyi. Jeden z nich, zajmujący wybitne stanowisko w ministryum spraw zagranicznych, przestrzegał w swoim czasie Mikołaja I o wzmocnieniu się... partyi rosyjskiej. „Jeśli W. C. Mość — mówił — nie poskromi tych panów, to urzędnicy Niemcy dożyją jeszcze za jego panowania nocy św. Bartłomieja“.

Prócz Niemców, w spisie dyplomatów rosyjskich znajdziemy Szwedów, Francuzów, Holendrów, żydów litewskich i finlandzkich, Rumunów, Greków, Dalmatyńców, Portugalczyków, Polaków, a nawet Korsykanina.

W porządku zatem było, że na Kongresie wiedeńskim wśród ośmiu dyplomatów rosyjskich pierwszej klasy (pomniejszych liczby nie znamy), jacy albo brali bezpośredni udział w Kongresie, lub też pracowali przy boku cesarza Aleksandra I, znajdował się co najwyżej tylko jeden Rosyanin Andrzej, syn Cyryla hr. Razumowskij. Co najwyżej dlatego, że był on wnukiem ukraińskiego kozaka, Rozuma — a więc Rosyaninem bardzo świeżej daty. Ale i ten Rosyanin był już mocno odruszczony. Wysłany jeszcze przez Katarzynę II do Wiednia (1790), zżył się tak najzupełniej ze stosunkami wiedeńskimi i z dworem austryackim, że uważano go za wiedeńczyka; nazywano go też ironicznie „Erzherzog Andreas“. „Wiedeńskość“ hr. Razumowskiego narodziła się zaraz po przybyciu jego do Wiednia. Do tego stopnia ulegać miał wpływowi austryackiego ministra spraw zewnętrznych Thuguta, że cesarz Paweł pisał do niego: „Pragnąłbym, abyś pan za każdym razem, kiedy prowadzisz układy z hr. Thugutem, przypominał sobie, że jesteś Rosyaninem i żeś moim posłem

i dla moich spraw“. Ale Razumowski widocznie miał krótką pamięć, bo go wkrótce cesarz Paweł odwołał. Został na nowo posłem po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra I. Po Tyłży otrzymał dymisyę i pozostał w Wiedniu. Odzyskał następnie łaski i był reprezentantem urzędowym Rosyi na Kongresie. We wspaniałym jego pałacu, który był „cudem“ Wiednia, cesarz Aleksander przyjmował swych gości. On to w imieniu cesarza przy traktowaniu „sprawy polskiej“ czynił ustępstwa, a kiedy rzecz załatwiono, złożył czule oświadczenie co do przyszłego szczęśliwego losu Polaków pod trzema berłami. Byli tacy, co go uważali za „naczelnika antipolskiej opozycyi przeciw cesarzowi“¹⁾.

Za pracę swą na Kongresie został Razumowski księciem. Karyera jego lubo prędką, nie mogła iść w porównanie z karyerą jego ojca, zawdzięczającego swe wyniesienie bratu Aleksiejowi, na którym długo spoczywało łaskawe oko cesarzowej Elżbiety. Razumowski do końca życia pozostał w Wiedniu, a przy zawieraniu drugich związków małżeńskich z hr. Thürrheim, przyjął wiarę katolicką.

Po tym „Rosyaninie“ rozporządzał cesarz Aleksander na Kongresie trzema, a bodaj czy nie czterema dyplomatami narodowości niemieckiej.

Pierwszy z nich, hr. Karol Robert Nesselrode, był również, jak Razumowski, urzędowym reprezentantem Rosyi. Właściwie, ojczyzny nie posiadał. Ojciec jego był Niemcem, matka żydówką francuską, religię wyznawał anglikańską. Co więcej, żaden kraj nie miał za-

¹⁾ Wł. Gołemberski. Aleksander I. wobec sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim. Przegląd Polski 1866 t. I.

szczytu być miejscem jego urodzenia, przyszedł bowiem na świat na okręcie przybijającym do portu lizbońskiego. Ale ów Karol Robert „bez ziemi“ kształcił się w Berlinie i prowadził politykę nawskróś niemiecką, językiem też jego naprawdę ojczystym, bo po ojcu, był język niemiecki. Do końca życia słabo mówił po rosyjsku.

Oddany przez ojca-dyplomata do armii, potem do marynarki rosyjskiej, nie okazał żadnych zdolności, więc wybrał zawód ojcowski. Rozpoczął od posłowania przy dworach niemieckich. W Dreźnie poznał się z Metternichem, dla którego odrazu powziął głęboki szacunek, — później przebywał z nim w Paryżu, gdzie szacunek przemienił się w uwielbienie. Stał się gorącym stronnikiem Austrii, i przyjaźń z nią była ideałem jego polityki. Nienawidził natomiast Francyi, Polski, oraz wszelkich dążeń postępowych i wolnościowych. Kiedy cesarz Aleksander zaczął mówić o wskrzeszeniu Polski, a kanclerz Rumiancow nie radził targować się z Polakami o swobody, mówiąc: „Bezpieczniej dodać im tego dobrego funta jakiś, niż ująć uncję“ — Nesselrode walczył z uporem przeciw temu zapatrywaniu. Znamy już memoriał jego, złożony w r. 1813 cesarzowi Aleksandrowi przeciw odbudowaniu Polski, ów paszkwil na naszą przeszłość i ustrój społeczny. Jednocześnie wbrew kanclerzowi Rumiancowowi, nakłaniał cesarza do sojuszu z Prusami. Rozpaczliwe też czynił wysiłki przeciw projektowi Rumiancowa, aby wywołać powstanie Słowian w Austrii. W powstaniu greckiem widział niebezpieczeństwo dla Rosyi i Europy. Do wielkich wpływów doszedł za czasów Mikołaja, aż w r. 1844 został kanclerzem. Poddaństwo uważał za dobrodziejstwo dla właścicieli i ludu — reformy Milutyna nazywał za-

machem na patryarchalny byt Rosyi. W czasach powiewu wolnościowego starał się obostrzyć cenzurę. Zgodził się na zajęcie Krakowa przez Austryę. On to miał skłonić cesarza Mikołaja do zgniecenia powstania węgierskiego. Historycy składają też na niego część odpowiedzialności za wojnę krymską. Sam w r. 1856 w „zapisie“ o położeniu Rosyi określił swą politykę, jako „monarchiczną i antypolską“. Był głową „rządowego stronnictwa niemieckiego“ (Wodowozow). Dochodził do takiej obojętności dla interesów rosyjskich, że nawet jego bożyszcze, Metternich, nie ukrywał mu swego lekceważenia i nazywał go w swoim pamiętniku „biednym maleńkim Nesselrode“. Oczywiście, na Kongresie wiedeńskim przyjaciela w nim nie mieliśmy. Za zasługi jednak, okazane w tej tragikomedyi, otrzymał w darze od Europy pół miliona rubli...

O zasługach i czynach trzeciego urzędowego przedstawiciela Rosyi na Kongresie, hr. Stackelberga, głucho w kronikach. Był to Niemiec nadbałtycki, a jak wiadomo, wszyscy Niemcy nadbałtyccy należeli do stanowczych przeciwników wskrzeszenia Polski, a nawet utworzenia konstytucyjnego Królestwa. Zresztą miał za sobą tradycję, jako potomek Ottona Magnusa Stackelberga, który przeprowadził pierwszy rozbiór i był następnie długoletnim prześladowcą Polski, póki Sejm Czteroletni nie zrzucił gwarancyi rosyjskiej.

Stanowczym przeciwnikiem utworzenia Królestwa Polskiego, połączonego z Rosyą, okazał się na kongresie wiedeńskim bar. Henryk Fryderyk Stein. Potężna to postać w dziejach Prus, największy to pruski mąż stanu obok Bismarcka, lubo porównywać go z żelaznym księciem nie godzi się ze względu na znaczne różnice charakteru, poglądów i etyki.

Obaj pracowali dla wielkości swego państwa, ale innemi chodzili drogami. Stein był reformatorem, organizatorem, konstytucjonalistą, człowiekiem postępowym. Chciał uczynić z Prus państwo silne, praworządne. Dążył do utworzenia wolnego stanu włościańskiego i miejskiego, do nadania Prusom konstytucyi. Była chwila, kiedy się cieszył nieograniczonym wpływem. Zniósł dziedziczne poddaństwo, ulepszył administracyę, podniósł przemysł, przeprowadził dowolne używanie własności ziemskiej. Polskę poznał już w r. 1781, kiedy jako urzędnik departamentu górnictwa wysłany był na Śląsk i do Wieliczki — bawił też czas jakiś w Warszawie. W sprawozdaniu swoim wyrażał się o nas przychylnie, bolał nad zniszczeniem kraju. Kiedy przed samą Jeną stracił łaski królewskie (1806), odsunięty od władzy pisał w Nassau projekt reorganizacyi władz państwowych w Prusiech¹⁾. W projekcie tym (styczeń 1807 r.) popierał zabiegi Antoniego Radziwiłła, aby król pruski przyjął tytuł króla polskiego, ustanowił namiestnika Polaka dla prowincyi polskich i obdarzył je konstytucyą z zachowaniem narodowej indywidualności (w podobny sposób cesarz rosyjski miał zostać królem litewskim). Przy sposobności potępiał Stein rozbiór Polski, ubolewał nad nami²⁾, a choć wykazywał nasze wady, winę ich

¹⁾ „Ueber die zweckmässige Bildung der Obersten und der Provinzial-Finanz- und Polizei-Behörden in der preussischen Monarchie“. Memoryał ten u Pertza: Freiherr von Stein I. 433—437. Max Lehmann. Freiherr von Stein II. 78.

²⁾ Die Theilung von Polen zeigte traurige Bild durch Fremden Gewalt unterjochten Nation die in der selbstständigen Ausbildung ihrer Individualität zerstört wurde, der man die Wohltat einer sich selbst gegebenen freien Verfassung entriss und an ihrer Stelle eine ausländische Bureaukratie aufdrang.

kładł na mieszanie się obcych; przyznawał też wielkie przymioty naszemu narodowi: szlachetną dumę, żądzę czynu, energię, waleczność, wspaniałomyślność i gotowość do ofiar za wolność i ojczyznę. Z uznaniem mówił o naszej przeszłości, wyliczał wielkich mężów naszego narodu, dostrzegał ich nawet w czasie upadku. Pokój w Tylży rozwiął jednak projekty Radziwiłła i Steina. Powróciwszy do władzy Stein stał się wszechpotężnym, ale wkrótce Napoleon dowiedział się o jego tajnych układach z Anglią i Austryą, i Fryderyk Wilhelm musiał oddalić swego znakomitego ministra (1808). W r. 1809 doradzał on znowu królowi pruskiemu, aby oderwać Polaków od przymierza z Napoleonem i utworzyć Królestwo Polskie, połączone z Prusami — gdyby jednak Polacy dalej szli z Francją, należało według niego, wydać walkę polskiej szlachcie i wytepić ją do szczytu. Irytowały go wówczas nasze sympatyje francuskie — nazywał nas narodem „składającym się ze szlachty, żydów i niewolników“¹⁾. Jeszcze raz w dwa lata później w memoryale z 17 września 1811 projektował Stein zagarnąć Księstwo Warszawskie, dać mu konstytucję i połączyć je z Prusami w ten sposób, jak są połączone Węgry z Austryą²⁾. Stein przebywał wówczas w Austrii, skąd powołał go w r. 1812 cesarz Aleksander do swego boku. Odtąd stał się na lat kilka nieodstępnym doradcą cara i — przeciwnikiem utworzenia Królestwa Polskiego. Był za nim w połączeniu z Prusami, a przeciw niemu w połączeniu z Rosyą. Patriota pruski czuł niebezpieczeństwo tego związku dla Prus, było to bowiem pożegnać się z myślą o odzyska-

¹⁾ Lehmann l. c. II. 559.

²⁾ Tamże III. 119—120.

niu ziem Księstwa Warszawskiego. Już w r. 1813 odwoził Aleksandra w Wilnie od myśli odbudowania Polski. Wykazywał trudności w przeprowadzeniu tego projektu; straszył tem, że koalicya przeciw Napoleonowi nie przyjdzie do skutku, gdyż podjęcie sprawy polskiej zmusi Austryę i Prusy do utrzymania przymierza z Napoleonem. Zaraz potem znalazł się Stein w Płocku, gdzie opracował projekt (memyał) dla Kutuzowa, „jak rządzić tymczasem Polakami Księstwa Warszawskiego“. Car wrócił mu wówczas jego dobra donacyjne Międzychów (Birnbau) w Poznańskim (dawne dziedzictwo Ostrorogów), skonfiskowane przez Napoleona. Na Kongresie zajmował się głównie Stein sprawami Niemiec, ale „ośmielił się“ przytem przedłożyć carowi swe uwagi w sprawie polskiej, polegając „na nieograniczonem zaufaniu w Jego miłość prawdy“. Rosya domaga się — pisał — granicy w Polsce zagrażającej Austrii i Prusom, oraz zgody sprzymierzonych na udzielenie Polsce konstytucyi. O niebezpieczeństwie granicy pisał krótko, za to dość sporo o niebezpieczeństwie konstytucyi. Konstytucya dana całej Polsce rosyjskiej, połączonej z cesarstwem, naruszy jedność wewnętrzną rządów państwa, Polaków rosyjskich zachęci do odzyskania niepodległości, a dla Polaków innych mocarstw stanie się zaczynem fermentu i dążeń do oderwania się. Nie pogodzi się Rosya rządowa jako czysta monarchia (*monarchie pure*) z Polską konstytucyjną. Pierwsza znajdzie w tej różnicy ustroju powód do zazdrości i będzie chciała zastąpić „unię“ Polski wcieleniem — druga będzie niepokoić się o swe prawa, a ten niepokój przybierze charakter buntowniczy. Następstwem będzie ujarzmienie lub rozłączenie (*l'assujettissement ou la séparation*). Takie położenie

sprzeciwia się zarówno interesowi ogólnemu Europy, potrzebującej spokoju, jak wzniosłym zamiarom cesarza i niezgodne jest ze zobowiązaniami, jakie przyjął cesarz wobec sprzymierzonych. Można pogodzić dobro Polaków ze spokojem Europy. Niech car nada swym Polakom instytucye zabezpieczające im udział w administracyi wewnętrznej, niech wprowadzenie „stanów prowincjonalnych“ (sejmów) w każdej prowincyi polskiej zagwarantuje im wolność osobistą, bezpieczeństwo własności, udział częściowy w administracyi, co się stanie środkiem do rozwoju ich zdolności moralnych i umysłowych.

Następnie za przykładem Nesselrode'go zabawił się Stein w surowego sędziego naszej „trzywiekowej anarchii“, korupcyi wśród magnatów (*corruption de leurs grands*), uciskowi ludu. To mało, odmówił Polakom wszystkiego, co stanowi „charakter (znamiona) wolności“. Brak im mieszczaństwa (stanu średniego) instytucyi miejskich, gminnych, czystości obyczajów, poszanowania człowieka itd. Wobec tego wszystkiego słuszną jest obawa, że wolność, do której Polacy nie są wychowani i przygotowani, byłaby „darem zgubnym“ (*don funeste*) dla Polski, dla jej sąsiadów i dla narodu, z którym byłaby połączona¹⁾. — Należy jednak dodać, że Stein powrócił z czasem do dawnych sympatyj. W listach jego z r. 1831 jest sporo ustępów, szczerze nam przychylnych, potępiających gorąco rozbiór Polski i postępowanie Konstantego i Mikołaja.

Do narodowości niemieckiej należy jeszcze zaliczyć

¹⁾ Data opinii Steina 12 października. Streszczenie jej podał Lehmann (l. c. t. IV. 165—166). Odpis z oryginału francuskiego znajduje się w tekach ks. Adama Czartoryskiego (Rkps 5,238).

Jana Protazego Anstetta. Alzateczyk ten służył wprawdzie w wojsku francuskim, ale, widocznie, nie czuł się Francuzem, skoro w czasach gorących, bo w r. 1789, opuścił Francję, walczył w marynarce rosyjskiej przeciw Szwedom, a potem poczuł pociąg do rosyjskiej dyplomacyi. Podczas oblężenia Warszawy w r. 1794 znajdował się przy boku króla pruskiego. Po trzecim rozbiórze użyto go do rozgraniczania woj. krakowskiego i w komisji długów Stanisława Augusta i Rzeczypospolitej. W r. 1810 był z Golicynem pełnomocnym komisarzem przy wcieleniu Tarnopolskiego do Rosyi. W r. 1811 wysłał go Aleksander do Warszawy dla pozyskiwania opinii; mówił wówczas głośno o błędzie popełnionym przez rozbiór Polski, o konieczności jej odbudowania, o przywróceniu konstytucyi 3 maja.¹⁾ W gruncie rzeczy był zaciętym przeciwnikiem Polaków, a w szczególności Czartoryskiego. Askenazy go nazywa specjalistą od najbardziej śliskich robót w rzeczach polskich²⁾. W początkach r. 1813 wszedł ze Schwarzenbergiem w tajne układy, których wynikiem było znane nam opuszczenie przez Austryaków Księstwa Warszawskiego i pozostawienie na łaskę losu ks. Józefa. Zaraz potem prowadził tajne rokowania o konwencyę prusko-rosyjską przeciw Napoleonowi. Za te tajne układy został tajnym radcą. Skończył swój zawód i życie jako poseł przy dworach niemieckich. Żonaty był z Polką.

Szósty kongresowy dyplomata rosyjski, to Grek, Capo d'Istria, pisany u nas: Kapodistrias. Metternich nazywał go Janem Apokalyptą dyplomacyi. Urodził się w Korfu z rodziny dalmackiej, która nazywała się ina-

1) Ogiński. Memoires III. 24, 30 i nast.

2) Leszczyński. Rządy ros. w kraju tarnopolskim.

czej, ale on wolał przybrać pięknie brzmiące nazwisko. Był wybitnym członkiem rządu wysp jońskich, dla których położył niemałe zasługi. W r. 1809 dla popierania spraw greckich wstąpił do dyplomacyi rosyjskiej. Po Kongresie wiedeńskim stanął wraz z Nesselrodem na czele ministeryum spraw zagranicznych. W r. 1821 opuścił służbę rosyjską, i osiadłszy w Szwajcaryi, popierał sprawę grecką. W r. 1827 stany greckie obrały go swym prezydentem. Choć był gorącym patryotą, oburzał swym despotyzmem, prześladowaniem przeciwników politycznych. Padł w r. 1831 od kuli i sztyletu. Na Kongresie cesarz Aleksander używał go do polemiki w sprawie polskiej z lordem Castlereaghiem. W r. 1816 towarzyszył cesarzowi Aleksandrowi podczas jego pobytu w Warszawie. Chwalił go wówczas Niemcewicz, że jest „człowiekiem nauki, talentów i poczciwości“.

Po Greku — Korsykanin. Nazywał się Pozzo di Borgo. Zrazu niby gorący wielbiciel republiki. Jako deputowany z Ajaccio do Zgromadzenia narodowego w Paryżu, należał do żyrondistów i w gorącym przemówieniu wzywał, aby Francya uwolniła Europę od koalicyi północnej, przyczem ubolewał nad losami Polski. Skompromitowany przez papiery, zabrane Ludwikowi XVI, uciekł do Korsyki, gdzie stanął po stronie Paolego, dążącego do oderwania tej wyspy od Francyi. Za rządów angielskich w Korsyce był prezydentem rady stanu. Znienawidzony przez lud, porzucił kraj z Anglikami i odtąd nieustannie pracował nad obaleniem Napoleona. Służył Anglii, Austrii, wreszcie w roku 1803 wszedł do służby rosyjskiej za protekcyą Czartoryskiego. Czartoryski poznał go w Wiedniu w r. 1799 jako „młodego człowieka, przedstawiającego się za męczennika dobrej sprawy“. Przyjmowany w towarzystwach pol-

skich, udawał przyjaciela Polaków. „Miał w sobie coś skrytego“, pisał poezye i rozprawy, w których słowa „nie były zgodne z myślami“, stąd Czartoryski z początku mu nie sprzyjał, a dopiero później „stłumił uprzedzenia“, co mu posłużyło „do zdobycia stanowiska i wielkiej fortuny“¹⁾. Kiedy Aleksander zawarł przymierze w Tylży z Napoleonem, Pozzo di Borgo nawrócił się do Austrii, lecz opuścił ją znowu po traktacie schönbrunskim i ofiarowawszy swe usługi Anglii, pracował nad zawarciem przymierza jej z Rosyą. W r. 1813 jako powtórnie dyplomata rosyjski, brał wielki udział w akcji przeciw Napoleonowi — był uczestnikiem układów kaliskich. W r. 1814 pilnował w Paryżu Aleksandra, aby się nie unosił wspaniałomyślnością względem Napoleona, do którego czuł nienawiść osobistą. On to sprowadził Ludwika XVIII do Francyi, za co otrzymał trzy miliony franków. Mianowany posłem rosyjskim w Paryżu, uzyskawszy wpływ na rząd francuski, wywierał zemstę na stronnikach Napoleona, był jednym z przywódców „białego terroru“. Sołowiew nazywa go „mściwym i chytrym“, a cesarz Aleksander miał go za „skończonego intryganta, pensyonarza Anglii“.²⁾ W r. 1834 został hrabią. Umarł w Paryżu w roku 1842.

Pozo di Borgo, ów za młodu republikanin, niepodległościowiec i przyjaciel Polski, to wróg nasz najzacieklejszy. Wezwany na początku Kongresu przez cesarza o wydanie opinii w sprawie polskiej, złożył „u stóp jego“ w obszernym memoryale „owoce swych badań“. „Polacy — dowodził — od r. 1792 wciąż próbowali dobić się niepodległości, skoro więc Polska bę-

¹⁾ Czartoryski: Memoires. ²⁾ Sołowiew l. s.

dzie miała sejm i wojsko, z natury rzeczy będzie powoływać Polaków do zjednoczenia się pod jednym go-
dłem narodowym. Wobec tego Prusy i Austria, chcąc
utrzymać swe nabytki, zwróca się przeciw Rosyi. Otrzy-
mają one poparcie innych mocarstw, a nawet Polska,
dążąca do niepodległości, połączy się z Europą. Wiel-
kim jest przeto błędem w polityce „dobrowolnie two-
rzyć interesa powszechnie przeciwko sobie samemu”.
Jeszcze większe niedogodności wynikłyby dla wewnę-
trzych spraw samego cesarstwa. Zniszczenie Polski
jako mocarstwa stanowi prawie całą historię nowo-
żytną Rosyi. Powiększyła ona przez to stosunki swoje
z Europą, dało to jej obszerniejsze pole do nasycenia
ambicji, namiętności i potrzeb swoich. Następstw tego
trudno zatrzeć prostą proklamacją. Tytuł króla pol-
skiego nie pogodzi się z tytułem cesarza i samo-
dzierżcy. Odłączenie posiadłości polskich może całą bu-
dowę cesarstwa przyprawić o niebezpieczeństwo, —
nadużycia poddanych wyzwolonych połączą się z obu-
rzeniem dawnych. Rosya oderwie się od Europy, będzie
ją od niej dzielił naród dziewięciomilionowy.

Następnie Pozzo di Borgo wylał całą złość swoją na
Polaków za ich stosunek do Napoleona. W apostrofie
zwróconej do nich prorokował, że będą niewdzięczni.
Gromił ich za to, że zamiast cieszyć się z zapowiedzi
polepszenia swego stanu, zaraz „wyniosłym głosem wo-
łają o niepodległość”. „Tytuł króla polskiego — mówił
dalej — gdyby wasz systemat nawet wziął górę, wi-
nien być dopełnieniem, a nie początkiem waszego bytu
politycznego”. Będzie więc najrozsądniej i najbezpie-
czniej: a) sprawę Polski sprowadzić do prostej linii gra-
nicznej, b) nowym nabytkom dać cechę własności zu-
pełnej, całkowitej i wieczystej państwa rosyjskiego,

e) nową organizację ograniczyć tylko do nabytków, d) ustanowić w Warszawie namiestnika, e) większą część urzędów obsadzić Polakami, ale Rosyan nie wykluczać, f) wstrzymać się od wszelkich „paktów i umów“ pod nazwą konstytucyi lub jaką inną, a nadać ustrój trybem zwyczajnym, to jest ukazem. Ten sposób nie zatamuje dalszych zamiarów co do polepszenia losu Polaków. Koniec memoriału był hymnem na cześć cesarza, wyśpiewanym przez „najniższego, najpokorniejszego, najobowiązanego, najwierniejszego sługę i poddanego“, który „wszystko jest winien hojności“ monarchy.¹⁾

Pozostaje jeszcze jeden dyplomata pierwszej klasy: książę Adam Czartoryski, były rosyjski minister spraw zagranicznych. Nie można jednak w kilkunastu wierszach pisać o człowieku, któremu poświęcono już całe tomy i którego działalność jest powszechnie znana, który zresztą i w naszym opowiadaniu występuje na plac pierwszy. Do niego też, rzecz prosta, nie stosuje się nazwa kondotiera politycznego. Dla dobra ojczyzny wstąpił do służby rosyjskiej, wyteżał też wszystkie swe siły, zdolności i wpływy, aby wskrzesić Polskę. Jako głowa oryentacyi rosyjskiej, narażał się na poważne zarzuty, ale nikt mu nie odmawiał najlepszej wiary. Wszyscy przyznawali, że się łudził. Zresztą za swe złudzenie ciężko odpokutował.

Omam nie zapomnieliśmy jeszcze o jednym, największym rosyjskim dyplomacie — o carze Aleksandrze.

¹⁾ Memoriał Pozza di Borgo podał Turgeniew w „La Russie“ — w przekładzie przytoczył go Karol Sienkiewicz w swym „Skarbcu“.

Słusznie Sołowiew mówi, że był on swym własnym ministrem spraw zagranicznych. Ministrowie i dyplomaci, którymi się posługiwał, byli, właściwie mówiąc, jego sekretarzami. Żaden z nich nawet nie wiedział co „pan“ jego myśli, do czego dąży. Były to kukły, kierowane jego ręką na politycznym teatrze maryonetek.

VI.

Zdecydowawszy się, po amputacyi Księstwa na rzecz Prus, utworzyć z niego osobne państwo konstytucyjne, połączone z Rosyą, cesarz w instrukcyi, danej Nesselrodemu zaznaczał, że Księstwo jest jego zdobyczą (*conquête*) na Napoleonie. Pomimo, że cała Europa z Bonapartem „najniesprawiedliwiej napadła na Rosyę“, Rosya poświęciła się sprawie ocalenia powstającego, stąd słuszną jest rzeczą, aby w nagrodę za swe ofiary otrzymała taką granicę wojskową, któraby ją zabezpieczyła od napaści. W zamian za Księstwo cesarz zgodził się na wszelkie propozycye Prus i Austrii, odnoszące się do indemnizacyi za te dzielnice Księstwa, które niegdyś do nich należały. „Idę nawet dalej. Zobowiązawszy się podczas układów w Kaliszu do przyznania Prusom terytoryów łączących dawne Prusy ze Śląskiem, zgodziłbym się, jeżeliby się Prusy opierały — aby odzyskały okrąg Poznański z powiatem Chełmińskim“. Austrii był gotów odstąpić Wielickę i obwód Podgórski. Co do pozostałych przy Rosyi części Księstwa Warszawskiego, to cesarz stanowczo nikomu do ich ustroju mieszać się nie pozwalał — pełnomocnicy nie powinni nawet dopuszczać do dyskusyi nad tą sprawą. Należy stale odpowiadać, że wszelkie w tej mierze tłumaczenia i wyjaśnienia ubliżyłyby go-

ności cesarza (*contre ma dignité d'entrer dans semblables explications*). Nawzajem jednak, aby uspokoić rząd pruski i austriacki, cesarz skłonny jest do złożenia im rękojmi, że również nie będzie mieszał się do tego, jakie prawa nadadzą ludności polskiej, pod ich berłem zostającej. Końcowy ustęp instrukcyi kategorycznie oddalał pretensye Prus do granic z przed r. 1806, a więc do całego lewego brzegu Wisły z Warszawą ¹⁾.

Do Wiednia wjeżdżał cesarz Aleksander jak tryumfator (25 września). Wśród huku tysiąca wystrzałów jechał konno, mając obok siebie króla pruskiego, a za sobą mniejszych panujących, arcyksiążąt, książąt, generałów bez liku. Wspólny wjazd obu monarchów miał zamanifestować ich zgodę przed dworem wiedeńskim ²⁾. Na moście taborskim na Dunaju oczekiwał ich cesarz Franciszek z arcyksiężętami. Poprzedzały cały orszak dwa pułki kirasierów — zamykały gwardye węgierskie pod wodzą okrytego dyamentami Esterhazego. Car zamieszkał w pałacu schönbruńskim, rezydencyi letniej cesarza Franciszka.

Nazajutrz Nesselrode oznajmił Talleyrandowi, że monarcha pragnąłby się z nim widzieć. Poprosił więc Talleyrand o audyencyę, ale — pisał do Ludwika XVIII: — „od kilku dni nadaremnie oczekuję na odpowiedź. Czyżby się domysłano, jakie są nasze zasa-

¹⁾ W archiwum rosyjskiego min. spraw zagranicznych znajdują się własnoręczne notaty Aleksandra, zatytułowane: *Point sommaires de l'instruction*. Zapisywał w nich, że w najgorszym razie (*au pis aller*) może się wyrzec Poznańskiego, *depuis Thorn jusqu'à Peysern*, a ztamtąd Prosną do granicy Śląska, oraz pow. Chełmińskiego z wyjątkiem Torunia. Szylder III.

²⁾ Szylder III. 269.

dy?“ Donosił dalej królowi, „że entuzjazm cesarza do Polaków znacznie ochłodził w Petersburgu. Wprawdzie się ożywił w Puławach, ale na nowo może wygasnąć w Wiedniu, choć tu przebywa de la Harpe, a Czartoryski jest oczekiwany“. „Nie może mi się w głowie pomieścić — kończył swe uwagi Talleyrand — aby oświadczenia proste, a jednocześnie wszystkich wielkich mocarstw nie poskutkowały“...

Jakież to były oświadczenia i jakie to były „nasze zasady?“ Dowiadujemy się o tem z instrukcyi, jaką Talleyrand dał pełnomocnikom francuskim, a więc i samemu sobie. „Wskrzeszenie Polski — mówił w niej — byłoby dobrodziejstwem, wielkiem dobrodziejstwem“ — Francya powitałaby je z niezmierną radością. Ale musiałyby to być Polska zupełnie niezawisła w dawnych swych granicach, z silnym rządem monarchicznym. Państwa podziałowe powinny przytem zrzec się odszkodowania. Ale to przecie niemożliwe... Rosya nie zechce ponieść strat; z drugiej strony oddać całą Polskę Rosyi 44-milionowej, to niebezpieczeństwo zbyt wielkie i bliskie. Gdyby taki plan można było obalić jedynie siłą oręża, ani minuty nie możnaby się wahać. Nie wiadomo zresztą, czy Polska sama tego pragnie. Oderwałaby się z czasem i wpadłaby w inne jarzmo. Otrzymawszy niezależność, stałaby się pastwą aneksyi. Ścisłe mówiąc, naród polski tak, jakby nie istniał, — są w nim magnaci, anarchiczna szlachta, żydzi i ciemni chłopci. Trzebaby, wskrzeszając Polskę, odebrać swobodę szlachcie, lub obywatelskie swobody narodowi. Wolności nie można nadać manifestem. Wolność puste słowo, gdzie niema do istnienia takich danych, jak: własność, przemysł, sztuka... Z anarchii można wyjść

jedynie przy pomocy samowładztwa — nie miała go Polska i dlatego upadła. Pod obcemi rządami jest jej lepiej. Szczęściem jej, że niektóre jej części dostały się narodom ucywilizowanym. Należałoby jej dać dynastję i instytucje, ale o ile te instytucje byłyby swobodniejsze, tem przeciwniejsze byłyby duchowi, nawykniom, tradycjom szlacheckim. Anarchia, w jakąby wpadła, doprowadziłaby do upadku, do nowego zawojowania... Najlepiej zostawić ją podzieloną. To położy koniec i pretensyom Prus do Saksonii, której ośmielają się żądać w przypuszczeniu wskrzeszenia Polski. Austria także chciałaby wynagrodzenia za utratę 5 milionów Galicyan. Gdyby jednak, co nieprawdopodobne, Rosya oddała polskie prowincye, należałoby króla saskiego wynieść na tron polski... Najlepsze byłyby granice trzeciego rozbioru — byłaby Polska na zawsze pogrzebana. Zostałaby i tak przy swym języku, a to najsilniejszy, długowieczny związek. Polacy pod cudzemi rządami rozwinęliby się tak, jak się nie rozwinęli wśród dziesięciowiekowego istnienia państwowego. Chwila, w którejby dojrzeli, nie byłaby daleka od chwili ich oswobodzenia i skupienia się około jednego centrum“.

Takie były zasady Talleyranda. Obluda przebiegała z każdego jego słowa. Niektóre ustępy instrukcyi dowodzą, że znany był mu memoriał Nesselrodego z roku 1813 przeciw wskrzeszeniu Polski. Cała opozycya zresztą państw europejskich przeciw zamiarom cesarza Aleksandra miała swe źródło nie w sympatyi dla Polski, ale w obawie przed wzrostem potęgi Rosyi, która, zabrawszy Księstwo Warszawskie, wtargnęłaby w sam środek Europy. Widać to jasno z listu przebiegłego

lorda Castlereagha, pełnomocnika angielskiego, do cesarza Aleksandra ¹⁾.

Cesarz sam go odwiedził i zaznajomił ze swymi projektami. Castlereagh 12 października dał odpowiedź na piśmie i zapewniał cesarza, że niema nic przeciw rozszerzeniu granic Rosji ze strony Polski — idzie mu jedynie o obszar i formy tego rozszerzenia. Rząd jego nie trzyma się polityki wrogiej Rosji. Szedł na rękę cesarzowi w sprawie Finlandyi i w sprawie wynagrodzenia za nią Szwecyi przez przyłączenie Norwegii — jego posłowie pomagali do zawarcia pokoju Rosji z Turcyą. Również pokój z Persyą był zawarty za pośrednictwem posła angielskiego. Dzięki tej dobrej woli Rosya powiększyła ogromnie swe posiadłości. Od cesarza zależy, czy Kongres przyniesie szczęście światu, czy też będzie polem walk i intryg zaborezych... „Jest droga, na której W. C. Mość może pogodzić dobroczynne swe zamiary względem polskich poddanych z potrzebami sprzymierzeńców i całej Europy. Nikt nie chce Polaków pozbawić łaskawego (d o u x) administracyjnego systemu, ani ograniczyć władzy cesarza — sprzymierzeńcy pragną jedynie, aby dla utrzymania pokoju cesarz stopniowo ulepszał położenie Polski. Jeżeli więc nie chce odbudować niepodległej w dawnych granicach, niech się powstrzyma od swego zamiaru, gdyż

¹⁾ Castlereagh w drodze na kongres zatrzymał się w Paryżu dla narad z Talleyrandem. Konferował z nim 27 i 28 sierpnia, był na dwugodzinnej audyencyi u Ludwika XVIII. Raportował do Londynu, że poglądy francuskie są zgodne z angielskimi. W dwa dni po przybyciu Aleksandra do Wiednia znów konferował z Talleyrandem w sprawach polskich. Nazajutrz Talleyrand przesłał mu na piśmie to, co mówił dnia poprzedniego. Była to prawie żywcem przepisana a streszczona powyżej instrukcya.

przez przybranie tytułu króla polskiego wywołałby niepokój w Rosyi i w państwach sąsiednich. Zaspakajając ambicję małego grona magnatów (*d'individues des grandes familles*) przyniosłby swym Polakom mniej swobody i dobra, niż otrzymaliby przez umiarkowane zmiany w zarządzie ich krajem ¹⁾.

Do pisma tego Castlereagh dołączył memorandum, w którym powoływał się na umowy Rosyi, zawarte z Austryą i Prusami w r. 1813, które to umowy zatwierdziły projekt podziału Księstwa Warszawskiego przez trzy mocarstwa. Plan cesarza połączenia Księstwa z prowincyami polskimi Rosyi i stworzenia z tych ziem państwa, pod berłem monarchy rosyjskiego, jako króla polskiego, obudził niepokój Prus i Austrii, napęlił obawą wszystkie państwa Europy. Rosya, powiększona już Finlandyą, Besarabią, ziemiami polskimi wkracza na zachód, w samo serce Niemiec, nie posiadających z tej strony linii obronnej. Rosya, gromadząc Polaków około sztandaru rosyjskiego dla odbudowania ich państwa, zachęca ten lekkomyślny i niespokojny naród do wewnętrznych i zewnętrznych walk, któremi Polacy odznaczyli się w dziejach. Czy można przypuszczać, aby mimo umowy z r. 1813, rozdzielającej Księstwo między trzy państwa, monarchowie Prus i Austrii zgodzili się oddać je w całości Rosyi, naruszając własne granice i narażając się na bezbronność swych stolic? Projektu cesarskiego nie można rozpatrywać i ze stanowiska obowiązku (długu) moralnego. Jeżeli ten obowiązek wymaga, aby polepszyć położenie Polaków przez wskrzeszenie ich państwa, to niechże to oprze się na

¹⁾ Klüber. Akten des Wiener Kongresses. 338. Angeberg. Recueil des traités conventions et actes diplomatiques concernant a Pologne 1782 do 1862 — str. 604.

zasadach szerokich i liberalnych, niech powstanie naród niepodległy, lecz nie tworzy się z niego strasznego wojennego narzędzia w rękach jednego państwa. Taki czyn liberalny byłby przyjęty z entuzjazmem przez całą Europę. Byłoby to wprowadzie, według zwykłych pojęć państwowych, ofiarą ze strony Rosyi, ale jeżeli cesarz nie gotów do takiej ofiary (nadanie konstytucyi) względem własnego państwa, to nie może mieć żadnego moralnego obowiązku czynić podobnych na rachunek (a u d e p e n s) swoich sprzymierzeńców i sąsiadów.... Zaręczał wreszcie Castlereagh, że pomijając już Prusy i Austryę, Francya, Hiszpania i inne kraje mają ten sam pogląd na projekt cesarski. W jakże rozpaczliwym (f a c h e u s e) położeniu znalazłaby się Europa, gdyby cesarz nie chciał się wyrzec swej myśli i wbrew ogólnej opinii zdecydował się zawładnąć Księstwem Warszawskim.

Cesarz w odpowiedzi (30 października) zaznaczył, że ziemie nabyte w ostatnich czasach przez Rosyę stanowią jedynie środek obronny. Gdyby, walcząc o śmierć i życie wewnątrz swego państwa (z Napoleonem), nie miał spokoju ze strony Turcyi, czyż byłaby Europa oswobodzona? Pragnąc przyłączenia Norwegii do Szwecyi, nie miał na myśli zabezpieczenia sobie posiadania Finlandyi, ale chciał pozyskać Szwecyę dla sprzymierzonych.... Jeżeli gdzie, to tu były zastosowane zasady równowagi... „Czystość moich zamiarów daje mi siłę — kończył cesarz swą odpowiedź. — Jeżeli bronię tego porządku rzeczy, który chciałbym zaprowadzić w Polsce, to czynię to wskutek silnego przekonania, że przyniesie on korzyść dla wszystkich. Taka moralna polityka... znajdzie może zwolenników (a p p r é c i a t e u r s) wśród narodów, którym się po-

doba wszystko, co jest dobroczynne i bezinteresowne“¹⁾).

Do pisma swego kazał przyłączyć cesarz memorandum, skreślone przez Czartoryskiego. Wyjaśniano w niem, że umowy z roku 1813 nie mogą mieć tego znaczenia, skoro Prusy i Austria nie marzyły wówczas nawet o ogromnych nabytkach, jakie im przypadną. Więc i Rosyi należy się większa nagroda. Umowa ostatnia wypełniona. Prusy otrzymały Gdańsk, Austria Galicyę, kopalnie wielkie i powiat krakowski. Kraj, który przypadnie Prusom dla terytoryalnego powiązania swych dawnych prowincyi, jest jednym z najludniejszych, najbogatszych, najbardziej przemysłowych w Księstwie. Austria zwraca sobie, oprócz 3 milionów dochodu, powiat bogaty w kopalnie węgla i siarki, bez czego Kraków nie ma znaczenia. Udział Rosyi wyniesie raptem 2,200.000 dusz i około 8 milionów guldenów (florins d'Allemagne) dochodu. Czy można ten nabytek nazywać wielkim, zwłaszcza wobec austriackich i pruskich nabytków, tak hojnie przez przyrodę obdarzonych? Niebezpieczeństwo dla stolic sąsiadów istnieje jedynie w wyobraźni — dość spojrzeć na mapę, aby widzieć, że Austria posiada obronę naturalną, a Prus bronią silne twierdze. Księstwo Warszawskie, znajdujące się między temi dwoma państwami, zawsze może być zajęte przez ich armie. Narodowość powrócona Polakom nie tylko nie przedstawia niebezpieczeństwa, lecz jest środkiem stłumienia niepokojów, o które zawsze posądzają Polaków.

Wiedząc, kto był autorem memorandum, Castlereagh przypuszczał, że nie potrzebuje się krępować.

¹⁾ Martens. Nouveau recueil général de traités i t. d. I. 341. Angeberg I. c. 613.

„Znajduję ulgę w myśli — pisał do cesarza (4 listopada), że memorandum nie zawiera osobistych poglądów W. C. Mości“. Bronił więc ważności umów 1813 r. Sądził, że nie można powoływać się na charakter cesarza, bo nie na wierze w jedną osobę, nie na życiu jednego człowieka powinny się opierać swobody i bezpieczeństwo państw. Prostował niektóre niezbyt ściśle, coprawda, obliczenia autora memorandum. W końcu napadał na Czartoryskiego za postawioną przez niego (?) zasadę, iż koszta wojenne mogą być wynagrodzone terytoryalnemi nabytkami. Wielkie państwa powinny pamiętać, że walczyły za własną swobodę i swobodę Europy, a nie dla rozszerzenia swych granic ¹⁾.

Na pismo Castlereagha odpowiedział Kapodistrias. Powtarzał za Czartoryskim, że umowy nie obowiązują przy zmianie stosunków — sama Anglia nie spełniła traktatu w Amiens. Każdemu ze sprzymierzonych należy się nagroda w stosunku do poniesionych wysiłków i ofiar. Równowaga polityczna wymaga, aby każdemu państwu udzielić siły, zdolnej do zagwarantowania mu politycznych interesów przy pomocy jego własnych środków. Oparty na tych dwu zasadach, cesarz sam rozpoczął wojnę i przedłużał ją przy pomocy koalicji, póki pokój Europy mógł oprzeć się na niewzruszonych zasadach niezależności narodów i na ich świętych prawach. Imperator mógł zawrzeć pokój z Francją po ustąpieniu z Rosyi wojsk Napoleona, ale skorzystał z wielkodusznego porywu narodowego, żeby walczyć o dobro całej ludzkości. Rosya mogłaby dawno postąpić, jakby się jej podobało, z krajem zawojowa-

¹⁾ Angeberg. 620.

nym przez nią samą, ale chciała wstrzymać się od samowolnego postępowania, aż do czasu, gdy oswobodzone narody będą mogły decydować o swych interesach. Sprzymierzeńcy, otrzymawszy znaczny przyrost swej potęgi, nie mają prawa zaprzeczać Rosyi tego, czego domaga się w celach równowagi Europy. Anglia panuje na morzach, potęga jej obejmuje prawie świat cały, jej stosunki z Holandją i zwrot Hanoweru dają jej silny wpływ na sprawy kontynentu. Austria swą władzą i wpływem ciąży nad lepszą połową Germanii, panuje nad prześlicznymi krajami Włoch, przyłączyła Istrię, dającą jej panowanie nad Adryatykiem i wpływ na Turcyę, może dyktować prawa królestwom Sardynii i Neapolu, wpływać na Szwajcaryę i na granicy alpejskiej znaleźć swą obronę przeciw Francyi. Prusy biorą wielką część krajów niemieckich i władzę swoją rozprzestrzeniają nad Wisłą, Elbą i Renem... A czemże nabytki Rosyi grożą Europie? Czy może Finlandya i Besarabia wzniesają obawy? Rosya nie będzie zabezpieczona wewnątrz, jeżeli nie otrzyma dobrej wojskowej granicy, a zwłaszcza jeżeli porzuci mieszkańców Księstwa Warszawskiego na ofiarę rozpacz i złudzeń (omamień), podsycanych ze stron różnych. Dla Rosyi sprawą pierwszorzędną wagi położyć koniec niepokojom polskim. Przyduszone obecnie wybuchną kiedykolwiek, pod obcym wpływem, a ten wybuch wstrząśnie Rosyą i całą północą.

Do tego memorandum dołączył cesarz krótki list, w którym wyrażał nadzieję, że korespondencya prywatna na tem się zakończy i żądał od Castlereagha, aby swoje pisma przesyłał odtąd drogą urzędową.

Jak widzimy, przeciwnicy utworzenia Królestwa Polskiego pod berłem rosyjskiem, prócz obawy o wzrost

Rosyi, nie taili, że konstytucyjny ustrój Królestwa nie byłby im na rękę. Przerzątał ich i sam tytuł króla polskiego. Ku takiej Polsce — rozumowano — ciężyć będą zabory pruski i austriacki. Siłą rzeczy będzie to zawiązek wielkiego państwa, które powstanie ze szkodą terytoryalną Prus i Austrii, a ich szkoda zachwieje równowagę polityczną, ponieważ oba te państwa będą szukać dla siebie kompensat w innych stronach Europy. W przytoczonych poprzednio listach i memorandach Castlereagha obawy te występują bardzo wyraźnie.

Nie listami i memorandami, lecz ustnie rozprawiał się cesarz Aleksander z Talleyrandem. Z własnych słów tego dyplomaty można podać echa jego posłuchań w Schönbrunnie.

Na pierwszym z nich po krótkim poinformowaniu się o stanie Francyi, cesarz przeszedł odrazu do spraw kongresowych. Życzył sobie pospiesznego ich załatwienia. Talleyrand odrzekł, że to zależeć będzie od wzniosłości uczuć cesarza. „Dobrze — odparł Aleksander — ale każdy musi mieć swą wygodę (*convenance*). — I prawo — zauważył Talleyrand. — Na to cesarz oświadczył kategorycznie, iż zatrzyma to, co teraz zajmuje. „W. C. Mość — odrzekł Talleyrand — nie zechce zatrzymać więcej nad to, co mu się prawnie należy“ (*ce qui sera légittime à Elle*). Odpowiedź cesarza była również kategoryczna: „Wolę raczej wojnę, niż zrzeczenie się tego, co mam dziś w rękę“. Poczem powtórzył jeszcze raz wzburzony: „Tak, raczej wojna“... ¹⁾

Przy rozmowie tej nie użyto nawet nazwy Polski,

¹⁾ Pallain. Correspondence inédite du prince de Talleyrand itd. Paris 1881.

choć o nią chodziło. Na drugim posłuchaniu cesarz wyraził zdziwienie, że Talleyrand zmienił swe zdanie, gdyż w Paryżu oświadczał się za utworzeniem Królestwa Polskiego. Talleyrand zaprzeczył, jakoby zmienił poglądy — był za przywróceniem Polski, lecz niepodległej, prawdziwej (*retablissement de la Pologne, mais de la vraie Pologne*) teraz zaś zeszła sprawa jedynie do takiego oznaczenia granic, aby zapewniały spokojność i całość Prus i Austrii. „Mam w Księstwie Warszawskiem — rzekł cesarz — 200 tysięcy wojska, niech mnie wypędzą. Dałem Saksonię Prusom, Austrya na to się zgodziła“...

— Trudno w to wierzyć — zauważył Talleyrand — boć tu idzie o jej dobro...

— Jeżeli król saski nie złoży korony — mówił dalej cesarz — to będzie wywieziony do Rosyi i tam umrze. Jeden król już tam umarł.

— Pozwoli W. C. Mość, przerwał Talleyrand — że w to nie uwierzę. Nie na to kongres został zwołany, aby patrzeć obojętnie na taki zamach.

Słowa te, jak również wzmianka o zasadach i prawie narodów, rozniewały cesarza. Zamach? Co znowu. Czyż nie wywieziono do Rosyi króla Stanisława? Cemu nie miałyby się tam udać i król saski? Położenie ich to samo. „Francya — mówił — jest mi przecie coś winna... Wspominasz pan wciąż o zasadach. Wasze prawo narodów jest dla mnie niczem. Nie rozumiem nawet, co to jest. Jaki użytek sądzisz pan, mogę zrobić ze wszystkich waszych pergaminów i traktatów? (*Quel cas, croyez-vous, que je fasse de tous vos parchemins et de tous vos traités*). U mnie przeważa słowo. Dałem słowo królowi

pruskiemu, że będzie królem pruskim i saskim, a ja cesarzem rosyjskim i królem polskim“... ¹⁾

Cesarz dla upewnienia się, że Prusy nie odstąpią od układów o Księstwo i Saksonię, miał rozmowę w cztery oczy z królem pruskim, a gdy ten mu zaręczył, iż będzie popierał jego zamiary, wezwał cesarz jeszcze raz do siebie Talleyranda. „Jakież pańskie postanowienie? — zapytał go. — „Toż samo — odrzekł Talleyrand — jeżeli cesarz, tak jak w Paryżu, chce całą Polskę wskrzesić — zgoda“.

— „Życzę sobie tego — rzekł cesarz — jako wierny zasadom liberalnym... Ale poglądy osobiste nie mogą kierować postępowaniem monarchy. Może przyjdzie czas, że będzie cała Polska, ale teraz o tem myśleć nie można“...

Talleyrand powtórzył sucho, że jeżeli idzie jedynie o podział Polski, to go ta sprawa o tyle tylko obchodzi, o ile Prusy i Austria będą zadowolone. Natomiast co do Saksonii, na zabór jej przez Prusy nie przystanie. I znów wspomniał o zasadach i prawach, na co powtórnie otrzymał odpowiedź, że pierwszym obowiązkiem monarchy jest dotrzymanie danego słowa. Na to zauważył Talleyrand, że „bywają rozmaite zobowiązania, a i to było zobowiązaniem, co przyrzekł W. C. Mość Europie przy przejściu Niemna w r. 1813“.

Odpowiadając na propozycję Talleyranda, przyłączenia tylko pewnej części Saksonii do Prus, powiedział cesarz: „Sasi najbardziej się tego boją, aby nie zostali podzieleni i rozłączeni; bo to jest istotnie największem nieszczęściem dla każdego ludu“.

¹⁾ Pallain. Correspondence de Talleyrand 77.

— A gdyby też N. Panie zastosowano te słowa do Polski?

— Podział Polski nie był mojem dziełem. Gdyby to zło poprawionem być mogło, nie sprzeciwiłbym się temu; mówiłem panu to już nieraz, i być może, że to kiedyś nastąpi...

Miał cesarz ustne przeprawy nie tylko z Talleyrandem, ale i z Metternichem. 31 października donosił Talleyrand swemu monarsze, że imperator w rozmowie z Metternichem traktował go z pogardą i używał słów, jakimi do służby się nie przemawia. Metternich zauważył, że gdyby szło o utworzenie byle jakiej Polski, to Austria też mogłaby ją utworzyć. Aleksander to odezwanie się poczytał za nieprzystojne i dodał, że tylko jeden Metternich mógł sobie pozwolić na ten ton buntowniczy (*un ton de révolte*). Doszło do tego, iż Metternich oświadczył, że będzie prosił cesarza Franciszka, aby go zastąpił na kongresie innym ministrem — poczem wyszedł wzburzony w takim stanie, w jakim go nigdy nie widziano.¹⁾

Nie na tem koniec awantury. Metternich powiedział Hardenbergowi, że Aleksandra tylko Polska obchodzi, a nie Saksonia, a więc interes Rosyi a nie Prus. Przestraszony Hardenberg pobił z tem do Aleksandra. Aleksander uczuł się osobiście obrażony i oświadczył cesarzowi Franciszkowi, że wyzwie Metternicha na pojedynek. Cesarz przyjął to oświadczenie, wyraził pewność, że Metternich stanie na placu, ale sądził, że należałoby rzecz wprzód wyjaśnić. Wyjaśnienie nastąpiło za pośrednictwem generała Ożarowskiego. Metternich złożył winę nieporozumienia na głuchotę Harden-

¹⁾ Pallain (l. c.) 86.

berga, który słów jego nie zrozumiał. Sprawa została załatwioną, ale Aleksander od tej chwili przestał bywać na przyjęciach i balach u Metternicha. Jeżeli znajdowali się gdzie razem, to obaj udawali, że jeden drugiego nie spostrzega.¹⁾

Metternich wyrażał poglądy cesarza austriackiego, który gotów był raczej zgodzić się na niepodległą Polskę, niż na przyłączenie Księstwa Warszawskiego do Rosyi. Widząc jednak, że to się nie da przeprowadzić, nie miał nic przeciw temu, aby „po przyjacielsku“ podzielić się Księstwem...²⁾

Wyrażenie to („po przyjacielsku“) znajdujemy w memorandum, dołączonem do noty, z którą, w poparciu zapatrywań Castlereagha na umowy z r. 1813, Metternich 2 listopada zwrócił się do pruskiego kanclerza ks. Hardenberga. Oświadczał w niej, że jego monarcha uważałby za niewypełnienie swych obowiązków względem szczęścia i spokoju ludów swemu berłu podległych, gdyby z całą stanowczością nie stanął w obronie traktatów, zawartych poprzednio przez Prusy, Rosyę i Austryę. Uprasza też cesarz króla pruskiego, aby przypomniał cesarzowi rosyjskiemu ich wspólne prawa.

W przyłączonem memorandum oświadczono, że Austria, jak była zawsze przeciwną rozbiorem Polski, ze względu na równowagę Europy, tak gotowa obecnie zgodzić się na przywrócenie Polski wolnej i niezależnej od wszelkich wpływów obcych, w granicach pierwszego rozbioru. Ponieważ jednak mało jest nadziei, aby dwór rosyjski przyjął ten projekt, Austria proponuje granice z r. 1791. Jeżeli cesarz rosyjski i na to się

¹⁾ Szylder tom III. Wspomniany Ożarowski, Adam, był synem hetmana Targowicy, powieszono go w r. 1794.

²⁾ Flassan. „Histoire du Congrès“, st. 60.

nie zgodzi, Austria gotowa podzielić się Księstwem Warszawskim po przyjacielsku, a mianowicie przyznać Rosyi granice prawego brzegu Wisły z Warszawą, Prusy otrzymają Toruń. Austria daleka od mieszania się do spraw wewnętrznych swych sąsiadów, zezwala cesarzowi rosyjskiemu nadać jego polskim prowincjom ustrój, jaki uzna za właściwy. Austria nie ma nic przeciw temu, aby cesarz nowy swój nabytek, lub razem z dawnymi prowincjami, nazwał Królestwem Polskiem Północnem, lub Wschodniem — w tym wypadku jednakże cesarz austriacki pozostawia sobie swobodę nazwania swych prowincyi polskich Królestwem Polskiem Południowem, zastrzegając toż samo prawo i królowi pruskiemu. — Zamiast więc jednej Polski, byłoby ich aż trzy — prawdziwy zbytek, szczodrość niesłychana!

Imperator miał już dość Metternicha. Podczas obiadu w dniu 6 listopada skarżył się na niego przed królem pruskim, skarżył się zapewne, według swego zwyczaju, i na niewdzięczność Europy. Król pruski słowami jego był tak rozczulony, że kazał przywołać Hardenberga i zabronił mu wszelkich stosunków z pełnomocnikami Austrii i Anglii.

Nazajutrz, 7 listopada, Hardenberg był na audyencyi u cara. Długo z sobą mówili, a rozmowę tę spisał Hardenberg w „tajnem“ memorandum do Castlereagh'a. Zgwałcił więc zakaz swego monarchy, tajnie porozumiewał się z przedstawicielem Anglii! Co za śmiałość, co za lekkomyślność! Na domiar złego „tajną“ tę notę „przejęto“, stała się wszystkim znana. Nie potrzeba wielkiej domyślności, aby zrozumieć, że była to komedia odegrana pod reżyseryą „Talmy Północy“ (wyrażenie Napoleona). Nie mogąc dać sobie rady z prze-

ciwnikami konstytucyjnej Polski, postanowił Aleksander ich podejść. Nie mamy na to dowodów, „czarnego na białem“, ale rzecz sama mówi za siebie. Hardenberg z rozmowy swej z Aleksandrem podał oczywiście tylko to, co było mu potrzebne, a raczej co było potrzebne cesarzowi Aleksandrowi. Ale już z tego i z jego dalszych niby własnych uwag wypływa jasno, że powtarzał to, co mu Aleksander polecił zakomunikować. A więc pisze Hardenberg, że rozmowa nie doprowadziła do niczego. Cesarz żalił się, że za przywrócenie i powiększenie posiadłości Prus i Austrii spotyka z ich strony opór swoim zamiarom. Znalazł środek, aby zabezpieczyć pokój Europy, uspokajając naród niezadowolony i burzący się — i sprzymierzeńcy powinni go w tem popierać, a nie uważać tego środka za niebezpieczny. Gotów zresztą dać gwarancję. Chce z nowemi nabytkami polskimi połączyć dawne prowincye polskie, dając nowemu państwu konstytucję, która je oddzieli od Rosyi i wycofując z Polski wojska rosyjskie. Na przedstawienie Hardenberga, że zaczępną linię takiej Polsce dałoby posiadanie Torunia, Kalisza, Częstochowy i Krakowa, cesarz oświadczył, że gotów zobowiązać się nigdy nie fortyfikować Krakowa. Hardenberg prosił o ustępstwa co do granic w zamian za ustępstwa polityczne. Po zdaniu sprawy z rozmowy z cesarzem Aleksandrem, Hardenberg donosił Castlereaghowi, że o ile mu wiadomo, to nawet Czartoryski(?) namawia cesarza, aby się nie upierał przy granicach. Im dłużej Hardenberg nad tą sprawą rozmyślał, tem więcej nabiera przekonania, że strona polityczna projektów cesarza nie przedstawia niebezpieczeństwa. Siła Rosyi prędkiej osłabnie, niż wzmocni się przez tę nową Polskę pod berłem wspólnego z Ro-

syą monarchy. Rosya utraci odrazu znaczne posiadłości. Liberalna konstytucya rozdzieli dwa państwa. Polacy będą korzystali z przywilejów, jakich nie mają Rosyanie. Wkrótce oba narody staną się wrogami — wzrośnie między nimi zawiść, rozpadnie się jedność. Cesarz rosyjski i król polski w jednej osobie mniej niebezpieczny, niż władzca Imperyum rosyjskiego, przyłączający do niej znaczną część Polski. „Wogóle — pisał dalej Hardenberg — całkiem nie obawiam się, aby Polacy, poddani Austryi i Prus, dążąc do połączenia się z rodakami, doprowadzili do buntu. Mądry i ojcowski rząd łatwo usunie niebezpieczeństwo tego rodzaju. Jednem słowem, w moim umyśle powstało głębokie przekonanie, że przeszkadzając cesarzowi wskrzesić Królestwo Polskie pod jego berłem, działamy wbrew naszym własnym interesom“. W trzech polskich królestwach widział Hardenberg niewygodę i obudzanie w nich dążności do połączenia się. Prusy zresztą wezmą tak mało, że nie będzie z czego tworzyć królestwa. „Więc — konkludował Hardenberg — bez dalszych przewlekań oświadczmy cesarzowi Aleksandrowi, że zrzekamy się tajnych paragrafów umowy z 29 stycznia 1797 i zgadzamy się na wskrzeszenie oddzielnej, konstytucyjnej Polski z nowych i dawnych prowincyi, jeżeli tylko cesarz przystanie na taki podział terytoryum, który nas zadowoli i zagwarantuje nam nasze polskie posiadłości. Austrya już nieraz oświadczała, że zadowoli się Krakowem do Nidy i okręgiem zamojskim — Prusy żądały Torunia i linii Warty. Wymagać teraz linii Wisły, odstępując Rosyi z lewego jej brzegu jedynie Warszawę z jej powiatem, byłoby to jeszcze więcej sprawę rozjątrzyć i oddalać się od naszego celu“...

Rzecz przedstawia się wyraźnie. Aleksander wymyślił sobie konstytucyjną Polskę jedynie dlatego, że wiedział, iż sprzymierzeńcy nie zgodzą się na zagarnięcie przez Rosyę Księstwa Warszawskiego. Tymczasem jak wiemy, nie chcieli oni nawet konstytucyjnej Polski, obawiali się i pod tą formą wzrostu Rosyi. Należało więc ich przekonać, iż konstytucyjna Polska będzie kulą u nogi Rosyi. W tym to celu, a nie w innym, napisał Pozzo di Borgo na wezwanie cara znany nam memoriał, który rzecz dziwna, ale tylko na pozór dziwna, obiegał w odpisach po Wiedniu wraz z nieprzychylną o Polakach relacją Łanskoja. Czyżby memoriał wykradziono cesarzowi? Wszak Pozzo di Borgo ganił w nim politykę cara, czynił go wprost odpowiedzialnym za nieszczęście, jakie gotuje sobie i Rosyi przez konstytucyjną Polskę. Właśnie o to szło, aby urobić taką opinię. Przez puszczenie w obieg memoriału zyskiwało się odrazu dwie rzeczy: przygotowało się grunt pod notę Hardenberga i zjednywało się jeszcze więcej Polaków. Czartoryski np. był zachwycony „niewzruszoną, godną podziwu i hołdu przychylnością“ cesarza ku Polsce i to w chwili, gdy „nikt nam dobrego słowa nie da, nikt się szczerze za nami nie wstawi“ (list do ojca z 13 października).

Hardenberg działał tu za zezwoleniem swego monarchy, który jak było powszechne zdanie, „gdy Aleksander przemówił, to z pewnością otwierał usta, aby wygłosić te same myśli“ (Thiers). Fryderyk Wilhelm zresztą miał własny interes na oku: od załatwienia sprawy polskiej po myśli Aleksandra, zależało załatwienie sprawy saskiej po myśli Fryderyka Wilhelma. Śmiało też można przypuszczać, że Aleksander uspokoił króla pruskiego

co do rzeczywistego znaczenia koncepcyi Polski konstytucyjnej. Wspólność interesów pozwoliła mu prawdopodobnie na otwartość. Całe jego późniejsze zachowanie się wykazuje, że dążył do pogrzebienia swego dzieła. Przygotowywał grunt do powstania r. 1831 — Mikołajowi przypadło zerwać plon z zasiewu swego poprzednika.

Memoryał Pozza di Borgo i memorandum Hardenberga zrobiły swoje.¹⁾ Polska konstytucyjna związana z Rosyą przestała trwożyć; szło już jedynie o uregulowanie jej granic od zachodu, czyli o podział Księstwa Warszawskiego.

Natomiast sprawa saska zaostrzyła niesłychanie sytuację. Kongres jej jeszcze nie rozstrzygnął, a już cesarz Aleksander wydał rozporządzenie, aby zajęta przez wojska rosyjskie Saksonię oddano Prusom.

Już 21 października znany nam Stein doniósł ks. Repninowi, wielkorządcy Saksonii o umowie z 28 września, na mocy której cesarz rosyjski, za zezwoleniem Anglii i Austrii, zarząd królestwem saskiem złożył w ręce króla pruskiego. 30 października cesarz podziękował Repninowi za jego działalność. Repnin ogłosił 2 listopada, iż „upoważniony jest oddać rządy tego kraju pełnomocnikom pruskim“, że wojsko rosyjskie ustąpi pruskiemu, „aby przez to przeprowadzić połączenie Saksonii z Prusami, które wkrótce uroczyste będzie ogłoszonem“. Król pruski polecił oświadczyć, że nie wciela Saksonii do Prus, ale łączy ją z Pru-

¹⁾ Współcześni podejrywali, że data memoryału Pozza di Borgo (20 października) była fikcyjną, że powstał on na kilka dni przed memorandum Hardenberga, a więc między 2—4 listopada.

sami pod nazwą Królestwa Saskiego, któremu nada konstytucję. Jak widzimy, ta sama komedia co z Polską konstytucyjną.

Już 4 listopada pułkownik pruski Bismarek, przybył do Lipska dla objęcia wojskowego dowództwa, a 5 listopada wyjechali z Berlina do Saksonii pruscy pełnomocnicy.

Księżę Repnin 8 listopada ogłosił, że „stosownie do umowy“ oddał w tym dniu zarząd Saksonią pruskiemu ministrowi stanu, bar. Reckowi i generałowi Gaudi. Oświadczył dalej, że Naj. cesarz zawsze będzie się interesował Saksonią, a oddając ją „szlachetnemu, enotliwemu i wspańiałomyślnemu“ monarsze pruskiemu, „mniema, iż ustalił dobre mienie i szczęście tego kraju“.

Na uroczystem pożegnaniu ks. Repnin prawił Sasom, że przed Saksonią otwiera się „przyszłość szczęśliwa“, że granice jej „nie będą tkniętymi“, że „szlachetny i sprawiedliwy“ Fryderyk Wilhelm ma prawo do miłości i nieograniczonego posłuszeństwa Sasów, że „tylko wierne zaufanie i poddanie się wyrokom mocarstw sprzymierzonych zachować mogło Sasów od nie-szczęścia podziału“.

Wiadomość o formalnem oddaniu Prusom Saksonii i o repninowskich wynurzeniach wywołała olbrzymie oburzenie w całych Niemczech. Kongresowcy wiedeńscy zostali nią przerażeni. Schwarzenberg oświadczył wprost Aleksandrowi, że on, „który ślepą w rzetelności osobistej cesarza pokładał wiarę, teraz zaczyna niemal żałować swego niezmiernego zaufania“ — a kto nie chciał to słyszał od niego, że błdził występując przeciw Napoleonowi, gdyż „Europa tylko zmieniła tyra-

na“ (Thiers). Metternich i Castlereagh wnieśli protest, twierdząc, iż umowa z 28 września, nie zabór, lecz chwilową okupację administracyjną miała na celu.

Najwięcej oczywiście, fakt ten dotknął Talleyranda, który w żaden sposób na oddanie Saksonii Prusom przystać nie chciał i nie mógł. Gotów był oddać im Księstwo Warszawskie, aż po Wisłę, aby uniknąć zaboru Saksonii. Ale to znów było sprzeczne, jak wiemy, z projektami cesarza Aleksandra.

Sprawa stała na ostrzu miecza. Wprawdzie Nesselrode twierdził, że odezwy Repnina nie widział, a Hardenberg zaręczał, iż „odezwa ta ze strony Prus nie była upoważniona“, ale fakt samowoli był zbyt jawny i krzyzący. Pogłoski o nowej wojnie rozechodziły się po całej Europie. Talleyrand mówił do Castlereagha: „Dla utrzymania pokoju, można poświęcić wszystko, prócz honoru, sprawiedliwości i przyszłości... Na teraz możnaby usprawiedliwić potrzebę wojny, naznaczając jej cel wielki, prawdziwie europejski, to jest przywrócenie Polski“... — na co Castlereagh po namyśle rzucił: Jeszcze nie...

W obronie Saksonii stanęli wszyscy drobniejsi książęta niemieccy. „Niech Księstwo Warszawskie — mówili oni — będzie uważane raczej za kraj podbity, niech nawet prawność jego utworzenia zaprzeczona zostanie, niech będzie ofiarą — na to zgoda — ale Saksonia, kraj od wieków niemiecki, miałaby upaść? — nigdy na to nie zezwolimy“. W chórze tych książąt niemieckich najsilniej brzmiał głos Bawaryi, która zobowiązywała się, w razie potrzeby, całą swą armię oddać na usługi Austrii.

I rzeczywiście, Księstwo Warszawskie, a raczej

sprawa polska stała się ofiarą układów o samoistność Saksonii.

W połowie grudnia — donosiły gazety — „omal, że Kongres nie rozszedł się na niczem — natrafiono na niepokonane trudności, sprzeczki między pełnomocnikami zapowiadały nieprzyjazne wypadki“. Austrya gromadziła swe wojska na Morawach, Prusy zbroiły się, Anglia powołała oficerów urlopowanych, cesarz Aleksander naglił W. Ks. Konstantego i warszawski komitet wojskowy do przyspieszenia organizacyi wojska polskiego, a kanclerz Nesselrode głośno oświadczał, że 8 milionów Polaków stoi gotowych do walki za swą niepodległość. W. Ks. Konstantemu polecono wydać gorącą proklamacyę, noszącą datę 11 grudnia. „Odzywa się do was — pisał — Najjaśniejszy Cesarz, wasz opiekun. Zbierajcie się około waszych sztandarów, uzbrojcie dłonie wasze na obronę ojczyzny waszej i bytu politycznego utrzymanie... Bądźcie gotowi zamiary cesarza względem was poprzeć krwią swoją... Cesarz ceni wasz honor, wasze męstwo. Staną między wami ci sami dowódcy, którzy wam przewodzili przez lat dwadzieścia. Odznaczaliście się świetnymi czynami w wojnach, których powód był wam częstokroć obcy — będziecie niezwyciężeni kiedy usiłowania wasze poświęcone będą dla samej tylko ojczyzny. Poświęćcie się bez granic dla cesarza, nie więcej nie pragnącego, jak tylko dobra waszej ojczyzny, którą zasłania silna tarcza cesarza. Inni wam mogą wiele przyrzekać — ale on tylko dotrzyma“.

„Aleksander chciał wmówić w Europę — pisze Kalinka — że ci co najwytrwalej przeciw niemu walczyli, co gromili jego wojska pod Moskwą i Paryżem, walczyć teraz będą przeciw Europie, aby mieć szczęście

zostawania pod jego berłem. Komedia odgrywała się współcześnie w Wiedniu i Warszawie“¹⁾

Wiść o proklamacyi W. Ks. Konstantego wywołała wielkie wrażenie w całej Europie, a zwłaszcza w Wiedniu wśród wesoło bawiących się monarchów i kongresowców. Cesarz Aleksander wprost zaprzeczał jej wydania „lubo wiadomo było (jak pisze Antoni Ostrowski), że w gabinecie cesarskim w Wiedniu układana była“²⁾ Niemcewicz wpisał jej tekst pod d. 12 grudnia do prowadzonego wówczas przez siebie dziennika. Istnienie proklamacyi stwierdza i historyk Kongresu Flassan³⁾. Koźmian tłumaczy sprzeczności pisząc: „Ta proklamacja na jaw wyszła, lecz jej rozgłoszenie cofnął przybyły spieszenie kurjer“.

Hardenberg w nocy z 20 grudnia wywoził żalę, że Prusom nie chce Kongres oddać całej Saksonii. Szło mu między innymi (poczciwiec!) o dobro ludu saskiego przeciwne podziałowi, — Sasi, zaręczał, pragną być razem (choćby w niewoli!). Proponował przeto, aby królowi saskiemu, jako wynagrodzenie, oprócz Münsteru, Paderbornu i Corby z ludnością 350.000, na co Prusy już poprzednio się zgodziły, odstąpić jeszcze Księstwo Luksemburskie, Trewir i Bonn z 700.000 mieszkańców.

W drugiej połowie grudnia pogłoski wojenne przycichły. Podobno cesarz austriacki udał się osobiście do cesarza Aleksandra i w rozmowie z nim wymógł dalsze prowadzenie układów. Odbyło się posiedzenie

1) Żywot Tadeusza Tyszkiewicza.

2) Żywot T. Ostrowskiego. Paryż 1840. II. 567.

3) Flassan. Histoire du Congrès de Vienne I. 144. Proklamacyę ogłosiły zaraz gazety francuskie, jak widzimy ze zbioru „wycinków“ w bibliotece Czartoryskich.

samych monarchów, na które przypuszczony został jedynie Metternich. „Po tej zgodzie — pisały dzienniki — interesa lepiej idą“.

Tymczasem w dniu 24 grudnia, kiedy Warszawa uroczyście obchodziła imieniny cesarza Aleksandra (w teatrze śpiewano kuplety „zastosowane do Naj. Opiekuna, do narodowości i do unii Litwy z Koroną“), Anglia zawarła pokój ze Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki, a tem samem, odzyskawszy swobodę ruchów, tem silniej i więcej stanowczo mogła stanąć w obronie Saksonii. Stąd też lord Castlereagh skłonił się do myśli Talleyranda, aby zawiązać tajne układy z Austryą, prowadzące do zawarcia koalicyi przeciw Rosyi, a względnie Prusom.

Nie wiedząc nic o tych układach hr. Razumowski w dniu 31 grudnia przedłożył z polecenia cesarza Aleksandra nowy projekt podziału Księstwa Warszawskiego. Cesarz odstępował naprzód Austrii połowę żup solnych w Wieliczce i oddawał jej posiadany przez siebie od r. 1809 okręg tarnopolski. Dalej przyznając Prusom pas ziemi wielkopolskiej, przyrzeczony przez umowę kaliską, zrzekał się pretensyi do Torunia i Krakowa, z których chciał utworzyć (wraz z okręgami) dwa wolne miasta, rzeczpospolite neutralne, pod opieką trzech mocarstw rozbiorowych. Reszta Księstwa miała przypaść Rosyi, jako kraj połączony (u n i, a n i e r e u n i, przyłączony), któremu cesarz nada konstytucyę i rozciągłość (obszar), jaką uzna za odpowiednią. Następnie zwracał się cesarz do monarchów Prus i Austrii z życzeniem, aby w krajach polskich berłu ich przypadłych, zaprowadzili instytucyę obejmującą „względ sprawiedliwy na narodowość (n a t i o n a l i t é) z udziałem ich obywateli w administracyi. Co do

Saksonii obstawał przy swoim, aby ją całą oddać Prusom, a króla saskiego wynagrodzić według projektu Hardenberga.

Nad propozycją tą nawet na razie nie zastanawiano się, jak i nie zwracano uwagi na oświadczenie Hardenberga w Komitecie sasko-polskim, że Prusy potrafią bronić swych praw do Saksonii, gdyż układy o koalicję postępowały tak szybko, iż już 3 stycznia 1815 r. zawarte zostało zaczepno-odporne przymierze między Anglią, Francją i Austrią, jako związek szerszej koalicji. Traktat składał się z 14 artykułów i jednego sekretnego. Każde z trzech państw zobowiązało się wystawić 150.000 wojska (Anglia miała dostarczyć pieniędzy na uzupełnienie swej armii wojskiem najemnem). Osobny artykuł dopuszczał do koalicji Bawaryę, Hanower i Holandję. „Sekretnie“ zastrzeżono, że Rosya do koalicji dopuszczoną nie zostanie. Postanowiono wreszcie wywrzeć nacisk na Turcyę, aby w razie potrzeby zbrojnie wystąpiła przeciw Rosyi. „Koalicja jest rozbita na zawsze“ wołał tryumfalnie Talleyrand w liście do Ludwika XVIII (*Coalition est dissoute et elle l'est pour toujours*).

Natychmiast trzy dopuszczone państwa przystąpiły do traktatu, zgłosiła również przystąpienie i Sardynia. Schwarzenberg miał opracować plany kampanii.

Ale choć tajemnicy nie zdradzono, bo dopiero Napoleon po powrocie z Elby przesłał autentyczny egzemplarz traktatu cesarzowi Aleksandrowi, choć wojna, zdawało się wisiała na włosku — nagle zawiął wiatr pokojowy. Wystarczyło więc — jak cynicznie wysłowił się Talleyrand — *de montrer la guerre pour n'avoir point à la faire*. Już 9 stycznia donosiła „Gazeta Hamburska“, że podobno król saski otrzy-

ma część Saksonii... I rzeczywiście o to już tylko jak wiemy, chodziło.

13 stycznia odbyła się narada monarchów. Tegoż dnia lord Castlereagh złożył do protokołu notę w sprawie polskiej, która wyraźnie świadczyła, że już ją rozstrzygnięto w zasadzie zgodnie z życzeniami Aleksandra. Szlachetny lord „nie myślał wstrzymywać biegu układów, ale korzystając ze sposobności, chciał zaznaczyć zdanie swego rządu w sprawie najwyższej wagi dla Europy“. Wprawdzie dwór angielski nie przekreśla swych niejednokrotnie wyrażonych życzeń, aby powstała Polska niepodległa pod oddzielną dynastją, przegradzająca trzy wielkie mocarstwa (*puissance intermédiaire*) — ale lord „nie otrzymał polecenia przeprowadzenia tej myśli koniecznie“, bo wobec trudności należało uniknąć wzbudzenia wśród Polaków nadziei. Gdy zaś cesarz rosyjski „niewzruszenie“ stoi przy swoim projekcie, a cesarz austyacki i król pruski przestali mu się opierać — więc co na to poradzić? Ale zacny lord, troskliwy o szczęście narodu polskiego (strach co my zawsze mamy przyjaciół!) wyrażał nadzieję, że zarząd krajem polskim będzie oparty na zasadach liberalnych, że zaprowadzony zostanie system administracyjny, zgodny z duchem narodowym i mogący pojednać Polskę z jej posiadaczami.

Doświadczenie nauczyło — pisał dalej — że nie można zapewnić szczęścia Polaków, ani spokoju w tej ważnej części Europy, bez utrzymania tego narodu przy jego prawach i zwyczajach. Dawno i zawsze bezskutecznie próbowano zmusić Polaków, za pomocą instytucyi obcych ich obyczajom i poglądom, do zapomnienia dawnego bytu niepodległego, a nawet ojczystego języka. Próby te, z uporem prowadzone, są dziś po-

wszechnie uznane za bezowocne. Wywoływały one niezadowolenie i uczucie poniżenia; stosowane dalej podburzać będą do powstania i budzić w umysłach przykre wspomnienia przeżytych nieszczęść... Z tego powodu angielski nasz opiekun życzył sobie bardzo gorąco, aby wysocy monarchowie przed wyjazdem z Wiednia zobowiązali się tak dobrze traktować Polaków, jakby sami byli Polakami. Ogłoszenie takiego postanowienia będzie najlepszym sposobem zbliżenia monarchów z nowymi poddanymi, rękojmią spokojnego zachowania się Polaków. Gdyby się to stało, to spełniłyby się „najżyczliwsze chęci“ księcia Regenta, zapewnienia szczęścia temu ludowi, którego los „mocno go obchodzi“. Posiada też on „trwożliwą nadzieję“, że nie zagraża niebezpieczeństwo z powodu silnego połączenia Królestwa Polskiego z potężną Rosyą, które to niebezpieczeństwo nie byłoby urojonem (*illusoire*), gdyby się kiedyś siły wojskowe tych państw w ręce ambitnego monarchy i wojownika (*d'un prince ambitieux et guerrier*) dostać miały.¹⁾

Czułość bywa zaraźliwą, więc też po czułym oświadczeniu „sprzyjającej“ nam Anglii, nastąpiły czułe oświadczenia i innych naszych „sympatyków“. Pierwszy Talleyrand pisał do Castlereagha, iż „z wielką przyjemnością“ odczytał jego notę. Francya — zapewniał również szczerze — zawsze chciała, aby Polskę przywrócić do zupełnej niepodległości. Przypomniawszy już dawniej w liście do Metternicha wynurzył to życzenie. Ale kiedy nie zrobić się nie dało, to przynajmniej Talleyrand „całem sercem“ podziela to, co lord tak „pięknie i otwarcie“ wyraził, a mianowicie, „aby

¹⁾ Klüber IX 40, Martens I 377, Angeberg 644.

narodowi, któremu dawnej niepodległości przywrócić nie możemy, zapewnić przynajmniej te korzyści, jakie w położeniu dłań przeznaczonem zagwarantowane być mogą.“

Na notę Castlereagha odpowiedzieli obszernie hr. Razumowskij i Nesselrode (19 stycznia). Pan ich, cesarz rosyjski, przyjmuje z największem zadowoleniem zasady wyrażone przez Castlereagha („la justice et la libéralité des principes consignés la note anglaise“...). Godzą się one zupełnie z jego intencjami. Polepszenie (l'amélioration) losu Polaków, popieranie ich narodowości, może zupełnie się zgodzić ze sprawiedliwą równowagą polityczną.¹⁾

Odpowiedział Castlereaghowi i hr. Hardenberg 30 stycznia. Zasady Castlereagha — pisał w swojej notcie — zgodne są ze sposobem widzenia króla pruskiego. Należy swym poddanym dać rząd odpowiadający duchowi narodowemu i zwyczajom ludu. Tak postępując — nauczał Hardenberg — wpaja się w ludy przekonanie, że „ich narodowość może się ostać i być szanowaną pod każdym politycznym układem“. Takim postępowaniem zapobiega się powstawaniu niewłaściwych życzeń i nadziei... „Jest to najpewniejszy środek przywiązania poddanych różnoplemiennych do rządu i połączenia się z nimi węzłami rodzinnymi, tak, iżby stanowili jedną rodzinę“... Król Jegomość jest tegoż samego zdania, co cesarz rosyjski i regent angielski, to też będzie się starać zawsze „zapewnić polskiemu poddanym te swobody i korzyści, jakich mają prawo spodziewać się“.²⁾

Po tych czułościach i zapewnieniach, wieńczących

¹⁾ Klüber IX 44, Martens I. 379 Angeberg 645.

²⁾ Klüber IX 49, Martens I. 384 Angeberg 647.

zawarte o Polskę układy, nastąpiło formalne ostateczne ich załatwienie na posiedzeniu Komitetu sasko-polskiego w dniu 11 lutego. Natychmiast potem Talleyrand i Castlereagh opuścili Wiedeń, nie mając w nim już nic do roboty. Castlereagh zawiadomił wkrótce osobiście parlament angielski, że najważniejsze sprawy na kongresie są rozstrzygnięte i że „urządzenie Polski monarchowie potwierdzili“.

Dopiero 21 lutego do protokołu Komitetu złożył jeszcze oświadczenie Metternich w imieniu cesarza austriackiego. Zapewniał, że jego monarcha „nie tylko życzył sobie przywrócenia niepodległego Królestwa Polskiego, ale nawet nie byłby szczędził największych ofiar, aby dojść do tak zbawiennej, tego dawnego porządku rzeczy restauracyi“. Austria nigdy nie widziała w Polsce wolnej i niepodległej, państwa rywalizującego z nią, nieprzyjacielskiego. Zasady kierujące dostojnymi poprzednikami cesarza i nim samym aż do epok podziału 1773 i 1794 uroczyście były dochowywane; do porzucenia ich zmusił jedynie zbieg okoliczności, niezależnych od monarchów austriackich. Cesarz z przykrością poświęca swe życzenia. Ma dla swych Polaków i dla tych co mogą dostać się pod jego panowanie „ojcowskie zamiary“ — pomyślność ich leży mu na sercu. Podziela liberalne zasady Castlereagha i zasady cesarza Aleksandra, wypowiedziane w nocy legacyi rosyjskiej z 19 stycznia, a oznajmujące nadanie Polakom instytucyj zgodnych z ich duchem narodowym.¹⁾

Już cesarz Aleksander, po załatwieniu spraw polskiej i saskiej, miał opuścić Wiedeń i udać się do Ber-

¹⁾ Klüber IX 47, Martens I. 382 Angeberg 658.

lina, już do Fryderyka Augusta podążyła deputacya Kongresu, aby uzyskać od niego zrzeczenie się Księstwa i ziem saskich, Prusom przyznanych, — kiedy jak grom uderzyła w kongresowców wiadomość, że 1-go marca Napoleon wylądował w Cannes. Co chwila nadbiegały wieści o jego pochodzie tryumfalnym.

Więc 13-go marca ułożono, a w dwa dni potem ogłoszono deklaracyę Kongresu, że Napoleon powrotem swoim „wyłączył się ze stosunków cywilnych i towarzyskich“ i „jako burzyciel spokojności świata wystawił się na publiczną zemstę“. Armie koalicyi przesunęły się na Zachód. Kongres 10-go kwietnia odbył ostatnie swe posiedzenie. Rozprawiano tylko jeszcze na osobnych konferencyach nad konstytucyą Niemiec, jako państwa związkowego.

Z dat i faktów powyżej przytoczonych widzimy jak mylnem jest (co już poprzednio zaznaczyliśmy) twierdzenie, że na niekorzystne rozstrzygnięcie sprawy polskiej, a przynajmniej na przyspieszenie tego rozstrzygnięcia, wpłynął powrót Napoleona z Elby. Ktoś tak raz napisał i bajeczkę tę do dziś dnia wszyscy historycy tych czasów bezkrytycznie powtarzają, pomimo, że powrót Napoleona nastąpił w półtora miesiąca po układzie o Polskę, a w trzy tygodnie po jego podpisaniu.

Oczywiście potrzeba było jeszcze nadać układom odpowiednią formę. Pracowały nad tem dyplomatyczne kancelarye kongresowe przez marzec i kwiecień.

Traktaty pomiędzy Rosyą, Austryą i Prusami, dotyczące się podziału Księstwa, powstania Królestwa kongresowego i „wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego“ miasta Krakowa, noszą jakby dla ironii datę 3 maja.

Księstwo straciło: zupełną odrębność, najwyżej posunięte w kulturze departamenty poznański i bydgoski ze skrawkami województwa kaliskiego (605 mil. kwadr.), Kraków z okręgiem (23 mile), bogactwa solne w Wieliczce z kilkunastu milami „sprostowania granic“ — i za to otrzymało pompatyczną nazwę „Królestwa Polskiego“.

Powszechna opinia trafniej tę „zdobycz narodową“ oceniła, nazywając lekceważąco nowy twór polityczny — Kongresówką. Tak jest, był to sobie jakiś wykrojony z Polski kraik, jakaś Kongresówka, a nie Polska.

Bo też nie o Polskę, powtarzamy, chodziło carowi Aleksandrowi. Chciał posunąć swe „granice wojskowe“ na zachód, wkroczyć klinem do środkowej Europy, a ponieważ na to nie zezwoliłaby Europa, więc dla jej uspokojenia nowemu zaborowi nadał formę przejściową konstytucyjnego państewka. Zamiast Polski, trawestując jego słowa do Naryszkinowej, zrobił *un ridicule Royaume de Pologne*.

VII.

Do kraju wieści o wazących się losach Polski dochodziły jedynie drogą prywatną. Już w połowie stycznia wiadano w Warszawie, że „Imperator interes względem Polski z zupełnem ukończył ukontentowaniem i że doniósł o tem w. księciu, który z tego powodu niezmiernie został uradowany“¹⁾. Gazety jednak milczały, a raczej milczeć im kazano. Pierwszy dopiero *Kuryer Litewski* 23-go stycznia st. st. odchylił rąbek tajemnicy, podając w przekładzie z petersburskiego *Syna Ocieczestwa* głośny w tym czasie „List oficera rosyjskiego“. Umieszczony początkowo z podpisem *Craeovius* w *Morning Chronicle*, organie opozycji angielskiej, a przedrukowany (20 grudnia) w urzędowym *Moniteur de France*, obiegił całą Europę jako domniemane echo poglądów cesarza Aleksandra na sprawy polityczne. Podejrzowano, że autorem jego jest generał Jomini, który opuścił Napoleona i wszedł do służby rosyjskiej. Inni upatrywali w liście płód kancelaryi dyplomatycznej rosyjskiej. Tak czy owak, „*Lettre d'un officier russe*“ wywołał takie wrzenie, że aż rosyjski urzędowy *Inwalid* zaprzeczał jakoby mógł wyjść z pod

¹⁾ Z listu Stanisława Niemcewicza do Jana Śniadeckiego. Śniadecki otrzymał ten list w Wilnie 25 stycznia. (Archiwum Akad. Um. rkps 1423).

pióra oficera rosyjskiego. „C r a c o v i u s“ drwił sobie naprzód ostro z Anglików, myślących, że cesarz Aleksander będzie się uczył polityki od Castlereagha, poczem omawiał różne sprawy europejskie, a między niemi i kwestyę polską. Niepodległość Polski — pisał — nie byłaby wcale zgodna z planami stałego pokoju. Cesarz Aleksander nie może się wyrzec Księstwa Warszawskiego, tego przedmurza, co go tyle krwi kosztowało. O niepodległości zresztą marzy zaledwie jakieś 50 osób (*starostes, possesseurs et de fiefs*), cały naród polski nie pragnie mieć króla, ponieważ roztropnie uważa, że pod berłem cesarza Aleksandra używać będzie pokoju i bezpieczeństwa. Gdzie bowiem jak nie w Rosyi można używać większej wolności, gdzie rząd więcej szanuje narodowe uczucia?

List oficera przedrukowała „Gazeta korespondenta warszawskiego i zagranicznego“ w Nrze 14-tym z dnia 18-go lutego. Była to pierwsza za pośrednictwem dziennikarskiem otrzymana w Warszawie zapowiedź połączenia Księstwa Warszawskiego z Rosyą.

Na list ten szeroko odpisał *Polonus* do *Gazette Universelle*. Odpowiedź wydrukowano jako *Ecrit d'un patriote du Duché de Varsovie*. „*Polonus*“ przyznawał, że na razie idzie Polakom o zachowanie swego imienia i o swój *type national*, bez którego nigdy nie będą mieli ojczyzny. Mają nadzieję uzyskać to pod egidą Rosyi, która daje *la plus forte caution de nos droits et de notre tranquillité*. Po upadku Napoleona — dowodził — Polacy zostali sierotami. Nikt nie odczuł ich nieszczęść, prócz cesarza Aleksandra. Więc też w nim upatrują całą swoją nadzieję — „jego wielbimy, jego kochamy jak ojca“. Jeszcze nie ogłoszony królem na-

szym, a już panuje w sercach. Ale tego co pisze Cracovius o narodzie polskim nie mógł pisać Rosyanin. Tu „Polonus“ prostował wielkie błędy w opiniach „officera rosyjskiego“. Zaprzeczał jakoby Polacy nie marzyli o niepodległości. Żydzi chcą nawet mieć swego króla, dla Negrów państwa się tworzą, a nie miałyby do tego prawa naród 12 milionowy, mający tysiąc lat państwowej przeszłości. Tak nie myśli Aleksander... — Z listu „Polonusa“ pozwolono jednak gazetom warszawskim wydrukować tylko ustęp wielbiący Aleksandra.¹⁾

Druga zapowiedź połączenia z Rosyą niedługo dała czekać na siebie, choć szła drogą również bardzo daleką. *Deutscher Beobachter* umieścił w końcu stycznia artykuł pióra patryoty polskiego z Warszawy. Ów patryota sądził, iż nieobojętne będą myśli, dotyczące się sprawy Księstwa, pochodzące od osoby „będącej w tem położeniu, że bliżej i bezstronnie o tym przedmiocie sądzić może“.

Te myśli patryoty (?) przedrukował z „*Beobachtera*“ ryski „*Zuschauer*“, z „*Zuschauera*“ przetłómaczył je „*Kurier Litewski*“, a z „*Kuryera Litewskiego*“ podały je 21-go lutego oba warszawskie pisma polityczne: „*Gazeta Warszawska*“ i „*Gazeta Korespondenta warsz. i zagr.*“.

„Osoba bezstronna“ (może nią był sam ów patryota, aż w „*Beobachterze*“ szukający miejsca dla swych poglądów) starała się wykazać, że Księstwo Warszawskie samo się utrzymać nie zdoła. Jest ubogie, pozbawione fabryk, bez przemysłu, — z czego więc pokryłoby wydatki na księcia, siłę zbrojną, urzędników? By-

¹⁾ List Polonusa znalazłem w arch. Akad. Umiejętności. Rkps 1780.

łoby nieszczęśliwe, musiałyby zginąć. Ani z Prusami ani z Austryą połączone być nie może, ponieważ „położenie geograficzne i wewnętrzne stosunki obu tych państw nie dają im możliwości przyłożenia się do istotnego dobra mieszkańców“. Granice rosyjskie byłyby narażone na ustawiczną niespokojność, co stałoby się powodem nieskończonych wojen. Tylko pod władzą Rosyi może Księstwo znaleźć swe szczęście. Rosya nada mu konstytucyę, zaprowadzi w niem niekosztowną administracyę. Księstwo połączyłoby się na nowo z Litwą, Wołyniem, Podolem, Ukrainą (skąd patriota pewnoś tę posiadał?), a mając związek z Bałtykiem, morzem Czarnem, guberniami wewnętrznymi Rosyi i z Azyą, stałoby się wielkim składem handlowym. „Wielbiony sposób myślenia cesarza Aleksandra powinien wzbudzić nadzieję w każdym Polaku“. Europa może być spokojna, bo wszakże Rosya będzie musiała przez sto lat przynajmniej czynić ofiary dla tego nabytku. Zabezpieczona z tej strony zrzekłaby się chęci zaborów. Takie rozwiązanie sprawy daje nadzieję większego ruchu i pomnożonej czynności w lądowym handlu Europy“. — Handel przedewszystkiem! — jak i za dni naszych.

Po tem przygotowaniu opinii, że o dalszej niepodległości Księstwa marzyć nie można, nadeszła zaraz wiadomość, obalająca nawet nadzieje przyłączenia całego Księstwa do Rosyi. Obie warszawskie gazety podawały bowiem 25-go lutego z obu gazet berlińskich list z Wiednia, przynoszący szczegóły o nowych nabytkach pruskich. Za podstawę układów — donosił komunikat — przyjęto doprowadzenie Prus do stanu z przed roku 1806-go. Ponieważ jednak trudno było powrócić im dawne posiadłości, szukano im kompen-

sat w różnych stronach. Było również pragnieniem mocarstw kongresowych, aby w „czasach, w których właściwość ducha narodowego prawie wszędzie okazała się tak dzielnie i chlubnie, Polska także postawiona była w stanie przychylniejszym rozwinięciu jej właściwej narodowości“, o ile się to zrobić mogło bez naruszenia praw i bezpieczeństwa krajów ościennych. Prusy — dowodził dalej komunikat — ten „dobroczynny zamiar“ nie wahały się popierać za „przyzwoitem wynagrodzeniem“. A więc otrzymają: Prusy Zachodnie i powiat notecki (Netz-district) w granicach r. 1772-go, b) Gdańsk i Toruń z obwodem, c) część Wielkopolski (tu podano szczegółowo linię graniczną)— a pozatem część Saksonii (szkoda, że nie całą, ale mocarstwa są dbałe o losy domu saskiego), Westfalię i kraje nad Renem. Granica nabytków polskich „zaspokaja pretensye“, których Prusy zrzec się nie mogły, albowiem oddanie Gdańska, Torunia, kanału bydgoskiego, powiatów chełmińskiego i michałowskiego (pierwotny projekt cesarza Aleksandra) zachwiałoby wewnętrznymi i administracyjnymi stosunkami Prus i naruszyłoby związek między Prusami i Śląskiem.

Stratę Księstwa na rzecz Prus wyraźniej przedstawiała „Gazeta korespondenta w. i z.“ w nrze z 4-go marca: „Z byłej Wielkopolski biorą Prusy województwa poznańskie i gnieźnieńskie całkiem, z województw zaś kaliskiego i sieradzkiego część, na lewym brzegu Prosny leżącą, prawie całą. Od ujścia Prosny do Warty naprzeciw Byczyny Warta staje się całkiem pruską, a przez to nabycie kąta między Śląskiem a Prusami Zachodnimi zapełniony“.

Oczywiście drogą prywatną, wieści o utworzeniu Królestwa Polskiego pod berłem monarchów rosyj-

skich i o „przyzwoitem wynagrodzeniu“ Prus przychodziły wcześniej. Pierwszą wiadomość o tym fakcie rozpuścił przybyły z Wiednia generał Krukowiecki, a jednocześnie ks. Antoni Radziwiłł, późniejszy namiestnik Księstwa Poznańskiego, donosił stamtąd ojeu:

„...Królem polskim będzie odtąd cesarz Aleksander. Polska nie będzie owem przedrozbiorowem, rozległym Królestwem, ale zmniejszona o wiele. Żal stąd niemały, lecz i za to należy się wdzięczność, że kiedy na wiedeńskim Kongresie nic nas obronić nie mogło, uratowano przynajmniej choć mniejszą część kraju“.

I książę jenerał ziem podolskich otrzymał list od syna o fakcie spełnionym. „Będziemy mieli — pisał ks. Adam — Królestwo i króla. Kraków wolne miasto. Austria i Prusy zapewniły instytucye narodowe dla poddanych polskich; amnestya, stosunki *sujets mixtes* zdobyte. Złe z dobrem pomieszane, ale lepiej nam będzie, niż było“. ¹⁾

O nastrojach warszawskich w „wyższych“ sferach towarzyskich, dowiadujemy się z listów ks. Heleny Radziwiłłowej, matki ks. Antoniego, pisanych do synowej w marcu 1815. Oto kilka wyjątków:

„...To chyba nie dziennik mój pisać będę, droga moja, lecz rapsodyę o wielkich wypadkach, które mi zamąciły głowę do reszty. Jesteśmy więc Polakami pod Aniołem-królem, którego wcale obecnie oglądać nie mamy, z czego się martwię. Zmartwieniem patryotów jest to, że nam jeden z członków odjęto. Gdyby go miano, toby się im zachciało tych wszystkich, które Jagiełło posiadał...“

„Wracam natychmiast na wieś, skoro usłyszymy

¹⁾ Dębicki. Puławy II. 239.

wielki wyrok z ust ks. Adama, który go przywozi ku większej chwale Puław, gdzie dopiero stroić zaczął skrzypce i kontrabas! Z jakim szczęściem ucieknę od tego gwaru obiadów, kolacyi, pikników! Tamtego dnia wyprosiłam się od manifestacyi w Powązkach.¹⁾

„...Więc się uspokoilał wreszcie, gdy o 9-tej rano przyleciał zadyszany Poliweczyński, wołając: „wszystko dobrze, moja księżno, Polskę po ulicach głoszą“. Mówiono także, że Anioł-król ma przyjechać, więc się wybrałam do W. Księcia, aby w jego ręce pierwszy mój hołd złożyć, a stamtąd do Zamoyskich, gdzie się wszystkie damy zebrały i radziły wspólnie, wedle ich zwyczaju, jakby to raz jeszcze zamanifestować.

„...Całowano się, winszowano sobie na ulicach, wiatowano, wieczorem iluminowano teatr, wydawano dla wojskowych obiady, a nagle mówią nam, że trzeba oczekiwać samego Mesyasza dla przekonania się, ile w tem wszystkim jest prawdy. Więc zaczynają się dąsy i narzekania...“²⁾

Należy zaznaczyć, że w gazetach warszawskich ani o owych nastrojach, ani wogóle o sprawie utworzenia Królestwa żadnej już wzmianki przez całe dwa miesiące (marzec i kwiecień) nie spotykamy. Widocznie nie pozwolono nie pisać przed otrzymaniem urzędowej wiadomości. A wiadomość opóźniła się skutkiem wypadku wielkiej doniosłości: powrotu Napoleona z Elby.

Z nowym rozbłyskiem gwiazdy Napoleona musiały zmienić się oczywiście nastroje warszawskie jeżeli

¹⁾ Ks. Adamowi Czartoryskiemu przypisywano poważny udział w „wskrzeszeniu Polski“. Księżna R. rywalizowała z matką ks. Adama — oba zresztą domy walczyły o pierwszeństwo. Stąd to owa zgryźliwość.

) M. R. Ostatnia wojewodzina wileńska 245—247.

nie w sferach wyższych, to przynajmniej w szerszych, a zwłaszcza wojskowych. Świadczy o tem wyraźnie Niemcewicz. „Powrót Napoleona — pisze w swym dzienniku — szkodliwe w dzisiejszem położeniu rzeczy sprawił wrażenie. Młodzież rycerska, smakująca w bojach, szybko do wysokich stopni i licznych zaszczytów pod dowództwem jego wyniesiona, mieszkańcy, zapomniawszy zawiedzionych przez niego obietnic, poniesionych przez wojska jego klęsk, pamiętni tylko rozszarpania Ojczyzny... oczy i życzenia swoje do tego błędnego, oddalonego o kilkaset mil światła obracać zaczęli“...

Zwrotowi temu sprzyjał temperament W. Ks. Konstantego. W jednym z listów wspomnianej Radziwiłłowej czytamy: „Wielki Książę przeklina swój urząd. Codzień gromi *et fait des incartades*, ne pouvant dompter les têtes polonaises ni les plier aux minutes militaires. To wszystko doprowadza go do takich gwałtownych uniesień, że, jak sam wyznaje, przebiera miarę, lecz gniew jego pochodzi z chęci usłużenia temu krajowi, zaprowadzając karność, której Polacy nie znają“...

Niemcewicz w dzienniku swoim zapisywał, że w książę wciąż dokucza tak wojskowym jak cywilnym. „Popędliwość“ jego wzrosła, stąd „trudno się dziwić, że po takich przykrościach duch mieszkańców nie jest Moskalom przychylny“. Skarżono się prócz tego powszechnie na uciążliwości kwaterunkowe; jenerałowie rosyjscy i polscy zabierali na swe mieszkania całe pałace.¹⁾ Z prowincyi dochodziły wiadomości o rabunkach wojska rosyjskiego. Nie były one nowością dla

¹⁾ Patrz: D o d a t k i.

Warszawy; pamiętała ona między innemi jakich grabieży przy pożarze koszar kadeckich (1814) dopuszczali się żołnierze rosyjscy. Niemcewicz oskarża ich, że umyślnie wzniecali pożary, aby się przy nich obłowić.

W papierach ks. Adama Czartoryskiego znajduje się zapiska, dająca nam wyobrażenie, jaką troską zwolenników uchwalonego na Kongresie Królestwa Polskiego przejmowało postępowanie W. Ks. Konstantego. Autor tej zapiski, bodaj czy nie Niemcewicz, nie radzi „robić nowych generałów“. Niech Imperator poczeka z tem aż do swojego przybycia, kiedy będzie mógł „rozpoznać się lepiej na osobach“. Dziś jego łaska „według wszelkiego prawdopodobieństwa“ padłaby na osoby, otaczające W. Księcia, a „po części wzgardzone w armii“. Zresztą sam W. Książę pozostać na czele wojska polskiego nie może, a to z dwu powodów: po pierwsze, „bo jego rząd militarny przeszkadzałby zawsze rządowi cywilnemu, któren jemu, jako bratu Cesarza, musiałby ulegać“, a po drugie, „bo sposób jego, zamiast przywiązywać do nowego rządu, zniechęca wszystkich, i tę impresję awantażowną, jaką wojsko dla Cesarza do kraju tu przyniosło, już zupełnie wygładził. Trzeba, żeby go Imperator stąd oddalił takim sposobem, żeby się nie spostrzegł, iż to na życzenie Polaków się dzieje... Na Francuzów armię nie posyłać, byłoby to tylko generałów i oficerów nadaremnie exponować, bo żołnierz ledwie nie całkiem jeszcze za Napoleonem“... ¹⁾

Jest jeszcze inny dowód, jak się obawiano, aby nastrój napoleoński nie zepsuł nadziei przywiązanych do cesarza Aleksandra i do przyszłego Królestwa Pol-

¹⁾ Archiwum Czartoryskich. Rkps 5240.

skiego. Dowodem tym są w papierach po ks. Adamie przechowane „Uwagi obywateli Królestwa Polskiego niestronnych Polaków“. Prawdopodobnie miały być one przeznaczone do rozsyłania w licznych kopiach po kraju. „Niestronni Polacy“ przemawiali do właścicieli ziemskich. Kto najwięcej — zapytywali się — doznał klęsk i ucisków wojny dziewięcioletniej, jeżeli nie właściciele dóbr nieruchomych, którzy „stali się ofiarami dla mniemanego dobra“. Urzędnicy Księstwa Warszawskiego, płatni nad stan ubogiego kraju, rządzili się jak baszowie w Egipcie. Wojak niekarny zapomniał o braterstwie. Dzierżawcy, kapitaliści, nie nie płacili, owszem ciągnęli zyski. Egoizm łączył się z „mylnem wystawieniem patriotyizmu“. Nietyle zresztą zniszczenia sprawiała wojna, co chciwość urzędów i niedbalstwo. Następnie „obywatele niestronni“, a jak widzimy bardzo stronni, bo z klasowego punktu widzenia patrzący na wypadki, witali entuzjastycznie „cudowne zdarzenie Opatrzności“, która im „nadała Władcę z dobroci i wspaniałości słynącego, jednego z ludzi najlepszych, jakiego natura wydać mogła“. Spodziewali się przeto szczęścia i spokojności stałej. Już to samo cieszyć powinno, że Polacy, tak słabi w porównaniu z potężną Rosją, nie będą prowadzili z nią ustawicznych wojen, na które ich narażał dawny systemat polityki europejskiej. Połączenie nas — większej części Polaków — były dalsze słowa odezwy — pod jedno berło, niemalą nam satysfakcyę czyni, a nadewszystko, iż nikt nas więcej rozrywać nie odważy się. Używać będziemy języka, prawa własnego i tych dobrodziejstw, jakie spływają na ten wielki naród szczęśliwy z panowania Aleksandra, dobrym bytem ludów swych trudniącego się. Nikt, choćby najzłośliwszy, zaprzeczyć

nie może, że żołnierz rosyjski ludzkością i dobrem obęściem różni się od tego ucywilizowanego Francuza. Kontent z tego, co mu biedny mieszkaniec dać może, za najmniejsze przestępstwo karany. Komuż to przypisać należy? Ludzkości i łaskowości Aleksandra: niech żyje na zawsze!

„Nie lepiej — zapytywali „bezstronni“ — kochać tego, co ma duszę wspaniałą, co dobrocią serca ujmuje, niż tego, co miecz trzyma w ręku we dnie i w nocy, myśli o sposobach zniszczenia, przewraca spokojność odwieczną narodów, przeistaczając wszystko, mami ludzi obietnicami, których dotrzymać nie jest w stanie, co nie myśli jak tylko ułożonych przez siebie osiągnąć zamiarów.

„Polacy, pomiarkujcie się z tylu doświadczeń, przypomnijcie sobie swe błędy, kiedyście ofiarowany wam alians odrzucili od Wielkiej Katarzyny! Cóżście zyskali na nowej przyjaźni z Prusami? Nabierzcie serca do Rosyan, co się z wami tak łaskawie obchodzą i was szanują. Cieszcie się wszyscy dobrze myślący z przyszłej opieki potężnego i dobrego Pana. Spodziewajcie się od Wielkiego Aleksandra ulgi, zmniejszenia kosztów niepotrzebnych i poprawy bytu waszego przez nadanie wam na urzędy sprawiedliwych i zaufania godnych mężów, cenić umiejących zło i dobro powszechne, przez co osłodzony zostanie los wasz, ratunku potrzebujący“...¹⁾

Nastroje jednak, o które się obawiano, nie wychodziły z granic tajemnych westchnień i ustnych rozmów. Wiedzano, że na „burzyciela spokojności świata“ wyrusza cała Europa. Lord Castlereagh dumnie oświadczał w parlamencie, że Anglia rzuca stosy złota do kas

¹⁾ Archiwum Czartoryskich. Rkps 5221.

państw sprzymierzonych (Austria, Rosya, Prusy, państwa niemieckie i Holandya), które przeciw Napoleonowi wystawiają milion sto dziesięć tysięcy żołnierza. Takie wieści musiały działać ochładzająco na rozgorączkowane umysły i kazały cierpliwie czekać na rozwój wypadków.

Tymczasem gotowe już były traktaty podziałowe. Na trzy dni przed ich podpisaniem, to jest dnia 30 kwietnia, cesarz Aleksander wysłał z Wiednia adjutanta swego, generała Ożarowskiego, z listem do prezesa senatu, Tomasza Ostrowskiego. List ten doszedł do Warszawy 6 maja, a nazajutrz pojawił się w nadzwyczajnym dodatku do „Gazety korespondenta“ w oryginale francuskim i w przekładzie polskim.

„Z szczególniejszem ukontentowaniem — pisał cesarz — donoszę WPanu, iż los jego Ojczyzny nakoniec ustalonym został za zgodą wszystkich mocarstw na Kongresie zgromadzonych.

„Biorąc tytuł króla polskiego, chciałem zadosyć uczynić życzeniom (*v o e u x*) narodu. Królestwo Polskie połączone będzie z Cesarstwem Rosyjskiem węzłem właściwej (*p r o p r e*) sobie Konstytucyi, na której pragnę ugruntować szczęśliwość kraju. Jeżeli wielki powód (*i n t é r ê t*) spokojności powszechnej nie dozwolił, aby wszyscy Polacy pod jednym połączeni zostali berłem, przynajmniej wszystkie ku temu obróciłem usiłowania, aby im osłodzić (*j e m e s u i s e f f o r c é d u m o i n s d' a d o u c i r*) ile możności przykrość takowego pomiędzy nimi rozłączenia (*l e s r i g u e u r s d e l e u r s é p a r a t i o n*) i aby otrzymać dla nich wszędzie spokojne używanie właściwej im narodowości (*l e u r n a t i o n a l i t é*).

„Nim rozmaite, do dopełnienia jeszcze pozostające

formalności dozwolą ogłosić w sposobie dokładniejszym wszystkie punkta, dotyczące się ostatecznego układu spraw Polski, chciałem, aby W. Pan pierwszy o tem w treści uwiadomiony odemnie został, i upoważniam W. Pana do uwiadomienia swoich współrodaków o tem, co list niniejszy zawiera (*d'instruire du contenu de la présente vos compatriotes*).

„Przyjmij W. Pan zapewnienie szczerego mojego szacunku.

Dan w Wiedniu d. 18/30 kwietnia 1815.

Aleksander.“¹⁾

Ostrowski poprzedził tekst listu odpowiednim, niezbyt jednak gorącym, nadpiskiem: „Odebrawszy w dniu dzisiejszym list własnoręczny Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosyi i upoważniony donieść moim współziomkom o tem, co ten list w sobie zawiera, śpieszę go podać do wiadomości publicznej, pewnym będąc, iż tak szczęśliwe losu naszego rozstrzygnięcie zdolnem będzie pocieszyć cierpienia i koić troski prawych synów Ojczyzny, a razem wzbudzić uczucia wdzięczności dla Mocarza, któremu byt nasz winniśmy i po którego wspaniałym sposobie myślenia Ojcowskiego panowania spodziewać się możemy.“²⁾

Zdawałoby się, że wobec aktu, jakim był list cesarza, rozwiązane zostaną usta dziennikom. Najwyższy jednak Rząd tymczasowy Księstwa Warszawskiego uznał za właściwe nakazać im dalej milczenie i powstrzymać wogóle wszelkie objawy publicznej radości aż do urzędowego ogłoszenia Królestwa.

¹⁾ List podaję w tym przekładzie, w jakim doszedł do wiadomości mieszkańców Księstwa Warszawskiego.

²⁾ Dodatek nadzw. *Gazety Korespondenta* do nr 36, *Gazeta Warszawska* nr 37.

Jedynym objawem „radości“ (pomijając publikowane oficjalne listy prefektów departamentowych), był ogłoszony w pismach warszawskich dnia 9 maja „Hymn do Boga w dniu ogłoszenia wskrzeszonego imienia Polski“. Bezimienny autor dziękował Bogu, że opieka Jego „Polskę objawia“, że zesłał swego Namiestnika, który „na zwaliskach polskiego ludu dokonał cudu“, że dał temu namiestnikowi potęgę, którą zniszczył „najezdnicze hordy“ i przez którą „wstaje Sarmata“. Utwór kończył się zwrotką:

Niech mężnych Słowian pobratymskie plemię
Nieszczęsnej Polski odtąd broni ziemie,
A wnuki Lecha, ich prawicą wsparte,
Wznoszą Ołtarze Twojej chwały warte.
Władca zaś, co nas pod swój puklerz kryje,
Niech wiecznie żyje!

Dzień, w którym „Hymn“ ten ogłoszono, był dniem urodzin W. Ks. Konstantego. Składały mu więc życzenia władze i wojsko, były nabożeństwa w katedrze św. Jana i w zamkowej kaplicy greckiej, była parada wojskowa, w teatrze dano operę, a wreszcie „miasto ze szczerej chęci było oświecone“, aby uczcić „rocznicę Wodza wojska polskiego, a brata naszego Króla wspa- niałomyślnego“. („Gaz. Kor.“).

Charakterystyczne jest, że kiedy w Warszawie po- wstrzymano publiczne objawy radości po liście cesar- skim, Kraków, traktatami wiedeńskimi oderwany od Królestwa, jako rzeczpospolita wolna, niepodległa i ści- śle neutralna, urzędownie ogłosił 14 maja list cesarski i urządził uroczyste nabożeństwo „na uproszenie od Boga Zastępów dobrego bytu dla tego kraju“. — Po udzieleniu ludowi tej pomyślnej wiadomości — pisała

„Gazeta Krakowska“ — wzniosły się kilkakrotnie okrzyki: Niech żyje N. Cesarz i Król Polski. Wieczorem miasto dobrowolnie oświecono. Wreszcie ks. Dubiecki, kanonik katedralny krakowski, uczcił dzień ten wierszem łacińskim: „Ad Polonos die 14 Mensis Maji, Anno Erae Christianae 1815, quo Potentissimus Alexander Primus, Imperator Rossiarum, Poloniarum Rex denuntiabatur...“

Z własnej republikańskiej niepodległości cieszył się Kraków dopiero w październiku, kiedy w obecności przedstawicieli trzech mocarstw opiekuńczych obchodził „uroczystość ogłoszenia bytu politycznego“. Ale i w Krakowie nie brakowało „źle myślących“, co nie dzielili oficjalnej radości. Dowodem choćby wiersz „Na rzeczpospolitą krakowską“ zaczynający się od słów:

Witaj płodzie przemysłów bujnych Wellingtona ¹⁾
Witaj córko Kongresu przekłętą w żywocie,
Rodzisz się, by mnie wyrwać z dobrej matki łona,
A czemuż wynagrodzisz tę stratę sierocie?
Od wielkiego narodu ziomek Krakowianin
Na ośmiu milach piasku dziś republikanin ²⁾

Tych „źle myślących“ było wogóle w Polsce bardzo wielu. Dla historyków, którzy z przemówień urzędowych, z wierszydeł panegirycznych lub z pamiętników dygnitarzy charakteryzowali nastroje ówczesne, niemiłym było zapewne ogłoszenie przez Szyldera wydobytego z archiwów państwowych listu Łanskoja do cesarza Aleksandra. Dokument to ważny. Łanskoja

¹⁾ Wellington zastąpił Castlereagha po jego powrocie do Londynu. Niewłaściwie tu zaczepiony, bo sprawa polska była rozstrzygnięta przed jego przybyciem.

²⁾ Archiwum Akad. Umiejętności. Rkps 497.

nie złudziły oficjalne objawy radości, ani „manifestacye“ dam z towarzystwa, ani obiady dla wojska. Ogłoszenie listu cesarskiego — pisał 16 maja — „nie wywarło takiego wrażenia, jakiego możnaby oczekiwać od narodu więcej odczuwającego (bolje czuwstwi tielna wo)“ Polacy pragnęli państwa samoistnego w szerokich granicach. To co się stało zasmuciło ich (pomraczyło umy). Byli przyjaźni Rosyanom, póki mieli nadzieje. Ale kiedy ich marzenia rozwiały się (izczezły) a zwłaszcza kiedy część Księstwa odstąpiono Prusom, przybranie przez cesarza tytułu króla polskiego uważają nie za dowód łaski, ale za wynik obawy przed zbiegiem (bieglecem) z Elby. Przywiązanie do wroga Europy nie wygaśnie, zwłaszcza wśród wojskowych. Niech cesarz przebaczy tę otwartość, ale Łanskoj czuje się w obowiązku ostrzedz go o tem. Próżne są usiłowania cesarza zbliżyć do Rosyi naród polski i wojsko, którego poprzednie niesforne zachowanie się (bujnoje powiedienje) i odpowiadające mu nawyki „są przeciwne świętym naszym zasadom“ (protiwny swiaszczennym naszym prawłam). W organizowanem wojsku hodujemy żmiję gotową zawsze na nas jad swój wypuścić. ...W żadnym wypadku na Polaków liczyć nie można“...¹⁾

Może w liście Łanskoja była przesada, może czuć w nim natchnienie Nowosilcowa, który, jak to dziś już dobrze wiemy, zręcznie tylko maskował swą nienawiść do Polski, ale bądź co bądź taka relacya w takiej chwili rzuca pewne światło na istniejący nastrój w „wskrzeszonej Polsce“.

¹⁾ Szylder l. c. III. 551.

Królestwo Kongresowe.

Nietylko zresztą z listu Łanskoja i z pamiętników Niemcewicza widać, że „oryentacya“ napoleońska, choć przycichła, nurtowała przecie w społeczeństwie. Gdyby jej nie było, nie szukano by środków zaradczych w sztucznem wpływaniu na opinię. Jako antidotum przeciw niej polecono dziennikom warszawskim wydrukować list „prywatny“ jakiegoś niby obywatela. Autor listu siedział na wsi, przygnębiony obawą o los Polski, w tem o 6 rano 7-go maja otrzymał sztafetę z Warszawy. Przeczytał i z entuzjazmem zawołał: „Boże, co za chwila!“ W sztafecie była wiadomość o liście cesarskim do Ostrowskiego. Więc pod wrażeniem „najwyższego szczęścia“ unosił się nad wspaniałomyślnością cesarza. Myśl o jasnej przyszłości kraju mąciło mu jedynie to, że są ludzie, co tej radości nie odczuwają. Więc do każdego z nich wołał: „uchodź z tej ziemi, nie ziąb zapalu...“ Precz z tymi, co wzdychają do odmian dla „cacek“, lub dla własnego interesu! „Niemasz większego nieszczęścia, jak mylny i pozorny patryotyzm“. Wycieczkę tę przeciw napoleońskiej oryentacyi kończył słowy: „Bądźmy więc Polakami, a gardźmy tymi, którzy siebie tylko, a nie Ojczyznę kochają...“¹⁾

Nieco później „udzielono“ gazetom drugiego listu tego samego obywatela. Ponieważ pierwszy list jego, „w poufaleści pisany“, dostał się do wiadomości publicznej, czuł się więc w obowiązku wyjaśnić swe poglądy na patryotyzm. „Bogu dzięki, nie jesteśmy a nawet nie byliśmy nigdy w potrzebie podnoszenia u nas ducha patryotycznego“, owszem nieraz należało go hamować, więc też autor listu nie przemawiał do narodu „dobrze myślącego“, a miał na myśli jedynie tę małą

¹⁾ „Gazeta Warszawska“ i „Gazeta Korespondenta“ z 20 maja.

liczbę „obłąkanych“, którym się nie podoba to, co się stało. Wielu z nich powoduje się własnym interesem, lub obawą swego „mniejszego znaczenia“ w nowym składzie rzeczy. Jak prawy Rosyanin w wskrzeszonej Polsce widzi istotne dobro, bo wzrośnie potęga jego państwa, nastanie spokojność, ustaną niechęci między dwoma narodami, — tak prawy i porządny Polak cieszy się z odrodzenia choć w części Ojczyzny i z własnej konstytucyi. W innych prowincjach dawnej Polski odzywa się zapewne niejeden głos „ganiący i złorzeczący“, ale to „głos cudzoziemca, r e s p e c t i v e oficjalisty każdego rządu“...

Jeszcze później „przysłano do umieszczenia“ gazetom artykuł, napisany z powodu doniesienia „Gazety lwowskiej“, że Napoleon chciał wysłać do Polski emisjaryuszów, w celu niepokojenia Rosyi. Autor zaręczał, że próżne były usiłowania rozdwojenia Polaków, bo „do nikogo z nas nie przytyknie imię Napoleonisty“...

A jednak musiało „przytykać“, skoro tak zarzekano się „oryentacyi napoleońskiej“, a jednocześnie gromiono „obłąkanych“, odmawiano patryotyzmu inaczej myślącym, o brak jego oskarżano biurokracyę polską innych zaborów...

Widzimy, że metoda „polemiki“ była ta sama, co za czasów dzisiejszych.

Ale polemika ówczesna krótko trwała. Nadzieje przywiązanie do Napoleona padły pod Waterloo (18 czerwca). Nie stało słońca, zagasły więc i jego promienie...

Nie zagaśł tylko „żał niemały“, o którym wspominał Antoni Radziwiłł, nie ustało „zmartwienie patryotów, że nam jeden z członków odcięto“, jak wyrażała się ironicznie jego matka, wielbicielka „Króla-Anioła“.

Błędem byłoby wszakże mniemać, iż jedynie wśród „Napoleonistów“ kongresowe Królestwo nie znalazło uznania. Rozezarowaniu ulegli nawet tacy, co wierzyli Aleksandrowi, a byli stanowczymi przeciwnikami Napoleona. Dość będzie przytoczyć jedno nazwisko, starczące za tysiące, bo będące niejako symbolem gorącego, ofiarnego, najczystszej patryotyzmu. Mowa o Kościuszcze. Na miesiąc przed wysłaniem listu do Ostrowskiego, car Aleksander polecił Czartoryskiemu, aby zawiadomił Kościuszkę o rozstrzygnięciu losów Polski i zaprosił go do Wiednia, poczem sam własnym listem wezwał go do swojej kwatery. Chciał się przed nim pochwalić, oczekiwał od niego podzięki za wskrzeszenie Polski. Czuł, że byłby to rodzaj najwyższej aprobaty ze strony duchowego wodza narodu. Z taką aprobatą śmiało mógłby stanąć przed całą Polską jako twórca jej „szczęścia“. Wierzył w swą umiejętność chwywania za serca, był przekonany, że wmówi w Kościuszkę, iż tylko dzięki jego trudom i wspaniałomyślności udało się „wskrzesić imię narodu polskiego“. Sądził, że przyjdzie mu to łatwo, bo będzie miał przed sobą „zdziecinniałego starca“ (wyrażenie w. ks. Konstantego), którego olśni „honorami“ i uprzejmością. Wszak jeszcze rok nie upłynął, kiedy w Paryżu na wieczorze u księżnej Jabłonowskiej prowadził go z Konstantym przez tłum gości wołając: „miejsca, miejsca — oto wielki człowiek“. Może car miał zamiar powierzyć Kościuszcze rolę swego herolda, który ogłosi narodowi polskiemu „ustalenie losu jego Ojczyzny“.

Kościuszek otrzymał list cesarza 15 kwietnia i zaraz wyjechał do Paryża dla uzyskania paszportu. Jechał z przeszkodami pod przybranym nazwiskiem Polskiego. Dopiero 27 maja stanął w kwaterze Aleksan-

dra w Braunau. Cesarz powitał go gorąco i uściskał. Kwadrans trwała rozmowa, z której Kościuszko wyniósł „niezadawalniające wrażenie“, poczem z polecenia cesarza pojechał do Wiednia dla porozumienia się z Czartoryskim. Konferencya była tak „przykrą“, że „odbiła się niekorzystnie na zdrowiu Kościuszki“. Napisał po niej list do Aleksandra. Oczekiwał długo na odpowiedź, ale kiedy nareszcie przyszła, „wywołała taki skutek, że Kościuszko nagle się zmienił na twarzy i w całym postępowaniu“. Na drugi list do Aleksandra nie otrzymał już odpowiedzi.

Wyjeżdżając rozgoryczony z Wiednia wysłał Kościuszko list do Czartoryskiego, przebywającego już wówczas w Warszawie. Poświęciłem — pisał w nim — życie całej Polsce, „ale nie najmniejszej, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskiem“. Wyrażał wdzięczność cesarzowi „za wskrzeszenie imienia polskiego, ale imię samo nie stanowi narodu, lecz wielkość ziem z obywatelami“. Cesarz nie dotrzymał przyrzeczenia „mnie i wielu drugim wiadomego, powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru“, co dopiero mogłoby sprowadzić „równowagę i przyjaźń stateczną z Rosyanami“. Posiadając osobną liberalną konstytucję „jak my często z sobą gadali“, Polacy byliby szczęśliwymi. Ale trudno się cieszyć z tego „jak teraz rzeczy idą“. Już „z samego początku Rosyanie posiadają z naszymi pierwsze miejsca rządowe“ (Kościuszko miał na myśli pozostawienie w rządzie tymczasowym Łanskoja i Nowosilcowa, z których pierwszy był prezesem). „To nie może ująć Polaków do zaufania wielkiego, owszem z bojaźnią każdy uczyni wniosek takowy, że imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosyanie traktować nas będą jak podle-

głych im, gdyż tak szczupła garstka populacyi nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosyan“. „Mamyż zamilczeć — wynurzał się dalej — o pozostałych braciach naszych pod rządem rosyjskim. Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złączeni. Bez nich proszę znaleźć jedenaście lub dziesięć milionów ludzi, co miało składać Królestwo Polskie (Kongresówka miała 4 miliony ludności) podług słów świętych samego cesarza i które miało się tak jak Królestwo Węgierskie z konstytucją oddzielną i ze swojemi prawami łączyć się z mocarstwem (ros.) pod jednym berłem“... Po kilku komplementach dla Aleksandra kończył Kościuszko swój list słowy: „Jadę do Szwajcar, nie mogąc zdalnie służyć Ojczyźnie“... ¹⁾

Interesującym jeszcze byłoby dowiedzieć się, jak wiadomość o utworzeniu Królestwa przyjęła opinia rosyjska. Zaledwie jednak jeden jej głos znamy. „Russkij Inwalid“ dnia 12 maja umieścił artykuł p. t. Polska, w którym podawszy na czele list cesarza Aleksandra, takimi go powitał uwagami: „Z tem większem ukontentowaniem donosimy czytelnikom naszym o tym wypadku, najszcześniejszy wpływ na przyszły los Polski obiecującym, że dzieje tego narodu nie wystawiają żadnego z owych zdarzeń, jakimi napełnione są kroniki niektórych innych Państw Europy, żadnego spisku, żadnego królobójstwa, żadnego prześladowania za religię, żadnego pod hasłem fanatyzmu krwi rozlewu i w żadnym rodzaju inkwizycyjnego trybunału. Któż

¹⁾ Obszernie epizod z Kościuszką u Korzona. Tamże autograf listu Kościuszki z muzeum Rapperswyllskiego. List ten z listami Kościuszki do Aleksandra podał pierwszy w przekładzie francuskim Ogiński, a po nim Hoffman (*Coup d'oeil sur l'etat politique du R. de P. Paris 1832 p. 35*).

się nie uraduje, że dla takiego narodu tak szczęśliwa odkrywa się przyszłość!“

Świadectwo bardzo zaszczytne, tembardziej, że oficjalne, bo „Russkij Inwalid“ był pismem rządowem (wychodzącem nb. w dwóch językach: rosyjskim i niemieckim). Nieurzędowa opinia rosyjska nie miała się gdzie wyrazić. Wiadomo wszakże tak z listów i słów cesarza, jak z relacyi Władysława Ostrowskiego, że na samym dworze i wśród magnatów rosyjskich zwolennicy utworzenia Królestwa należeli do rzadkich wyjątków. Jak się zaś zapatrywali Rosyanie w Polsce przebywający, wiemy choćby z listu Łanskoja.

VIII.

Na wyjeździe z Wiednia cesarz Aleksander podpisał manifest do Polaków, datowany d. 25 maja. Manifest ten jednak nie został zaraz opublikowany, wstrzymywano go aż do uroczystego ogłoszenia Królestwa. Monarcha wspominał w nim naprzód o wojnie zwycięskiej i o Kongresie wiedeńskim, mającym dostarczyć ludom pokoju. Postanowiono między innemi przypuścić Polaków do grona narodów. Ale zdrowa polityka (?) i doświadczenie przeszłości i „sama religia (?) która kazała mieć Nam wzgląd na długie cierpienia szanownego narodu“, wkładały święty obowiązek, aby „zapewnić spokojność świata i uchronić Europę od klęsk nowych“. Więc umowy, zawarte w Wiedniu, „oznaczają sposób bytu narodowego, a zarazem korzyści, których używać będziecie, przechodząc pod nasze berło“.

...,Polacy! — pisał dalej monarcha — niepodobna było (?) opatrzyć w sposób inny waszej narodowej pomysłowości. Należało zachować wam ojczyznę, któraby nie mogła zostać ani powodem do zazdrości, ani przedmiotem niepokoju dla sąsiadów, ani pochope wojny dla Europy. Takie było życzenie przyjaciół ludzkości (?) i samych nawet Polaków, tak oświecona polityka (?) radziła...

...,Polacy! bodajby pamiętna epoka, co zamienia

wasze losy, mogła ustalić na zawsze wasze życzenia, wasze nadzieje i wasze uczucia! Bodajbyście przez gorliwość dla chwały Naszego państwa i przez niezachwianą ufność w Naszych chęciach usprawiedliwić zdołali dobrodziejstwo (?) nowego bytu waszego i stać się godnymi postępnego ulepszenia waszej doli“. ¹⁾

Na trzy dni przed datą położoną na manifestie cesarskim, a więc 22 maja, Fryderyk August, książę Warszawski, aktem datowanym z Luksemburga, zawiadamiał, że zrzekłszy się posiadania Księstwa, uważa za swój obowiązek „uleść okolicznościom i dla dobra powszechnego żadaną uczynić ofiarę“, uwalniając poddanych Księstwa od przysięgi. „Rozłączenie to z poddanymi — pisał — którzy Nam poświęcenia i wierności najtkliwsze dali dowody, najżywszą zadaje Nam boleść. Pamięć ich na zawsze w sercu Mem wyrytą będzie. Ich powodzenie, które bez przerwy Naszych ojcowskich starań i opieki było celem, nie przestanie być przedmiotem Naszych najgorętszych błagań, które do Najwyższej Opatrzności zasyłamy i obowiązujemy tychże poddanych do zachowania na przyszłość względem rządu, któremu szczęście ich powierzone będzie, także same posłuszeństwo i wierność, jakich względem nas dali dowody“. ²⁾

Urzędowe uroczyste ogłoszenie Królestwa odwleczono aż do czasu przybycia ks. Czartoryskiego z „Zasadami konstytucyi“ (*Bases de la Constitution*), opracowanymi przez księcia pod okiem cesarza

¹⁾ Manifest na 2 kartach in folio miał obok siebie dwa teksty: rosyjski i polski. Rosyjski na pierwszym miejscu. Dla kogo? kiedy to była odezwa tylko do Polaków. Egzemplarz w zbiorach autora.

²⁾ Akt ten z pism polskich pierwsza pomieściła „Gazeta Poznańska“.

i z gotowym planem organizacyi tymczasowego rządu, który miał trwać aż do ogłoszenia i wprowadzenia w życie samej konstytucyi.

Zasady rozpoczynały się od gwarancyi ogólnych (*garanties générales*). Artykuł pierwszy stanowił, iż prowincye polskie przywiązane do berła rosyjskiego pod nazwą Królestwa mieć będą konstytucyę narodową, ugruntowaną na zasadach porządku, sprawiedliwości i wolności. Statut konstytucyjny Księstwa dotychczas „trwający“, oraz urządzenia, które z niego wypływają, zachowują się nadal z wyjątkiem zmian i modyfikacyi w *Zasadach* przeprowadzonych, oraz tych ulepszeń i reform, które będą potrzebne, aby nadać się mająca Królestwu konstytucya stała się więcej (zupełniej, *complètement*) narodową i zbliżyła się do ustawy 3 maja 1791, o ile na to pozwala różnica czasu i okoliczności. Artykuł drugi zapewniał opiekę (*protection directe*) religii rzymsko-katolickiej „będącej od najdawniejszych czasów religią narodową“ bez ograniczania zupełnej wolności innych religii chrześcijańskich, których wyznawcy będą mieli równe prawa „społeczne“. Artykuł trzeci ogłaszał, iż moc wykonawcza i rząd „są zupełnie umieszczone (*resident*) w osobie panującego“; wszelka władza wykonawcza i administracyjna od niego tylko pochodzić może. Następnie zatwierdzały „Zasady“ starodawne prawo kardynalne: *neminem captivabimus nisi jure victum*, podając stosowne przepisy (art. 4); przyznawały cudzoziemcom różne prawa i korzyści z nich wypływające, pozwalały im nabywać własność gruntową i starać się o indygenat (art. 5), uznawały wszelką własność za świętą i nietykalną (art. 6), zapewniały, że wszelkie podatki, ciężary mogą być tylko

przez sejm uchwalone (art. 7), utrzymywały dotychczasową moc praw cywilnych i kryminalnych, zanim „nowe praw księgi, które ułożyć nakazaliśmy, nie uzyskają sankcyi; — na przyszłość tak te prawa, jak i dotyczące się materyi skarbowych, oraz urządzenia mennicze, będą poddane uchwałom sejmowym. Artykuł 9 głosił, że urzędy publiczne będą sprawowane tylko przez obywateli Królestwa. Artykuł 10 zapewniał wolność druku, z ograniczeniami i odpowiedzialnością przewidzianą przez prawa organiczne. Wreszcie ostatni (11) artykuł „gwarancyi ogólnych“, brzmiał dosłownie: „Wszystkie czynności publiczne, administracyjne i sądowe, bez żadnego wyjątku, będą się odbywać w języku polskim“.

Następnie „Zasady“ podawały w ośmiu artykułach (12—19) przepisy dotyczące się władzy wykonawczej. Egzekucya praw i administracya będzie powierzona Radzie stanu pod prezydentą namiestnika, oraz oddzielnym komisarzom pod kierunkiem ministrów. Będą komisye: spraw wewnętrznych i policyi, wojskowa, skarbowa i oświaty, mająca i sprawy wyznań pod sobą. Trybunał Najwyższy obejmie część atrybucyi ministra sprawiedliwości. Ministerstwo sekretaryatu stanu będzie się znajdować przy osobie monarchy. Prawa oznaczają stopień i formy odpowiedzialności ministrów i członków Rady stanu. Senat będzie do tych spraw Trybunałem narodowym. — Inne artykuły mówiły o podziale kraju na województwa i powiaty, oraz o ich administracyi, radach obywatelskich, sejmikach powiatowych.

Osobny rozdział „Zasad“ stanowiły przepisy o władzy sędziowskiej. Sędziowie mianowani przez monarchę będą dożywotni i nieusuwalni. Dwie trzecie sędziów pierwszych instancyi wychodzić będzie z wyboru —

nieusuwalność ich również zastrzeżono, z wyjątkiem dowiedzionego im przestępstwa. „Sądownictwo zostanie konstytucyjnie niepodległym“ — żadna sprawa nie może być prowadzona poza krajem. Sądy niższe i notaryaty zostaną przy dotychczasowej organizacyi — urzędnicy stanu cywilnego znoszą się.

Wojsko narodowe polskie (art. 28—30) zachowa swe barwy, mundury i „wszystko, co się tyczy jego narodowości“. Będzie uważane jako wybór (*choix*) obywateli, uzbrojonych i zorganizowanych dla obrony monarchy i ojczyzny. Utrzymuje je państwo. Ma bronić granic polskich, tylko w Europie będzie używane. Jeżeli wojska rosyjskie po ukończonej wojnie powracać będą przez Królestwo, lub w niem pozostawać z powodu polityki zewnętrznej, koszta ich utrzymania poniesie skarb cesarstwa.

Dalsze przepisy tyczyły się funduszów i karności duchowieństwa, urządzenia miast, ludu wiejskiego, żydów i oświaty. Oświata (instrukcyja) publiczna będzie narodową i bezpłatną. Komisya oświecenia zajmie pierwsze miejsce wśród komisyi administracyjnych — ma we wszystkich klasach rozszerzać oświatę i nauki. Włościanie zachowają pełne prawo wolności osobistej i nabywania gruntów. Tej „licznej i użytecznej klasie“ zapewniona zostanie opieka skuteczna i sprawiedliwość niekosztowna. Ustawy jej służące będą miały na celu doprowadzić ją stopniowo do rzeczywistego dobrobytu.

Ostatni (37) artykuł Zasad zawierał ważny i w późniejszej konstytucyi niezamieszczony ustęp: „Wielka księga konstytucyi, którą nadajemy mieszkańcom naszego Królestwa Polskiego powinna być na zawsze uważana jako główny i najświętszy węzeł, przez który to Królestwo będzie nieodwołalnie i na

wieczność połączone z Cesarstwem Wszechrosyi tak w Naszej Osobie, jak i w osobach wszystkich naszych dziedziców i następców“¹⁾.

Z powyższemi „Zasadami“ i z manifestem cesarskim przybył Czartoryski 13 czerwca do Warszawy. Przywoził z sobą i „Ukaz do Tymczasowej Rady Najwyższej Księstwa Warszawskiego“, którym cesarz rozwiązywał Radę („dalsze jej działanie ustaje w 7 dni po odebraniu niniejszego“) i oddawał administracyę kraju, aż do zaprowadzenia Rządu konstytucyjnego, w ręce Tymczasowej Rady stanu, która miała się składać z pięciu „namiestników“, z przewodniczących w ministeryach, z radców stanu wyznaczonych do kierowania oddziałami w ministeryach i z referendarzy stanu. Namiestnikami zostali: Łanskoj, Czartoryski, Nowosilcow, Wawrzecki i Lubecki. Oni mieli stanowić rząd właściwy, być zastępcami cesarza. Łanskoj był pierwszą osobą w rządzie jako prezes Rady Stanu. Ten skład rządu sprawił zawód nawet najlepiej usposobionym dla koncepcyi Aleksandra. Jedyne obecność w rządzie Czartoryskiego „pocieszała strapionych, zachęcała nieufnych“.²⁾ Uroczyste ogłoszenie „wskrzeszenia“ Polski, wraz ze zmianą rządu i złożeniem przysięgi wierności monarsze i konstytucyi, oznaczono na dzień 20 czerwca.

Na trzy dni przedtem (17-go) podały gazety tekst

¹⁾ Polski przekład „Zasad“ ogłoszono drukiem, ale po ułożeniu konstytucyi druk ten wycofywano, „przywodząc, że wszelką moc i znaczenie utraciły“. (Dembowski. Pamiętniki). Ztąd też „Zasady“ stały się rzadkością bibliograficzną. Egzemplarz ich posiada biblioteka Krasieńskich w Warszawie. Tekst francuski „Zasad“ podaje Bojasiński w l. c. str. 178—184. Patrz: Dodatki.

²⁾ Hoffman l. c. 59.

zrzeczenia się praw do b. Księstwa Warszawskiego ze strony Fryderyka Augusta, oraz „programmę obchodu uroczystości“. Nazajutrz (18-go) Wielki Książę Konstanty rozkazem dziennym zapowiedział wojsku polskiemu „to szczęśliwe losów ojezystych ustalenie“. Tegoż dnia ustępująca Najwyższa Rada Tymczasowa (Łan-skoj, Nowosilcow, Wawrzecki i Lubecki) wydała „odezwę do obywatelów Księstwa Warszawskiego“, zawiadamiając ich, że dzień 20 czerwca „będzie ostatniem posiedzeniem schodzącego a pierwszym nastającego rządu“.

W odezwie swej Najwyższa Rada podawała krótko dzieje przemian, jakim od r. 1812 ulegało Księstwo Warszawskie. Kiedy wreszcie na kongresie wiedeńskim, dzięki „pracom i staraniom“ Najjaśniejszego Cesarza „wskrzeszono imię Polski“, Najwyższej Radzie przyszło złożyć swe urządowanie i wręczyć „umocowanym namiestnikom J. C. Mości Króla Polskiego“, zrzeczenie się króla saskiego, manifest cesarski do Polaków i zasady przyszłej konstytucyi, a to „dla uroczystego przeczytania w kościele św. Jana tych zadatków przyszłego szczęścia narodu polskiego“. Następnie Najwyższa Rada dziękowała „rzetelnie“ obywatelom Księstwa za ich „powolność“ i kończyła swą odezwę słowy: „Szanowny narodzie polski! Zachowaj szlachetną twoją postać. Pod łagodnem i sprawiedliwem berłem Jego Cesarskiej Mości Króla waszego czekają was losy coraz pomyślniejsze. Wszystko wam następnie rozwinięcie ich zapowiada. On o was myślał, gdyście jeszcze byli Jego przeciwnikami, cóż nie uczyni, będąc królem waszym. Odtąd wasza sława jego pociechą, wasze dobro Jego będzie uszczęśliwieniem. On wam wraca ojczyznę, imię Polaka, Królestwo, konstytucyę. Wy Jemu

zaprzysiężcie wierność, miłość i wdzięczność nieśmiertelną“.

Ostatnią troską ustępującej Najwyższej Rady Tymczasowej było, aby „uroczystość narodowa“ wypadła o ile możliwości najświetniej. Więc nie tylko nie szczędziła kosztów, ale starała się o ściągnięcie na ten dzień z prowincyi urzędników i osób wybitniejszych. Tak np. Lubecki w odezwie do Komitetu Centralnego wzywał go, aby „nieprzytomne (w Warszawie) osoby do składu jego należące na dzień wspomniany w miejsce swego urzędowania przywołać nie omieszkali“. Komitet zastosował się do polecenia, rozesłał sztafety, ale jednocześnie zgłosił się do Najw. Rady z protestem przeciw temu ustępowi programu, który zapowiadał wykonanie przysięgi przez Komitet Centralny, „jako reprezentujący obywateli“. Komitet tej roli na siebie przyjmować nie chciał, bał się, aby mu nie zarzucono „nadużycia władzy powierzonej“. Więc Lubecki ustnie wyjaśnił, iż Komitet „tylko jako magistratura i obywatele tę przysięgę podpisze“. Komitet nie poprzestał na tem, ale chcąc zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za mylną stylizację programu, osobnem pismem z d. 19 maja zawiadamiał Rady departamentowe o swojej „troskliwości“¹⁾. Drobnym ten szczegół dowodzi, jak liczono się z opinią, a raczej jak ta opinia chłodno, z rezerwą trzymała się wobec „wskrzeszenia“ Polski.

Nadszedł dzień 20 czerwca. O godzinie 5 rano 51

¹⁾ Z archiwum autora, papiery Szepietowskiego. Komitet Centralny urzędował jeszcze do d. 12 sierpnia. Pod tą datą złożył Rządowi Tymczasowemu protokół swych czynności od 11 maja 1813. Z członków jego Glinka został kasztelanem, kilku było posłami (Biesiekierski, Szepietowski, Nowakowscy), kilku otrzymało order (w spisie przy każdym zaznaczono: b. członek Komitetu Centr.).

wystrzałów armatnich „zwiastowało stolicy dzień uroczysty, który (słowa urzędowego sprawozdania) powszechna radość i wdzięczność mieszkańców w narodowe święto zamieniła“.

O 8 rano wszystkie władze zebrały się w „zwyczajnej“ sali zamkowej — o 8 i pół przybyły „członki“ Najwyższej Rady. Stanęli i „starsi ludu wyznania Mojżesza“, aby złożyć hołd zgromadzonym władzom rządowym. Następnie wszyscy zebrani, prócz oczywiście Żydów, „w zachowanym przy obrzędach publicznych porządku“ udali się gankami na solenne nabożeństwo do kościoła katedralnego św. Jana. Niejeden z zebranych zapewne przypominał sobie, jak przed 24 laty, w dniu 3-im maja, tymi samymi gankami król, senat i posły szli dla złożenia przysięgi uchwalonej „ustawie“.

Przybywających przyjmował przy wejściu prefekt departamentu Nakwaski, a urzędnik prefektury wskazywał im miejsca. Gwardya narodowa „w szyku“ asystowała kościelnej uroczystości.

O godzinie 9-ej rozpoczęła się msza wielka, śpiewana przez biskupa Jana Klemensa Gołaszewskiego, drugiego z rzędu pasterza dyecezyi wigierskiej (następnie augustowskiej) ustanowionej za rządów pruskich. Podczas mszy ks. Adam Prażmowski, proboszcz katedralny plocki i warszawski (późniejszy biskup plocki), wygłosił kazanie na temat „Od Pana stało się to i jest dziwnem w oczach naszych“. (Psalm 117). Przypominał, jak przed trzema laty, w tej samej świątyni zanoszono modły o pomyślność kraju, który wiązał swe nadzieje z powodzeniem oręża innego cesarza (Napoleona). Ale padł ten „cedr Libanu“, a zwycięzca, którego gniewu lękano się, „umiał ocenić zapal narodu,

choć wymierzony na siebie“. Z jego ręki dziś naród otrzymuje największe dobrodziejstwa, dziś ma mu złożyć przysięgę. Mówca szeroko uzasadniał ważność tego aktu, gorącemi słowy wielbił przymioty cesarza Aleksandra, „który dlatego nas łączy z bratnim narodem, aby kraj nasz wśród spokojności zakwitnął“. Wypowiadał przytem „powszechnie teraz uznaną prawdę“, że na jedynowładztwie gruntuje się „szczęśliwość i bezpieczeństwo ludów“. Ale wiele i od obywateli tu zależy. Kto chce być dobrym obywatelem, „powinien kochać współziomków, wyrzec się osobistych zysków, poświęcić dla ojczyzny siebie samego — oto jest treść prawdziwego patriotyzmu“. Myśl tę kaznodzieja „rozbierał w szczególności“. Występował przeciw waśniom stanowym, przeciw uciskowi któregośkolwiek stanu, gromił żądzę pieniędzy, będącą „korzeniem wszystkiego złego“. Przytaczał wzory poświęcenia się dla ojczyzny, której budować bez Boga napróżno. Komu jak nie Opatrzności winniśmy upadek dumnego zakonu pod Grunwaldem, kto, jeżeli nie Bóg, uratował ojczyznę naszą przed 160 laty zewsząd napadniętą i już podzieloną? Nie uratowały nas później mądre prawa sejmu czteroletniego, ani szlachetna walka o niepodległość, ani późniejsze „ocucenie się“ obcym orężem, widocznie bowiem Bóg „nie obrał tych środków, non elegit Dominus ex istis“. Kaznodzieja zakończył swą mowę prośbą do „Boga ojców naszych“, aby zlał pomysłność „na monarchę naszego“, aby „węzeł braterskiej zgody, zaufania i wzajemnej przychylności połączył nas z wielkim rosyjskim narodem“, aby „zaplanował wewnątrz nas duch jedności i miłości ojczyzny“....

Po skończonej mszy referendarz stanu „główny se-
Królestwo Kongresowe.

kreতারz“ Józef Kalasanty Szaniawski odczytał akty wymienione w odezwie Najwyższej Rady, poczem zabrał głos sędziwy Tomasz Wawrzecki, członek obu rządów tymczasowych (Księstwa i Królestwa), niegdyś Naczelnik narodu po klęsce maciejowickiej. Mówca przebiegł dzieje „ostatnich lat pieczołowitości Cesarza Aleksandra nad Polakami“. Wśród wyrazów hołdu dla monarchy nie brakło ustępu o W. Ks. Konstantym, „którego talenta osobiste i wojskowe są połączone z największą prawością duszy, dobroczynnością i sprawiedliwością najściślejszą“. Szeroko też mówca zatrzymał się nad „węzłem nierozzerwalnej po wszystkie wieki Unii z narodem wielkim jednego szczepu i dyalektu, a zatem pobratymczym“. Wszystko oddawna te dwa narody „do spojenia“ przywoływało: „wspólność języka, powszechna Słowianom ludzkość i gościnność, jednostajne obyczaje, małoróżne zwyczaje, skłonność i przyjaźń między prywatnymi, a nadewszystko geograficzne położenie“. Gdyby taka Unia była zaszła przed 40 laty (pierwszy rozbiór), miliony naszych braci nie byłoby oderwanych pod obce Słowianom rządy. „Pod związkiem tym Rosyan, starszych braci, spokojniejsi... będziemy im bracią przez miłość“... Choć nas smuci, że „część braci naszych nie dzieli z nami szczęścia“, dziękujemy Cesarzowi za to, co uczynił. Polacy nie mogą znaleźć lepszej tarczy nąd unię z Rosyanami, którym „rozum udoskonalony naukami doświadczeń wykaże, iż, zapomniawszy dawnych niechęci, winni są braterskie nowym braciom względy i pomocy“. Po kilku jeszcze ustępach, sławiących cesarza Aleksandra, „zaprosił“ Wawrzecki w imieniu rządu do wykonania przysięgi.

Po mowie Wawrzeckiego, gdy „umocowali namie-

stnicy J. C. Mości Króla Polskiego“ stanęli na stopniach tronu obok portretu cesarskiego, wezwano do złożenia przysięgi urzędników nowomianowanych, władze „trwające“, duchowieństwo i przytomnych obywateli. Słowa przysięgi dyktował Szaniawski. Później ustanowioną kolejną składano podpisy, podczas czego wznoszono okrzyki na cześć cesarza.

Jednocześnie na Zamku, na ratuszu starej Warszawy i na pałacu rządowym (Krasińskich) „wśród radosnych okrzyków“ zawieszono nowy herb Królestwa Polskiego. Herbem tym był małeńki biały orzełek na piersiach wielkiego dwugłowego czarnego orła rosyjskiego. Prócz tego nad pałacem rządowym ujrzano powiewającą „chorągiew ze znamionami narodowemi“.

Po złożeniu przysięgi biskup Gołaszewski zaintonował *Te Deum*, „przez dobraną muzykę egzekwowane“, podczas którego dawano strzały armatnie i uderzano w dzwony wszystkich kościołów. Odegraniem i odśpiewaniem hymnu *Salvum fac Imperatorem et Regem* zakończyła się uroczystość kościelna.

Rada stanu z senatorami, komitetem centralnym i sądem apelacyjnym, poprzedzana przez Stanisława Węgrzeckiego, prezydenta municypalności m. Warszawy, powróciła gankami do Zamku, skąd udała się powozami na Wolę dla złożenia hołdu W. Ks. Konstantemu i „doniesienia mu o spełnionej uroczystości“.

Na Woli, w pobliżu dawnego pola elekcyjnego, wystąpiła „z całym rynsztunkiem i w całej świetności“ cała załoga („osada“) warszawska, złożona z ośmiu batalionów piechoty, czterech szwadronów jazdy i jednej baterii artylerii konnej wojska rosyjskiego, oraz z dwóch batalionów wzorowych piechoty, z czterech

szwadronów wzorowych strzelców konnych i ułanów, oraz z artylerji, saperów, minerów i korpusu weteranów wojska polskiego. „W pośrodku rycerstwa“ stał ołtarz umyślnie na ten dzień wzniesiony.

Wielki Księżę sam wojsku przewodził. Po odczytaniu manifestu i zrzeczenia się króla saskiego, wojsko polskie złożyło przysięgę, poczem W. Księżę oświadczył korpusowi oficerów polskich batalionów i szwadronów wzorowych, oraz baterji artylerji pozycyjnej, że Cesarz i Król przeznaczył te oddziały wojska na gwardyę królewską polską. Wśród okrzyków oddziały te natychmiast obok gwardji rosyjskiej miejsca zajęły.

Po T e D e u m, zaintonowanem przez biskupa Franciszka Zambrzyckiego, wice-administratora dyecezyi warszawskiej, wojsko przeciągnęło przed W. Księciem i udało się do koszar. Dodać należy, że W. Księżę „aby tem świetniej uczcić uroczystość“ wszystkich wojskowych aresztowanych kazał wypuścić, a zgłaszających się dezertarów „wcielić do służby bez żadnego ukarania“.

O godzinie 3-ej dwieście zaproszonych osób usiadło do obiadu w salach zamkowych. Toast na cześć cesarza i króla wzniósł „pierwszy namiestnik“ Łanskoj, poczem nastąpiły toasty na cześć familii cesarskiej (Czartoryski), W. Ks. Konstantego (Wawrzecki), „wiernej unii narodu polskiego z cesarstwem rosyjskiem“ (Nowosilcow), narodu rosyjskiego (hr. Zamojski), wojska polskiego (Łanskoj), wojska rosyjskiego (Henryk Dąbrowski), wreszcie „nieśmiertelnej wdzięczności dla Wskrzesiciela i Opiekuna narodu polskiego“ (Lubecki).

O godzinie 5-ej rozpoczęły się na placach publicznych igrzyska i zabawy przy bezpłatnem rozdawaniu napojów dla ludu. W teatrze wystawiono bezpłatnie

akt opery narodowej „Krakowiaki“ „z przydaniem scen powszechnej radości odpowiadających, i z oddzielnej kantaty na cześć Wskrzesiciela ojczyzny“. W „Krakowiakach“, w chwili, kiedy zwaśniony lud zabierał się do bitki, przybywał na scenę „student“ z wiadomością o szczęśliwych losach ojczyzny — waśń ustała, lud padł na kolana, wołając: „Boże, bądź pochwalony! Żyje Polska nasza!“ Kantatę wykonano na tle dekoracji, przedstawiającej wieś uiluminowaną. Wpóśród słupów z girlandami róż wznosiło się popiersie cesarza na podstawie, ozdobionej herbem Królestwa. „Dziedzie“, otoczony sąsiedztwem i rodziną, mówił wierszem o „spełnionych życzeniach“, poczem powitał przybywających wieśniaków i oddawał hołd cesarzowi:

„Przy Jego tronie nowym blaskiem ozdobiona
Zajaśnieje w swej chlubie Zygmuntów korona,
Z nim szczęście, z nim obfitość wstąpi na tę ziemię:
Pobratymskiego ludu przyjacielskie plemię
Wzywa dawnych swych braci do wspólnej rodziny...
Boże! wspieraj Twą mocą złączone krainy!“

W tymże duchu były słowa „chórów“, „dwuspiewu“ i „czworośpiewu“.

Jednocześnie miasto zajaśniało iluminacją. Najwspanialej był oświetlony pałac rządowy (Kraśińskich) z ogrodem. Wśród transparentów zwracał uwagę umieszczony na ulicy Królewskiej przed kancelaryą Zgromadzenia starszych żydowskich: nad portretem cesarza w całej postaci, trzymającego kartę z napisem „Konstytucya“, unosił się geniusz, u dołu portretu stały „ludy polskie“, a sześciowiersz, umieszczony na samym spodzie rzęsiście oświetlonego transparentu, wyrażał ufność, jaką w cesarzu „pokłada Izraela plemię“.

Nazajutrz była również iluminacja, podczas wyda-

nego balu w salach zamkowych. Oświeceniu mostu i ogniom sztucznym na Wiśle i Pradze przeszkodziła niepogoda.

22-go czerwca gwardya rosyjska przyjmowała obiadem w koszarach swoich nową gwardyę polską; w tydzień potem gwardya polska piesza dała „ucztę wzajemną“, a 2-go lipca gwardya konna polska podejmowała w Łazienkach gwardyę konną rosyjską.

25-go czerwca Towarzystwo przyjaciół muzyki religijno-narodowej wykonało u księży Pijarów pierwszy raz słyszany hymn *Te Deum*, kompozycyi Elsnera i *Salvum fac...*

Więcej objawów radości kroniki nie podają, chyba, że do nich zaliczyć utwór okolicznościowy niestrudzonego „poety“ pułk. Molskiego, z pod którego pióra — jak wiadomo — wychodziła oda zarówno „dla Chrystusa jak Heroda“. Pan pułkownik dosiadł powolnego mu Pegaza i napisał wiersz „Święto Narodowe“. Według niego dzień 20 czerwca „wielki Boże, z żadnym równać się nie może“. Było zapisane w Przedwiecznego księdze, że Polak „nowy byt będzie winien Północnej Potędze“. Stwórca przed 38 laty (rok urodzin Aleksandra) „rozkazał Naturze wydać Męża, któryby ludy uszczęśliwiał, a cnotami świat zadziwiał“. Poeta nie ograniczył się do panegiryku na cześć Aleksandra, włożył laury i na skronie w. ks. Konstantego:

Wódz ten prawy i czynny uważany razem
Mógłby się z dwóch Rzymianów porównać obrazem
Ma tęgość duszy Katona
Z zaletami Scypiona...

— albowiem, jak zaręczał w przypisku Molski „Kwintylian, Velleius Patereulus i Salustiusz „mają wiele

rysów w obrazie tych sławnych mężów, zgodnych z przymiotami W. Księcia“.

Wogóle jednak, o ile sądzić można, uroczystość 20 czerwca wyglądała radośnie jedynie w streszczonym powyżej urzędowym jej opisie. Teodor Morawski, będący jej świadkiem, zanotował, że odbyła się „zimno“ i że musiano przed Aleksandrem usprawiedliwiać to zimno frazesem, iż „tyloletnie cierpienia odjęły narodowi siły do żywej radości“. ¹⁾ Niemcewicz zanotował w swym dzienniku, że nie było w zamku ani wielkiej liczby obywateli ani okazałości — a mógł się o tem naocznie przekonać jako sekretarz senatu. To mało, bo tegoż dnia, powróciwszy do Wilanowa, Niemcewicz napisał bajkę p. t. Mrowisko, świadczącą, jak krytycznie zapatrywano się na „wskrzeszenie“ Polski. Poeta, wierzący wprzód w Napoleona, po jego upadku, zapewne pod wpływem Puław, skierował swe nadzieje ku Aleksandrowi. Więc też w bajce o mrówkach, które odzyskały „część burzą rozniesionego mrowiska“, stara mrówka wyraża zdziwienie, że „niebaczni“ zamiast się cieszyć, „skargę szerzymy zuchwałą, że mrowisko nie takie, jak przedtem bywało“. Któżby nie chciał powrócenia całej własności? Lecz „nie jeden wiatr tylko — trzy nas rozszarpało“. Część odzyskałszy — poruczymy resztę czasowi. Dla „snów zwodniczych“ nie traćmy dóbr rzetelnych. Uprzątajmy zwaliska, podnośmy ruiny...

Sprawozdanie z uroczystości oraz „ustne jego uzupełnienia“ zawiózł do Petersburga jen. Ożarowski. Jednocześnie wysłał Czartoryski krótki list do cesarza. Treść jego jest poniekąd potwierdzeniem „zimna“ dla tych, co umieją czytać między wierszami. Czartoryski

¹⁾ Historia Polski, tom VI.

„ograniczał się“ na dodaniu, że „wrażenie ogólne było takim, jakiego pragniono: bezgraniczna wdzięczność za dobrodziejstwa, którym już nie dawano wiary, i uczucie wierności ze strony nowych poddanych“. Po tym zdawkowym frazesie Czartoryski zaręczał, że zasady konstytucyi „porwały wszystkie serca; były też potrzebne po długiem wyczekiwaniu, po częstych zawodach i wobec postępowania w. księcia. Żałowano orła w dotychczasowej postaci i ubolewano nad udziałem Rosyan w rządzie, ale konstytucya dała o tem zapomnieć... Zdawało się, że po tylu cierpieniach naród nie zdobędzie się już na uczucia radości, a jednak widoczną była na wszystkich twarzach“...

Nie takich słów używałby Czartoryski, gdyby radość była szczerą i prawdziwą. Nie wspominałby o zawodach, cierpieniach, o w. księciu, „żału“ i „ubolewaniach“. Z listu jego wiałby nie chłód, lecz entuzjazm.

IX.

„Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego“, złożony z 5-ciu namiestników, wydał 22-go czerwca odezwę dość suchą, w której głównie wzywał urzędników, aby pełnili pilnie nadal swe obowiązki, zapewniając ich uroczyscie, że w „nowym porządku konstytucyjnym“ pamiętać o nich będzie. W końcowym ustępie do ogółu Polaków rząd „nie wątpił“, że „posłuszeństwo ich rozkazom monarchy nie będzie jak tylko ciąglem natchnieniem uczuć miłości, wdzięczności i nieograniczonego zaufania, któremi winni otaczać ten nowy, cudownie wskrzeszony, tron ojczysty“.

Czartoryski pragnął wydania odezwy gorętszej. W papierach po nim pozostałych, znajdujemy dwa jej projekty. ¹⁾ Jeden z nich napisał Matuszewicz. Czytamy w nim:

„....Niech w osobie spólnego Monarchy zapewni się nierozzerwalny związek, jaki odtąd między dwoma jednego szczepu narodami trwać ma na wieki. Niech przez ten związek, tę Unię, My przez potęgę Rosyan silni, Rosyanie przez waszą wdzięczność bezpieczni, oba narody wzajemnie się wspierają i bronią. Tym to sposobem, Polacy! pod cieniem praw łagodnych i sprawiedliwych powstanie u was rolnictwo, przemysł i handel: Ziemia się wasza uprawi; ozdobią miasta, kunszta

¹⁾ Archiwum Czartoryskich. Rkps 5221 i 5241.

i nauki zakwitną; swoboda powszechna ugruntuje; charakter narodowy ustali i rozwinie: a tak po długich za Ojczyznę bojach, na szlachetnie zdobytych odpocząwszy wawrzynach, w przywróceniu Królestwa, w prawach narodowych, w pomyślności ogólnej, najmilszą drogich ofiar ujrzenie i odbierzenie nagrodę“...

Inne ustępy były wielkim dytyrambem na cześć cesarza. Linowski, któremu Matuszewicz posłał swój projekt do przejrzenia, zauważył w liście do ks. Adama, że za wiele w tej odezwie „zasad“ i „apologii“. Czy zdanie Linowskiego przemogło, czy też oba projekty sami „namiestnicy“ odrzucili, domyślić się trudno... W każdym razie oszczędzono sobie jednego więcej „wylewu uczuciów“, które niezadługo doznały tylu niespodziewanych zawodów. Niespodziewanych zresztą tylko dla optymistów, przewidywali je bowiem ludzie trzeźwo na rzeczy patrzący.

Nie leży w zakresie naszego opowiadania działalność Rządu Tymczasowego. Znalazła ona zresztą swego historyka.¹⁾ Idzie nam przedewszystkiem o politykę Aleksandra względem Polski, o szczerłość jego intencji, o to, jak jego słowa zgadzały się z czynami, a z drugiej strony o charakterystykę położenia i stanu umysłów, o panujące nastroje, o przeciwstawienie zewnętrznych, sztucznych czy szczerych objawów zadowolenia, obawom i troskom miłujących kraj obywateli.

A troski te były stałemi towarzyszkami nie tylko „napoleonistów“, nie tylko „obłąkanych“ i „pozornych“ patriotów, ale nawet tych, co wierzyli Aleksandrowi i byli jego pomocnikami w „wskrzeszeniu“ Polski. Ich wódz, książę Adam, z trwogą w przyszłość spoglądał.

¹⁾ Bojasiński. Rządy tymczasowe itd.

Zdawał sobie sprawę, że dzieło, do którego się przyłożył, już odrazu, in statu nascendi, posiada zarody śmierci — wali się, zanim silniej stanęło. Dwóch Rosyan na pięciu „namiestników“, a jeden z nich naczelnikiem rządu, to chyba już dostateczna podstawa do niepokoju. Ublizający przeszłości i uczuciom herb nowego państwa wyraźnie wykazywał tendencję uważania Królestwa za rodzaj gubernii rosyjskiej, mającej swą autonomię, a nie za państwo unią połączone.¹⁾ Najwięcej jednak trwogi budziło postępowanie w. księcia, który wojsko miał za swą własność, za instytucję niezależną od kraju, a co więcej, występował jak samodziśca, szukający dla swych dzikich instynktów ujścia w samowoli, znęcaniu się nad prawem i ludźmi.

Listy z tych czasów Czartoryskiego do Imperatora to znakomity, niepodrobiony obraz smutnej rzeczywistości. Żadne archiwa, żadne wydobyte dawniej czy świeżo materyały, żadne pamiętniki czy panegiryki, żadne naciągane wywody nie są w możności obalić bolesnej prawdy, jaka z tych listów wieje, stłumić skarg, jakimi są przepełnione. „Najtrudniej zorganizować Warszawę — pisze Czartoryski 1 lipca, — gdyż „rząd dotychczasowy przeszkadza wprowadzeniu ładu i kontroli“. Na przeszkodzie łączności rządu z administracją wojskową, stoi pobyt w stolicy w. księcia Konstantego, choć „ma on obowiązek wprowadzenia tego łącznika w myśl życzeń W. C. Mości“.

¹⁾ Aleksander tłumaczył się przed Czartoryskim dlaczego samego orła białego za herb Królestwa dać nie może. Jego poddani (mówił) już i tak są niekontentni z tego, co dla Polski uczynił i domagają się, aby choć w herbie oddzielność zaprowadzoną nie była — więc do żądania tego zastosować się musi, aby nie powiększać nieukontentowania. (Barzykowski).

W liście z 29 lipca donosił Czartoryski carowi o postępie organizacyi. Wszystko by szło dobrze, gdyby jedna okoliczność „nie tamowała i nie psuła całego nowego porządku“. Okolicznością tą jest odrębna władza wojskowa, z którą rząd waleczyć nie jest w możności. Wielkiego księcia „nie wzrusza żadna gorliwość, żadna uległość. „Żywi on do kraju nienawiść, wzrastającą w sposób zatrważający“, nie otacza względami ani wojska, ani ludności, ani nikogo z prywatnych“. Drwi z konstytucyi, szydzi z praw i form, a „za słowami idą czyny“. Nie trzyma się nawet własnych przepisów wojskowych, „chce kijem kierować armią“. Wielu oficerów zapowiada wystąpienie z armii, szerzy się dezercya. Wszyscy otrzymują wrażenie, że istnieje „plan zniszczenia i udaremnienia dobrodziejstw W. C. Mości“, a W. Książę jest „bezwiednem narzędziem tych zgubnych machinacyi, mających na celu rozjątrzenie zarówno Rosyan jak Polaków“. Zadowolić W. Księcia jest niemożliwem. Więc, jak w poprzednich listach, tak i teraz błagał Czartoryski o odwołanie Konstantego. „Czas nagli, każda chwila może przynieść burzę i katastrofę... W. Książę chce doprowadzić do ostateczności. Żaden wróg nie zdoła więcej szkodzić W. C. Mości“. Prosząc o mianowanie w. księcia dowódcą gwardyi, Czartoryski dołączał projekt dekretu mającego polecieć n o w e m u komendantowi armii porozumienie się z namiestnikami co do ustanowienia osobnego ministerjum wojny, zgodnego z zasadami konstytucyi.

W dwa dni po tym liście, Czartoryski znów wołał do cesarza o ratunek. „Położenie rządu — pisał — stało się niesłychanie przykre i trudne“. Przytaczał szczegóły bezwzględnej samowoli w. księcia, który znosił wyroki sądów wojskowych, rozdawał dymisye,

rozcigał swą władzę nad urzędnikami cywilnymi, kazał nawet uwięzić prezydenta Warszawy. Czartoryski tym razem „nie w swoim już imieniu lecz z u p o w a ż nienia wszystkich członków rządu, prosił o zarządzenie położeniu, które z każdym dniem stając się gorszem, grozi nieobliczalnie zgubnymi skutkami“...

W innych listach pisanych w tym czasie (bez podania daty) Czartoryski podnosił ciężar utrzymania wojska na stopie nieodpowiadającej zasobom kraju, oraz wysokie pensye, pobierane przez licznych urzędników rosyjskich. Wydatki na wojsko odbywają się bez kontroli, niema mowy o równowadze między etatem cywilnym a wojskowym. Pobory Rosyan wyższe są od poborów „naszych“. Kraj czeka, kiedy zgodnie z zasadami konstytucyi usuną się urzędnicy rosyjscy; sama ich obecność nie pozwala zapomnieć o ucisku. W obozach dzieją się różne nadużycia, Warszawie braknie kwater dla wojska. W jednym z listów uzupełnia Czartoryski swą wzmiankę o „zgubnych machinacyach“: Z najlepszego źródła wie, że w Petersburgu istnieje stowarzyszenie przeważnie wojskowych, którzy mają w kraju wysłańców wpływających na w. księcia; „stowarzyszenie to miało już gotowy memoriał przeciw Polsce dla wręczenia go W. C. Mości; wojna przeszkodziła tym buntownikom“... W innym znów liście mamy szczegóły o „pałkowaniu“ żołnierzy polskich przez żołnierzy rosyjskich i o niezwykłych upokorzeniach oficerów a nawet generałów.

Wśród takich warunków wybrana została deputacya do Paryża, która miała złożyć u stóp tronu „hołd najgłębszego uszanowania i najczulszej wdzięczności“ Deputacyę składali: z senatu wojewoda ordynat Stanisław Zamoyski, z duchowieństwa ks. Wołłowicz, b. referen-

darz koronny, ze stanu rycerskiego Antoni Ostrowski i Jan Tarnowski, ze stanu miejskiego Antoni Zawadzki i Henryk Stökert. Wojsko delegowało od siebie jen. Sułkowskiego. Prócz tego, zgromadzenie starozakonnych, na własną rękę wybrało czterech deputowanych.¹⁾

Deputacya powiększona przybraniem Walentego Radziwiłła, wojewodzica wileńskiego, jako przedstawiciela „obywateli“, stanęła przed cesarzem d. 30 sierpnia w głównej kwaterze, w pałacu Elysée-Bourbon, w którym przed dwoma miesiącami podpisał Napoleon abdykacyę. Deputatów wprowadził i przedstawił generał adjutant Ożarowski. Prezes delegacyi Stanisław Zamojski zaznaczył w swem przemówieniu, że Polacy „przywiązani do narodowości, nie pojmują by bez ojczyzny szczęśliwym być można, przymuszeni byli szukać nieraz obcego wsparcia“, ale tylko jednemu Aleksandrowi „składać mogą dań uszanowania i miłości“. „Okazałeś Wasza C. Kr. Mość — mówił dalej — względem nas wszystkie natchnienia duszy wspaniałej, do nas więc należy okazać W. C. Kr. Mości, ile poświęcenia się wdzięczność wzbudzić w nas umie... Podnosząc stracone nadzieje nasze, ziściłeś Miłościwy Panie wszystkie(?) nasze życzenia, wracając nam Ojczyznę, zabezpieczyłeś(?) szczęście, a łącząc nas(??) nieodzownie z dawnymi braćmi naszymi, pojednoczyłeś wszystkich(?) pod potężne i ojcowskie berło Twoje“²⁾.

Po przemówieniu Zamoyskiego, Ostrowski wręczył

¹⁾ Niema nigdzie wzmianki, aby ta osobna deputacya stanęła przed cesarzem. Mieli ją składać Michał Ettinger Rawski, Wolf Michel Kohn, Sachna Neuding i Rafał Spiro. Dembowski pisze, że „Żydzi otrzymali uwolnienie od podróży“. (Rkps. 3811 arch. Czartoryskich).

²⁾ Z urzędowego sprawozdania delegacyi.

cesarzowi list wierzytelny, a Tarnowski medal wybity na uwiecznienie pamiątki wskrzeszenia Królestwa Polskiego.¹⁾ Odpowiedź cesarza brzmiała: „Żywo przejęty jestem uczuciami, które mi naród polski przez usta wasze wyraża. Zapewnijcie go, panowie, z mojej strony, że jedno mnie tylko względem was powodowało prawidło (*p r i n c i p e*): powrócić wam waszą narodowość. Łącząc naród wasz z drugim narodem wspólnego słowian szczepu (*o r i g i n e S l a v e*) utwierdzam pomyślność i spokojność waszą. Widzieć go szczęśliwym, będzie dla mnie najpiękniejszą nagrodą (*l a p l u s b e l l e r e c o m p e n s e*)“.

Następnie deputacya chciała wręczyć monarsze order pierwszej klasy *virtuti militari* (posiadali go jedynie Książę Józef i Davoust), ale Aleksander nie przyjął tej dekoracyi „niezasłużonej“. Tłumaczył się, że tak postąpił z rosyjskim orderem św. Jerzego. „Jeżeli kiedyś stanę na czele waszej armii — mówił — „wtedy z chlubą przywdzieję ofiarowane mi znaki“.

Po skończonej urzędowej audyencyi, cesarz „rozgadał się“ obszernie z deputatami. Mówił o Paryżu, który mu się nie bardzo podobał, jako mniej okazały od Petersburga(?). W rozmowie o Warszawie oświadczył: „Wspaniałą Wisłę ujmijemy w kształtniejsze kamienne łóże, niż chodniki nad Sekwaną“. Powtarzał obietnice i dodał: *J e f e r a i l a n a v e t t e e n t r e P e t e r s b o u r g e t V a r s o v i e*.²⁾ Świeża abdykacya Napoleona w tym samym gmachu, a nawet pokoju, w którym on, „szczęśliwy przeciwnik“, przyjmuje pierwszy raz delegacyę Polaków jako król polski — nastreczyła

¹⁾ Na medalu był napis: *Unus nobis restituit rem*.

²⁾ Z listu Niemcewicza do Sapieżyny.

mu uwagę o zmienności losów. „Z akcentem pobożności“ mówił jak ten wypadek jest wielką nauką i przestrogą dla ludów i monarchów...

Delegacya była zachwycona uprzejmością cesarza i.... jego ubiorem. Wdziął na jej przyjęcie polski mundur granatowy ze złotym kołnierzem i zawiesił na piersiach order Orła Białego na wstędze błękitnej. Kupił mu go Ożarowski w Palais Royal. Po audyencji rzekł do Ożarowskiego: „Po odegranej komedyi aktorowie zrzucają mundur. Wracam do munduru rosyjskiego, a ciebie mianuję kawalerem orderu Orła Białego“. To mówiąc zdjął wstęgę z orderem i zawiesił ją na piersiach swego adjutanta.¹⁾

Aleksander zaprosił la grande ambassade de Pologne (jak Francuzi deputacyę nazywali) na obiad, na którym podejmował ją gościnnie, i tak się zachowywał, „jakby jaki król Batory lub który z Zygmunatów co o zwycięstwach nad Iwanami, Wasilami lub Fiodorami z rycerską szlachtą lub wierną radą senatu, swobodnie rozmawiał“. ²⁾ Ujmował Polaków i tem, że o Napoleonie wyrażał się z największem uwielbieniem — obiecywał zająć się poprawą jego losu. Dla każdego z członków deputacyi znalazł czułe słowa. Ostrowskiemu polecił, aby swego ojca, prezesa senatu, „zapewnił o jego szacunku i zapowiedział mu, iż niedługo odwiedzi go w stolicy Królestwa Polskiego“...

Mało tego. Aleksander chciał się „popisać“ członkami deputacyi, wziął więc ich na rewję wojska rosyjskiego pod Vertus w Szampanii (w pobliżu Chalons sur

¹⁾ Szczegół z relacyi członka deputacyi Antoniego Ostrowskiego, który nam zostawił obszerny opis audyencji i pobytu deputacyi w Paryżu. (Żywot T. Ostrowskiego).

²⁾ Wrażenie Ostrowskiego.

Marne). Deputacyę wszędzie zapisywano jako *à la suite de S. M. Imperiale*. Dano jej konie ze stajni cesarskiej i zawsze ją „stawiano na pierwszym miejscu po monarchach“. Ożarowski wręczył jej członkom orderzy Orła Białego i św. Stanisława. Po rewii przed obiadem sam Aleksander przedstawiał ich cesarzowi austriackiemu, królowi pruskiemu, następcom tronów i „innym potentatom“...

W dziesięć dni po rewii, stało owo słynne „Święte przymierze“, w którego akcie, własnoręcznie przez Aleksandra spisany, trzech monarchowie uważali się „za delegowanych od Opatrzności dla zarządzania trzema gałęziami jednej i tej samej rodziny“. W akcie tym była wciąż mowa o Bogu, religii, miłości chrześcijańskiej, pokoju, rządzeniu ludami w duchu braterskości dla dania opieki religii, pokojowi i sprawiedliwości. Miało to być publiczne oddanie hołdu Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi św. za opiekę nad trzema monarchami. Podobno cesarz Franciszek nie miał ochoty położyć swego podpisu na tym akcie adoracyi (*acte d'adoration*), ale skłonił go do tego Metternich, choć uważał utwór Aleksandra za „czczą gadaninę“. Stała się ona jednak wkrótce wygodnem w rękach jego narzędziem.¹⁾ W dziejach „Święte przymierze“ pozostało jako wyraz posuniętej do skrajności reakcyi, ucisku ludów, przesładowania wolnej myśli...

Tymczasem w Warszawie pracowano nad projektem konstytucyi i projektami do statutów organicznych, mających rozwinąć szczegóły urządzeń i władz państwowych.²⁾

¹⁾ Szylder l. c.

²⁾ Obszernie o pracy nad statutami organicznymi w Bojańskim.

Królestwo Kongresowe.

Z kroniki Warszawy w tym czasie zanotować należy:

8 września wyjechał W. Książę Konstanty do kwatery cesarskiej (w Paryżu). Wyjazd ten może stał w łączności z listami Czartoryskiego.

9 września uroczyste wprowadzenie na ratusz przez prefekta komisji powołanej do urządzenia miast. Pierwsze posiedzenie tej komisji otworzył dłuższem przemówieniem prezydujący jej Owidzki.

11. września obchodzono imieniny Imperatora hukiem dział, życzeniami składanemi dowódcy wojska rosyjskiego i prezesowi tymczasowego rządu Łanskojowi, nabożeństwem naprzód w kaplicy prawosławnej, a potem w katedrze, obiadem w zamku, zabawami gimnastycznymi na dziedzińcu pałacu rządowego (Krasińskich), iluminacją i przedstawieniem teatralnem. Wydatki skarbu na ten cel wynosiły 15.769 złp. Na nabożeństwie w katedrze zawieszono pod baldachimem nad tronem portret Aleksandra w mundurze polskim i ze wszystkimi polskimi orderami. W teatrze odegrano komedję: „Najjaśniejszy Podróżni“. Publiczność oklaskiwała wszystkie „myśli“ będące „uwielbieniem“ Piotra Wielkiego, odnosząc je do Naj. Pana, na którego cześć osobno śpiewano „strofy“. Nawiasem mówiąc, w całym kraju dzień ten uroczyście obchodzono — nawet poza krajem Kraków hołd „wskrzesicielowi“ oddawał.

17. września obchodzono imieniny cesarzowej.

21. września ogłosił Rząd tymczasowy organizację sądu najwyższej instancji.

21. przypadła rocznica koronacyi. Znów urządzono obchody w Warszawie i na prowincyi. Skarb na iluminację Warszawy wydał 10.000 złp.

30. września zakończono popis uczniów liceum warszawskiego. Byli na nim Czartoryski i minister skarbu Matuszewicz. Rektor liceum wraz z uczniami żegnał głośnego profesora tej szkoły ks. Rafała Skolimowskiego, którego Wydział oświecenia wysyłał za granicę dla przygotowania się do objęcia katedry matematyki w uniwersytecie warszawskim. Prezydujący tego Wydziału Stanisław Kostka Potocki „książę mówców“ zakończył uroczystość mową, której część pierwsza była apologią „Wskrzesiciela“. Przytoczył między innemi wzór prawdziwie wielkiego monarchy, skreślony przed kilkunastu wiekami przez sławnego mówcę greckiego Temista i nie zawahał się twierdzić, że charakterystykę Temista „w tym długim biegu czasu sprawdził jeden tylko Aleksander“.

2. października nastąpiło otwarcie nowego kursu w Szkole prawa i administracyi.

7. października ogłoszono w dziennikach wyjątki z organizacyi tymczasowego ministerstwa spraw wewnętrznych.

14. października wyjechał Nowosilcow na spotkanie cesarza do Berlina.

Nowosilcow jechał ze sprawozdaniem Rządu Tymczasowego i z misją specjalną. Z najbliższego otoczenia bowiem Aleksandra dochodziły do Warszawy niepokojące wieści. Ożarowski przestrzegał przed „subtelnościami jakiejś liberalnej konstytucyi“, a kładł nacisk na obmyślenie skutecznych środków przeciw samowoli wicekróla, którym musi być w. książę Konstanty. Radził godzić się z losem, wyznaczyć Konstantemu jaki milion na reprezentacyę, a „prostą i energiczną“ konstytucyą zabezpieczyć się przeciw jego arbitralności.

Ministrowie niech będą odpowiedzialni tylko przed królem i niech w nim szukają dla siebie oparcia“. ¹⁾

Trzeba więc było zastosować środki przeciw grożącemu niebezpieczeństwu. Czartoryski prosił, aby mógł podążyć do Poznania na spotkanie Aleksandra, który z Berlina miał zjechać do Warszawy. Nie przyjęto jego prośby — Nowosilcow miał stać się rzecznikiem Rządu i narodu! Wyplacono mu ze skarbu na kosztą podróży 8.000 złp., kwotę na ówczesne czasy bardzo wielką w stosunku do możliwych wydatków. Zabrał on ze sobą list Czartoryskiego do cesarza.

Czartoryski „jako zaszczycony wyjątkowem zaufaniem oraz pierwszy wykonawca dobroczynnych zarządzeń“ czuł się w obowiązku usprawiedliwienia przed cesarzem dlaczego organizacya Królestwa postępuje powoli i na jakie natrafia przeszkody. Pierwszą przyczyną jest brak zaufania do rządu, nie idący w parze z uczuciami, jakie naród żywi dla monarchy. Obecność wojsk i urzędników rosyjskich drażni i sprovadza nadużycia, tłumi nawet „pozory narodowości“ ²⁾ Drugą przyczyną jest W. Książę, którego zachowanie się odbiera „wszelką nadzieję“ polepszenia losów ludności i uniemożliwia wprowadzenie reform, do których rząd „nie śmie przystąpić“. Dalsze przyczyny: bieda w kraju i brak funduszków, a ztąd niemożność opłacenia sił fachowych i przeciążenie niedostatecznej liczby pracowników, co wpływa ujemnie na wartość pracy i mnoży zaległości. Następnie ważną przeszkodą

¹⁾ Smolka l. c. II. 301.

²⁾ Do jakiego stopnia powleczonea była wówczas Warszawa rosyjskim pokostem świadczą słowa Niemcewicza: „Warszawa tak wypełniona Moskalami, że Imperator nie Warszawę w niej, ale mały Petersburg znajdzie“ (z listu do ks. Sapieżyny 3 października 1815).

jest rozdział władzy organizacyjnej między pięciu namiestników, różniących się między sobą zasadami i uczuciami. Prócz tego rząd nie może podolać trudnościom, nie mając dostatecznych środków na zaopatrzenie wojsk przechodzących i wypełnienie postanowień traktatu wiedeńskiego. Potrzeba na to nietylko nakładów ale i czasu, który pochłaniają w całości bieżące sprawy administracyjne. Zresztą nawet bez przeszkód i trudności prace organizacyjne absorbują najlepszych urzędników, a samo wygotowanie ich planu systematycznego wymagało sześciu tygodni czasu. W końcu zwracał uwagę Czartoryski, że oddzielenie części wojskowej od całości administracji, „przeciwnie dotychczasowym urządzeniom“, wywołało wśród społeczeństwa „ubolewanie nad podziałem“ i daje sposobność do złośliwych interpretacji, ku którym taki stan rzeczy aż nadto usposabia“. Nowosilcow ustnie dorzuci komentarze i uzupełni to, czego nie wymienił Czartoryski. O projekcie wicekrólestwa zachowano tajemnicę w Warszawie, aby nie zamroczyć (*couvrir d'une crêpe noire*) radości i upojenia jakie wzbudza wiadomość o przybyciu cesarza do Warszawy. „Daj nam N. Panie — błagał Czartoryski — innego W. Księcia... nominacya Konstantego (na wicekróla) byłaby wyrokiem śmierci“.... Było wreszcie w liście zaakcentowanie obaw, aby Berlin nie wpłynął na postanowienia Aleksandra.

W. Książę powrócił 19 października z Paryża i „uprzejmie“ rozmawiał z witającymi go przedstawicielami wojska i władz cywilnych. Ta uprzejmość (jeżeli istniała w rzeczywistości, a nie tylko w „gazetach“) mogła poniekąd potwierdzać obawy, wskazywałyby bowiem, że czyni ustępstwa na rzecz przyszłego swego

stanowiska. W każdym razie musiał otrzymać polecenie hamowania się wobec zapowiedzianego przyjazdu cesarza. Nietylko hamował się, ale wpadł w drugą ostateczność w zachowaniu się względem wojska różnej broni, nadciągającego z różnych stron kraju na przyjazd cesarza. 29 października stanął w Pradze pod wodzą pułkownika Koszarskiego pułk piechoty liniowej, którego „doskonałość i zręczność w obrotach przed wnijsciem do Warszawy, tudzież nader piękna postawa“ tak zadowoliły W. Księcia, że „kilkakrotnie łaskawie pochwalić go raczył“. Dnia następnego okazał również „ukontentowanie“ z przeglądu artylerji polskiej na placu Saskim.¹⁾ Objawy „ukontentowania“ przybierały kształty niesłychane. Koszarskiemu powiedział, że pada mu do nóg, bije przed nim czołem, całuje mu ręce (*Je me mets à vos pieds — je me prosterne comme écrevisse, je vous baise les mains*). Do każdego generała mówił: Ekscelencyo!²⁾

Obawy o wicekrólestwo Konstantego rozwiął list Nowosilcowa z Berlina (pisany 27 października). „Piszę w wielkim pośpiechu, mój drogi książę — były słowa listu do Czartoryskiego. Krótko dam ci znać tylko co najważniejsze (*plus essentiel*)“... Cesarz jest zawsze pełen dobrych chęci i wspaniałomyślnych zamiarów dla Polski. Nigdy w jego głowie nie powstały myśli, o których donosił Ożarowski. Sądzę, że J. C. W. W. Książę zatrzyma na zawsze tytuł naczelnego wodza, nie będzie jednak stale przebywał w Warszawie“. Dalsza część listu Nowosilcowa poświęcona była

¹⁾ Gazeta Warszawska Nr. 37.

²⁾ Niemcewicz: Pamiętniki.

marszrucie cesarza do Warszawy i programowi uroczystego przyjęcia. Między innemi, sądził Nowosilcow, należałoby wszystkie okna Krakowskiego Przedmieścia od dołu do góry ugarniować... pięcią piękną, nie należy bowiem lekceważyć pierwszego wrażenia.¹⁾ Pan senator dobrze znał gusta swego monarchy.

Nastąpiły zatem narady jak przyjąć „wskrzesiciela“. Oprócz komitetu, który układał program przyjęcia, naradzano się i w kołach prywatnych. Damy z arystokracji pragnęły poprzebierać się za boginie i witać monarchę przy bramie tryumfalnej, ale listopad nie sprzyjał lekkim kostyumom. Ułożono „kalendarz“ zebrań, uczt i balów. Bezimienny satyryk opisywał te narady „chciwej odmian stolicy, nudzącej się od roku“:

Jak gdyby za dotknięciem czarodziejskiej różgi
Krew wrzeć poczyną, wstrząsają się móżgi
W ruchu stolica cała, wszystkie stany radzą
Jak go wprowadzą.

Goły żąda przepychu, bogacz skromność radzi
Dowodząc, że Warszawa Wiednia nie przesadzi.
Zdań różność w jednym celu obrady przerywa
Jak w Polsce bywa.²⁾

Na tydzień przed przybyciem cesarza do Warszawy odbyły się dwie uroczystości. 3 listopada nastąpiło uroczyste zaprowadzenie sądu najwyższej instancji Królestwa Polskiego. „Wyrok Rządu“ odeczytał Ludwik Osński. Przemawiali: książę Adam, Tomasz Wawrzecki prezydujący sądowi i mecenas Łukasz Bogusławski. Drugą uroczystością było rozdanie chorągwi polskich pułkom wojska narodowego (5 listopada).

¹⁾ Smolka l. c. 304.

²⁾ Archiwum Akad. Umiejętności. Rkps 497.

W przeddzień tej uroczystości zebrali się na pokojach W. Księcia członkowie rządu, ministrowie, senatorowie, oraz wojskowi polscy i rosyjscy wszelkiego stopnia, aby dopełnić aktu przybijania ćwieczków. Pierwszy ćwieczek przybił w. książę. Sama uroczystość odbyła się na dziedzińcu pałacu Saskiego. Rozpoczęła się od czytaniem wojsku przysięgi przez audytora, poczem poświęcenia chorągwi dokonał biskup Zambrzycki w asystencyi biskupów i duchowieństwa. Stosowną mowę wygłosił kapelan wojskowy ks. Majewski.¹⁾ Sam w. książę z dobytą szpadą przewodniczył temu obrządkowi. Chorągwie w kolorach narodowych miały w środku białego orła w polu czerwonym, a po rogach literę A. z koroną.

¹⁾ Kazanie miał wygłosić kan. Szaniawski, ale treść kazania nie podobala się w. księciu, zawołał więc jen. Rautenstraucha, aby zastąpił Szaniawskiego. Ledwie uproszono Konstantego, aby nie wywoływał skandalu. Rautenstraucha przez dłuższy czas zwano L' a b b é R a u t e n s t r a u c h (Niemcewicz).

X.

Przybycie cesarza do Warszawy oznaczone na 10 listopada, opóźniło się o dwa dni. W terminie zapowiedzianym stanął dopiero na granicy Królestwa. W lesie szczypiórskim przed Kaliszem ustawiono bramę tryumfalną, przy której oczekiwali na monarchę prefekt departamentu z gwardyą honorową i urzędnikami. Tam też powitali Aleksandra wysłani z Warszawy: Czartoryski, wojewoda Sobolewski, kasztelan Zboiński i radca stanu Linowski. W imieniu senatu witał Sobolewski „dawcę pokoju, urządziela Europy“. Moździerze i dzwony kościołów kaliskich „ogłaszały wielką radość póty, póki N. Pan do pomieszkania prefekta, na nocleg przeznaczonego, nie wyszedł z powozu“. Oczywiście witał monarchę prezydent miasta (przy drugiej bramie tryumfalnej), wyszły na jego spotkanie cechy, wystąpiło duchowieństwo świeckie i zakonne, stanęli profesorowie i uczniowie Liceum. Na ulicach uszeregowano wojsko. Przed domem prefekta i na schodach ustawiono z bronią w ręku uczniów korpusu kadetów. Przed pokojami 14 panien obywatelskich podało cesarzowi wiersz na poduszce jedwabnej. Po wyjściu monarchy z przeznaczonych mu pokoiów, odbyło się w sali marszałkowskiej, wypełnionej przez władze, obywateli i damy „posłuchanie publiczne“, na którym w imieniu obywatelstwa przemawiał prezes Rady departamentowej. Wieczorem miasto zajaśniało iluminacją...

Nazajutrz wczesnym rankiem, z zaproszonym do powozu ks. Adamem, wyruszył cesarz w dalszą drogę. Przybrany był w mundur narodowy, oraz gwiazdę orderu Orła Białego. O godz. 2 wjechał przez bramę tryumfalną w granice departamentu warszawskiego. Na pierwszej stacyi w Gostkowie odbyło się uroczyste powitanie. Przemawiali prefekt i b. generał Kretkowski w imieniu obywateli. Na chwilę wstąpił cesarz do domu właściciela dóbr hr. Bogumiła Załuskiego, który ze swym bratem (Teofilem, podskarbin nadwornym za Targowicy) złożyli na piśmie życzenia swej „familii“. Drugie przyjęcie nastąpiło w Łęczycy podczas przepręgu koni, trzecie w Piątku, czwarte w Bielawie. Wszędzie były bramy tryumfalne, zebrania obywateli i urzędników, gwardye honorowe, straże wojskowe, „radosne okrzyki“... W Łęczycy witały monarchę młode panny „w białe suknie z wiencami przybrane“. W Piątku i Bielawie urządzono iluminacyę, w Bielawie grała muzyka. Od Bielawy do Łowicza włościanie konno „zabiegali drogę“ monarsze. Łowicz wyglądał jak „miasto w ogniu gorejące“. Przy bramie tryumfalnej przemawiał burmistrz „mając w pogotowiu klucze od miasta na wezglówiu złożone“. Tu otoczył monarchę sztab dywizyi strzelców konnych pod wodzą generała Umińskiego. Cesarz kazał wolno jechać przez miasto, w którego „środku“, wśród bicia dzwonów i okrzyków radości, obejrzał na rynku uszykowane wojsko...

Na nocleg zatrzymał się cesarz w Nieborowie Michałostwa Radziwiłłów. Gospodarz, ostatni wojewoda wileński, witał go przy wysiadaniu, a gospodyni, Helena z Przeździeckich, w asystencyi dam przy wejściu do pałacu. Księżna, jak już wiemy, była jedną z największych entuzyastek Aleksandra, więc odstąpiła mu wła-

snej sypialni, łożę przykryła drogocennym szalem Tip-poo-Saiba, za firankami w oknach umieściła lampy kolorowe. Była bliską rozpaczki kiedy służba zacząwszy usuwać różne graciki i ozdoby, nie poszanowała nawet szalu, z którego księżna tak dumną była. „Zmartwienie to życiem przypłace“ mówiła do rozweselonego jej rozpaczą Aleksandra. Na domiar nieszczęścia cesarz nie widział illuminacji słynnej Arkadyi, jeszcze większej chluby p. wojewodziny. Wypił herbatę w swoim pokoju, a o 6 rano puścił się w dalszą podróż.¹⁾

Ostatnią stacją cesarza przed Warszawą był Ożarów. Pozatem zatrzymał się jeszcze na kwadrans w Mokotowie (przed godz. 11), gdzie go oczekiwał w. książę Konstanty. „Wsiadłszy na konia w asystencji JO. Księcia Adama Czartoryskiego, JW. Senatora Wojewody ordynata Zamoyskiego, JW. prefekta departamentu (Nakwaskiego), oraz wielu JWW. generałów rosyjskich, tudzież asystencji obywatelstwa, poprzedzany od gwardyi honorowej powiatu warszawskiego i W. Podprefekta tegoż powiatu, ruszył do stolicy przez rogatki, Mokotowskie zwane“.

Wypuszczane rakiety zwiastowały Warszawie zbliżanie się jej nowego pana. Z 84 dział dano 101 wystrzałów. Muzyki grały, „dobosze i trębaczki artylerji bębniłi podczas wystrzałów“. Całe wojsko polskie i rosyjskie zajęło miejsce od Belwederu aż do placu Saskiego... Dzień był piękny, pogodny — miasto się przystroїło, „ulice były zamiecione“...

Przy bramie tryumfalnej wśród bicia dzwonów oczekiwały władze. Brama wzniesiona kosztem 12 tysięcy, na placu między Nowym Światem i Alejami Ujazdow-

¹⁾ M. R. Ostatnia wojewodzina wileńska.

skiem i (gdzie dziś kościół św. Aleksandra), miała 70 stóp wysokości, była więc wyższa od kolumny Zygmunta. Pracowali nad jej ozdobą wybitni malarze i rzeźbiarze... ¹⁾

Na całej linii od bramy tryumfalnej aż do zamku stały tłumy mieszkańców. Nieznany wierszopis pozostawił taki obraz ich oczekiwania:

Każdy z wierzchnią oznaką, czem jest w kraju naszym,
Kozak z batem, ksiądz z krzyżem, a żołnierz z pałaszem,
Stoi na swoich miejscach. Tam licznych biur rzesza
Tak nigdy nieodstępna od synów Mojżesza
Miejsca obok nich wzięła. Tu adjutant w biegu
Niosąc rozkaz przebiega szereg od szeregu.
Tam kozak, kraju swego chwalebnym zwyczajem,
Zrobiony nieporządek poprawia nahajem —
Coraz ciszej i ciszej, a wtem nagle dzwony
Jęknęły znak wydając, że Błogosławiony ²⁾
Minął bramę tryumfu, że się już przybliży.
Lud ciekawy ujrawszy zwycięzcę Paryża
Schyla głowy przed świetnym jego majestatem... ³⁾

Powitany przy bramie tryumfalnej przez prezydenta municypalności (Węgrzeckiego) ruszył monarcha przez Nowy Świat dość szybkim kłusem. Samo się przez się rozumie, że okna i balkony były ozdobione i płcią piękną „garnirowane“. Na Krakowskim Przedmieściu pod kościołami oczekiwało duchowieństwo około którego

¹⁾ Bramę tę, zaprojektowaną przez bud. Kublickiego, postanowiono później wykonać ze składek w trwałym materiale. Kościuszko przysłał na ten cel 1.000 złp. Zamiast bramy jednak stanął na pamiątkę 12 listopada 1815 r. kościół św. Aleksandra.

²⁾ W tym czasie trzy najwyższe władze rosyjskie: Synod, Rada państwa i Senat, nadały Aleksandrowi tytuł Błogosławionego. Aleksander nie przyjął go przez skromność.

³⁾ Archiwum Akad. Umiejętności Rkps. 497.

car przejechał galopem ¹⁾. Na placu saskim odbyła się parada wojskowa, trwająca blisko półtorej godziny.

„Blżej zamku — pisze dziennikarski sprawozdawca — wzruszający otwierał się widok. Byli tam uszykowani z jednej strony ci, którzy od lat wielu przez chwalebne blizny zasłużyli się krajowi, to jest, weterani i inwalidzi, a z innej strony stała na amfiteatrach zbudowanych przy kolumnie Zygmunta i na obu stronach Przedmieścia, przyszła ojczyzny nadzieja, młodzież szkolna pod przewodnictwem swych rektorów, przełożonych i nauczycieli, jako to: Liceum, szkoła departamentowa warszawska XX. Pijarów, szkoła wydziałowa, wydział akademicki nauk lekarskich, szkoła prawa i administracyi, konwikt XX. Pijarów, szkoła inżynierów i artyleryi, szkoła elementarna i rozmaite pensye, a między ostatnimi znajdowały się także wraz z swemi mistrzyniami piękne grona skromnie przybranych panienek, rzucających kwiaty na przejeżdżającego Monarchę. Tyle i tak szczerych oznak czci publicznej wzruszały N. Pana. Widać to było w obliczu tego, którego dobre i czułe serce wszystkim jest znane. Skinieniem, lub skłonieniem głowy, dziękował często za tyle dowodów miłości“ ²⁾.

Dopiero o g. wpół do 2 stanął cesarz na zamku, gdzie go miały przyjąć przy wschodach „członki Rządu tymczasowego, Senat, Rada Stanu i inne główne władze“. Ale w. książę Konstanty (jak podaje Niemcewicz) wysłał naprzód „tłum oficerów“, który zajął wszystkie miejsca. Zabawiwszy krótko w swych pokojach, cesarz „pospieszył do kaplicy greckiej dla podziękowania Bogu za odbytą podróż“. Kiedy cesarz był

¹⁾ Niemcewicz. Pamiętniki.

²⁾ Gazeta Warszawska.

w cerkwi w. książę wypadł przed zamek i zaczął szykować oficerów, jak na placu parady, gwardyę, piechotę, artylerję, a gdy ścisk temu przeszkadzał (na dzisiejszym placu Zygmunta stała jeszcze brama krakowska z licznymi zabudowaniami), Konstanty uniesiony pasyą wołał („głosem wściekłego kota morskiego“, jak mówi Niemcewicz): *Points de civils ici, allez vous en ... a demain les civilistes!* Skutek był taki, że czekające na przyjęcie władze cywilne zaczęły się rozchodzić. Uciekaliśmy — pisze Niemcewicz — „w obawie, aby w. książę nie kazał nam brwi ogolić“. Cesarz dowiedział się o zajściu i oburzony niem, kazał zatrzymać odchodzących. Ale było już za późno i tylko część ludzi starszych, senatorów „schwytać“ zdołano. Po tem zajściu cesarz przyjął w salach „białej“ i „historycznej“ przedstawionych mu przez w. księcia generałów i innych oficerów, poczem „w pokoju posłuchalnym raczył dać posłuchanie Członkom Rządu Tymczasowego i senatowi“, którego prezes Ostrowski powitał go krótkiem przemówieniem. Odpowiedział „w najlaskawszych dla narodu wyrazach“. Następnie wprowadzony z radą municypalną prezydent miasta Stanisław Węgrzecki wygłosił mowę przy oddaniu kluczy miasta. „Nie przyjmuję kluczy — odrzekł cesarz — gdyż nie przychodzę jako zdobywca, lecz jako opiekun i przyjaciel wasz, pragnąc wszystkich widzieć szczęśliwymi“. Wreszcie prezes rady municypalnej Minasowicz podał cesarzowi na poduszcze chleb i sól, w krótkich słowach tłómacząc przedstawiony przez te „najdroższe dary nieba“ symbol „szczęści i przywiązania“.

Wieczorem dane było „bezpłatne widowisko na teatrze narodowym“, a jednocześnie nastąpiło „powsze-

chne miasta oświecenie“ trzy dni z rzędu trwające. Na Krakowskiem Przedmieściu wystawiona była „świętynia wdzięczności“, której przeźrocze wyobrażało Polskę przyklękającą przed ołtarzem, na którym leżały znaki dostojności królewskiej — po bokach paliły się kadzidła ofiarne. „Jaśniała w ogniu“ kolumna Zygmunta. Szeroki i szczegółowy opis illuminacyi zamieściły gazety, podając zarazem objaśnienie allegoryi i przytaczając napisy (nie brakowało nawet chaldejskich, greckich, słowiańskich i sanskryckich). Odznaczała się między innymi kwatery j. Sokolnickiego w domu Olieria na Nowym Świecie. Wystąpili i żydzi z przeźroczem przedstawiającem arkę Noego i gołębia z różdżką oliwną. Początek napisu brzmiał:

Jak Bóg z potopu ziemię łaską oswobodził,
Tak dziś świat Aleksander na nowo odrodził.

W Warszawie gościł cesarz trzy tygodnie, spędzając większą część czasu na zabawach, rewiach i przyjmowaniu audyencyi. Kroniki notowały: 13 listopada „paradę wojskową i bal „pod Blachą“ u Łanskoja, 15 listopada obiad u cesarza i bal u ks. Adama Czartoryskiego w pałacu Tarnowskich, 16-go listopada ćwiczenia wojskowe pod Wolą, przyjęcie Komitetu centralnego i deputacyi departamentów, wieczorem zaś „liczne zgromadzenie najznakomitszych osób obojga narodów“ u prezesa senatu Ostrowskiego. W dniu 17. list. odbyły się „obroty“ pod Powązkami, wieczorem był cesarz na balu u Maryi z Czartoryskich ks. Wirtemberskiej, siostry ks. Adama. Na 19 list. przypadły: parada wojskowa, obiad u ks. Izabeli Czartoryskiej, matki Adama (generał ziem podolskich wymówił się późnym wiekiem od przybycia do Warszawy) i bal u Nowosil-

cowa w pałacu Branickich. W dniu 20 listopada jako w imieniny w. księcia Michała Pawłowicza, dał cesarz obiad na 100 osób, udzielił posłuchanie gwardyi narodowej, a wieczorem był na przedstawieniu opery „Hilary“. 21 list. przyjmował biskupów i deputowanych kapituł, oraz członków Towarzystwa rolniczego, wieczorem zaś raczył być na balu u jen. Wincentego Kraszińskiego, (bal ten miał kosztować 30,000 dukatów(?) — w jednej z sal do tańca rozwieszono sztandary, zbroje, buławy, tarcze i „rynsztunki wojenne wszelkiego rodzaju“). 22-go znajdował się cesarz na uczcie danej przez miasto Warszawę w pałacu i ogrodzie Saskim dla „wojowników pobratymczego narodu“, w której wzięli udział i polscy wojownicy; tegoż dnia podejmował go obiadem Ostrowski. 23-go po obiedzie u ks. Wirtemberskiej, zaszczycił cesarz swą obecnością bal kostyumowy, wydany przez obywateli ziemskich w teatrze narodowym i salach ratuszowych. 24 list. stanęła przed monarchą deputacya Towarzystwa Przyj. Nauk ze Staszicem na czele; Staszic złożył w darze swój przekład „Iliady“ i dzieło „O ziemiorodztwie Karpatów“, a Linde sześć tomów swego słownika. Zdziwiło wszystkich, że podczas rozmowy z członkami Towarzystwa cesarz wypytywał Lindego o etymologię nazwiska „Zajączek“¹⁾. Tegoż dnia przedstawiały się cesarzowi deputacye obu konsystorzów ewangelickich „auszburskiego“ i „reformowanego“. 25-go stanęły przed nim członkowie komisji: włościańskiej, handlowej miejskiej („miast“) i kodeksowej — na dzień ten wypadł obiad u ks. Michałostwa Radziwiłłów i bal u Stan. Potockich. 26-go miała posłuchanie deputacya

¹⁾ Koźmian. Pamiętniki.

litewska, 27 składał swe hołdy kahał i dawała obiad Anna z Tyszkiewiczów Potocka, która później wyjednała u cesarza pozwolenie na wystawienie pomnika ks. Józefowi.¹⁾ W dniu 28 list. otrzymało audyencyę Towarzystwo Dobroczynności, Sułkowski wystąpił z obiadem, a ks. Czartoryska z obrazami alegorycznymi i balikiem dla dzieci.

Oczywiście wysadzano się na przyjęcia i festyny „lukullusowe“ (wyrażenie z listu Radziwiłłowej). Do świętności przyczyniał się liczny zjazd obywateli. Bezimienny satyryk opisywał, jak wszyscy rzucali wieś i pędzili do Warszawy, gdyż „miłość ojczyzny roztała nagle“.

Lecz skąd ta odmiana? Bo w północne kraje
Zstąpił duch Opiekuńczy, co urzędy daje.
Jakże nie brać, gdy dają, nie służyć gdy płacą?

Więc jakże ją²⁾ opuścić, a z nią i plon żyzny?
Tak chęć zysku okryta miłością ojczyzny.

Z poza Królestwa przybyło też sporo obywateli i dostojników. Między innymi ujrzała Warszawa w swych murach ks. Antoniego Radziwiłła, namiestnika W. Ks. Poznańskiego i Ignacego Raczyńskiego, księcia arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, b. prymasa Księstwa Warszawskiego. Najwięcej zwracała na siebie uwagi deputacya litewska — biegły ku niej nie tylko oczy, ale i serca, żadne połączenia z Litwą, odnowienia formalnego czterowiekowej unii. Z obcych dygnitarzy zjechali: z Berlina Haugwitz, były minister

¹⁾ Potocka była córką Konstancyi z Poniatowskich, stryjecznej siostry ks. Józefa. Lubił ją bardzo, zapisał jej Jabłonnę.

²⁾ Ojczyznę.

Królestwo Kongresowe.

pruski, rosyjski minister stanu Nesselrode, jen. Langeron, z Francyi jenerał Morand, żonaty z warszawianką Parysówną, słynną pięknnością (*une beauté parfaite*), właścicielką „najkształtniejszego nosa“, jaki kiedykolwiek widziano...

Cesarz był czuły, słodki, uprzejmy, zwłaszcza dla dam. Pod tym względem był... szczerym demokratą. „Widzieliśmy go nieraz — pisze Antoni Ostrowski — porzucającego w uroczystym polonezie Czartoryską, Wirtemberską, Radziwiłłową... dla podania swej cesarskiej ręki jakiej artystce, kupcowej...¹⁾ Z wielką atencją był dla biskupów i ludzi starszych. Tomaszowi Ostrowskiemu „prawił pochlebne słowa i podpierał go, gdy ten chwiejąc się z krzesła wstawał... Sypał grzeczności, przesadzał się w dowcipnych twierdzeniach; w końcu biesiady, przy wetach, jakby był członkiem rodziny i najpierwszym domu przyjacielem, w poufną wpadał rozmowę i z domownikami w familijność“. Mówił, że „wszystko mu się tu podoba: kobiety są przyjemne i ładne, mężczyźni grzeczni bez płaszczenia się i weseli bez poufalości (*gaissans familiarité*)“.

Starał się być grzecznym za siebie i za w. ks. Konstantego, który wciąż sprawiał mu kłopot swem postępowaniem. Oto raz na obrotach wojskowych, widząc wielkie zadowolenie cesarza, gwardya konna wzniosła wbrew przepisom okrzyk: niech żyje król! — wielki książę „wpadł w pasyę“ i kazał aresztować pułkownika Szeptyckiego. Innym razem astronom Armiński na audyencji podał na własną rękę memoriał o potrzebie

¹⁾ W przejazdach swych przez kraj polski — pisze tenże Ostrowski — nie tylko ścisnął i całował rączki obywatelk po dworach, lecz nawet pań poczmistrzowych, zwłaszcza gdy te były piękne i niezbyt brudne“...

²⁾ Niemcewicz.

wystawienia obserwatorium, za co go Konstanty kazał oddać pod wartę. Aleksander polecił aresztowanych wypuścić. Przed księżną Wirtemberską usprawiedliwiał się dlaczego nie odwoła Konstantego z Warszawy. Jeżeli zabierze go do Petersburga, to jeszcze więcej Polaków znienawidzi i „wszystko wam popsuje“. „Starajcie się — mówił — usposobić dla siebie przychylnie Konstantego i Rosyan, aby ułatwić połączenie z Litwą i Podolem, czego szczerze pragnę... Z waszej strony trzeba cierpliwości i ufności, z mojej zręczności. Il faut aux Russes escamoter la Pologne“. ¹⁾

Sprawa owego „powiększenia“ Królestwa zajmowała wszystkie umysły. Tylko nadzieja, że cały zabór rosyjski wejdzie w skład Królestwa kazała zapominać o zawodzie, jaki sprawiły traktaty wiedeńskie. Bolesnie też dotknęła wiadomość, że car nie zezwolił na przybycie do Warszawy deputacyi Litwy i Rusi, czyli „dziewięciu gubernii“, a zezwolił jedynie na deputacyę trzech gubernii litewskich: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. Litwini już w styczniu wybierali się do Warszawy na wiadomość, że Aleksander po ukończeniu „interesów Polski“ zjedzie do tej stolicy.²⁾ Obecnie stawili się na kilka dni przed jego przybyciem. Wierzyli Aleksandrowi, stąd byli tak pewni połączenia Litwy z Królestwem, że targowali się z Polakami o przyszły wzajemny stosunek i pragnęli wyciągnąć z niego dla siebie korzyści. (Niemcewicz). Ale i ta deputacya musiała długo czekać na posłuchanie. Car przyjął przedtem na prywatnej

¹⁾ Niemcewicz. Pamiętniki.

²⁾ List Stanisława Niemcewicza. Archiwum Akad. Umiejętności. Rkps. 1423.

audyencyi ks. Michała Kleofasa Ogińskiego.¹⁾ Ogiński skarżył się, że w Wilnie nie wolno czynić wzmianki o Królestwie i konstytucyi, że nikt nie odważa się wymówić imienia Polski i Polaków. Aleksander odpowiedział, że nie o tem nie wie, i że się to zmieni. W dalszej rozmowie z góry nakreślił ściśle ramy posłuchania. Nie zezwolił na żadne „żądania“ i „życzenia“ — każda gubernia może oddzielnie wnieść memoriał w sprawie swych potrzeb — deputacya ma być tylko hołdem poddanych. „Wszystko uczyniłem — mówił do Ogińskiego, co tylko było możliwe. Czartoryski wie, jakie na Kongresie musiałem przewyciężyć przeszkody. Utworzyłem Królestwo na bardzo trwałych podstawach, ponieważ zmusiłem państwa europejskie, aby gwarantowały traktatem jego istnienie... Dotrzymam co obiecałem, ale nie można tego zrobić odrazu. Potrzebuję zaufania. Postanowień moich nie zmieniam... Nie trącajcie zbyt delikatnej struny, nie kompromitujcie mnie wobec moich. — Nie mogę dopuścić, abyście żądali połączenia z Polską, bo nie trzeba, aby sądzono, że to wy się tego domagacie... Każdy powinien być przekonany, że co uczynię dla was, pochodzi z mego własnego popędu (i m p u l s i o n)... Jesteście niezadowoleni i macie powód, dopóki nie zostanieie połączeni z waszymi ziomkami i nie będziecie mieli konstytucyi... Jeżeli będę jak dotychczas zadowolony

¹⁾ Ogiński, podskarbi litewski za Targowicy, tłumaczył się, że wszedł do niej dla ochrony obywateli, rehabilitował się też wybitnym udziałem w insurekcji Kościuszkowskiej, walczył na czele własnego oddziału. Potem w Petersburgu uzyskał zaufanie Aleksandra, na życzenie jego układał z Lubeckim, Platerem, konstytucyę W. Ks. litewskiego i konstytucyę Królestwa Polskiego. Obszernie o tem Smolka w Lubeckim i Iwaszkiewicz.

z armii i osób cywilnych Królestwa, jeżeli rząd jego będzie mógł za wzór służyć i nie wypłynie z niego żadna niedogodność dla cesarstwa, to dopełnię reszty... Powtarzam raz jeszcze, ufajcie mi i nie kompromitujcie mnie“... (*Encore une fois de la confiance et ne me compromettez pas.*¹⁾)

Nie kompromitowano też Aleksandra. Ogiński przemawiał w imieniu „poddanych W. C. Mości, mieszkańców litewskich“ — zaznaczył nawet, że właściwie mówi tylko w imieniu „obywateli wileńskich“. Są oni „smutnie dotknięci“, że długi czas byli pozbawieni szczęścia oglądania monarchy. Życzenia ich towarzyszyły mu gdy „byстрыm lotem na czele bitnych wojsk“ nad brzegami Sekwany odparł nowy „pogrom świata“. Lecz do historyków należy przekazać rys wypadków, które wsławiły panowanie Aleksandra, a „których starożytne dzieje nie dają nam przykładu“. Dziękował następnie Ogiński za amnestię 1812 r., za manifest z r. 1814, i wreszcie „za przyłączenie pod berło W. C. Mości kraju, gdzie każdy z nas brata, przyjaciela, współziomka swego znajduje“. Oświadczywszy, że składa na piśmie „prośby w niektórych przedmiotach nas dotykających“, zakończył Ogiński swe przemówienie słowy: „Zaufanie, jakie w Tobie Miłościwy Panie pokładamy, nie pozwala nam innych życzeń głosić, prócz tego jednego, aby w miarę chęci naszych, były przedłożone dni życia W. Imper. Mości, do których losy nasze i szczęście nieodstępnie są przywiązane“.

Cesarz oświadczył, że z zadowoleniem przyjmuje hołd mieszkańców Litwy, że pomyślność ich leżała mu zawsze na sercu, nawet podczas wojny. Następnie przy-

¹⁾ Ogiński. Memoires, t. IV.

jął „adresa prośb, które oddzielnie od każdej gubernii podane zostały“.

Łanskoj, obecny przy audyencji, opowiadał potem Wawrzeckiemu, że cesarz po wyjściu deputacyi chwalił się zaufaniem, jakie w nim pokładają Litwini. „Nie mylą się, (miał mówić), mają słuszość wierzyć mi — ja daleko więcej nawet dla nich uczynię, niż mogą dziś oczekiwać“. Nie trudno się domyślić, że sam car polecił Łanskojowi, aby „wygadał się“ z tem co miał od niego usłyszeć. Na własną rękę nie ośmieliłby się Łanskoj powtarzać poufnych wynurzeń monarchy. Trzeba było uspokoić opinię zrażoną przebiegiem deputacyi chłodnym, oficjalnym, wiernopoddańczym, odbierającym jej przeto wszelkie znaczenie i niweczącym przywiązane do niej nadzieje. Wiecznie ta sama niby „dyplomacya“, a właściwie podwójna gra, dwulicowość. Można tu, jak prawie i wszędzie, powtórzyć słowa najpoważniejszego biografa rosyjskiego Aleksandra: „Postąpił zgodnie z przyswojonym sobie sposobem postępowania: wszystkich pozostawiać w niepewności, w niejasności, a potem niespodziewanem rozstrzygnięciem w przeciwnym duchu i kierunku, wprowadzać wszystkich w zdumienie“...¹⁾

Zaślepiiony w Aleksandrze Wawrzecki cieszył się i roznosił „dobrą nowinę“. Ale liczba niewiernych wzrastała. Litwini po audyencji mówili między sobą, — jeśli wierzyć Ostrowskiemu, — że zostali w pole wyprowadzeni. „Nie tegośmy się spodziewali — gdzie tu dopełnienie tylokrotnych przyrzeczeń?“ Niejedno „pocziwe serce“ pomyślało sobie: „On nam każe dalej

¹⁾ Szylder II. 131. Opinię tę wypowiedział Szylder przy omawianiu wizyty w Puławach w r. 1805.

ufać — udawajmy, że ufamy, lecz polegajmy na własnych siłach“. Prezes senatu — jak stwierdza syn jego — „wyraźnie posmutniał, bo czuł, że już nie doczeka tak długo wyglądanej chwili, ujżenia połączonych w jedno ciało braci“... „Deputowani litewscy — pisze w r. 1831 Karol Hoffman — wrócili w domowe progi niosąc w sercu to sprawiedliwe przekonanie, że dla sprawy polskiej niemasz szerszego sprzymierzeńca jak duch jej narodowy, ani pewniejszej nadziei, jak w własnych jej siłach“... Mamy wreszcie współczesne świadectwo rosyjskie, że sprawa deputacyi litewskiej ujemnie sprawiła wrażenie. „Polacy na nas patrzyli pochmurnie“ (p a s m u r n o) — pisał rosyjski „świadek naoczny“ (o c z e w i d i e c) — byli niezadowoleni, nie ukrywali w rozmowach, że należy im zwrócić Mohilew, Witebsk, Wołyń, Podole, Litwę“... ¹⁾

Wogóle, o ile można sądzić, mimo kokietowania Aleksander nie zdołał rozgrzać Warszawy. Prócz sprawy litewskiej i wybryków Konstantego, były i inne przyczyny niezadowolenia. Raził Łanskoj wciąż stojący na czele rządu i wprowadzający deputacye. Razili spotykani na każdym kroku urzędnicy rosyjscy. Budził niezadowolenie Nowosilcow, którego Aleksander używał „do wszystkiego“ — odgrywał on pierwszą rolę przy opracowywaniu konstytucyi, u niego też odbywały się posiedzenia komisyi konstytucyjnej. Na balu w teatrze rozeszły się pogłoski, że bądź co bądź Konstanty zostanie wicekrólem. ²⁾ Deputowani czuli się urażeni tem, że nie zapraszano ich na obiady, wówczas

¹⁾ Szylder III. Czyni on pozatem ironiczną uwagę: Nie zasługiwało to na inną odpowiedź, jak wiersz Dmitriewa: Wolno każdemu mieć życzenia.

²⁾ Dembowski. Pamiętniki.

kiedy nawet majorzy cieszyli się łaską zasiadania przy stole carskim. To też Anna z Tyszkiewiczów Potocka zaznaczyła w swych pamiętnikach, że przyjmowano Aleksandra „ze spokojem i pełną szacunku uprzejmością (*empressement calme, respectueux*), która w istocie nie była podobną do entuzjazmu, jaki wzbudzał Napoleon“.¹⁾ „Widać było — pisze też Potocka — że zamiary Aleksandra nie były takie, jak się spodziewano“. Znamiennem jest również, że stara ks. Michałowa Radziwiłłowa, dla której cesarz był „posłannikiem Bożym“, „archaniołem-rycerzem“, któremu złożyła w ofierze „*L'histoire de ma vie*“ (biedny Aleksander!), o pobycie jego w Warszawie wspomina bardzo powściągliwie, bardzo lakonicznie... Zato Izabela Czartoryska była w siódmym niebie. Po baliku dzieciennym zapisywała w swym dzienniku: „Zdało mi się snem, że jest Polska, król polski w mundurze i o barwach narodowych. Łzy mi popłynęły: mam więc ojczyznę, zostawiam ją dzieciom moim“...²⁾ Nie spodziewała się, że zaledwie kilka dni przedziela ją od największego osobistego rozczerowania.

Zapowiedzią tego rozczerowania było już poniekąd to, że Aleksander mianował ks. Konstantego „naczelnym wodzem naszej armii polskiej, oddając mu wszystko, co należy do części wojskowej Królestwa“. Konstanty został faktycznym dyktatorem wojska, co się odrazu po wyjeździe Aleksandra silnie zaznaczyło.

Sam wyjazd Aleksandra z Warszawy odbył się nadzwyczaj dziwnie — wyjechał jakby ukradkiem, pra-

¹⁾ *Memoires de la Cesse Potocka publiés par Casimir Stryjeński. Paryż 1898 str. 379.*

²⁾ Dębicki. Puławy II. 243.

wie bez pożegnania. Spodziewano się, że będzie przy ogłoszeniu konstytucyi, że ją zaprzysięże, a przynajmniej zasiądzie na tronie i z niego przemówi. Tymczasem w tajemnicy przygotował się do podróży. Pracował 2 grudnia do późnej nocy, przespał się zaledwie kilka godzin, pomodlił się w kaplicy greckiej, a o godz. 11 był już w drodze do Petersburga. Przy pożegnaniu było dużo wojskowych, a mało osób cywilnych, które Konstanty zwyczajem swoim rozpędzał.

Pozostawił podpisaną 27 listopada konstytucję i niespodziankę w nominacyi namiestnikiem Zajączka.

Niespodzianka była zaiste wielka i wielkie sprawiła wrażenie. Ale nie dodatnie. Nie można powiedzieć, aby była aktem samowoli, boć wolno było Aleksandrowi obdarzyć tym tytułem i tą władzą kogo mu się podobało — ale była aktem lekceważenia opinii. Powszechnie sądzono, że namiestnikiem zostanie Czartoryski, nawet Rosyanie byli tego zdania.¹⁾ Należało to mu się z wielu względów. Miał za sobą powagę, zasługi, odpowiednie kwalifikacye, był „przyjacielem“ Aleksandra. Wiemy dobrze, jak przez kilkanaście lat z rządu pracował nad „wskrzeszeniem“ Polski pod jego berłem, jak nie szczędził wszelkich zabiegów, aby go do tego nakłonić. Pracował z prawdziwym poświęceniem się, zaparciem się dla tej idei. Był niestrudzonym agitatorem na rzecz Aleksandra w Polsce. Jemu car zawdzięczał całą sympatyę, jaką w kraju posiadał. Nikt

¹⁾ „Miał do tego wszystkie prawa“ pisze Michajłowski-Danilewski („Rukopisnyj żurnal“, cytowany często przez Szyldera. Danilewski wspomina też, że Polacy koncepcję Aleksandra nazywali żartobliwie nie Królestwem Polskiem, a Królestwem Puławskiem. Może to nie był żart, a bolesna ironia.

skuteczniej nie działał moralnie przeciw „napoleonistom“, nikt jak on nie zdołał wmówić nawet w najlepszych patriotów, nieufających Rosyi, że car ma najlepsze dla Polski zamiary, że jedynie na nim oprzeć można nadzieje nieszczęśliwego narodu. Narażał dla niego swą przyszłość, swe dobre imię. Chroniło go jedynie ogólne przekonanie, że działa w najlepszej wierze. To go rozgrzesza i wobec historyi.

Wprawdzie nie osiągnął tego, o czem marzył. Nie do takiej Polski dążył, jaką Aleksander na kongresie wiedeńskim zbudował. Ale choć było ogólne rozczarowanie, choć dziś lepiej niż współcześni (bo znamy następstwa) widzimy, ile było obłudy w postępowaniu Aleksandra, jak jego koncepcya Królestwa kongresowego była tylko środkiem do zagarnięcia Księstwa Warszawskiego dla uzyskania „wojskowych granic“ i posunięcia się w środek Europy,¹⁾ — to nie zmienia faktu, że w ówczesnych warunkach, wobec kłamliwej dla nas życzliwości, a w istocie obojętności Europy, można było sądzić, że Królestwo Polskie, „gwarantowane“ przez Europę, stanie się jakimś zadatkiem, jądrem, lepszej narodu przyszłości. Czartoryski był jeżeli nie współautorem, to przynajmniej współpracownikiem tego dzieła.

Ale jeżeli już nie Czartoryski miał stanąć na czele rządów Królestwa, jako zastępca monarchy, to było jeszcze dość ludzi odpowiedniejszych na to stanowisko niż Zajączek. Aleksander czuł to dobrze, kiedy na kilka

¹⁾ Jeszcze jedno jego własne zeznanie. Mówił on do Danilewskiego: „Królestwo Polskie będzie przednią strażą naszą we wszystkich wojnach... Gubernie polskie (dawne) nie poruszają się, jak to bywało, lecz przeciwnie niebezpieczeństwo to grozi Prusom i Austrii“. Szylder III. 168.

godzin przed wyjazdem podpisywał jego nominację — wiedział, jakie sprawi wrażenie i nie chciał być jego świadkiem. Możliwy przypuszczać, że miał wyrzuty sumienia i wstydył się tej niespodzianki.

Czartoryski też w ostatniej dopiero chwili dowiedział się z własnych ust imperatora o postanowieniu swego „drogiego przyjaciela“, który cieszył się „na samą myśl ujrzenia“ go w Petersburgu (1801), zapewniał go o „zażyłości niczem niezmałowanej“ (1810), zawsze był mu „oddany sercem i duszą“, miał do niego „pełne zaufanie i przywiązanie na zawsze zapewnione“ (1813), któremu „szaloną radość sprawiłaby możność znalezienia się“ wśród rodziny Czartoryskich...

Jaki był przebieg rozmowy między dwoma „przyjaciółmi“, prowadzonej po g. 1 w nocy z d. 2 na 3 grudnia, wiedzieć nie możemy, bo Czartoryski nigdy o tem nie wspominał. Wiemy tylko, że wyszedł z pokojów cara ze zmienionym wyrazem twarzy i przez kwadrans chodził po poczekalni jakby nieprzytomny, nie patrząc na obecnych, nikomu się nawet nie ukłoniwszy.¹⁾

Co było przyczyną niełaski cara „pozostało tajemnicą“, jak mówi Szylder i jak przed nim twierdzili wszyscy historycy tych czasów. Dopiero wydane za dni naszych pamiętniki Leona Dembowskiego i Anny Potockiej starają się rzucić światło na tę tajemnicę. Mówią one, że Nowosilcow postarał się o wykradzenie Czartoryskiemu kopii jego listów pisanych podczas Kongresu do angielskich mężów stanu, i że te kopie przedstawione przez Nowosilcowa Aleksandrowi, były

¹⁾ Z rękopisu Danilewskiego, który z Wołkońskim, adiutantem generalnym i sekretarzem stanu Marczenką znajdował się wówczas w poczekalni. Szylder III. 356.

grobem zaufania cesarza do Czartoryskiego. Zadziwia jednak to, że inni, poważniejsi i mający z Czartoryskim bliskie stosunki pamiętnikarze (Niemcewicz, Koźmian) nie o tem nie wiedzą, że nie nie wiedzą również ówczesni historycy tej epoki (Morawski, Skarbek, Hoffman, Mochnecki). Co więcej, ani Dembowski, ani Potocka nie podają, co w tych listach było. Wprawdzie Potocka ogólnikowo wyraża się, że Czartoryski wykazywał w nim lordom Greyowi i Hollandowi konieczność dla Europy wstrzymania podbojów Rosyi, tworząc Polskę tak potężną, ażeby mogła służyć za przedmurze cywilizacyi (*servir de boulevard à la civilisation*,¹⁾) — ale czy można na tem twierdzeniu polegać? Wiemy naprzód, że Czartoryski właśnie w czasie kongresu (jak tego dowodzą listy jego do ojca) był zachwycony Aleksandrem, że rozezarowawszy się do całej dyplomacyi i do wszystkich naszych kłamanych przyjaciół („nikt nam dobrego słowa nie da, nikt się za nami szczerze nie wstawi“), w nim jednym upatrywał szczerego obrońcę Polski, unosił się nad jego „przychylnością nienaruszoną ku Polsce, godną podziwu i hołdu“. On, głowa stronnictwa upatrującego całą przyszłość Polski w związku z Rosyą, on, ślepo wówczas ufający Aleksandrowi, on, pragnący, aby Polska „jako tako wypłynęła“, przekonany, że „niepodobna, aby Aleksan-

¹⁾ Memoires 368. Co do Dembowskiego zauważyć należy, co zresztą łatwo sprawdzić, że czerpał swe pamiętnicze wiadomości do tych czasów głównie z druków, a zwłaszcza z *Gazety Warszawskiej* „Żywota T. Ostrowskiego“, którego nawet omyłki bezkrytycznie powtarza. Mało w nim własnego, a i to ostrożnie przyjmować należy, pisał bowiem swe pamiętniki, jak sam przyznaje, po 48 latach, a więc w wieku, w którym pamięć najczęściej zawodzi.

der więcej mógł uczynić“, ¹⁾ miałyby intrygować przeciw jego zamiarom? Rzecz wprost nieprawdopodobna. Owszem, zarzucić mu można, jako dyplomacie, zbyt wielką szczerotę i otwartość. Prędzej należałoby przypuszczać, że listy jego do obu lordów angielskich pisane były za wiedzą Aleksandra, że może były jedną ze sztuczek tego „najchytrzejszego z Greków“ dla osłabienia wpływu Castlereagha. Zresztą i to przypuszczenie, jak wszelkie inne, nie ma podstawy, bo nie wiemy, co właściwie pisał Czartoryski do swych przyjaciół angielskich.

Natomiast „tajemnicę“ nominacyi Zajęczka łatwo da się wytłómaczyć, w sposób bardzo prosty, następstwem wytworzonego położenia rzeczy. Książę Adam, jak wiadomo, błagał wciąż natarczywie o usunięcie z Polski w. ks. Konstantego, — uważał to za *conditio sine qua non* „utrzymania ładu“ i wykonania „dobroczynnych zamiarów“ cesarza. Aleksander żadną miarą zgodzić się na to nie chciał. Oprócz przyczyn, które podawał w rozmowie z ks. Wirtemberską, mógł mieć i miał inne jeszcze powody. Nie chcemy, mimo braku wiary w czystość zamiarów Aleksandra, podejrzawać go, aby przez pozostawienie Konstantego, z szeroką, bo aż dyktatorską władzą nad wojskiem, chciał odrazu popsuć swoje „dzieło“. Ale nie można lekceważyć uwagi Niemcewicza, że przebywanie Konstantego w Petersburgu było groźne dla Aleksandra — nienawidzono tam bowiem powszechnie tego „następcę tronu“, widząc w nim nieodrodnego syna Pawła. Powrót jego wywołałby olbrzymie niezadowolenie, mogące mieć nieobliczone następstwa. Jak załatwili się „wier-

¹⁾ Dębicki. Puławy II. Z listu ks. Adama do ojca.

nopoddani“ z Pawłem, tak załatwić się mogli z obu braćmi. Choćby jednak była przesada w rozumowaniu Niemcewicza, to nie ulega wątpliwości, iż Aleksander był zadowolony z odsunięcia tego „szaleńca“ od siebie. Postawiwszy go na czele armii polskiej, przymykając oczy na jego wtrącanie się do rządów kraju, zadowoliliwszy w ten sposób jego ambicję, dając mu możliwość wyładowywania swych dzikich instynktów poza granicami Rosyi, otwierał tem samem dla siebie klapę bezpieczeństwa. Co najmniej pozbywał się jego i jego szaleństw, zapewniał sobie spokój. Bodaj czy to nie było jego osobistym największym doraźnym zyskiem z „odbudowania“ Polski. Wreszcie, tak czy owak, dość, że go usunąć nie chciał. A ponieważ to było jego nieodwołalne postanowienie — miejsca dla Czartoryskiego nie było. Oczywiście Konstanty wiedział o zabiegach i uczuciach ks. Adama dla siebie — odwzajemniał też mu się zupełnie. Gdybyśmy nie mieli nawet świadectwa Koźmiana, że Konstanty za warunek postawił oddalenie Czartoryskiego,¹⁾ musielibyśmy być przekonani, że tak było, bo inaczej być nie mogło. A gdyby nawet Konstanty nie wpływał na nominację namiestnika, czy można wyobrazić sobie obu tych ludzi zajmujących obok siebie najwyższe stanowiska? Sam Czartoryski to rozumiał, kiedy przed przybyciem Aleksandra do Warszawy pisał list do cara, wyjawiając obawę przed wicekrólestwem Konstantego. Musiałby je uważać za wyraźne oświadczenie się cara „przeciw sobie, przeciw swej rodzinie i wielu osobom“. „Chcemy ci służyć i poświęcić się dla ciebie, ale jak w tym wypadku moglibyśmy zostać na swych stanowiskach? Musia-

¹⁾ Pamiętniki II. 234.

łyby one być zajęte przez osoby posiadające zaufanie w. księcia“. Wyraźnie więc była tu mowa, że Czartoryski nie może być namiestnikiem przy wicekrólu Konstantym. Lecz choć tego tytułu nie otrzymał Konstanty, *de facto* przecież zajął stanowisko wice-króla.

Łatwo też zrozumieć, że Aleksander musiał szukać innego kandydata na namiestnika. Można przypuszczać, że niwecząc nadzieje Czartoryskiego, pragnął car znaleźć człowieka, którego wybór najmniej mógł dotknąć ambicję ks. Adama. Gdyby został namiestnikiem który z członków arystokracji, „niezasłużony a szczęśliwy“, toby może więcej dotknęło upadłego kandydata, byłoby to bowiem usunięciem na drugi plan „famili“, która w danej chwili zajmowała w kraju najwybitniejsze stanowisko. Mówiono naprzykład o Stanisławie Potockim (relacya Niemcewicza), ale ten Potocki był „cichym antagonistą Czartoryskiego“ (Askenazy). Właściwiej więc było wysunąć chudopacholka, który nie mógł zaćmić nikogo. Zajączek pod tym względem, jak i pod wielu innemi, wydawał się najodpowiedniejszy. W oczach Konstantego miał wielkie zalety: „kalectwo, wiek, długie nawyknienie do subordynacyi, brak wreszcie nocyi cywilnej kraju administracyi“¹⁾. Przytem był sam, nie miał rodziny i dzieci, a więc nie mógł tworzyć nowej „dynastyi“ arystokratycznej. Następnie był wojskowym, a w. ks. niecierpiący cywilnych (znane są jego słowa: *Je hais le civils, le clergé et gens de lettres*), nalegał koniecznie na nominację wojskowego. Waleczny żołnierz napoleoński po utracie nogi podczas walk nad Berezyną, był schwytyany na Litwie i wywieziony do

¹⁾ Hoffmann. l. c. 72.

Połtawy (wstawiał się wówczas za nim Czartoryski), wydawało się więc, że można było liczyć na sympatyczne przyjęcie jego nominacji. Nie uprzedzono zapewne cara, że Zajączek miał wielkie wady charakteru, że był zawistny, mściwy, że ten były „jakóbin“, „kołłatajowczyk“, namawiający ongi Kościuszkę do skazania na śmierć Stanisława Augusta ¹⁾, miał opinię intryganta, cynika, karyerowicza, pochlebcy, że znane były jego wstętne słowa z r. 1807: „Co mi ta szelma ojczyzna dała? — wszystko mam od Napoleona“. Nie wiedział car może, że serwilizm Zajączka względem w. księcia Konstantego wszystkich oburzał, że z tego powodu przypominano sobie jego przeszłość, jego brzydkie zachowanie się względem ks. Józefa, że choć nie odmawiano mu zasług wojskowych, pamiętano jak nieszczególnie spisał się pod Chełmem i jak niedołężnie bronił Pragi (1794). Doszło do tego, że unikano Zajączka, że go „zaniedbywano“ w zebraniach towarzyskich. ²⁾

To wszystko przed cesarzem zapewne zatajono. Natomiast Konstanty unosił się nad Zajączkiem, a i Nowosilcow prawdopodobnie obdarzał go swoją protekcją. ³⁾ Jak go Konstanty oceniał, wiemy z jego cha-

¹⁾ Dembowski. Pamiętniki, rękopis.

²⁾ Dembowski.

³⁾ Niemcewicz mówi, że „szeptał“ za nim; wie też że Lubbecki przeciw Czartoryskiemu podburzał Litwę (Niemcewicz mógł o tem wiedzieć od swego brata, członka deputacji litewskiej). Smolka przypisuje nominację Zajączka głównie wpływom Nowosilcowa. Koźmian twierdzi, że za Zajączkiem stali „jakobini“, że prefekci, miasta, sędziowie, adwokaci, słowem „cała czereda urzędnicza popruska i po-francuska“ była przeciw Czartoryskiemu. Jak jednak ta „czereda“ mogła mieć dostęp do Aleksandra, pamiętnikarz nie podaje.

rakterystryki jenerałów polskich, jaką spisał dla cara Mikołaja. Czytamy w niej: „Zajączek, starzec zasługujący na wszelkie względy i szacunek, sędziwy, przycięśnięty wiekiem i zapewne nie długo żyć będzie. Śmierć jego byłaby prawdziwą stratą dla państwa, ponieważ trudno byłoby go zastąpić kim innym. Człowiek ten umie być przychylnym, powodował się zaś jedyną myślą wypełnić wolę cesarza.¹⁾

Z „uwag“ Konstantego dowiadujemy się dalej ciekawego faktu, a mianowicie, że cesarz Aleksander miał już upatrzonego następcę na stanowisko namiestnika po śmierci Zajączka. Miał nim zostać jenerał Hauke. Konstanty dodawał, że cesarz upatrzył go sobie „sam osobiście, bez żadnych podszeptów“, w czem leży pośrednio stwierdzenie, iż przy nominacyi Zajączka „podszepty“ odegrały wybitną rolę...

Sam Zajączek miał być wielce zdziwiony swą nominacją. Dowiedział się o niej z ust cesarza przed samym jego odjazdem. Opierał się podobno, tłumaczył, że jest za stary, kaleka, głuchy, nie zna się na rządzeniu, nie czuje się już na siłach, że obudzi zawiści, że „cała publiczność zdumieje się“. Na to mu rzekł Aleksander: „Jesteś szlachcicem, walczyłeś za ojczyznę, kto może coś znaleźć niewłaściwego w twojej nominacyi. Zresztą jako król — rozkazuję ci“.²⁾ Dla wzmożenia pozycyi Zajączka nadał mu tytuł książęcy.

Czy opór Zajączka był sztuczny, czy prawdziwy, rozstrzygnąć trudno. Nie sposób jednak przypuścić,

¹⁾ Archiwum wojskowe w Petersburgu. Rękopis francuski. Tytuł: „Uwagi o jenerałach wszystkich rang służących w polsko-królewskiej armii według listy porządkowo-służbowej“. Przekład polski w archiwum Akad. Umiejętności.

²⁾ Szylder IV. 455.

Królestwo Kongresowe.

aby nie wiedział o czekającym go wywyższeniu. Wygląda raczej na to, że opieranie się jego wchodziło w program, że było środkiem dla pozyskania sobie przez niego opinii. Kto, jak kto, ale on nie wyglądał na człowieka mającego siłę odrzucić dostojęstwa, tytuły i władzę, których zawsze pożądał. Nienawidził ludzi mogących mu czemkolwiek imponować.

Czartoryski pod pierwszym wrażeniem ciosu, zachwiał się, ale natychmiast siłą woli zdołał się opanować. Zachował się z całą godnością, nie dawał poznać po sobie, jak bolesnego doznał zawodu. Nie potrzebował ukrywać żalu przed „swoimi“, ale i wobec nich po męsku poddawał się losowi. Do ojca swego pisał: „Nominacya Zajęczka namiestnikiem zadziwiła wielu — ma atoli dobre strony; w najlepszych jest on teraz chęciach dla kraju i dla własnej reputacyi. Jego ścisłe stosunki z w. księciem usuną wiele kwasów i przeszkód. Miałbym przyczynę skarżyć się osobiście na cesarza... ale to rzecz uczuć partykularnych. Ja, co bliżej sądzić mogłem o wielkiej liczbie jego na przyszłość dobroczynnych zamiarów, tem większy mam obowiązek... Trzeba dać przykład jedności... Trzeba dowieść, że duch partyi nie panuje i że niczem niepodobna rozdzielić umysłów, kiedy o los kraju idzie...“¹⁾

W podobnie szlachetny sposób, lubo otwarciej, pisał do swego przyjaciela generała Kropińskiego. Nie chciał ojcu powiększać przykrości — przed przyjacielem mniej z żalem się ukrywał. „Król — są jego słowa — jakkolwiek osobiście względem mnie być się okazał, dla kraju jednak wiele uczynił... Król w wyborze namiestnika — uczynił co najlepiej godziło się

¹⁾ Dębicki. Puławy II. 243. (z rękopisu).

z okolicznościami i skutek pokaże, że się nie omylił. Co do mnie, w osobistych znoszeniach miałem przyczyny żalu. Więcej tu cienkości spostrzegłem niżeli serca. Wszędzie jestem jak piąte koło u wozu; oddalając się, nie wypadało mi broń Boże niechęci i nieukontentowania okazać. Łączyć się z kimkolwiek i złączonemi siły rzecz publiczną podnieść należało, a przez to mnogich nieprzyjaciół omylić spodziewanie; i z nich się naśmiewać, zamiast być wyśmianym....¹⁾

Matka ks. Adama zniosła cios również z godnością. Wolą naśmiać się, niż być „wyśmianą“. Zachowała się z kobiecym sprytem, z wrodzoną „wielkim damom“ dyplomacyą. Pamiętnikarze zapisują, że chłodna zawsze przedtem wobec jenerałowej Zajączkowej, z ogromną czułością uściskała przybywającą do niej księżną namiestnikową...²⁾ Nie przeszkadzało to zwolennikom ks. Adama urabiać nieprzychylniej opinii dla Zajączka. Przekonywamy się o tem nietylko ze wzmianek po pamiętnikach, ale i z licznych wierszy, jakie krążyły o „zajączku“, który został „królikiem“. Znaleźli się jednak wśród poetów i obrońcy Zajączka, piszący uszczypliwe rymy o „królikach“ Czartoryskich.³⁾

1) List z Warszawy 1 stycznia 1816. Archiwum Czartoryskich. Rkps 5536. Patrz w d o d a t k a c h.

2) Parnetówna, córka marszałka dworu hetmanowej Ogińskiej w Siedlcach. Piękna, zgrabna, ładnie tańczyła. Raz jej Branicki dał 100 dukatów za odtanieczenie kozaka. Wyszła za słynnego chirurga Branickich Izaurata. Zajączek ją zbałamucił i rozwiódł.

3) W polemikę tę wmieszał się i słynny aktor Żółkowski, który puszczał w obieg pisane „gazety“, zanim zaczął później drukować swego „M o m u s a“. Oto wiersz jegopióra:

Co hałasu co tu wrzawy,	Jaka to zmiana natury
Że w puławskie ogrody	Inne rządy, inny szyk,
Zakradł się zajęć kulawy	Zasługa idzie do góry
I zniszczył pańskie zagrody.	A intryga fik, fik, fik.

Przykre było położenie pana pułkownika Molskiego: przyzwyczaił się „bakę świecić“ Czartoryskim, a tu ukazała się nowa gwiazda na horyzoncie, która ich zaciemnić miała. Więc winszował urodzin ks. Adamowi (24 grudnia), a jednocześnie kłaniał się przed tytułem książęcym Zajączka, który „pod trzema monarchami drogą Marsa chodził — wspaniały Aleksander cnotę wynagrodził“. Ale niedługo wahał się w sympatyach i zapomniawszy o Czartoryskich, przędzę swych natchnień kładł stale pod stopy księcia namiestnika.

XI.

Nad ułożeniem ustawy konstytucyjnej, podpisanej przez Aleksandra, pracował zrazu komitet składający się z prezesa Tomasza Ostrowskiego i czterech członków: Stanisława Zamojskiego, Matuszewicza, Linowskiego i Grabowskiego. Komitet ten jednak dobierał sobie współpracowników, stąd skład jego się zmieniał. Wiadomo, że w naradach i projektach brali udział Czartoryski, Ludwik Plater, Stan. Potocki, Szaniawski, Ignacy Sobolewski, a przy końcu Nowosilcow. — Osobno Rząd tymczasowy z Radą Stanu opracowywał projekty do statutów organicznych, na podstawie referatów ośmiu wyznaczonych w tym celu komisji.¹⁾ Pierwotny projekt ustawy konstytucyjnej obejmował 11. tytułów i aż 438 artykułów. Uznano, że jest za obszerny i niepraktyczny. Przebijał z niego „duch stanowy a nawet oligarchiczny“, przytem wiała „niechęć do instytucji społeczno-prawnych francuskich, z którymi się już zżyto“. (Askenazy). Drugą redakcyą zamknęła ustawę w 7 tytułach i 162 artykułach. Aleksander poczynił nad tym drugim projektem obszerne uwagi ołówkiem na marginesie „o charakterze restrykcyjnym, bardzo przewidujące, obliczone na możliwe zostawienie otworów dla samowoli autokratycznej w budowie konstytucyjnej“²⁾. Ostatnie narady odbywały się (jak już

¹⁾ Obszernie o tem Bojasiński.

²⁾ Askenazy. Polska i Rosya 67—68.

powyżej była wzmianka) u Nowosilcowa, który wystąpił w końcu z ustnym referatem. Cesarz uwagi swoje polecił rozwinąć i wprowadzić do ustawy Ignacemu Sobolewskiemu, tymczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych. Elaborat Sobolewskiego cesarz przejrzał i poprawił, wreszcie położył podpis na ustawie w d. 27 listopada. Ściśle biorąc data to ostatniej redakcyi projektu — cesarz go podpisał w kilka dni później.

Zatwierdzona „Ustawa konstytucyjna“ obejmowała w siedmiu „tytułach“ 165 „artykułów“. Najważniejsze z nich podajemy w streszczeniu. Tytuł pierwszy: *Stosunki polityczne Królestwa*, zawierał 10 artykułów. Opiewały one naprzód połączenie na zawsze (*à jamais re uni*) Królestwa z Rosyą pod koroną dziedziczną monarchów rosyjskich. Król w razie swej nieobecności mianuje namiestnika, którym jeżeli nie będzie członek domu cesarskiego, może być jedynie rodak (*indigène*) lub osoba, której król nada naturalizacyę. „Stosunki polityki zewnętrznej cesarstwa będą wspólne Królestwu Polskiemu“. Tylko panujący może określić udział Królestwa w wojnach przez Rosyę prowadzonych i w traktatach pokojowych i handlowych tego mocarstwa. Wojsko polskie nie będzie nigdy użyte poza granicami Europy.

Artykuły tytułu drugiego „Zaręczenia ogólne“ (*Garanties générales*) czyniły religię katolicką „przedmiotem szczególniejszej opieki rządu, nie uwłaczając przez to wolności innych wyznań“. Fundusze duchowieństwa katolickiego i grecko-unickiego będą własnością niewzruszoną i wspólną całej hierarchii duchownej. W senacie zasiadać będą biskupi katoliccy i biskup unicki. „Wolność druku jest zaręczona“. Pod równą opiekę prawa oddani są wszyscy obywatele, bez ró-

znicy stanu i powołania. Prawo starodawne: *Neminem captivari permittemus nisi jure victum* stosować się będzie do wszystkich. Zasądzeni będą ponosić karę w kraju — nikt nie może być z niego wywiezionym, wyjąwszy przypadku „wywołania“. „Własność jest świętą i nietykalną“, żadna władza naruszyć jej nie może, rząd jednak ma prawo wymagać odstąpienia jej na użytek publiczny, „za sprawiedliwym i poprzednim wynagrodzeniem“. „Wszystkie czynności publiczne administracyjne, sądowe i wojskowe bez żadnego wyłączenia, odbywać się będą w języku polskim“. Urzędy publiczne cywilne i wojskowe będą sprawowane tylko przez Polaków. Prezesami sądów pierwszej instancji, komisji wojewódzkich i trybunałów apelacyjnych, członkami rad wojewódzkich, posłami i deputowanymi i senatorami mogą być tylko właściciele gruntowi. Wszyscy urzędnicy są odpowiedzialni. „Naród Polski mieć będzie wiecznemi czasy Reprezentację Narodową w sejmie, złożonym z króla i dwu Izb, z których pierwsza składać się będzie z Senatu, druga z posłów i deputowanych od gmin.“ Cudzoziemcy mieć będą równą protekcję praw. Którzy z nich nabędą własność ziemską, uzyskają naturalizację, nauczą się po polsku i przez pięć lat zachowają się nienagannie, mogą obejmować urzędy publiczne. Król jednak z własnej woli, lub na przedstawienie Rady stanu, może cudzoziemców „ze zdolności znakomitych“ przypuścić do urzędów z wyjątkiem władz i urzędów konstytucyjnych: Sejmu, Rady Stanu, Sądownictwa i Komisji rządowych.

Tytuł trzeci: „O rządzie“ dzielił się na pięć rozdziałów. Rozdział pierwszy „o Królu“, którego osoba jest „świętą i nietykalną“ wyliczał jego atrybucye ja-

ko władzy wykonawczej, a więc: kierunek siły zbrojnej, prawo wydawania wojny, zawierania traktatów, prawo nominacji senatorów, ministrów, biskupów, kanoników itd., tudzież wszystkich innych urzędników administracyjnych“. Dalej ustawa nadawała królowi prawo ułaskawienia, ustanowienia i rozdawania orderów, nadania szlachectwa, naturalizacji, tytułów honorowych. Wszyscy „następcy“ powinni się koronować w stolicy jako królowie polscy i wykonać przysięgę na konstytucyę. Wszelkie rozkazy królewskie powinny być zaświadczone podpisem właściwego ministra, który będzie odpowiedzialnym za to wszystko, co by w tych rozkazach i postanowieniach było sprzeczne z konstytucyą.

Rozdział drugi „O Regencyi“ obejmował przepisy o regencyi „dopuszczonej“ w Rosyi i atrybucyach regenta. Członkowie regencyi polskiej zasiadać będą w stolicy cesarstwa pod prezydencyą regenta rosyjskiego.

Rozdział trzeci „O namiestniku i Radzie Stanu“ określał ich prawa i obowiązki. Rada Stanu z namiestnikiem zarządza sprawami publicznymi podczas nieobecności króla. Wechodzą do niej namiestnik, ministrowie, radcy stanu, referendarze i osoby mianowane przez króla. Rada Stanu dzieli się na Radę administracyjną i na ogólne zgromadzenia. Członkowie Rady administracyjnej (ministrowie i osoby przez króla wyznaczone) mają głos doradczy, „zdanie namiestnika jest jedynie stanowcze“. Namiestnik przedstawia po dwu kandydatów na miejsca wakujące w najwyższych urzędach. Podczas pobytu króla władza namiestnika jest zawieszona. Ogólne zgromadzenie Rady Stanu zajmuje się roztrząsaniem i układaniem projektów do praw

i urzędzeń, stanowi o oddaniu przed sąd urzędników administracyjnych, rozstrzyga spory o jurysdykcję, roztrząsa coroczne sprawozdania głównych wydziałów rządowych, śledzi nadużycia i to wszystko, „coby mogło uwłaczać ustawie konstytucyjnej“, zajmuje się wreszcie wszelkimi przedmiotami na rozkaz króla, namiestnika lub żądanie naczelnika Wydziału.

Rozdział czwarty „O wydziałach rządowych“ polecał wykonanie praw pięciu komisjom: a) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, b) sprawiedliwości, c) spraw wewnętrznych i policyi, d) wojny, i e) przychodów i skarbu. Oprócz ministrów stojących na czele każdej z tych komisji, będzie ustanowiony minister sekretarz stanu, który ciągle przy boku króla ma przebywać, „aby mu przedstawiać sprawy przesłane przez namiestnika i nawzajem przysyłać namiestnikowi postanowienia królewskie“. Osobna izba obrachunkowa zależeć będzie od samego króla. Ministrowie i członkowie komisji podlegają sądom sejmowym za naruszenie ustawy oraz praw i postanowień królewskich.

Rozdział piąty „O administracji wojewódzkiej“ postanawiał utworzenie w każdym województwie komisji wojewódzkich, organów wykonawczych rządu.

Tytuł czwarty „O reprezentacji Narodowej“ składał się z sześciu rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcony był sejmom zwyczajnym i nadzwyczajnym. Zwyczajne miały się zbierać w Warszawie co dwa lata na dni trzydzieści. Nietykalność posłów sejmowych została zaręczoną. Sejm naradza się: a) nad projektami praw cywilnych, kryminalnych i administracyjnych, przedłożeniami przez króla za pośrednictwem Rady stanu, b) nad projektami królewskimi, dotyczącymi się modyfikacji lub zmian w atrybucjach władz i urzędów konstytucyj-

ko władzy wykonawczej, a więc: kierunek siły zbrojnej, prawo wydawania wojny, zawierania traktatów, prawo nominacji senatorów, ministrów, biskupów, kanoników itd., tudzież wszystkich innych urzędników administracyjnych“. Dalej ustawa nadawała królowi prawo ułaskawienia, ustanowienia i rozdawania orderów, nadania szlachectwa, naturalizacji, tytułów honorowych. Wszyscy „następcy“ powinni się koronować w stolicy jako królowie polscy i wykonać przysięgę na konstytucję. Wszelkie rozkazy królewskie powinny być zaświadczone podpisem właściwego ministra, który będzie odpowiedzialnym za to wszystko, coby w tych rozkazach i postanowieniach było sprzeczne z konstytucją.

Rozdział drugi „O Regencyi“ obejmował przepisy o regencyi „dopuszczonej“ w Rosyi i atrybucjach regenta. Członkowie regencyi polskiej zasiadać będą w stolicy cesarstwa pod prezydencją regenta rosyjskiego.

Rozdział trzeci „O namiestniku i Radzie Stanu“ określał ich prawa i obowiązki. Rada Stanu z namiestnikiem zarządza sprawami publicznymi podczas nieobecności króla. Wchodzi do niej namiestnik, ministrowie, radcy stanu, referendarze i osoby mianowane przez króla. Rada Stanu dzieli się na Radę administracyjną i na ogólne zgromadzenia. Członkowie Rady administracyjnej (ministrowie i osoby przez króla wyznaczone) mają głos doradczy, „zdanie namiestnika jest jedynie stanowcze“. Namiestnik przedstawia po dwu kandydatów na miejsca wakujące w najwyższych urzędach. Podczas pobytu króla władza namiestnika jest zawieszona. Ogólne zgromadzenie Rady Stanu zajmuje się roztrząsaniem i układaniem projektów do praw

i urzędzeń, stanowi o oddaniu przed sąd urzędników administracyjnych, rozstrzyga spory o jurysdykcyę, roztrząsa coroczne sprawozdania głównych wydziałów rządowych, śledzi nadużycia i to wszystko, „coby mogło uwłaczać ustawie konstytucyjnej“, zajmuje się wreszcie wszelkimi przedmiotami na rozkaz króla, namiestnika lub żądanie naczelnika Wydziału.

Rozdział czwarty „O wydziałach rządowych“ polecał wykonanie praw pięciu komisjom: a) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, b) sprawiedliwości, c) spraw wewnętrznych i policyi, d) wojny, i e) przychodów i skarbu. Oprócz ministrów stojących na czele każdej z tych komisyi, będzie ustanowiony minister sekretarz stanu, który ciągle przy boku króla ma przemieszkować „aby mu przedstawiać sprawy przesłane przez namiestnika i nawzajem przysyłać namiestnikowi postanowienia królewskie“. Osobna izba obrachunkowa zależeć będzie od samego króla. Ministrowie i członkowie komisyi podlegają sądom sejmowym za naruszenie ustawy oraz praw i postanowień królewskich.

Rozdział piąty „O administracyi wojewódzkiej“ postanawiał utworzenie w każdym województwie komisyj wojewódzkich, organów wykonawczych rządu.

Tytuł czwarty „O reprezentacyi Narodowej“ składał się z sześciu rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcony był sejmom zwyczajnym i nadzwyczajnym. Zwyczajne miały się zbierać w Warszawie co dwa lata na dni trzydzieści. Nietykalność posłów sejmowych została zareczoną. Sejm naradza się: a) nad projektami praw cywilnych, kryminalnych i administracyjnych, przedłożonemi przez króla za pośrednictwem Rady stanu, b) nad projektami królewskimi, dotyczącemi się modyfikacyi lub zmian w atrybucyach władz i urzędów konstytucyj-

nych, c) nad budżetem, nad podatkami, nakładami, ciężarami publicznymi, systemem menniczym, poborem do wojska, oraz wszelkimi innemi sprawami, „któreby mu przez panującego były odesłane“ lub „udzielone“ wskutek raportu Rady Stanu.

Dopiero po rozstrzygnięciu tych „przedmiotów“ Sejm przyjmuje „żądania, przedłożenia i odwołania się posłów i deputowanych, mające za cel dobro i korzyści swych współobywateli“, poczem za pośrednictwem Rady Stanu przesyła je panującemu, a gdy ten je zwróci, naradza się nad projektami praw, „do których takowe żądania stały się powodem“. Gdyby Sejm nie uchwalił nowego budżetu, obowiązuje dawny aż do zwołania sejmu, „ustaje jednak po upływie lat czterech“. Innemi sprawami, prócz wymienionych lub wskazanych w akcie zwołania, sejmowi zajmować się nie wolno. Narady obu Izb odbywają się publicznie, mogą jednak zamienić się w wydział tajny na żądanie $\frac{1}{10}$ obecnych. Panujący według własnej woli może wносить projekta bądź do Izby senatorskiej, bądź do poselskiej, tylko projekty skarbowe wpraw do Izby poselskiej muszą być wniesione. Członkowie Rady Stanu mają głos w obu Izbach przy roztrząsaniu projektów rządowych, wotować im jednak nie wolno, jeżeli nie są senatorami, posłami lub deputowanymi. Uchwały zapadają większością głosów. Projekt uchwalony przez jedną Izbę, może przez drugą być w całości przyjęty lub odrzucony; zmieniać go nie wolno. Projekt staje się prawem po otrzymaniu sankcyi królewskiej — jeżeli król jej nie udzieli, upada.

Rozdział drugi tytułu czwartego stanowił „O senacie“. Składa się on z książąt krwi cesarsko-królewskiej, z biskupów, wojewodów i kasztelanów. Senato-

rów mianuje król — urzędy ich są dożywotnie, kandydatów na miejsca wakujące przedstawia namiestnik. Kandydat musi mieć lat 35 skończonych i opłacać przynajmniej 2.000 złp. rocznego podatku. Senat do pełnienia swych atrybucyi prawodawczych zbiera się tylko w czasie sejmu.

„O Izbie poselskiej“ mówił rozdział trzeci. Składa się ona z 77 posłów wybranych na sejmikach (po jednym z powiatu) i z 51 deputowanych od gmin. Marszałka Izby mianuje król. Mandat trwa lat sześć — co dwa lata odnawia się trzecia część Izby. Do wyboru na członka Izby potrzeba mieć 30 lat skończonych i opłacać 100 złotych podatku. Urzędnicy publiczni, cywilni i wojskowi, posłami i deputowanymi być nie mogą bez zezwolenia władzy. Królowi służy prawo rozwiązywania Izby i zarządzania nowych wyborów przed upływem dwu miesięcy.

Rozdział czwarty: „O sejmikach“. Sejmiki zwołuje król. Zebrana na nich szlachta-właściciele wybierają jednego posła, dwu członków Rady wojewódzkiej i układają listę kandydatów na urzędy administracyjne. Prezyduje marszałek mianowany przez króla.

Rozdział piąty: „O zgromadzeniach gminnych“. Składają się one z właścicieli nieszlachty, rękodzielników, kupców, plebanów i wikaryuszów, profesorów i nauczycieli, oraz „z artystów znakomitych z talentów, znajomości lub przysług czynionych bądź handlowi bądź kunsztowi“. Każde zgromadzenie wybiera jednego deputowanego, jednego członka Rady wojewódzkiej i układa listy kandydatów na urzędy administracyjne. Marszałek zgromadzenia mianowany jest przez króla.

Rozdział szósty „O Radach wojewódzkich“ przyznawał im: wybór na urzędy sędziowskie w 2 pierw-

szych instancjach, formowanie i „oczyszczanie“ listy kandydatów na urzędy administracyjne i przestrzeganie dobra województwa.

Tytuł piąty „O sądownictwie“ zapewniał sędziom „konstytucyjnie“ niepodległość, to jest wolność zdania w sądzeniu „bez ulegania wpływowi władzy Najwyższej i Ministeryalnej, lub jakiemu bądź innemu względowni“ — wszelkie inne tłumaczenie tej wolności będzie „nadużyciem“. Sędziowie będą mianowani przez króla lub obieralni. Pierwsi są dożywotni. I jedni i drudzy nie mogą być odwołani. Mogą być złożeni z urzędu tylko w razie dowiedzionego wykroczenia w urzędzie lub innego przestępstwa. Inne artykuły wyliczały rodzaje sądów i ich zakres działalności. Najwyższą instancją będzie Trybunał Najwyższy. Sąd sejmowy, składający się z członków senatu, rozpatrywać będzie sprawy o zbrodnie stanu i o przestępstwa wyższych urzędników.

Tytuł szósty: „O sile zbrojnej“ dzielił ją na wojsko czynne i milicję. Liczbę wojska oznacza król. Zachowa ono „kolory swego munduru, swój ubiór właściwy i wszystko, co się tyczy jego narodowości“.

Tytuł siódmy: „Urządzenia ogólne“ określał dobra i dochody Korony, poręczał „dług publiczny stanu“ (*la dette publique de l'Etat*) znosił konfiskaty, zachowywał order polskie cywilne i wojskowe, „urządzenie“ pierwszego budżetu przyznawał królowi, zapowiadał rozwinięcie Ustawy konstytucyjnej przez statuta organiczne, znosił „wszystkie poprzednie prawa i ustawy przeciwne niniejszej Ustawie konstytucyjnej“.

Kończyła się ona słowy: „Uznawszy w Naszem sumieniu, iż niniejsza ustawa konstytucyjna odpowiada Naszym ojcowskim zamiarom, dążącym do utrzymania

we wszystkich klasach poddanych naszych Królestwa Polskiego pokoju, zgody i jedności, tak potrzebnej dla ich swobodnego bytu i do ustalenia szczęśliwości, którą im pragniemy zjednać, — nadaliśmy i nadajemy im niniejszą ustawę konstytucyjną, którą przyjmujemy za siebie i za Naszych następców. Nakazujemy nadto wszystkim władzom publicznym jej wykonanie“.

Konstytucya nadana przez Aleksandra, zyskała „powszechne uwielbienie“, jako najliberalniejsza w Europie. Była taką rzeczywiście pod względem ordynacyi wyborczej. Nie znała wyborów pośrednich, nie ustanawiała sztucznych okręgów wyborczych, wprowadzała umiarkowany cenzus. W Anglii za owych czasów na 658 członków Izby gmin było 487 mianowanych po prostu przez większych posiadaczy, we Francyi były dwustopniowe wybory, przychem cenzus podatkowy był znacznie wyższy, wskutek czego cała Francya liczyła zaledwie 80.000 wyborców, kiedy drobne Królestwo posiadało ich około 100.000.¹⁾ Ale na tem też głównie polegała jej „liberalność“.

Mówiono wiele, że opierała się na zasadach konstytucyi 3 maja. Są to jednak czeze słowa. Zapewne, że były niejaki między temi konstytucjami podobieństwa, jak są pomiędzy wszystkiemi wogóle konstytucjami, ale szukając podobieństw znaleźlibyśmy ich znacznie więcej w porównaniu z konstytucją Księstwa Warszawskiego. Zgodne z prawdą będzie nawet powiedzieć, że konstytucya Księstwa była materiałem, z którego tworzono konstytucję Królestwa. Materiał ten

¹⁾ Askenazy. Polska i Rosya. Zauważył to już w części Lelewel pisząc, że w „małym carskim Królestwie, cztery miliony zaledwie liczącem, było tyle wyborców, co we Francyi lipcowej“.

przerobiono, znacznie ulepszono (w niektórych szczegółach i popsuto), ale na nim przeważnie się oparto, żywcem prawie przyjęto z niego niektóre ustępy. Nowa konstytucya była lepszą, zwłaszcza pod tym względem, że napozór mniej ogólnikowo zabezpieczała nietykalność osób i własności, wolność sumienia i druku, niepodległość sądów i odpowiedzialność ministrów. Ale i to zabezpieczenie, jak się okazało, było w znacznej części illuzoryczne. Statuty organiczne, które „rozwinęły“ konstytucyę, zniosły właściwie odpowiedzialność ministrów, gdyż senat stracił prawo oskarżania ich bez zezwolenia królewskiego. W konstytucyi Księstwa nie było też wzmianki o wolności druku i ztąd istniała cenzura, „której nikt prawie nie czuł“, jak mówi Lelewel, w Królestwie zaś była konstytucyą zabezpieczona wolność druku, której również — nikt prawie nie czuł, bo zaprowadzono „kapryśną i arbitralną cenzurę“.¹⁾

Co do nietykalności osób odrazu zwróciła uwagę stylistyczna tylko napozór zmiana starodawnego prawa kardynalnego: *Nominem captivatimus nisi jure victum*. W „Zasadach“ do konstytucyi powtórzono je dosłownie, w konstytucyi nadano mu brzmienie: *Neminem captivari permittemus nisi jure victum*. Niby to samo, a jednak nie to samo. Co innego bowiem „nie uwięzimy“, a co innego „uwięzić nie dozwolimy“. Car nie pozwalał nikomu więzić, ale sam sobie przez dwuznaczność stylizacyi tego nie odmawiał. W konstytucyi Księstwa Warszawskiego *neminem captivabimus* nie istniało, „a nie było naruszonej wolności osobistej, tak jak

¹⁾ Lelewel. Trzy konstytucye polskie.

bez końca w Królestwie wolność osobista, bez względu na uroczysty przepis gwałconą i znieważaną była“¹⁾

Car „przywilej uwięzienia — mówi Askenazy — zachował sobie i namiestnikowi, który potem podpisem swoim sankcyonował areszty bezprawnie dokonywane przez Konstantego lub władze policyjne i wojskowe.“²⁾

Tak w konstytucyi Księstwa, jak Królestwa, sejmy miały być zwoływane co dwa lata. W konstytucyi Księstwa czas ich obradowania oznaczono „najdłużej“ na dni piętnaście — w konstytucyi Królestwa na dni trzydzieści (w ustawie 3 maja dni 70). Był to oczywiście zysk. Ale król mógł sejm „przedłużyć, odroczyć i rozwiązać“, „królowie“ też korzystali z tego i przez lat 15 było sejmów tylko cztery, kiedy za sześciu lat Księstwa było ich trzy. Ustawa niejako z góry to przewidywała, postanawiając w art. 93, że „budżet ustaje po upływie lat czterech, gdyby w tym przeciągu sejm zwołany nie był“. „Król mógł je przerywać i miał w mocy rozmaite środki całe życie sejmowe odrętwiać i w nie obracać“ (Lelewel). Zakres obrad sejmowych był mocno ograniczony tem, że pozostawiono im tylko „naradzanie się“ nad projektami przed króla przedłożonemi. W projekcie komitetu zastrzeżono sejmom „wyłącznie prawo stanowienia“, co Aleksander przekreślił i pozbawił je przez to inicjatywy prawodawczej.³⁾ Wprawdzie „po rozstrzygnięciu tych przedmiotów“ (projektów królewskich) „posłowie i deputowani mogli stawiać żądania i przełożenia“, ale sejm miał jedynie prawo przyjmować je i odsyłać do króla przez Radę

¹⁾ Tamże.

²⁾ Askenazy. Rosya i Polska.

³⁾ Askenazy l. c.

Stanu, skąd tą samą drogą mogły powrócić dopiero na sejm następny w formie projektów do praw, jeżeli się to królowi podobało. Praktyka wykazała, że sejmy stały się właściwie ciałem doradczem, w sprawach drugorzędnej ważności. Nie wielkie było ich znaczenie, niewielkie też położyły zasługi. Ale nie ich to wina, lecz konstytucyi, pozwalającej „królowi“ na obniżenie ich stanowiska, zostawiającej mu swobodę wybierania przedmiotów obrad. „Więcej się zasłużyły sejmy krakowskie, które były władzą prawodawczą i rządzącą małej Rzeczypospolitej.¹⁾

Sejmy Królestwa nawet nie uchwałyły ani razu budżetu krajowego, bo ani razu go im nie przedłożono. Pozwoliło na to „królowi“ dwuznaczne wyrażenie o pierwszym budżecie, który „urządzony przez króla“ dopóty miał być wykonywanym, „dopóki nie zostanie umiarkowanym lub zmienionym, przez Panującego i przez obydwie Izby“ (art. 162). A ponieważ panujący był z niego zadowolony, więc go nie „umiarkowywał“, nie zmieniał, i nie przedkładał sejmowi. Tu już najwyraźniej ujawniła się zła wola, przy ostatecznej redakcyi konstytucyi, wiadomo bowiem, że w projekcie komitetu pierwszy budżet miał obowiązywać tylko do zwołania pierwszego sejmu, co Aleksander skreślił za radą Nowosilcowa.²⁾ Fikcją się zatem stało przyznane sejmowi prawo uchwalania budżetu. Zależał on w zupełności od samowoli panującego.

Żadnego znaczenia nie posiadały też sejmiki, które za Rzeczypospolitej były szkołą życia publicznego. Miała ta szkoła wady: była niesforna, hałaśliwa, ale

1) J. Bartoszewicz. Encyklopedia Orgelbranda.

2) Askenazy I. c.

stanowiła „najistotniejsze zasady wolności obywatelskiej“. Na sejmikach można było poznać wszelkie sprawy, a nikt z przemawiających nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności. Był to prawdziwy „głos wolny, wolność zabezpieczający“. Sejmiki i zgromadzenia gminne Królestwa, zresztą tak samo jak i Księstwa, były tylko milczącymi zebraniami wyborczemi. Marszałek mianowany przez króla, otwierał sejmik mową pełną czułości dla króla i rządu, odczytywał statut, wzywał asesorów, a przeprowadziwszy wybory posła (względnie deputowanego) i członka rady wojewódzkiej oraz i kandydatów na urzędy administracyjne, w kilku słowach dziękował „za zgodę, porządek i spokojność“ i ogłaszał „obrady polityczne“ za skończone. Żadnych życzeń, „przełożeń“, choćby próśb najpokorniejszych zgromadzenia te wnosić nie mogły — nie wolno im było nawet omawiać spraw dotyczących się powiatu, czy okręgu gminnego. Ale za to „statut“ przewidywał drobniuzgowo każdy krok marszałka i asesorów tych obrad politycznych, na których nie obradowano. Znamienne było postanowienie, że nikt nie mógł być obrany, kto nie umiał czytać i pisać po polsku.

Rady wojewódzkie wyglądały ładnie na papierze. Konstytucya, jak wiemy, prócz wyboru sędziów dwu pierwszych instancji, oraz formowania i „oczyszczania“ listy kandydatów na urzędy administracyjne, wkładała na nie ogólnikowo „obowiązek przestrzegania dobra województwa“, a to „wszystko stosownie do osobnych urządzeń“. Te osobne urządzenia zamknięto w ogłoszonej 3 lutego 1816 „Organizacji władz administracyjnych“. Każda Rada, naprzód była w województwie naczelną władzą administracyjną, która „przywodzi do skutku“ prawa i rozkazy komisji rzą-

dowych. Rady prócz tego miały czuwać nad porządkiem, bezpieczeństwem osób, własnością publiczną i prywatną, oświatą, „zgoła nad tem wszystkiem, co w obrębie województwa naród i Rząd obchodzić może“. Do nich należał nadzór nad funduszami edukacyjnymi, nad środkami komunikacyi, szpitalami, przemysłem, handlem, administracją lasów, targami, jarmarkami, nad wszelkimi urzędnikami, władzami gminnymi, kasami, komorami celnymi, magazynami solnemi, sprzedażą tabaki i stempli i t. d. aż do „wzierania w tandeciarstwo i wekslarstwo“. Miały i zadania czyisto idealne: czuwanie nad moralnością, łagodzenie sporów między wojskowymi i cywilnymi... Jednej tylko rzeczy brakowało im do wypełniania swych olbrzymich zadań, a mianowicie: własnych funduszków i prawa nakładania lokalnych podatków. A ponieważ przytem same nie stanowić nie mogły, przeto były fikcyą samorządu.

Takąż samą fikcyą był samorząd miejski. W Warszawie urząd municypalny składał się z prezydenta, mianowanego przez króla, czterech radnych tejże nominacyi i z czterech ławników, mianowanych przez komisję spraw wewnętrznych i policyi. Ławnicy mieli tylko głos doradczy. W innych miastach byli prezydenci lub burmistrzowie, a w gminach wiejskich wójci. Zadaniem ich było czuwać nad własnością, bezpieczeństwem publicznem, mostami, strażami ogniowemi, zajmować się kwaterunkiem wojska, zbieraniem podatków, „zapobiegać próżniactwu i żebractwu, szerzenia się nałogów szkodliwych, zdrowie i moralność kazać“.¹⁾

¹⁾ Organizacye zarządów miejskich ogłoszono 10 lutego 1816.

Co do wojska konstytucya usuwała je zupełnie z pod kompetencyi sejmu, a więc narodu, którego sejm był reprezentantem. Wprawdzie miał sejm naradzać się między innemi „nad zaciągami do wojska“, ale przewidzianą w projekcie sejmową komisję wojskową imperator wykreślił, a „oznaczenie siły wojska sobie samemu pozostawił“, co, jak mówi Hoffmann, wraz z samowolą budżetową i prawem odraczania sejmu „stanowiło dla złego króla ponętę do niedopuszczania uczestnictwa izb do przedmiotów najbliżej naród dotyczących“. ¹⁾ Konstytucya Księstwa oznaczała liczbę wojska na 30.000 ludzi (liczba ta wzrosła w dwójnasób) nie licząc gwardyi narodowych; takąż liczbę ustanawiał projekt Królestwa. Aleksander jednak nie chciał się kępować. Słuszną też jest uwaga Askenazego, że prawdopodobnie głównie zamiłowaniu wojskowemu w ks. Konstantego przypisać należy, iż armii Królestwa nie zredukowano... Zresztą, ściśle biorąc, armia ta, zależna zupełnie od cesarza rosyjskiego, tak podczas wojny, jak pokoju (art. 38), dowodzona przez rosyjskiego księcia krwi, który był jej panem samowładnym i postępował z nią jakby ze swoją prywatną własnością, była tylko z nazwiska i ubioru polską. *De facto* stanowiła ona część armii rosyjskiej i służyć miała interesom państwowym Rosyi. Wszak Królestwo nie miało niezależności politycznej we właściwym znaczeniu, a więc samo wojny prowadzić nie mogło. „Stosunki polityki zewnętrznej Cesarstwa“ (art. 8) były „wspólne“ Królestwu — „sam tylko panujący miał prawo oznaczyć uczestnictwo Królestwa Polskiego do wojen przez Rosyę toczonych“ (art. 9). Choć zachodnie

¹⁾ Rzut oka i t. d.

granice Rosyi były zupełnie bezpieczne za czasów istnienia Królestwa, wojsko rosyjskie wciąż w niem stało. Był to środek zapobiegawczy przeciw armii polskiej. Stała się też ona rzeczywiście polską dopiero po 29 listopada. Przewidzianej w ustawie milicyi nietylko nie zorganizowano, ale już istniejącą rozwiązano.

Izbę obrachunkową, która według projektu miała być zawisłą od senatu, uczynił Aleksander zależną jedynie od panującego, przez co „rewizyę rachunków i zakwitowanie zdających rachunki“, usunięto z pod kontroli publicznej.

Opuszczono niektóre postanowienia „Zasad“, a mianowicie, że nauka (instrukcyja publiczna) będzie bezpłatną, że miasta będą rządzone przez własnych urzędników. „Jedynie stanowcze“ zdanie namiestnika w Radzie administracyjnej (art. 67) obniżało wartość tej instytucyi...

Powszechną zwróciło uwagę, iż pominięto art. 37 Zasad, który, jak wiemy, stanowił, że konstytucyja „będzie głównym i najświętszym węzłem“, łączącym „nieodzownie“ Królestwo z Cesarstwem“... Upatrywano w tem wycofanie się z przyrzeczenia, objętego nawet traktatami wiedeńskimi.¹⁾ Imperator dozwalał przypuszczać, iż może Królestwo

¹⁾ Artykuł 5 „traktatu przyjaźni“ między cesarzami Rosyi i Austrii wyraźnie stanowił: „Księstwo Warszawskie... połączone jest z cesarstwem rosyjskiem. Połączone zaś z niem będzie nieodzownie przez swoją konstytucyę itd. Dosłownie toż samo powtórzył art. 3 traktatu przyjaźni między cesarzem rosyjskim i królem pruskim. Oba te traktaty dołączono do aktu końcowego kongresu i uznano je za integralne części ogólnych postanowień kongresu, nadając im „takąż moc obowiązującą, jakby były włączone w dosłownem brzmieniu“. (*Acte finale*, art. 118).

być połączone z Cesarstwem innego rodzaju w ę z ł e m, niż karta konstytucyjna. Zresztą to później parokrotnie zaznaczył. Między innemi znaną jest jego tajna odezwa do namiestnika z 16 sierpnia 1820, w której się wyraził, że „dobrodziejstw konstytucyjnych nie uważa za niecofnione“, że ustawa obowiązuje naród, a nie jego, że jest on sędzią, a nie stroną.

Co więcej, cesarz Aleksander nakazywał swoim następcom koronować się w stolicy i przysięgać na konstytucję — sam zaś tak od koronacyi, jak i od przysięgi uchylił się. Było to wysoce znamienne, potęgowało też podejrzenia. Widziano w tem chęć zachowania sobie „wolnej ręki“. Koronacya i przysięga byłaby jedyną moralną gwarancją, że Aleksander nie zejdzie z obranej drogi, że konstytucya nie będzie dla niego zabawką, że jej nie zmieni z chwilą, kiedy mu się sprzykrzy, kiedy się skończy jego „humor liberalny“ (wyrażenie Kalinki). Nawet owa „stolica“ przeznaczona następcom do koronacyi nie była ściśle oznaczona, stąd też car Mikołaj nie chciał początkowo zgodzić się na koronację w Warszawie, twierdząc, że jego stolicą koronacyjną jest Moskwa.

Wreszcie, ażeby wyczerpać główne zarzuty, stawiane konstytucyi Królestwa, wspomnieć należy, że podnosiły się głosy dające pierwszeństwo atrybucyom i organizacyi senatu Księstwa Warszawskiego. Wprawdzie konstytucya Królestwa była zgodną pod tym względem z konstytucyami angielską i francuską, ale tam senat był instytucją dziedziczną, a więc „niepodległą“, w Królestwie zaś dożywotnią i od nominacyi królewskiej zawisłą. W monarchiach konstytucyjnych (mówiono) jedynym celem Izby wyższej jest „utrzyma-

nie równowagi między władzą królewską a władzą narodu, przestrzeganie, aby jedna nie nadwierała praw drugiej“. Kiedy w konstytucyi Królestwa członkowie senatu „mieli głos i miejsce w obu izbach“, w konstytucyi Księstwa senat nie był częścią ciała prawodawczego, ale raczej radą królewską, stróżem prawa, który nadawał sankcyę prawom przez izbę niższą uchwalonym, a odmawiał jej jedynie *exceptionis modo*, to jest, gdy uchwała „pod względem form bądź pod względem materji sprzeciwiała się bezpieczeństwu kraju lub ustawie zasadniczej“¹⁾

¹⁾ Hoffman. Rzutu oka itd. str. 69—70.

XII.

Po podpisaniu konstytucyi, na dwa dni przed wyjazdem z Warszawy, mianował cesarz Aleksander w d. 1. grudnia:

Stanisława Potockiego ministrem prezydującym w komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego;

Tomasza Wawrzeckiego ministrem prez. w kom. sprawiedliwości;

Tadeusza Mostowskiego ministrem prez. kom. spraw wewnętrznych;

Józefa Wielhorskiego ministrem prez. w komisyi wojny;

Tadeusza Matuszewicza ministrem prez. w komisyi przychodów i skarbu;

Ignacego Sobolewskiego ministrem sekretarzem stanu.

Wojewodami w tymże dniu zostali: Adam Czartoryski, Tomasz Wawrzecki, Józef Zajączek, Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wielhorski.

Tegoż dnia również nastąpiły nominacye urzędników dworu (Aleksander Potocki wielki koniuszy, Aleksander Batowski wielki łowczy, Adam Broniec marszałek dworu) szambelanów i kamerjunktów. Jednocześnie jak z rogu obfitości sypnęły się „jako oznaki naszego ukontentowania“ orderzy świętego Stanisława,

podzielone na cztery klasy. Order I. klasy do noszenia „tak jak teraz przez Kawalerów rzeczzonego orderu“ otrzymało osób 11, a między nimi Chłopicki, Staszic, Woroniecz i Dembczyński, radca stanu państwa rosyjskiego. Również na 11 osób spadła „ozdoba“ 2 klasy (na szyi z gwiazdą), którą otrzymali wśród innych Kajetan Koźmian i Aweryn, aktualny radca stanu państwa rosyjskiego, który świeżo opuścił stanowisko naczelnika departamentu krakowskiego. Klasą trzecią (na szyi bez gwiazdy) uradowano osób 40, przeważnie „konsyliarzy ministeryalnych“ i wyższych urzędników sądowych; znaleźli się w tem gronie: Linde, Ludwik Osński i „poeta“ Molski, dwu podpułkowników rosyjskich i pięciu „nadwornych sowietników“. Nareszcie świętym Stanisławem klasy czwartej (w dziurce guzika od sukni) obdarował car 28 Polaków, a między nimi: architekta Kublickiego i archiwistę Michała Hubego, jednego Austriaka (porucznika Parisota) i 36 Rosyan, w tem 7 oficerów i 29 „sowietników“, „kollegskich“ assesorów, kollegskich i gubernskich sekretarzy. Jak widzimy, nasiona pobratymstwa zaczęły już słodkie dla obu narodów wydawać owoce.

Nominacye ministrów przyjęto obojętnie. Z trzech Polaków, członków Rządu Tymczasowego, został ministrem tylko Wawrzecki, człowiek już stary, znużony, mający piękną przeszłość, ale w ostatnich latach mocno niepopularny, jako zbyt zdecydowany stronnik Rosyi. Czartoryski oczywiście nie mógł zostać ministrem pod Zajączkiem. Lubeckiego poświęcił Aleksander, aby nie drażnić opinii, — mianowany po powrocie do Grodna gubernatorem wileńskim, nie objął tego stanowiska, zostawszy wkrótce pełnomocnikiem Królestwa do likwidowania pretensyi polskich z obcemi mocarstwa-

mi. Z ministrów Księstwa weszli do nowego rządu: Mostowski, Potocki i Matuszewicz, jako ci, co „najskuteczniej popierali ulubioną myśl Aleksandra“. (Morawski). Wszyscy trzej należeli do twórców 3 maja. Potocki, „książę mówców“ (z tytułem tym potomności zgodzić się trudno), był człowiekiem światłym, liberalnym, zasłużył się na polu edukacyi narodowej, ale był i doktrynerem, przytem „nie dość hartowny, nie wolny od słabości do intrygi“ (Askenazy); — podpisał później uchwałę znoszącą wolność druku. Matuszewicz, najodpowiedniejszy na ministra skarbu, był już nękany chorobą, która go wkrótce zmusiła do ustąpienia. Mostowskiemu przyznawano i zdolności i zasługi, ale również jak Potocki, hartu nie okazał. Wielhorskiemu, żołnierzowi z r. 1792 i 1794, legioniście, przyjacielowi ks. Józefa i zastępcy jego w ministerstwie wojny Księstwa, zarzucano zbytnią uległość w. ks. Konstantemu — zaraz jednak pokazało się, że odważnie stanął przeciw niemu w obronie gwałconej konstytucyi.

Na uroczyste ogłoszenie konstytucyi i odebranie przysięgi od namiestnika oznaczono dzień 24 grudnia, na dzień ten bowiem przypadała rocznica urodzin Najcesarza i króla.

Przed godz. 10 rano w. ks. Konstanty przyjmował na zamku powinszowania władz krajowych, poczem odbyło się nabożeństwo w „kaplicy greckiej“ na zamku. Jednocześnie nowi wojewodowie (Czartoryski, Wawrzecki, Dąbrowski, Zajączek, Wielhorski) wykonali przysięgę, której rotę wyciągnął Niemcewicz z konstytucyi r. 1550 z czasów Zygmunta Augusta. Dopiero po „syzmatyckich boruchach“ (wyrażenie Niemcewicza) rozpoczęła się zapowiedziana uroczystość w sali senatorskiej.

Pierwsze rzędy krzeseł zajęli senatorowie. W ławkach po prawej ręce od tronu zasiedli dygnitarze sądowi, po lewej stronie przeznaczono miejsca wydziałowi oświecenia, duchowieństwu, delegowanym od miast, prefekturze i podprefekturze, municypalności, izbie administracyjnej dóbr koronnych, dyrekcji dóbr i lasów narodowych i dyrekcji poczt. Naprzeciw tronu, za prezesem senatu „za szrankami“ umieszczono członków komisji nadzwyczajnych: handlowej, likwidacyjnej, kodeksowej, miejskiej i włościańskiej. Osoby wojskowe i cywilne, nie piastujące urzędów, zasiadły po obu stronach za władzami. W. ks. Konstanty stał otoczony generałami (Płatow, Meller-Zakomelski, Olsufiew) i oficerami rosyjskimi. Łoże i galerye „pełne były dam“.

Kiedy wszyscy zajęli swe miejsca, wyznaczony referendarz zawiadomił po g. 11 prezesa senatu Tomasa Ostrowskiego, iż przybył Rząd Tymczasowy. Prezes wysłał na przyjęcie Rządu wojewodę Bielińskiego¹⁾ i kasztelana Czarneckiego. Wprowadzony przez nich Rząd T. otoczony był ministrami, radcami stanu, referendarzami i „innymi urzędnikami“. Rząd zasiadł u stopni tronu, gdzie też zajęli miejsce nowomianowani urzędnicy dworu, szambelanowie i kamerjunkrowie.

Łanskoj, jako prezes Rządu Tymczasowego wezwał głównego sekretarza Rządu, referendarza Kalasantego Szaniawskiego, aby odczytał „wyrok“ upoważniający Rząd Tymcz. do ogłoszenia Ustawy konstytucyjnej. Po odczytaniu wyroku zabrał głos wiceprezes Rządu Tymczasowego Adam Czartoryski.

¹⁾ Piotr, poseł na sejmie czteroletnim, wojewoda już za Księstwa Warszawskiego, późniejszy prezes głośnego sądu sejmowego.

W przemówieniu swem położył nacisk na to, że kiedy wszystko mija i niknie, stałemi mogą się nazwać tylko Ustawy, „którym przezorną myśl Prawodawcy i przywiązanie ludów cechę niezmienności nadały“. Jeżeli opierają się na odwiecznych zasadach dobra i słuszności, jeżeli mają na celu dobro pokoleń, stanowią wówczas o losie narodu, urabiają poczucia i charakter, zapewniają swobodę i dostatek, same zaś nie tylko nie słabną, ale odmładzają się, nabywają „świeżej czerstwości“. Takim darem, Polacy, „król was uszczęśliwia“. „Mógł władać tylko potęgą..., mógł w najtwardsze więzy bezbronną oblec krainę“, ale prowadzony „światłem wyższem i enót swoich natchnieniem“, wołał rządzić wdzięcznością, przywiązaniem i tą „cudowną siłą, która wprowadza w miejsce postrachu obowiązki, w miejsce przymusu poświęcenie i chęci dobrowolne, a w powszechnej zgodności wolę i interes wszystkich łączy“. Wspomniawszy o nieszczęściach, klęskach, trwogach, zawichrzeniach i żalach lat ostatnich, Czartoryski składał hołd „Twórcy, Dobroczyńcy i Królowi“, którego trudów owocem jest ustawa, przyszłe szczęście zabezpieczająca. Karty jej „zostaną zawsze w dziejach świata godnym podziwienia i uwielbień rodu ludzkiego pomnikiem“. „Dzień dzisiejszy — twierdził mówca — wiecznie na tej ziemi obchodzonym będzie póki na niej mowa polska da się słyszeć, póki w mieszkańcach krew przodków nie zastygnie“. Oczywiście był w mowie Czartoryskiego i ustęp o połączeniu „z bratnim a szlachetnym narodem, którego wielkość już nie trwożyć, ale zabezpieczać będzie“.

Po mowie Czartoryskiego minister sekretarz stanu Sobolewski odczytał Ustawę konstytucyjną. Przy art. 108, stanowiącym, iż członkami senatu są książęta

krwi cesarsko-królewskiej, wszyscy senatorowie powstawszy oddali ukłon w. ks. Konstantemu, który w mundurze rosyjskim, zasiadł zaraz krzesło w senacie po prawej stronie tronu przed biskupami.

Po odczytaniu konstytucyi, prezes senatu zbliżył się do tronu i odebrawszy z rąk Rządu Ustawę oprawną w aksamit ze srebrnym orłem, wyrzekł: „Biada temu, kto ją pierwszy zgwałci“, poczem wezwał wojewodę Sobolewskiego i kasztelana Grabowskiego, aby ten „oryginał wielkiego aktu“ odnieśli do Metryki koronnej. Wezwani „uroczyście“ dopełnili misyi i kwit wydany im przez Metrykę senatorowi złożyli.

Ostrowski po odebraniu Ustawy przemówił „z pamięci“, usprawiedliwiając się, że „słabość sił fizycznych“ nie pozwala mu wypowiedzieć wszelkich uczuć, przeto „krótką przemowę do dzisiejszej okoliczności stosowną“ odczyta w jego imieniu sekretarz senatu. Odczytana przez Niemcewicza mowa Ostrowskiego była w pierwszej części apologiem Ustawy, tego „węgielnego kamienia swobód i wolności narodowych“. Komu to dobrodziejstwo winniśmy? „O lube, o drogie imię Aleksandra! po całej przestrzeni Europy z wdzięcznością i błogosławieństwem wymawiane!!... Jego życie, pomyślność osobista, stały się naszą własnością, naszym skarbem najdroższym, za którego zachowanie każdy Polak bez różnicy stanu, wieku i powołania, życie oddać, i krew swą przelać jest gotów“... Starajmy się okazać jak najgodniejszymi tak świetnego przeznaczenia, do jakiego nas po tylu żalosnych doświadczeniach wznosi Ustawą konstytucyjną wspaniałomyślny Wskrzesiciel Królestwa Polskiego“. Akt ten, to „pomnik świadczący o świetnych cnotach i mądrości, które imieniowi Monarchy naszego nieśmiertelność za-

ręczają... Oddajmy pod straż i zachowanie odradzającym się pokoleniom ten nowy zaród istnienia naszego, ten święty ogień rozniecony w sercach naszych, a nikt z obcych ani się na swobody i wolności nasze narodowe targnąć, ani nam ich odjąć nie będzie dosyć silnym“.

Po mowie Ostrowskiego skończyła się uroczystość ogłoszenia konstytucyi, a rozpoczął się akt przysięgi namiestnika.

Szaniawski odczytał nominacyę Zajączka, tudzież upoważnienie przez króla Rządu Tymczasowego do odebrania od niego przysięgi. Minister skarbu Matuszewicz i minister sekretarz stanu Ignacy Sobolewski, zaprosili Zajączka, aby się zbliżył do podnóża tronu, co gdy uczynił, Sobolewski odczytał rotę przysięgi:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, iż sprawować będę w imieniu króla rządu Polski stosownie do aktu konstytucyjnego, do praw i do pełnomocnictwa królewskiego, i że złożę królowi władzę, którą mi powierzył, skoro się Jego królewskiej Mości zdawać będzie“.

Po przysiedze ksiązę namiestnik zajął miejsce na tronie i wygłosił mowę. Czuł „ogrom“ przyjętych obowiązków, ale „tuszył sobie, że wykonywając ściśle rozkazy Monarchy, dojdzie do celu, który sobie Naj. cesarz i król, Pan nasz Miłościwy zamierzył“... Po tym wstępie Zajączek powtórzył tyle razy już we wszystkich urzędowych przemówieniach użyty zwrot, że cesarz nie postępował z nami jako zwycięzca... Potrzebne mu to było do zaznaczenia, iż „zamiast zniszczyć wojsko narodowe... cesarz raczył uczynić mu zaszczyt, oddając go pod komendę J. C. M. W. Ks. Konstantego“.

„Wódz ten — prawil Zajączek — między przymiotami

świetnemi, które go ozdabiają, ulubił najwięcej sprawiedliwość i porządek. Te dwie cnoty tak daleko posunął, że nie masz żadnego z pomiędzy żołnierzy, o którymby zapomniał, wojsko zaś na takim postawił stopniu, do jakiego nigdy nie doszło, ani pod innym wodzem dojśćby mogło“. Wspomniawszy o nadaniu konstytucyi, wyraziwszy pewnoś, że pod rządami takiego monarchy, jak Aleksander, „rozszerzy się uszczęśliwienie narodu“, zakończył Zajączek wezwaniem do zgo-
dnego pełnienia rozkazów cesarza i do składania mu dowodów wierności i posłuszeństwa.

Nie była to zaiste mowa inauguracyjna rzady zastępcy Monarchy nowo utworzonego konstytucyjnego, niepodległego państwa — był to raczej głos urzędnika mianowanego gubernatorem prowincyi. Zajączek zapominał, że ma być najwyższym strażnikiem konstytucyi, znał tylko „rozказы“ Monarchy. Pochlebstwo dla W. Księcia Konstantego, jako dowódcy wojska polskiego, raziło niemile umyślnem zlekceważeniem ostatniego wodza tego wojska, którego prochy świeżo złożył naród na Wawelu. Było to „przykre, zapóźnione echo osobistej urazy, pośmiertne poniżenie pamięci utraconego wodza, poniżenie prochów księcia Józefa“. ¹⁾

Po mowie Zajączka, prezes senatu wezwał obecnych do złożenia dziękczynień Wszechmocnemu Bogu. Zgromadzeni udali się do katedry św. Jana, gdzie Skarszewski, biskup lubelski (podkanclerzy Targowicy, za Kościuszki na śmierć skazany) zaintonował *Te Deum*. ²⁾

¹⁾ Askenazy. Ministerjum Wielhorskiego str. 10.

²⁾ Skarszewski został później wyniesiony przez Aleksandra na prymasa Królestwa Polskiego.

Po południu Nowosilcow wydał „wielki obiad“. Wieczorem miasto było „rzęsiście oświecone“, a na teatrze narodowym wystawiono „stosowne do okoliczności widowisko“. Podczas illuminacyi zwracało uwagę olbrzymie, 640 stóp kwadratowych obejmujące przeźrocze na Nowym Świecie przed kwaterą jenerała Sokolnickiego. Widziano na tem przeźroczu: świątynię egipską, „obraz“ N. Cesarza i króla w mundurze polskim, wieżę Aleksandryjską, widok Aleksandryi, popiersie Zajęczka, wreszcie Oko Opatrzności, z którego źrenicy promień odbijał się o kulę złotą na szczycie wieży umieszczoną i oświecał całą okolicę. Oczywiście były na przeźroczu i napisy pełne uwielbienia dla powtórnej lecz lepszej edycyi Aleksandra Wielkiego i pochlebstwo dla jego namiestnika.

Instalacya nowego rządu odbyła się 27 grudnia o g. 1 $\frac{1}{2}$ popołudniu w pałacu rządowym. Na sali posiedzeń Rady stanu zebrali się członkowie Rządu Tymczasowego, senatorowie, ministrowie, referendarze. Kiedy dano znać o przybyciu księcia namiestnika, Łanskoj, jako prezes Rządu Tymczasowego, wydelegował jednego z ministrów i jednego z senatorów, aby powitali Zajęczka i zaprosili go na salę. Namiestnik zajął miejsce przy prezesie, poczem polecono Szaniawskiemu, jako generalnemu sekretarzowi, aby odczytał „wyrok“ upoważniający Rząd Tymczasowy do instalacyi namiestnika i Rady stanu. Następnie odczytano akt złożonej przez Zajęczka przysięgi. Zabrał głos Łanskoj. Mówił „o najdobrotliwszych zamiarach N. Pana, widocznie zwiastowanych w nadanej najwspanialszej konstytucyi i powierzeniu namiestniczej władzy w ręce męża tak znakomicie zasłużonego ojczyźnie“. W dalszym ciągu przemówienia pożegnał członków ustępu-

jącego zarządu i Rady stanu, dziękując im „za przykładną jedność i gorliwość, przewodniczącą wspólnemu tak wzniosłemu urzędowaniu“. Ogłosiwszy wreszcie rozwiązanie Rządu Tymczasowego, opuścił wraz z Nowosilcowem salę posiedzeń. Odprowadzali ich i żegnali ci, „z którymi dotąd dzielili chlubnie swe prace“. (słowa dostarczonego dziennikom komunikatu).

Namiestnik zajmując miejsce prezesa Rady stanu, wynurzył wdzięczność cesarzowi za położone w nim zaufanie, zapewnił o chęci „poświęcenia reszty swych sił starganych, żeby godnie odpowiedzieć tak znakomitemu wezwaniu“, wyraził nadzieję, że otrzyma pomoc „w znanem obywatelstwie i znanem świetle swych szanownych współpracowników“, zakończył wreszcie życzeniem, aby dążeniem narodu było pozbyć się wad szkodzących dobru Ojczyzny, „a wspólnymi natężeniami spieszyć do tego wzniosłego celu, który potężna ręka Aleksandra I. wskazała“.

Po przemowie namiestnika, Czartoryski przedstawił mu osoby do składu biura rządowego należące.

Wieczorem w salach zamkowych z powodu urodzin cesarza, ogłoszenia konstytucyi i zaprowadzenia Rządu konstytucyjnego, odbył się bal, który rozpoczął „tańcem polskim“ W. Ks. Konstanty z namiestnikową Zajączkową. Przy „wielkiej wieczerzy“ spełniano stosowne do uroczystości toasty. Drugi bal na cześć urodzin Cesarza wydał 29 grudnia prefekt departamentu warszawskiego Franciszek Nakwaski.

Rząd Tymczasowy ogłosił w d. 2 stycznia „w imieniu Naj. Aleksandra I.“ odezwę uchwaloną na ostatniem swem posiedzeniu w d. 27 grudnia. Zostawiając „rządczą władzę“ Radzie Stanu i Namiestnikowi, miał sobie za „przyjemną powinność“ odezwać się do

urzędników, obywateli i mieszkańców Królestwa. „Tymczasowość znika, nastaje stały konstytucyjny porządek“. „Wskrzesciel“ odpowiedział zaufaniu „w sposób, który po wszystkie wieki wzorowym zostanie przykładem“. Mądrość jego wzniosła konstytucyjną budowę, która zaspakajając myśli i serca „nie więcej nie zostawia do życzenia“, prócz tego, aby konstytucya weszła w uczucia narodu i „nieprzemienny“ jego życie nadawała charakter. Z jego woli Rządowi Tymczasowemu danym był „zaszczyt postępnego przeprowadzenia spraw krajowych“, aż do chwili nastania stałego porządku. Otoczony trudnościami „przyjemno“ widział gorliwe przywiązanie do Monarchy, chętną dla władzy powolność. Wspomniawszy o wykonaniu „chlubniejszego nad wszystkie nagrody“ rozkazu ogłoszenia urzędowego ustawy konstytucyjnej i rozesłania jej wszelkim władzom, ustępujący wyrażali ufność, że usiłowanym stałemu rządowi „pójdziecie w pomoc waszem przywiązaniem, waszą ufnością i szczerem posłuszeństwem, temi istotnemi i najpierwszemi prawego obywatela cnoty“. „Bóg ojców naszych... pobłogosławi zapewne i w tej stanowczej epoce dziełu miłosierdzia swego nad narodem, jeżeli zechcecie to nowe życie polityczne rozpocząć w nieodstępem towarzystwie bogobojnego i wdzięcznego serca, baczego rozsądku i tej niezem niezrażonej ojczyzstego bytu miłości, którą w Polakach cała Europa szanuje“...

Jednocześnie ogłoszoną została odezwa namiestnika do Narodu: Polacy! — pisał namiestnik — ucichła burza świata, ludność odetchnęła, dawny porządek przywrócony, stare trony ze zwalisk swoich powstały. Dokonawszy tego „nieśmiertelnego czynu“ mógł Aleksan-

der zamilczeć o losie narodu, którego zgon polityczny zdawał się być wyrokiem przeznaczenia"... Takie było „przekonanie świata“, taka „smutna pewność Polaków“. „Lecz nieba cnotom Jego zachowały nagrodę przewyższenia chwały królów“... Wywołał z grobu lud nieszczęsny, zlał na niego wszystkie dobrodziejstwa“. Dał konstytucyę, sam osiadł na tronie Piastów i Jagiellonów... Od lat tylu „jeden on przemówił do was jak do Polaków“... „Kiedyż na waszym tronie tyle cnót i wielkości istniało?“ Wyliczywszy różne „rękojmię szczęścia“ zawarte w ustawie konstytucyjnej, Zajączek przypiął łatkę konstytucyi Księstwa, wspomniał „o różnicy dawnej i obecnej pewności“. Rosyę „stojącą na czele obszernej Słowian dziedziny“ nazwał „tarczą naszą“. Wprawdzie dla dobra Europy Polacy poświęcili część swych nadziei, ale „ta ich ofiara jest nową zasługą przed światem“. Wzywał dalej Zajączek Polaków, aby otrzymawszy swobody „równe swobodom najwolniejszych ludów“, okazali się godnymi nadanej konstytucyi, usprawiedliwili swój byt i okazali swą wartość moralną przez „zachowanie świętych uczuciów dla Monarchy“. Idzie o dowód — wołał — „że wielka familia europejskich ludów zyskuje na waszem odzyskaniu“. A co ma być tym dowodem, jeżeli nie otoczenie przywiązaniem tronu Aleksandra, dążenie za hasłem: król i Ojczyzna! — W zakończeniu odezwy wspomniał namiestnik, że resztę dni na rozkaz króla poświęci szczęściu Polaków. Nigdy nie mógł pragnąć „szlacheckiej chwały i nagrody“. Wzywał, aby mu ufano, przepowiadał raj ziemski „pod cieniem praw łagodnych i sprawiedliwych“. Wszystko powstanie, zakwitnie... „charakter narodowy ustali się i rozwinie“...¹⁾

1) Odezwę Zajączka pisał prawdopodobnie Matuszewicz,

Odezwa ta, nosząca datę 1. stycznia przykro dotknęła wrażliwsze umysły. Nikt nie miałby za złe pochlebstw sypanych Aleksandrowi, były bowiem w tym wypadku nieuniknione. Ale jeżeli Zajączek w przemówieniu przy objęciu urzędu nie umiał się wstrzymać od lekceważenia pamięci księcia Józefa, to podwójnie gorzszym, wstrętnym był frazes: „Kiedyż na waszym tronie tyle cnót i wielkości istniało?” Pochlebca może nie czuł nawet jak urąga całej przeszłości, jak poniża cienie wielkich królów, których imiona potomność ze czcią wymawiała.

Z chwilą instalacyi konstytucyjnego rządu, zamykają się dzieje „utworzenia” Królestwa kongresowego. Pozostałaby jednak pewna luka w naszym opowiadaniu, gdybyśmy pominęli podkreślić, że już w pierwszych dniach po zorganizowaniu i wprowadzeniu rządów konstytucyjnych spełniły się obawy zarówno tych patriotów, co podejrzewali uczciwość zamiarów Aleksandra, jak i tych, co w nim pokładali swe nadzieje.

Aleksander odjeżdżając z Warszawy, ustanowił nadetatowego opiekuna, czy stróża rządu Królestwa w osobie Nowosilcowa. „Dla ułatwienia trudności (są słowa nominacyi) mogących wyniknąć w naszej nieprzytomności przy wprowadzeniu nowego porządku konstytucyjnego, jakoteż dla pośpiechu w odbywaniu czynności urzędowych... mianujemy na pierwsze miesiące wprowadzenia nowej organizacyi senatora i radcę tajnego naszego Nowosilcowa naszym delegowanym

ponieważ są w niej ustępy dosłownie wzięte z jego projektu odezwy Rządu Tymczasowego (z czerwca), którą, jak zaznaczyliśmy, po uwagach Linowskiego, złożono *ad acta* Patrz str. 169.

i pełnomocnikiem (*délégué et fondé de pouvoirs*), aby interweniował przy Radzie stanu, kiedy zajdzie potrzeba. Rada stanu niech go uważa „jako wiadomego naszych zamiarów i pośrednika”.¹⁾ Było to zamachem na konstytucję, która takiego pośrednika nie przewidywała. Wszakże pośrednikiem, zastępcą Monarchy, był w pierwszym rządzie namiestnik. Prócz tego specjalnym pośrednikiem między monarchą a rządem, ustanawiała ustawa ministra sekretarza stanu: „Przedstawia on królowi sprawy, które mu przesyła namiestnik i przesyła nawzajem namiestnikowi postanowienia królewskie” (art. 81). Co tu więc miał do czynienia jakiś nadzwyczajny pełnomocny komisarz i do tego Rosyanin? Wprawdzie Nowosilcow nibyto chwilowo obejmował obowiązki pośrednika, bo tylko na pierwsze miesiące, zanim się stosunki nie ułożą, ale rzeczywistość zadała kłam tymczasowości narzuconej bezprawnie opieki. Nowosilcow opuścił pałac rządowy jednemi drzwiami, a wszedł do niego drugimi i to zaopatrzony w coraz szersze kompetencye. Wkrótce Rada ministrów, czyli tak zwana Rada Administracyjna, gwałcąc jawnie konstytucję, zaprosiła go do zasiadania swem gronie. Nowosilcow mile przyjął ten „zaszczyt”, ale zwrócił uwagę, że należało udać się z prośbą do Monarchy, stosownie do art. 66 ustawy konstytucyjnej. Artykuł ten mówił, że do Rady Administracyjnej prócz namiestnika i ministrów należą i „inne osoby szczególnie przez króla wezwane”. Nowosilcow więc odegrał rolę stróża konstytucyi. Ale ta jego interpretacya była nawskróś obłudną. Na tej samej podstawie mógłby „król” wprowadzić do Rady Admini-

¹⁾ Askenazy. Łukasiński.

stracyjnej dziesięciu innych Rosyan i uczynić ją w większości rosyjską, a więc i rząd rosyjskim. Tymczasem art. 29. wyraźnie mówił, że „urzędy publiczne mogą być sprawowane tylko przez Polaków“. Cesarz re-skryptem z 19 czerwca udzielił Nowosilcowowi pozwolenia i kazał to uważać za łaskę. Były to najoczywistsze drwiny z konstytucyi.

Zajączek jeszcze przed wprowadzeniem Nowosilcowa do Rady Administracyjnej dał liczne dowody niewolniczego posłuszeństwa w. ks. Konstantemu. Już 12 stycznia 1816 r., a więc w dwa tygodnie po objęciu rządów, zadziwił i przeraził zamanifestowaniem swych pojęć o konstytucyi i obowiązkach namiestnika. W dniu tym przysłała pod obrady Rady Administracyjnej sprawa organizacyi komisyi wojskowej. Konstanty, wbrew konstytucyi, chciał ją sam przeprowadzić i projekt swój przesłał wprost cesarzowi. Sprzeciwił się temu Wielhorski, od którego Rada Administracyjna zażądała przedtem projektu organizacyi. Powoływał się w osobnem piśmie do Konstantego na art. 76 konstytucyi, który mówił, że wykonywanie praw powierzone będzie różnym komisjom (wydziałom), komisye zatem (dowodził) stanowią część integralną rządu, ztąd też do rządu należy ich organizacya. Konstanty tego nie uznawał, zabronił Wielhorskiemu wykonać polecenie Rady i kazał jej przedstawić projekt wysłany do Petersburga. Wykonawszy rozkaz Wielhorski podkreślił, że projekt pochodzi wprost od w. księcia, bez udziału ministra wojny i że jako minister musi go uważać za sprzeczny z ustawą konstytucyjną. Zabrał głos Czartoryski i postępowanie Konstantego nazwał pierwszym krokiem ku pogwałceniu konstytucyi. Tegoż zdania byli i inni członkowie

Rady. Wśród dyskusyi w. książę wezwał do siebie Zajęczka, który powróciwszy od niego na posiedzenie Rady nie hamując się w gniewie i wyrażeniach zawołał: Co mi tu wspominiacie o tej konstytucyi. Jeżeli mi w. książę rozkaże, to ją wywrócę do góry nogami. Co to jest konstytucya, co to jest ten kraj? Niczem. Co ten kraj uczynił dla mnie. Te dobra, co je mam, dał mi cesarz Napoleon — dzisiejsze miejsce winienem cesarzowi Aleksandrowi, a kraj co? Kraj mi jeszcze lasy do dóbr moich dysputował... Nie konstytucyi lecz cesarza Aleksandra słuchać będę i co mi brat jego rozkaże czynić będę“...¹⁾ Wprawdzie nazajutrz Zajęczek się umitygował, ale pozostało niezatarte wrażenie jego słów, za któremi poszły i czyny.

W. ks. Konstanty wyjeżdżając do Petersburga (13 stycznia) na ślub swej siostry Katarzyny, wdowy po w. księciu Oldenburskim, z następcą tronu wirttemberskiego²⁾, komendę wojska i ster wydziału wojskowego na czas swej nieobecności powierzył nie Wielhorskie-

¹⁾ Niemcewicz. Inne źródła mniej obszernie, ale zgodnie z Niemcewiczem podają treść niepoczytalnego wybuchu Zajęczka. Niemcewicz podaje charakterystyczne szczegóły zachowywania się Zajęczka: wznosił zdrowie tylko imperatora, nie wspominając o królu, w. księcia nazywał *notre bien aimé chef*, przyjął za woźnicę brodatego markietana rosyjskiego...

²⁾ Tę w. ks. Katarzynę, ukochaną siostrę Aleksandra, uważali współcześni za kandydatkę na w. ks. litewską (1811), a nawet królową polską (1814). Sporo o tem wzmianek w korespondencyach i pamiętnikach. Była kandydatką rzeczywistą na cesarzową austriacką, a została królową wirttemberską. Kiedy była obawa, że w. ks. Konstanty zostanie wicekrólem, Czartoryski podsuwał Aleksandrowi myśl osadzenia jej na wicekrólestwie. Mówiono, że sam Aleksander nosił się z tą myślą. Podałem o niej obszerniejszą wiadomość w artykule: „Jekatieryna Pawłowna“.

mu, jak to z natury rzeczy wypadało, lecz Zajączkowi. Była to impertynencya uczyniona Wielhorskiemu, wyraźna chęć zdyskredytowania jego stanowiska. Niezadługo też złożył Wielhorski swój urząd, „skoro podłości od niego wymagać zaczęto“ (Koźmian). Podał się do dymisyi 20 kwietnia, a w liście do Aleksandra wyłuszczał otwarcie powody, dla których przy Konstantym służyć nie może. Obowiązki ministra objął po nim zastępczo Hauke, o którym potem pisał Konstanty: „Moja prawa ręka pod każdym względem — przychylny, uczciwy, rozumny, surowy i myślący tylko o dobru służby“. Odtąd ministerstwo wojny stało się kancelaryą Konstantego. Hauke był wciąż „zastępcą“, ztąd też Wielhorski był jedynym ministrem wojny Królestwa Polskiego.¹⁾

O zachowaniu się Zajączka świadczą listy Czartoryskiego z r. 1816 do Aleksandra. W pierwszym z nich (z 28 stycznia) prosił, aby projekt organizacyi komisyi wojskowej, przesłany przez Konstantego, kazał cesarz odesłać „po myśli praw“ do Rady stanu. „Rozkaz taki — dodawał — nauczy kogo należy, że konstytucya na to została nadana, aby ją wykonywano“. Wyliczał jeszcze dwa inne „zamachy“: propozycyę rosyjskich komisarzy co do cel między Cesarstwem i Królestwem (zapowiadał przedłożenie osobnego raportu) i zamach na atrybucyę ministra wojny (załączał osobno projekt „linii demarkacyjnej“ godzącej naczelne dowództwo w. księcia z przepisami konstytucyi). Błagał cesarza o podtrzymanie swego „dzieła“, aby w zarodku nie zostało podkopane. „Rada administracyjna—

¹⁾ W Rocznikach wojska polskiego stale drukowano: „Minister prezydujący v a c a t...“

pisał dalej Czartoryski — widzi od pewnego czasu, że generał Zajączek, choć światły i honorowy, nie ma ani zdania, ani woli wobec J. C. W. w. księcia... Posuwa on swą służalczość do granic niebezpiecznych... Co chwila gotów jest naruszyć konstytucję na żądanie J. C. Wysokości. Wyraził to głośno w Radzie i powtarza przy wszelkiej sposobności. Taka uległość... może zmienić konstytucję w przykrą a nieużyteczną komedię. Namiestnik nie pojął swych obowiązków, nie zrozumiał intencji W. C. Mości... Przywołany do porządku i objaśniony co do istotnej woli W. C. Mości, spełni ją... stanie się pożytecznym. Upomnienie jest konieczne... inaczej sprawa publiczna będzie zaprzepaszczoną“. W tydzień później (6 lutego) znów prosił Czartoryski cesarza o zalecenie namiestnikowi, aby się trzymał ustaw konstytucyjnych. „Niechby Polacy czuli się Polakami, sami zarządzili u siebie“... Nawet „najrozsądniejsi ludzie“ ulegają przygnębieniu (list z 6. maja) rząd jest „ciągle poniewierany i oskarżany w Petersburgu“. W liście z 13 maja prostował mylne informacje dochodzące do tronu o dyskusjach w łonie rządu, które jakoby znamionowały „ducha niepokoju“; o ile z treści listu domyśleć się łatwo, autorem informacji był Nowosilcow. Muszą być różne zdania, (argumentował Czartoryski), gdzie obraduje koło dwudziestu osób. Tego jednak nie rozumie namiestnik. „Ma on pod względem prawa i administracji pojęcia i uprzedzenia obce wszystkim członkom rządu“. Żył za krajem w służbie wojskowej, więc nie posiada potrzebnych wiadomości o stosunkach, ztąd w zdaniu swem „bywa odosobniony, co przypisuje duchowi stronniczości, nieistniejącej ku niemu zawiści“. Ulega złym doradcom, czuje się obrażonym i stąd jego chłód i nieufność.

do rządu. Nie go nie zadawała, wszystkich podejrzywa i skarży się przed w. księciem ¹⁾. „Stan rzeczy jest bardzo opłakany“. Rząd robi co może w granicach udzielonej mu władzy, ale robi mało, — stąd „duch publiczny słabnie, widoczne jest zniechęcenie“... „Namiestnik nie przestaje głosić, że konstytucya jest kodeksem anarchii i musi być zmienioną... Nowosilcow wcale się też nie przyczynia do uspokojenia umysłów... Jest on tu uważany za stróża rządu, mającego polecenie nie zezwalać na spokojne wykonywanie praw nadanych“...

Jak widzimy, na Nowosilcowie już się dobrze poznano. W jednym z poprzednich listów nie bez celu napomynał Czartoryski, że Nowosilcow pragnie się znaleźć w Petersburgu, bo „brak mu tutaj zajęcia“ a przytem niema stałej pracy i żyje z własnych funduszków. Są ślady, że te „własne fundusze“ były w części funduszami Czartoryskiego; opłacał „opiekuna“, aby go dobrze dla pupilów usposobić, opłacał go zresztą oddawna, jeżeli przyjmujemy kwotę podaną przez Niemcewicza. ²⁾ Ale opiekun brał i swoje robił: intrygował

¹⁾ Dla Zajączka był podejrzany przede wszystkim... Czartoryski. „Stronnictwo Czartoryskich — donosił nieco później Aleksandrowi — ma wszelkie cechy niebezpiecznego spisku; jego następstwa wyjdą z pewnością na jaw, — o ile na nie zawczasu nie zwróci się uwagi; wprowadzie nie za życia cesarza, to pewne, bo Polska musi w nim uznać dobroczyncę; działanie spisku — taki jest plan Czartoryskich — ujawni się dopiero pod panowaniem jego następcy. Szylder IV. 455.

²⁾ Niemcewicz twierdzi, że Nowosilcow kosztował Czartoryskiego koło 20.000 dukatów. Dembowskiemu mówił Biernacki, sekretarz księcia Adama, że Nowosilcow pobierał z jego kasy 200 dukatów miesięcznie. „Nie wiem czyby to była pożyczka“? — dodaje naiwnie czy filuternie Dembowski.

i posyłał donosy. Widocznie sam skarżył się, że nie nie znaczy, więc, aby go ugłaskać, pozyskać, wpadnięto na ową nieszczęśliwą myśl zaproszenia go do udziału w Radzie administracyjnej. Trudno zresztą dziś rozstrzygnąć, czy to była myśl Zajączka, podszeptnięta mu przez w. księcia lub samego Nowosilcowa, czy też Rada administracyjna z własnej inicjatywy zaprosiła Nowosilcowa na swe posiedzenia. Za tem drugim przypuszczeniem przemawiałaby „wielka radość“ Czartoryskiego wyrażona w liście do Aleksandra z postanowienia Rady. — „Będzie to mojem zdaniem — pisał — doskonały środek do usunięcia wielu nieporozumień i równie szkodliwych jak bezpodstawnych nieufności“. Znaczyłoby to (jeżeli słowa Czartoryskiego nie były dyplomatycznym frazesem), że nie stracono jeszcze nadziei w poprawę Nowosilcowa, że donosy jego przypisywano obrażonej ambicji człowieka, który chciał coś znaczyć i działać, a był piątym kołem u wozu. Zawód był wielki: łamiąc konstytucję, jak to wykazaliśmy, nietylko nie osiągnięto oczekiwanych skutków, ale dano Nowosilcowowi szersze pole do opiekuństwa i denuncyacji. Co więcej, siłą rzeczy i wolą Aleksandra stał się on obok Konstantego wielkorządcą Królestwa, rzeczywistym, nieodpowiedzialnym namiestnikiem.

Jeżeli pierwsze kroki Zajączka i Nowosilcowa były „tajemnicą“ i „obawą“ kół rządowych i sfer do nich zbliżonych, to postępowanie w. ks. Konstantego rzucało się w oczy całemu społeczeństwu. Nie tu miejsce na opisywanie jego dzikich wybryków, brutalnych znie wag i prześladowań, o których świadczyły mogiły samobójców. Rzecz to zresztą powszechnie znana. Już 6 lutego 1816 Czartoryski w liście do Aleksandra wy-

rażał wątpliwość, czy „zasady, charakter i zwyczaje J. C. W. w. księcia zmienia się kiedykolwiek“; widząc jego „wpływ widoczny i nieustający na losy nasze“ nie miał nadziei, aby ustały „nieszcześcia ciężące nad moją Ojczyzną“. „Niema tu dnia — pisał 5 kwietnia — aby nowa scena nie szerzyła trwogi i smutku“, więc powtarzał te same co przed rokiem prośby, aby odwołać w. księcia, co „ożywi kraj cały, przywróci porządek i siłę prawa“. W dwa tygodnie później donosił o samobójstwach szerzących się w wojsku i dołączał będący strasznym aktem oskarżenia list przedśmiertny Wilczka, adjutanta jen. Krasieńskiego. Wyrażając życzenie „aby te smutne wypadki wywarły wrażenie“ na Konstantym, ostrzegał przed możliwym na niego zamachem (Wilczek w swym liście otwarcie się przyznawał, że chciał go zabić „dla oswobodzenia kraju“, ale obawiając się skutków, powstrzymywany religią i miłością do siostry, wolał „zglądzić własny żywot“). W końcu listu prosił Czartoryski o urlop, a gdy go otrzymał, zdawał przed wyjazdem z Warszawy sprawę z tego „co się tu dzieje“. Był to właśnie ów list najsilniej potępiający Zajączka. „Na nieszczęście J. C. Wysokość podziela zdania namiestnika“. Zresztą i bez Zajączka „jest jaknajgorzej dla rządu usposobiony“ — „każde słowo i każdy czyn w. księcia idą w kierunku sprzecznym zasadom monarchy“. Obecność jego tutaj, jest stanowczo wielką przeszkodą... Zajączek byłby innym, gdyby J. C. Wysocki tu nie było... Obecny zarząd armią dąży jedynie do wprowadzenia i utrzymania poczucia trwogi. Wobec tej wyłączności słabną i gasną zalety mające cechować żołnierza: obowiązek, honor, miłość Ojczyzny... Kto z żołdu żyć nie potrzebuje, melduje się chorym

lub opuszcza szeregi... „Skuteczne wrażenie (na w. księciu) wywołane samobójstwami, minęło już zupełnie“... ¹⁾

W tym czasie mniej więcej bawił w Petersburgu minister sekretarz stanu Ignacy Sobolewski. Powróciwszy mówił: „Pan nasz podejrzliwy z natury, nie dowierza nam. Cheiwy zjednać sobie w Europie sławę opiekuna wolności, dał konstytucję, lecz wychowany w samowładztwie, ślepe posłuszeństwo nad wszystko przekłada“... ²⁾

Tak się rozpoczęły rządy konstytucyjne „Wskrzesiciela“. Dowcipny radca stanu Marcin Badeni, który już przedtem mawiał: „Od powietrza, głodu, ognia i wskrzesicieli, zachowaj nas Panie“, obecnie zauważył, że „konstytucya jest na stole, a bat pod stołem“.

Jakie były początki, taki był i ciąg dalszy, z tą zmianą, jak mówił potem tenże sam Badeni, już kasztelan i minister, że „bat był na stole, a konstytucya pod stołem“.

¹⁾ W ciągu pierwszych czterech lat wiadomo o 49 samobójstwach w wojsku. Na 1,500 oficerów (do listy ich nie wliczamy urzędników wojskowych, lekarzy itp.) w końcu r. 1815 i na początku 1816 otrzymało dymisyse około dwustu, po większej części na własne żądanie. Konstanty zresztą nietylko w Polsce dawał ujście swemu temperamentowi. Pamiętniki rosyjskie pełne są pod tym względem szczegółów. Karnowicz, rosyjski biograf w. księcia mówi o jego rozkazach, wydawanych pod wpływem bezmyślnej, nieodpowiedzialnej wściekłości (gwaltowności, bezotczetnaja jarost'). Władysław Zamojski w swych pamiętnikach przytacza słowa wypowiedziane do niego przez adjutanta cesarza Orłowa: „Dziwimy się, że wy Polacy wytrzymujecie Konstantego... Żywi pójdziecie do raju“. Podobno Orłow powtórzył tylko słowa Aleksandra. Może miał to na myśli i sam Konstanty, kiedy nazywał Polaków nation moutonne. (Zamojski, str. 23).

²⁾ Niemcewicz.

Ale dzieje tej zmiany przekroczyłyby zakres naszego opowiadania. Dla zaokrąglenia jedynie dodać należy, że po chwilowem poniekąd „zawieszeniu broni“ w latach 1817—1818, wśród ucisków, gwałtów, przepełnienia więzień, łamania na każdym kroku konstytucyi, zupełnego lekceważenia nietykalności nawet posłów, i wolności słowa nie tylko w druku, ale nawet w izbie poselskiej, wśród orgii wyprawianych przez tajną policję, zamykania szkół, — Aleksander jeszcze od czasu do czasu wyrażał swe niezadowolenie, groził cofnięciem konstytucyi, a nawet w r. 1820 miał wydać stosowny ukaz, od czego go dopiero powstrzymał Pozzo di Borgo i ambasador angielski. W r. 1825 uczynił przecież potężny wyłom w ustawie konstytucyjnej, znosząc jawność posiedzeń sejmowych. Przygnębienie było tak wielkie, że sejm nie śmiał nawet przeciw temu zaprotestować; pragnął pokornem poddaniem się ratować chwiejający się byt konstytucyjny.

Tegoż roku 1 grudnia umarł Aleksander w Taganrogu.

Rządy jego w Polsce i na Litwie unieśmiertelniła i poezya — im zawdzięczamy największe arcydzieło naszej literatury: trzecią część „Dziadów“.

„Okolo r. 1822 polityka imperatora Aleksandra — pisze Mickiewicz w przedmowie do tej części — przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntuować i pewny brać kierunek. Wtenczas podniesiono na cały naród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach Nowosilcow. On pierwszy instynktowną i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jako zbawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za

cel położył zniszczenie polskiej narodowości. Wtenczas całą przestrzeń ziemi od Prosny aż do Dniepru, od Galicyi do Bałtyckiego morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administracyę nakreślono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow“...

„Kto zna dobrze ówczesne wypadki — pisze dalej Mickiewicz o swym poemacie — da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających skreślił sumiennie, nie nie dodając i nigdzie nie przesadzając. I pocóżby miał dodawać albo przesadzać? Czy dla ożywienia w sercu rodaków nienawiści ku wrogom? czy dla obudzenia litości w Europie?... Autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiątkę z historyi litewskiej lat kilkunastu: nie potrzebował ohydzać rodakom wrogów, których znają od wieków; a do litościwych narodów europejskich, które płakały nad Polską, jak niedoleżne niewiasty Jeruzalem nad Chrystusem, naród nasz przemawiać tylko będzie słowami Zbawiciela: „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad samemi sobą“...

Konstytucyjne Królestwo było koncepcją z góry na upadek skazaną. Los jego, jak ktoś współczesny dobrze scharakteryzował, był losem naczynia glinianego uwiązanego przy żelaznym dzbanie.¹⁾ Nie mylili się Nesselrode, Pozzo di Borgo, Stein i Hardenberg przewidując, że połączenie drobnego konstytucyjnego państwa z kolosem absolutnej Rosyi, trwałości mieć nie może. Rozumiał, jak wiemy, Kościuszko, że tylko Polska w szerokich granicach może wytworzyć „ró-

¹⁾ Porównanie to przytacza Hoffman, a po nim Mochnacki.

wnoważność i przyjaźń stateczną z Rosyanami“, że Rosyanie wobec małego obszaru Królestwa „trakto-
wać nas będą jako podległych im, gdyż tak szczupła
garstka populacyi, nigdy się nie zdoła obronić intry-
dze, przewadze i przemocy Rosyan“. Tak jak Kościu-
szko, sądzili liczni Polacy, trzeźwo spoglądający na
rzeczy. Nie przypuszczali oni jednak zapewne, iż sam
twórca „wskrzeszonej Polski“ będzie do jej trumny
wbijał pierwsze ćwieki. Mieli lepsze o nim wyobraże-
nie, przesadzone pojęcie o jego charakterze i libera-
lizmie.

Stało się, co się stać musiało. Kto nie przejrzał od-
razu, temu fakta oczy otworzyły. Wprawdzie jeszcze
i później, aż do naszych czasów, znajdowali się obrońcy
Aleksandra, ale rekrutowali się oni z początku z lu-
dzi, którzy nie umieli jeszcze otrząść się z hypnozy
jego „mowy i postawy syrenicznej“, czuli dla
niego osobiste obowiązki wdzięczności, lub którym
wstyd było przyznać się do pomyłki, a następnie z tych,
co już „przez uprzejmą dobroć natury polskiej“
(wyrażenie Korzona) już to dla celów bieżącej polityki,
dla mrzonek słowianofilskich, wreszcie dla złudnych,
z najlepszą nieraz wiarą powziętych nadziei, że Rosya
wyciągnie szczerze dłoń ku Polakom, starali się wmó-
wić w siebie i w społeczeństwo, że koncepcya Ale-
ksandra była wskrzeszeniem Polski, a on sam żywił
przychylne dla nas uczucia, pragnął szczerze conaj-
mniej Litwę przyłączyć do Królestwa.

Gdybyśmy zupełnie zapomnieli o rządach Aleksan-
dra w Królestwie, już sama działalność Nowosilcowa
na Litwie starczyłaby za odpowiedź tym poglądom
naiwnym, lub tendencyjnym, głoszonym a d u s u m

bieżącej polityki, czy też przez wysoką dyplomacyę stronnictw i ludzi ugodowych.

Opinia trzeźwych znawców i badaczy tych czasów, tak o utworzeniu Królestwa jak i o charakterze Aleksandra, wypowiedziała się jasno i stanowczo.

Lelewel, którego opinię znamy już z uwag nad konstytucyą, w „Polsee odradzającej się“ poddał wogóle surowej krytyce rządu Aleksandra w Królestwie. Zaznaczył prócz tego, że „Kościuszko pierwszy był, co lisią chytróść i obłudę Aleksandra przeniknął“. Przytaczał też pogląd Henryka Dąbrowskiego: „Mniej otuchy w jego przekonaniu dawał dla Polski Aleksander, który się jej wskrzesicielem mienił. Dąbrowski widział w tem złudzenie niebezpieczne, które naród w rozerwaniu utrzymywało. Życzył sobie, aby Polacy wieku tego, tak jak ich naddziady, poznali się na własnych siłach i nie oglądając się na obcych, niepodległy byt sobie odzyskali. Te słowa odbiły się w sercach wielu, tym lepiej zrozumiane, że fałszywość i zmiennictwo Aleksandra dotkliwie się objawiły“... ¹⁾

„Królestwo konstytucyjne — pisze Maurycy Mochnacki — między Prosną i Bugiem, jeden z tych efemerycznych utworów w polityce, które, jak widzimy, osobliwie w nowszej historyi, jawią się bez gruntu pod sobą i bez ujęcia wewnątrz, jedynie skutkiem protokółów i konferencyi, dla dogodzenia widokom wielkiego obcego państwa, było dodatkiem ogromnej Moskwy, ponieważ odrazu, to jest w pierwszej chwili po upadku Napoleona, jej częścią integralną, czyli jej zaokrągleniem zostać nie mogło... Projekt Królestwa Polskiego powstał nasamprzód w głowie autokraty,

¹⁾ Polska, dzieje i rzeczy jej t. VII. 34—35.

z obawy utracenia całego zaboru... Ustawa konstytucyjna dla części Księstwa warszawskiego, narodowe instytucje dla innych ziem, były ze strony Aleksandra koncesją dla dobicia długiego targu o Polskę... Historia Polski kongresowej jest historią wykroczeń rządu przeciwko ustawie konstytucyjnej... Po inauguracji Królestwa miał Aleksander przed sobą trzy drogi: albo pozwolić, żeby w myśl kongresu wiedeńskiego konstytucja została szczerą prawdą, *charte-verité*; albo uchylić ją natychmiast *de facto*; albo nakoniec w uchyleniu jej postępować systematycznie, powoli. Pierwszego, jako biegły polityk nie mógł uczynić, bo Polska konstytucyjna byłaby czy zaraz, czy w kilku latach powstała i osłabiła imperyalizm przez oderwanie od niego Litwy i Rusi. Drugie było niepodobne bez obrażenia stosunków zewnętrznych. Obrął więc trzecią drogę stopniowego zwijania ustawy konstytucyjnej, stopniowego zamieniania Królestwa kongresowego w część integralną Moskwy, dodatku w zaokrąglenie; drogę, jak przyznać potrzeba, najkrótszą i najwłaściwszą do wyjścia bez narażenia sobie Europy i cesarstwa, z tego trudnego położenia, w którym go to Królestwo postawiło. Krótki, bolesny zawód konstytucyjny, któryśmy przebiegli, niesie na sobie wydatną cechę tego systemu, tak odpowiadającego charakterowi Aleksandra.

„Dzisiejsze okrucieństwa Mikołaja — pisze i udowadnia dalej Mochnacki — nie zrzędziły takich szkód w Polsce, jak zrzędziły uprzejmość i chytryść jego brata... ¹⁾

Barzykowski, człowiek innego obozu i innych przeko-

¹⁾ Mochnacki. Powstanie nar. polskiego. Tom I., str. 178—200 (wydanie paryskie z r. 1834).

nań niż Lelewel i Mochnacki, nie różni się od nich w ocenie Aleksandra: „Car absolutny (są jego słowa) przemógł nad królem konstytucyjnym, zapomniał o ustawach, które sam nadał, przekroczył je, zdeptał i despotycznie o własnem dziele, o konstytucyi zapomniał... ..Nie tylko nie dotrzymał tego, co przyrzekł, ale nadto podkopał budowę, którą sam tak mozolnie wznosił. Następca jego potrzebował tylko iść dalej, a ustawa sama runąć musiała... Aleksander biegły był aż do obłudy, przezorny do największego niedowiarstwa i podejrzliwości... Ambicya bez granic, żądza chwały niepowściągniona, pragnienie popularności nieskończone, a to wszystko zabarwione uczuciem dobra publicznego, szczęścia rodzaju ludzkiego.¹⁾

„Królestwo kongresowe — pisze Prądzyński — ten dziwaczny utwór fantazyi rosyjskiego samowładzcy, był tylko częstką małą potężnego kraju... Polska była więcej jak kiedykolwiek rozdrobnioną. Przyszłe jej powstanie zatem nie zależało od formy rządu mniej lub więcej liberalnej, nadanej jednej części Polski, nie od wykonywania mniejwięcej konstytucyi, nie od szafu w. księcia Konstantego, nie od chytrych a złośliwych zabiegów Nowosilcowa, ale to powstanie leżało w samym stanie potwornym, upokarzającym, w jakim kongres wiedeński, a mianowicie Aleksander Polskę postawił... To straszenie ciągle Aleksandra losem gubernii, a robienie nadziei połączenia z Królestwem tychże gubernii — było niegodne stosunków, jakie powinny zachodzić między narodem a królem... Był to bakalarz, co nęci dzieci obietnicą cacek i rekreacyi, jeżeli będą grzeczne, a grozi im dyscypliną w przeciwnym razie. Danie

¹⁾ Barzykowski. *Historya powstania listopadowego* I. 64—74.

Polakom broni do rąk w takim tylko stosunku, ażeby monarcha rosyjski nie był przymuszony szanować ich dla samej mocy, było ponętą, co musiała Polaków przyprowadzać do rozpacz i do nierozważnych kroków. Pierwszym więc sprawcą powstania w r. 1830 był niewątpliwie sam cesarz Aleksander, który uganiając się chytrze za sławą, przysiągł, że powetuje krzywdy narodowi polskiemu przez babkę wyrządzone i głębszą tylko przepaść dla niego wykopał^{. 1)}

Taką samą opinię wypowiedział Prądzyński w nieogłoszonej dotychczas drukiem rozprawie „Przyszłość Polski“. Píše w niej mianowicie: „Aleksander tworząc Królestwo Polskie z zawołaną jego konstytucją, ten niedojrzały wyrostek jego długich filantropijnych zamysłów względem Polski, wspaniałomyślnych i pompatycznych obietnic zupełnych, połowicznych i takich, co się ich domyślać trzeba było — założył węgielny kamień do nowego powstania i uczynił je nieodzownem^{. 2)}

Fryderyk Skarbek chcąc wznieść się na wyżyny bezstronności, mówi: „Utworzone Królestwo Polskie poczytane zostało przez jednych za dzieło obłudy, a przez drugich za dowód wspaniałomyślności Aleksandra; nie było zaś ani jednym ani drugim, lecz prosto ścisłym trzymaniem się zasad polityki rosyjskiej, wcielenie całej Polski do cesarstwa na celu mającej^{. 3)} Skarbek nie czuje, że sam sobie przeczy. Według niego, nie szło Aleksandrowi o „ulubioną myśl“ odbudowania Polski, o której wciąż pisał, nie „o odrodzenie wa-

¹⁾ Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historyi. Poznań 1865, str. 70.

²⁾ Kopia w Archiwum Akad. Umiejętności. Rkps. 1609.

³⁾ Skarbek. Królestwo Polskie, str. 47.

lecznego i szlachetnego narodu“, jak zapewniał Kościuszkę, nie o Polskę „liczącą 12 milionów“, jak mówił w Puławach, nie „o ustalenie losu Polski i uczynienie zadość życzeniom narodu“, jak pisał do Ostrowskiego, nie o szczęście Polaków, które będzie jego „najpiękniejszą nagrodą“, jak zaręczał różnym deputacyom, — i tak dalej, i tak dalej — ale o wcielenie Polski do Rosyi. Więc to nie była... obłuda? Tylko co?

Choć historyk „Sejmu Czteroletniego“ nie zajmował się sprawą utworzenia Królestwa, mimochodem jednak wypadało mu nieraz wypowiedzieć swe zdanie o Aleksandrze. Wiemy, już jak się Kalinka zapatrywał na „komedię odgrywaną w Wiedniu i Warszawie“. W „Listach o Rusi“ pisze: „Chwalono Aleksandra, żałowano jego śmierci i mało kto przeczuwał jego grecką politykę“. W rozprawie „Polityka rosyjska w Polsce“, Kalinka mówiąc o nadziejach przywiązanych do zmiany tronu w Rosyi, pisze o Aleksandrze II: „Miałby on być mniej zręcznym dyplomata od Aleksandra I? Wszystko nam wróży, że i on w zręczności i rosyjskim patryotyźmie przejdzie swoich poprzedników, że i on tylko będzie le plus fin Grec de Bas-Empire“. Gdzieindziej wreszcie czytamy: „Całe życie tego monarchy (Aleksandra I.) pełne jest dwuznaczności i obłudy względem Polaków, zamaskowanej zręcznością i uprzejmością, którą wiele dobrych głów umiał oszukać“. ¹⁾

Le plus fin Grec du Bas-Empire! — Te słowa Napoleona przytacza i Julian Bartoszewicz mówiąc o prześladowaniu Unii za Aleksandra. „Polacy — pisze — tę charakterystykę Aleksandra przyjąć po-

¹⁾ Pisma pomniejszych. Część I., str. 277 i 206, część III. str. 265.

winni, bo jedynie jest historyczna. Polacy łudzili się; wielkie zamiary, najlepsze chęci w nim odkrywali. Aleksander nie tylko ich oszukał, ale i historię. Przekleństwo wieków na nim zawiśnie za ten ślub poniewolny Królestwa kongresowego z carstwem. Te miliony łez, co z tego powodu płynęły, na niego spadną. Car łakomy, liberalny, rozbioru Polski nie chwalił, ale jak ojciec uznał łup za własność dobrze nabytą. W oczy gorący przyjaciel Polski, zwiódł Czartoryskich, Ogińskich, Czackich. A jednocześnie wtenczas, kiedy ścisł Polaków i złote góry im obiecywał, do Napoleona noty pisał, żeby imienia Polski i Polaków nie wspomniano w żadnych traktatach... Kiedy potem Napoleon był mu straszny, zabory polskie w osobne królestwo konstytucyjne chciał złożyć i swoją delikatność, drażliwość, przywiązanie do prawości (*legitimité*) Polski do tego stopnia posunął, że lękał się Wołynian i Podolan, czy zechcą nazywać się Litwinami? Bo litewskiem królestwem zabory nazywać się miały.

„Powiadają, że chciał gubernie przyłączyć do Królestwa. Prawda, że tak mówił. Ależ chciał i z Czartoryskim razem do Ameryki uciekać, żeby tam zostać wolnym obywatelem Stanów Zjednoczonych. Powążywszy w rękę, wołał koronę moskiewską, niż wawrzyn Cyncynata. Nie carom spełniać takie marzenia! Na biedną Polskę zęby ostrzył, żeby kto jej idei nie przyswoił, i na nowo Rzplitej nie dźwignął. Drżał na samo wspomnienie Polski i Napoleona. Przecież płakał, kiedy wkraczał cesarz Francji za Niemen; „trzeba nam będzie skończyć za Wołgą“, powiadał. Zatem chciało mu się Europy. Przez Polskę tylko Moskwa europejską. Więc bądź co bądź pragnął się przy źle nabytem dziedzieństwie utrzymać. Trzeba było pochłonać i tę część

Polski, która miała być polityczny, Księstwo warszawskie. Ztąd podwojone umizgi do Polaków i straszne groźby Europie, której rolę oswobodziciela grał z wielką pretensją, ztąd dowodzenia, że i jemu się coś należy. Europa broni mu być dobrodziejem narodu polskiego! Więc ten dobrodziej naprzód obdziera Królestwo, ojczyznę imienia narodowego od niego oddziela... oddziela stolicę królów, gdzie są ich groby, miasto sejmów i koronacyi. Chciał gubernie przyłączyć! Małoż to miał czasu, lat dziesięć przynajmniej. Za długi namysł, kiedy plany, projekta, królestwo litewskie, konstytucya dla niego były gotowe! Powiadają też na usprawiedliwienie jego, że nie mógł, że Moskale mu się sprzeciwiali!... Prawda, że Karamzin zdobył się na bohaterstwo i samowładnemu carowi ostro przymawiał, że chce gubernie do Królestwa przyłączyć. Jak ów bohater niewoli w Mickiewiezu, co zmarł na polu przeglądów z futrem w ręku swojego pana, tak i ten wielki Karamzin, tatar z krwi (K a r a znaczy po turecku czarny; pochodził od tatarskich murzów), był bohaterem niewoli i gotów był dostać się na Sybir, niż carowi pozwolić na sprawiedliwość dla Polski. Ale władza carska za Aleksandra była nietykalna! Wyszła niepokalana z rąk Piotra, Birona, Elżbiety, Katarzyny i Pawła. Biron kilkunastu biskupów moskiewskich strącił w żołdacy, w mnichy. Umiała to samo i Katarzyna. Aleksander był tych wszystkich następcą na tronie i w duchu. Aleksander otaczał się sławą zwycięzcy Napoleona, prawodawcy pokoju, co wtedy wiele znaczyło i nawet na Moskali wpływ wywierało. Otóż przekonani jesteśmy sumiennie, że car Aleksander mógł spełnić swoje obietnice gdyby chciał szczerze“...¹⁾

1) Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, 346.

Helleniusz (Iwanowski), doskonały znawca czasów, ludzi i stosunków porozbiorowych, wyraża przekonanie, że „cesarz Aleksander łudził Polaków, którzy w nim wskrzesiciela Polski oglądać chcieli. Szło mu jedynie o powiększenie granic cesarstwa rosyjskiego. Usiłowania wszelkie ku temu celowi szczególnie skierował... Rozbiór Polski utrzymano i wznowiono. Tytuł króla polskiego cesarz Aleksander przyjmując, wszystkich (?) Polaków złudził, przedtem odrębne niezależne Księstwo warszawskie zniósł... Odbierał hołdy od omamionego narodu polskiego“.¹⁾

Tadeusz Korzon po streszczeniu znanego nam rozpaczliwego listu Kościuszki o „częstce narodowej, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskiem“ dodaje od siebie: „Więc nie zdziecinniał staruszek białowłosy, przeciwnie historia XIX wieku musi przyznać mu przenikliwość trafną i siłę rozumowania nieskończenie większą, niż księciu Adamowi Czartoryskiemu i wszystkim (?) społecznym Polakom.“²⁾

Poprzestajemy na tych opiniach. Oczywiście można podać ich więcej. Ale nie zbyt wiele. Położenie rzeczy bowiem sprawiło, że krytycznych poglądów na Aleksandra, jako twórcę Królestwa, literatura nasza mało stosunkowo posiada. Do r. 1831 oddawano mu w druku tylko hołdy — od czegoż bowiem była cenzura? Po upadku powstania jedynie na emigracji odzywało się wolne polskie słowo. Kiedy literatura historyczna rozwinęła się w Galicyi i Wielkopolsce, badacze poświęcali swe trudy prawie wyłącznie odleglejszej przeszłości. Nawet opracowania całości dziejów polskich koń-

¹⁾ E. Helleniusz. Rozmowy o polskiej Koronie II. 266.

²⁾ Kościuszko, str. 533.

czyły się na rozbiorach. Pod zaborem rosyjskim, cenzura wrogo wogóle odnosiła się do prac historycznych — co do dziejów porozbiorowych, musiano poprzestawać na suchem zszeregowaniu dat i faktów, o ile jeszcze te fakty były cenzuralne. Kto z historyków pracujących w tym zaborze chciał się wypowiedzieć, musiał to czynić bezimiennie za kordonami.¹⁾

Wprawdzie w samym końcu XIX w. rozwinął się ruch w badaniu czasów porozbiorowych, ale i w tym ruchu dzieje Królestwa kongresowego, a zwłaszcza jego utworzenia były kopciuszkiem, co stwierdzono na zjeździe historyków. Znaczny postęp w tym kierunku jest dopiero dziełem lat ostatnich.

¹⁾ Wspomniany powyżej Jul. Bartoszewicza „Szkic dziejów kościoła ruskiego“ ukazał się bezimiennie w Przeglądzie Poznańskim, a dopiero po śmierci autora wyszedł w osobnej książce. Wszystkie prace Iwanowskiego wychodziły za kordonem pod pseudonimem Heleniusza.

D O D A T K I.

I. PROJEKT CZARTORYSKIEGO ODEZWY DO POLAKÓW Z R. 1806.

Citoyens et frères!

Vous êtes dans un moment de crise; elle peut finir heureusement pour vous ou bien vous plonger dans un abyme de maux.

Déjà Napoleon tend ses filets artificieux pour augmenter par vous le nombre de ses victimes. Des proclamations redigées par ses ordres prétendent vous détourner du droit chemin, de celui qui peut vous mener seul à la gloire et au bonheur. Mais q'attendés vous de lui? Depuis quand la France ne trompa-t-elle pas vos espérances; depuis quand n'employa-t-elle par le sang de vos frères dans les contrées lointaines, en oubliant ses promesses? Et les légions que Bonaparte ose vous rappeler, n'ont-elles par été immolées par lui à la fureur des Negres et à l'air empesté de St. Domingue?

Aujourd' hui même, la mauvaise foi et l'astuce percent à travers les phrases vagues et ambiguës de ses proclamations. Non, vous n'y serés par trompés. Vous savez quelle indépendance ont obtenu Venise, Gènes, la Hollande, Germanie, aux quelles il l'avait promises; et jusqu'à l'antique Helvetie qui depuis des siècles avait été l'asyle sacré de independance et du bonheur n'a par été respectée par sa barbarie; ami, ennemi, ceux qui on la folie de se fier à sa générosité, tous lui sont indifferens; le même traitement les attend; dis qu'en est en son pouvoir, on est sûr d'être victime.

Qui sait quels projets il médite à votre égard; à quelle compensation, à quels plans de son avidité personnelle et insaliable, il veut vous faire servir? On bien par excès de sa bonté il vous donnera un de ses valets pour tyran, avec une foule insolente et affamée de concussionnaires et de bandits, dont la noble nation Polonaise deviendra l'esclave. Il faudra flatter leurs vices, se soumettre à leurs exactions s'abaisser à faire la cour à des pareillés maîtres, obéir à leur plus revoltante volonté.

Voilà par quoi vous mériterez la bienveillance de Bonaparte, et voilà le meilleur sort qui vous attend.

Avant que vous ne lui ayez donné de telles preuves il doute encore si vous mérités le nom de nation?

L'Empereur mon Auguste Souverain n'en a jamais douté.

Que de preuves si a-t-il pas déjà donné de son amour, de sa bienveillance paternelle par tous les bienfaits, qu'il a cherché à repandre sur vous.

Ouvrés les yeux; considérés votre situation géographique, regardés de part et d'autre, et comparés.

Les militaires égarés par la réduction de l'ennemi, Kościuszko lui même dont en vous annonce l'arrivée, ne sauraient balancer et doivent donner l'exemple. Qu'ils se réunissent tous sous la bannière d'un Souverain Slave. Mon armée est composée de vos frères, il en ont les sentiments, il en ont la conduite, je vous le garantis. C'est ici que vous devés vous rallier pour combattre et chasser l'étranger.

Polonais! partagés sous différentes dominations, vous ne formés pourtant qu'une seule nation; vous en mérités le nom, non seulement par votre valeur et vos qualités brillants, mais aussi par votre prudence, votre sagesse, et toutes les vertus solides, que le désastres de votre Patrie ont fait qu'affermir dans vos coeurs. C'est instant de le prouver. Armés vous, réunissez vous pour la defense commune et pour votre sagesse, et votre dévouement, vous obtiendrés une recompense digne de vous et de l'Auguste Monarque, au nom du quel vous la promets.

(Odezwa ta stoi w bezpośrednim związku z dwoma memoryalami Czartoryskiego z r. 1806. W memoryale o dawnych polskich prowincjach jest mowa wyraźna o potrzebie ogłoszenia proklamacyi do Polaków. Projekt odezwy, którą miałby ogłosić naczelny wódz wojsk rosyjskich pisał Czartoryski. Własnoręczny jego brulion znajduje się w archiwum Czartoryskich (rkps. 5231) p. t. Odezwy do obywateli i wojska. Przerabiał odezwę Stanisław Niemcewicz, — brulion jego ręką pisany wraz z przekładem polskim znajduje się w tymże kodeksie. Podajemy przedruk dosłowny z zachowaniem oryginalnej pisowni).

II. CZARTORYSKI DO BERNATOWICZA.

Z Petersburga 27 maja 1808 R.

Piszę do WMMćPana przez odieżdżającego ztąd JW. Nowosilcowa Taynego Konsyliarza i Senatora, którego przez Kiiów udać się ma do Odessy. — Jeśliby on przejeżdżał przez dobra moiego Oyca, lub w bliskości onych, życzę mocno, abyś WMMćPan z nim się widział za odebraniem tego listu i ugoszczenia jego w naszych stronach; polecam także WMMćPanu abyś w każdym zdarzeniu nietylko okazał wszelką z swojej strony pomoc JW. Nowosilcowowi, lecz owszem sam szukał zręczności zrobienia mu przysługi, słowem, uważał w nim Osobę z którą związki najściśleyszey i wzajemney przyjaźni łączą mnie od dawna. — Oyciec mój który poznał JP. Nowosilcowa podczas bytności Cesarza Jegomości w Puławach, zapewne będzie kontent z tego jeżeli mu WMMćPan będziesz w czémkolwiek użytecznym.

* * *

(Archiwum Czartoryskich. Rkps 5444. Correspondence avant 1830 vol 1).

III. LIST CZARTORYSKIEGO DO JEN. KROPIŃSKIEGO.

Kiedy, w Wiedniu będąc, dostrzegłem że rzeczy dla nas nie gładko idą i rozmyślając nad możliwością pokoju, podałem myśl któraby go nayskładniey ułatwiła. To jest żeby Moskwa wszystkie nasze prowincye ustąpiła ale żeby

na tronie Polskim zasiadł najmłodszy brat Aleksandra. Takim sposobem Francya swegoby dokazała osłabiwszy Moskwę, postawiwszy Polskę z którąby traktaty ią połączyły; Nap. dawniey oświadczył, że na to by się zgodził — z drugiey strony honor Aleksandra byłby obbronionym i iacniey na wszystko by się zgodził. W Wiedniu słuchano moich przyczyn. Lecz Ministeryum nie imie się takiey myśli, przez zbytnią boiaźń Nap. i dlatego że oni wolą teraz byđż jego sługami, w owym grabieżowym systemacie do którego iuż się przyzwyczaili, niżeli przyjąć myśl nową, i zbyt dobrą na ich głowy. — Moja myśl nie podoba się Aleksandrowi, bo ią będzie miał za zbyt utratną dla Rossyi, nie podobałaby się może Nap. bo będzie rozumiał że na tem by Moskwa wygrała, a zapomni co sam powiedział, że Król Polski z Cesarzem Rossyjskim chociaż bracia niebawnie się poswarzą, tak iak nieraz na świecie to się działo. Ja iednak chociaż przewidywałem że nikomu to mezz o termine nie przypadnie do smaku, dla tego właśnie że przecieź wszystkim by się dogodziło; podałem tę myśl, i puściłem ią nawet daley; a nuż przeciw wszelkiemu podobieństwu nie wyda owoców.

Nie by wprowadzie szczęśliwszego dla Polski byđż nie mogło. Najmłodszy wielki książę, wiele iest obiecujący; bardzo ieszcze iest młody i miałby czas spoleczyć; mielibyśmy kilkanaście może lat bezpieczeństwa i pokoju z strony Moskwy. — Te moje marzenia, zrozumiałem że należy odkryć wam, pewien będąc że mnie nie skompromituiesz. Myślcie o sobie ieżeli możecie. Życie i majątki tracąc warto iest i prawo mamy zapytać się do czego to prowadzi? co przez to nabędziem?

* * *

(List bez daty. Pochodzi prawdopodobnie z początku listopada 1812, bo Czartoryski był w Wiedniu w październiku. Z Wiednia też podsuwał myśl Aleksandrowi osadzenia na tronie polskim w. ks. Michała. „Gdybyś N. Panie — pisał — myślał o zawarciu pokoju, a nie mógł go osiągnąć bez poważnych ofiar, czyby osadzenie w Polsce jednego z młodszych wielkich książąt nie było ułatwieniem, a nawet otrzymaniem pewnych korzyści“... — List ze zbiorów autora).

IV. WYJĄTKI Z INSTRUKCYI KOMITETU CENTRALNEGO DANEJ DELEGATOM „WYSLANYM DO GŁÓWNEJ KWATERY NAJJAŚNIEJSZEGO IMPERATORA ROSYJSKIEGO“.

Art. 7.

Ażeby Rekwizycie soli, płótna, skór, sukna, wódki, a nadewszystko mięsa były zniesione.

U w a g a: W swoiey propozycyi do zniesienia Rekwizycyi tych przedmiotów Członki Rady Naywyższej tymczasowey wskazały powody następujące:

„Ponieważ Kray iest nader zubożały co do tych przedmiotów, ponieważ często są tylko wyciśnione przez rozkazy cząstkowe albo gwałtem wydzierane, dla tego mieszkańcy nie wiedząc co dać mają, i co uważać mogą za rzecz swoją, tracą ufność w tych, którzy nimi rządzą, gdyż ta ufność iedyną iest sprężyną Rządu dla uczynienia zadość szybko potrzebom Kraiu“.

Art. 8.

Ażeby furaze i żywności dostarczone nad ilość Sejmem ustanowioną, były potracone w cenie przez Króla oznaczoney w podatkach zaległych i bieżących a mianowicie w ofierze 24 groszy i w podymnem.

U w a g a: Dostarczania żywności i furazów, o których rzecz iest, były nałożone na Sejmie, na którym Reprezentanci narodu uniesieni zapalem przyspieszenia przywrócenia Kraiu i znagleni wdawaniem się Rządzących nimi, przyymowali wszystkie ciężary proponowane iako środki dążące do wielkiego celu, nie porachowawszy siły mieszkańców. Chociażby nawet okoliczności polityczne nie były się odmieniły, Sejm następny iednak byłby zupełnie zniósł one, albo przynajmniey pomniejszyłby ten podatek dla niemożności ponoszenia go; a teraz zamiast tego, Kray dostawił od czterech miesięcy, dwa, nawet trzy razy teyże kontrybucyi, albowiem w niektórych Departamentach antycypowano tenże podatek iuż za rok 1816. — Polacy żywo tknięci wspaniałomyślnością Jego Imperatorskiey Mości, która odwróciła od nich tyle złego, nauczeni nie-

szcześliwie sposobem aż nadto widocznym o prawdziwych swoich interesach, życzą, ażeby los ich mógł obchodzić Naywspanialszego z Monarchów. — Widzą konieczność opatrzenia w potrzeby woyska Jego Imperatorskiej Mości, chętnie się do tego przychylają, niewspominaliby tego, co dali, nie rachowaliby co na potem dawać mają, gdyby nie czuli, iż Kray ich ogołocony przez przechody około miliona różnych woysk, zniszczony przez trzy wojny w przeciągu lat sześciu, wycieńczony przez podatki niesłychane, zubożony co do swej ludności przez choroby epidemiczne, przez wojny i przez emigracye, a co do bogactwa narodowego, przez Rekwizycye wszelkiego rodzaju, przez zarazę bydła, przez redukcya bilonu pruskiego i Bankocetli Austriackich, że ten Kray, mówię, wkrótce w pustynię obrócony, nie będzie mógł znieść ciężarów, któremi iest obarezony.

Uczucie tylu nieszczęść ucierpianych, i celu dla którego ie z mocą i stałością ucierpiano, daie mieszkańcom tego Kraiu uczucie swoiey istności. Czuią się byźd ieszcze Narodem, mniemaią byźd siebie godnymi protekeyi Monarchy takiego, iakim iest Aleksander, poiąć nie mogą, iakby Pan tak ludzki i tak potężny dał im ginąć, tak mówiąc, w nikczemności, zapewniwszy ich wprzód o swoiey łaskawości i o zachowaniu wszystkich ich praw.

Art. 12.

Ażeby Jego Imperatorska Mość kazał kupować za gotowe pieniądze od właścicieliw produkta, które im pozostaną nad własną potrzebę i ich powinność, a które potrzebne będą dla opatrzenia woyska. —

U w a g a: Ten artykuł wielkiey iest wagi w sprawowaniu interesów Xięstwa. — Rząd płacąc produkta, których potrzebować będzie, a do których prawa nie ma; ożywi przez to tak cyrkulacyą pieniędzy, iako i zapewnienie mieszkańców, iż prawo własności u nich, znowu szanowanem będzie. — Jeden i drugi z tych skutków ułatwi wpływ podatków do Kas rządowych, każdy się pokwapi z oddaniem swoiey należytości, gdy zobaczy się byźd panem rozrządzenia reszty na swój użytek. A gdy przeciwnie mieszkań-

cy nieustannie widzieć będą, że ich powinności i nakazy Rządu końca nie mają, nie będą dbać o płacenie podatków i exekucyje naysurowsze nieprzeszkodzą, ażeby nie miały byź zaległości, albowiem ten, który nie opłacił podatku, nie będzie mógł utracić więcej nad swoje zboże i swoje bydło. Jeżeli opłacając podatki nie może byź pewnym, ochronić się od teyże straty, będzie wołał ich nie płacić, i czekać exekucyi, w nadziei odmiany.

Art. 18.

Ażeby Nayiaśniejszy Imperator przez osobliwszą łaskę wysłuchać raczył pokorną prośbę Mieszkańców Xięstwa za woyskowemi Polakami, których los wojny oddalił od Ojczyzny, i których przysięga i honor obowiązały służyć w Armii Króla i Jego sprzymierzonych, ażeby Jego Imperatorska Mość raczył kazać uwolnić dobra ich spod sekwestru.

U w a g a: Niemożnaby sprawiedliwie ukarać woyskowych Polaków za czynienie swey powinności. — Dobra zruynowane po opłaceniu podatków i oddaniu Liwerunków przepisanych, ledwie mało co uczynią dochodu, który, mimo to, będzie w zbożach, a nie w monecie przewiezioną byź mogący. — Jest to więc niesprawiedliwością i bez korzyści, i wszystko to, co iest podobne do prześladowania, iątrzy umysły, oburza ie zamiast pociągania ich i uspokajania. — Sekwestr nakazany zdaie się byź w prostey sprzeczności z sentymentami i widokami Jego Imperatorskiej Mości, a Rząd Rossyyski powinien tylko ustanowić dozór, ażeby dochody z Dóbr nie były wywiezione za granicę, zachowując prawa Małżonek i Wierzycieli Właścicieli.

Art. 19.

Ażeby dla uniknięcia mnóstwa nadużyć i zapobieżenia wszelkiemu nieporządkowi, Jego Imperatorska Mość chciał skoncentrować władze Rządu, które stawszy się iedną, ta będzie miała sposobność protegowania Obywateli przeciwko czynom samowolnym.

U w a g a: Na ten koniec potrzebaby nayprzód oddalić przeszkody broniące Rządowi sprawowania władzy, którą

Jego Imperatorska Mość mu nadał, a potem uzupełnić liczbę i przepisy Magistratur.

Co do pierwszego punktu, byłoby rzeczą potrzebną wyjąć Xięstwo z pod władzy prostej Intendentów Armii, nie mających ani znościomości Krayu, ani poważających rozkazów żadnych, które Rada wydaie do Departamentów. Rząd znajduie trudność przez to w sprawowaniu swoich obowiązków, a mieszkańcy widząc, że pomódz im nie może, choćby chciał, przeciw rozkazom samowolnym Intendentów, nie mogą mieć ufnosci, którąby mieć powinni w Rządzących niemi.

Zaradziłoby się temu, rozkazując Intendentom udawac się z Rekwizycyami nie do Mieszkańców, lecz do Rady Naywyższej i zalecając im mieć wzgląd na Jey przełożenia. — Rada Naywyższa znając Kray lepiej, potrafi właściwie rozkładać ciężary.

Druga niedogodność niemniej ważna i daleko gorsza pochodzi od policyi, która iakoby drugi trybunał tajny chwytła ręką niewidzialną Obywatelów nayspokojniejszych i najmniej podeyrzanych i wywozi, lubo wiedzieć nie można o ich zbrodniach, o ich oskarżycielach, mieyscu ich więzienia lub kary. — Familiie tych nieszczęśliwych zniknionych przychodzą błagać pomocy Rady Naywyższej, ta ich żałuje, nie może nie wyznać, że do Niey należałoby ich protegować i oddać im sprawiedliwość, ale do tego władzy nie ma. — To postępowanie, oburzające każdego człowieka uczciwego, musi nadewszystko obrażać duszę tak wspaśniałą i tak litościwą, iaka iest Nayyaśniejszego Imperatora. — Ma zapewne wiele ludzi uczciwych w swojej służbie przywiązanych nierozzerwalnie do Jego sławy i do Jego interesów, z których niektórzy umieli pozyskać szacunek i miłość w Polsce, i którzy mu usłużą zapewne lepiej aniżeli ta tajna Policyia, której zbaczania popędliwe, оголоcone z rozumu i z miary, mogą stać się przyczyną zdarzeń ciężkich blask Imienia Jego. —

Co do sposobu zastąpienia Magistratur nieprzytomnych i zapełnienia liczby potrzebney, zdaniem członków Rady Naywyższej iest, ażeby dając przełożonego każdemu Biurowi Ministeryalnemu Dyrektora opatrzonego w preroga-

tywy, iakie Ministrom prawo przyznaie, machyna Rządu miałaaby ruch sobie właściwy.

Art. 20.

Ażeby stosownie do zamiarów Jego Imperatorskiej Mości własność i bezpieczeństwo osobiste mogły bydź szanowane, w skutek czego, ażeby Obywatele podeyrzani lub winni byli sądeni przez władze zwyczajne w mieyscu występku, nie zaś wywożeni za granicę.

U w a g a: W każdym Kraju, gdzie własność i bezpieczeństwo osobiste nie są szanowane, Rząd na mieszkańców spuścić się nie może. Niewykonaia oni żadney swojej powinności bez przymusu, a nie nayduyąc dla siebie pierwszych korzyści towarzystwa chwytaią się każdej pory dla zrzucenia z siebie ciężarów i uwolnienia się od wszystkiego, co dla nich szczególnie iest szkodliwem.

Mieszkańcy Xięstwa wiele ucierpieli w tym względzie, są nawet aż do tego czasu wystawieni na podobne nadużycia, tak dalece, iż ieden Członek Rady Naywyższej wyraża swoje myśli w tych słowach: „śmiało mówić można, iż w tym Kraiu mieszkaniiec niezna iuż prawa własności“.

Sposób nayprostszy i nayłatwiejszy z pewnością zaradzenia byłby, kazać, aby Intendenci Armii Rossyyskich podali ilość produktów, które Xięstwo ma dostarczyć na potrzebę woyska, i ażeby stosownie do tego i po roztrząśnieniu stanu każdego Departamentu, wskazać każdemu Prefektowi, iaka ma bydź iego część w tem dostarczeniu, po którego dopełnieniu, niechy się iuż nie żadało pod żadnym pretextem. — Wtenczas każdy Mieszkaniiec mógłby wiedzieć wcześniej, do czego iest obowiązany, i podwaiałby swoje usiłowania w uiszczaniu się Rządowi sprawiedliwemu, który mu daie swoją protekcyią.

Bezpieczeństwo osobiste było zaręczone uroczyście przez Jego Imperatorską Mość w czasie wkroczenia Jego woyska do Xięstwa. Jednak aż dotąd nieustaie chwytnie i wysyłanie w sposobie nieludzkim Obywatelów, o niewinności których i Członki Rady Naywyższej i większa część woyskowych Rossyyskich częstokroć iest przekonana. — Te gwałtowności rzucają postrach po całym Kraiu, czynią

Królestwo Kongresowe.

nieszczęśliwemi wiele osób, wyciskają łązy wielu Familiom, oburzają umysły, nie są ani użyteczne, ani potrzebne, i szczególnie tylko złe skutki za sobą pociągnąć mogą. — Mieszkańcy Xięstwa takie mają zdanie o sprawiedliwości i ludzkości Monarchy wszech Rossyi, iż sądzą powszechnie, że te czyny są wcale niewiadome Jego Imperatorskiej Mości.

Poddanie Policji pod władzę Rady Najwyższej i ustanowienie Trybunału złożonego z osób nominowanych przez Rząd powszechny Prezesa Rady i Jenerała naczelnie dowodzącego, i z dwóch lub trzech Obywatelów z Klasy oskarżonego, przez Radę Najwyższą obranych lub potwierdzonych, byłoby tylko czynem naysciślejszej sprawiedliwości i uwolniłoby od ciężaru, który na to tylko narzuconym być się zdaie, ażeby wyzywać do złego i powiększać liczbę ofiar. — Ten Trybunał examinowałby, sądziłby oskarżonych, i kazałby karać winnych pod oczami Rady Najwyższej i pod dozorem Policji. Bayki, kłamstwa, oczerznienia zmyślane aż dotąd przez nierozum, przesady, zemstę, lub chciwość, zniknęłyby wkrótce.

* * *

(Instrukcyja uchwalona na posiedzeniu 9 czerwca 1813 składała się z 21 artykułów. Wyjąłem z nich te, które ilustrują gospodarkę rosyjską. Do instrukcyi dodany był „Projekt Reskryptu“ jaki miano przedstawić carowi. Była nawet już data reskryptu z góry oznaczona: W Reichenbach dnia 23 czerwca — 5 lipca 1813 r. O tych zabiegach wzmianka na str. 42 i 43. Przekład z oryginału francuskiego w zbiorach autora).

V. DRUGI MEMORYAL KOMITETU CENTRALNEGO DO CESARZA ALEKSANDRA.

Komitet Centralny z Deputowanych od Rad Departamentowych Xięstwa Warszawskiego w Stolicy tegoż Xięstwa zebrany, zbliża się raz powtórny do podnóża Tronu W. C. Mei Najłaskawszego Pana z nayszczerszym hołdem czci, dziękczynień, wdzięczności i próżb pokornych.

Wspaniałomyślny duch, jakim tchną pierwsze Odezwy przy wkraczaniu w Krainę naszą potężnych woysk W. C. Mości wydane, oświecił mieszkańców nazywuszą ufnością, która dotąd, iako oparta na trwałej rękoimi wielkich cnót Twoich N. Panie, stoi, i stać zawsze będzie niezachwianą.

Wezwani od Naywyższej Rady Tymczasowey Xtwa dla przedkładania Jey potrzeb i cierpień Kraiu, ośmieliliśmy się złożyć w miesiącu czerwcu przez ręce JOXięcia Imci Czartoryskiego, Senatorsa i Rady Imperij, zastępującego Delegowanych, u podnóża Tronu głębokie proźby, iakich ówczesny stan Kraiu pilnie wymagał. — Oycowskie serce W. C. M. uczuło wynędniające klęski mieszkańców tej ziemi, i w dobroczynnych (świeżo teraz nadeszłych) Ukazach, zamierzyło usunąć niektóre cierpienia. Niebo iest tu świadkiem uczuciów wdzięczności, iakie w sercach naszych wznicił ten nayłaskawszy Udział dobrodzieystwa i ożywczy nadal nadziei. —

Ale od czasu pierwszych prózb naszych, położenie tej Krainy pogorszyło się tak dalece, skutkiem dawniejszych i świeższych wypadków, że iuż sroga nagli konieczność, byśmy bez dalszego ociągania się zebrali Twoiey N. Panie wielkomyślny litości, skoro wysoka nawet sprawiedliwość nie wystarcza sama na wyratowanie nas od doszczętney zaguby. —

Niechcemy trudnić W. C. M. szczegółowemi wykładami nieszczęść naszych, mniemając, że Naywyższa Tymczasowa Rada Xięstwa Warszawskiego przełożyła iuż wierny ich obraz. — Przestaniem więc na ogólnych ważniejszych napomknieniach, które mądrość i dobroć Twoia N. Panie niechay oceni. —

Wiadome są całej Europie nadzwyczajne wysilenia, które Kray ten od lat siedmiu poświęcać nieprzestawał; wiadome są i powody ich. — Wielka dusza W. C. Mości nie potępiała tych czystych powodów, i teraz zapewne nie ubliży dobrotliwego względu na ich skutki. — Przez ten kilkuletni ciąg czasu wyłożyła tak szczupła Kraina dla zmiaru, od władniejszej konieczności wytkniętego, ogromną realną wartość blisko 300 milionów złotych polskich. Powiększyła tę stratę dwukrotna redukeyia Billonu pruskie-

go, oraz wyłączenie z kursu miedzi Austryackiej i Bankocetli Wiedeńskich, powiększyło onę tak długie zatamowanie handlu, a stąd niedostatek wszelkich przychodów, powiększył onę nieurodzay powszechny w czasie posuchy roku 1811 i niedokładne zeszłego roku żniwo, którego uzupełnić niedozwoliły ciągle słoty i wojenne przeszkody; powiększył onę nareszcie ubytek ludności przez wojny, epidemie, i emigracye, równie iak upadek wieskiego dobytku i zaprzęzaiu.

Skutkiem tego wszystkiego zastałeś W. C. M. przy wkraczaniu w nasze granice z woyskami swemi większą połowę obywatelskich fortun w doszczętnym upadku, — zastałeś Kray cały tak dalece z wszelkiej gotowizny оголоcony, że ta ani na uistnienie części przynajmniey podatków, ani na opędzanie niezbędnych mieszkańca potrzeb, ani na zastąpienie obowiązkowych między prywatnemi wypłat nie wystarczała; zastałeś ziemię znacznem iuż wyludnieniem zagrożoną, zastałeś nakoniec słabe tylko reszty zbożowych dostatków, tych bowiem wielką część wojna iuż wprzód strawiła. — Wypadek ten był bardzo naturalnym, bo Kray, który niema handlu ani przemysłu i iest iedynie rolniczym, niezdola wytrzymać długiego natężenia nadzwyczajnych ofiar, które czerpać nareszcie musi z pierwotnych źródeł życia swojego, a tem samem niedługo w zupełne wpadać otrętwienie. — Gospodarstwo nasze rolnicze znaydowało się iuż od lat kilku w przyspieszonym pędzie ku swemu zniszczeniu, gdy nadproporecyonalne majątkowe daniny wyczerpywały całą możność mieszkańca, niezostawiając iemu nic na dalszy zasilek środków reprodukcyi. Dowody tych twierdzeń naszych rozwijają się iuż N. Panie coraz jawniej na całym przestrzeni Kraiu, a to w sposób przerażający, który obojętnym nawet świadkom łzę litości wyeiska.

Na taki stan wynędznienia trafiły u nas wkraczające woyska W. C. M. — Pobył Twój N. Panie przez czas nieiaki na tej ziemi, —; nieograniczone zaufanie, iakie świat cały pokłada w wielkich enotach i dobroci Twoiej; — wspaniałomyślne rozkazy do woysk wydane, i niemi ustalona karność, — wreszcie i sama bliskiego pokoju nadzie-

ia, — wszystko to trzeźwiło znękany umysł mieszkańca. — Dostarczał on z ochotą, co tylko dla konsystniących lub przechodzących wojsk potrzeba było, nieoglądając się bynajmniej na dalsze skutki przeciążającego wyężenia sił swoich.

Z tem wszystkiem rok już blisko dochodzi, iak stan wkorzonego wynędznienia pogarsza się coraz dotkliwiej. Niezliczone zastępy potęgi Twoiej N. P. przechodzą ciągle aż dotąd przez tę ziemię — znaczne ich części zatrzymują się często na czas krótszy, lub dłuższy. — Ciągły pobyt wojsk oblegających twierdze Modlin i Zamość (a dawniej i Toruń oraz Częstochowę,) ogołocił wśród częstych utarczek i ruchów całe o kilka mil przyległe okolice z wszelkich produktów i dobytku, a niektóre włości wyludnił zupełnie lub przyspieszył innym doszczętną aż do ostatnich śladów zagładę. — Budowa kilku mostów na Wiśle i fortyfikowanie ich, odjęło na czas długi gospodarstwu rolniczemu znaczną liczbę rąk i sprzężajów, które i pierwej już nie były wystarczające. Zapelniona przechodzącemi i odpoczywającemi wojskami cała niemal Kraina straciła wszelkie reszty zeszłorocznych produktów, straciła użytek odrywanych przez wojsko podwód, straciła w znacznieiszej połowie same nawet zaprzężaie włościńskie. Pomnażająca się liczba lazaretów zwiększała potrzebne na nie wydatki.

Ciężary te jużby były same z siebie dostatecznemi na zniszczenie słabey naszej rolniczey zamożności; ale przybyły do nich okoliczności stan biedny bardziey ieszcze pogorszające. — Prócz produktów na magazyny dostarczanych, musiał mieszkaniec żywić u siebie żołnierza. Nieograniczona arbitralność panowała w używaniu podwód, panowała w rekwizycyjalnych wymaganiach nietylko rozmaitych produktów ale i innych (trudniejszych do nabycia) wartości. — Nakazywano dowozić żywność i furaże w nazbyt odległe okolice kraju, a nawet i zagranicę do Śląska, co gdy niepodobnem było do wykonania, musiał Obywatel zaspokaiać ową należność przez Liwerantów i tym opłacać cenę kilka razy wyższą od Krajowej, nie mając żadnego w domu odbytu na produkta. — Smutna dyzorganizacya Administracyiów Departamentowych i Powiatowych,

przez oddalenie się wielu z kierunkiem szczegółowym obecnanych Urzędników, zwiększyła nieład w ułatwianiu nagłych i ogromnych potrzeb. — Obelgi i dokuczania iakich nieieden z Urzędników doświadczył, odrażały go od gorliwszego pełnienia obowiązku, a odstręczały godniejszych od podejmowania się zastępczych Urzędów. Ze wszech więc stron wzmagała się nędza i nieporządek. Ciężary nierównie wkładane dogniatały kolejno iedną włość. po drugiey, a Obywatel widząc niemylną pewnośc bliskiego zniszczenia swego i znikające ze szczerem prawa własności, zaczął w ponurem odrętwieniu tracić aż do samej nawet chęci zaradczych usiłowań.

W tak oplakanem położeniu dotknęły jeszcze świeżo tę Krainę srogie przygody natury. — Są one już powszechnie znane, i żadnemu wątpieniu niepodpadają. — Nadzwyczajna powódź Wisły i innych rzek pomniejszych zniszczyła doszczętnie znamienitą i nayurodzaynieyszą część Kraiu. Więcej iak kilkaset wsi i kilkadziesiąt miast straciły bądź całkiem, bądź w znaczniejszey części całą masę wszelkich produktów ziemiańskiego gospodarstwa, straciły większą część bydła i budynków; straciły przez rozmoknienie ról samą nawet możność obsiewu iesiennego w tym roku, a razem i wiosennego w roku następnym. — Wszyscy więc ci Mieszkańcy zostali na dwa lata bez pewnego sposobu fizyczney subsystencyi. Rząd przytem Xięstwa stracił przez to nieszczęście nadzieję dostatku Furażów, których naywięcey dostarczały Nadbrzeża Wiślane. — Inne okolice zalewom wód nie podpadające, dotkniętemi były przez nieustanne deszcze w ciągu słotnego lata. Te deszcze przeszkadzały żniwom i sianozęciom Rolnika, który i tak odrywanym był nazbyt często od prac gospodarskich przez wymagania woyskowe. Część zebranych produktów natęchła wilgocią, nieobieceucie zdrowego pożywienia ludziom, ani zwierzętom. — Role słotami rozpuszczone stały się w znaczney części niezdatnemi do uprawy i obsiewu iesiennego, któremu nawet, oprócz przeszkód woiennych, sprawił szkodliwe opóźnienie wielki ubytek zaprzężaiu włościańskiego, ubytek, który stanie się powszechniejszym, gdy niezdrowa pasza po słotnych żniwach a nadewszystko powódź Wisły

rzuciła na bydłą miazma okropney w wielu miejscach zarazy.

Smutny ten obraz N. P. nie jest bynajmniej przesadnym. — Ufamy, że Najwyższa Rada Tymczasowa Xięstwa przyzna go, gdyż sprawdzenie jest tu nader łatwem. — Niektóre dowody cisną się nawet same z siebie przed uwagę. Wielu Właścicieli gotowemi są oddać z chęcią włości swoje pod Administracją publiczną, dla zupełney nadal niesposobności znoszenia publicznych ciężarów. — W wielu okolicach natrafić można wsie, w których w teraźniejszym już (tak blizkim po żniwach) czasie, żaden postrach, żadna groźba wydobyć nie zdoła najmniejszego pożywienia. — Większa liczba Włości nad Traktami publicznemi niegdyś w zaprzężanie bogatych, nie mają już dziś żadnego. — Okupni koloniści porzucają opłaconą własność i zaczynają wychodzić z Kraiu. Miasta nawet wyludniają się widzialnie, a na wszystkich twarzach spostrzegać można wrażenie smutku i troskliwości o przyszłość.

Jesteśmy tu świadkami naylepszych dla Kraiu chęci i najczulszych starań Rady Najwyższej Tymczasowej Xięstwa, i w wyborze Jey uznaiemy nayokazalszy dowód lituiącey się dobroci Twoiey N. Panie! — Ale te usiłowania niezdolają przynieść Mieszkańcom takiey ulgi, iakiey wymaga nadzwyczajne nieszczęście, ani uratować nas od doszczętney zaguby. — Musim więc u samego podnóża Tronu szukać skutecznego wsparcia.

Władze Kraiowe przynaglaia Mieszkańców aby opłacali Wszelkie Zaległości podatkowe, które do kilkadziesiąt milionów dochodzą. — Z samego przedstawienia stanu Kraiu uzna Wysoka mądrość Twoia N. Panie! iż nie masz sposobu wyciśnienia należności tam, gdzie już Mieszkaniec blizkim jest zagrożony upadkiem, i gdzie on w tem okropnem przewidzeniu nie myśli, iak tylko o zachowaniu iakowego grosza na tak przerażającą przyszłość. — Ale tu zachodzą jeszcze inné uwagi, które odważamy się poddać dobrotliwemu rozeznaniu W. C. Mości:

1-mo) Podatki terytoryalne, i Daniny furazowe zwiększonemi zostały w Xięstwie Warszawskiem nad istotną możność Mieszkańców, bo zajęte umysły wielkim celem

utrzymania bytu Oyczystego chciały temu celowi poświęcić aż do pierwotnych nawet źródeł fizycznej subsystencyi, ile razy potrzeba wymagałaby tego. Stanowienie tylu bezproporcjonalnych Nakładów działo się zawsze w epokach, gdzie przewidywano iakową przyszłość nowego niebezpieczeństwa, działo się zaś w nieomylny pewności, iż ciężar trwać będzie tylko do następnego Sejmu, który podług konstytucyi powinien bydz zwołanym co dwa lata, i który w miarę położenia krajowego zmniejszyłby obarczające nakłady. Podług konstytucyjnego biegu rzeczy byłby iuż Kray w tym czasie pozyskał ulgę, iakiey wymaga Stan Kraiu tylu dawnieyszymi i późnieyszymi nieszczęściami dotkniętego. — Dlatego jesteśmy w pewney nadziei, iż nam W. C. M. to samo dobrodziejstwo ulgi udzielić raczysz, iak iuż o nią w dawnieyszych przełożeniach błagaliśmy dobrotliwego Serca Jego.

2-do) Z przeciążenia w Nakładach wynikały naturalnie znaczne zaległości, bo Kray tyła nadzwyczajnymi usiłowaniami i zatamowaniem handlu wyniszczony nie był iuż wstanie opłacać podatków w gotowiznie. Rząd krajowy szedł nam iuż w pomoc, dając sposobność uiszczania ich produktami. — Skoro zaległości te wynikły za czasów własnego Konstytucyjnego Rządu, iest to najpewniejszym dowodem, iż sama tylko rzeczywista niemożność była ich przyczyną. Po oddaleniu się rządu rozliczne wypadki posunęły ruinę Kraiu do nierównie wyższego stopnia. Niemasz więc żadnego podobieństwa, aby Mieszkaniec zdołał teraz uiścić te zaległości, które dawniej nieco nawet w lepszym stanie iego, przechodziły majątkową możność.

3-o) Od czasu wkroczenia woysk Twoich N. Panie, nadesłał iuż każdy Obywatel znaczną ilość Furażów nad obowiązkowe Quantum Sejmową Uchwałą oznaczone. — Wiele Powiatów wydało iuż Furaże na lat cztery naprzód. — Tym sposobem Obywatel ogołocony dawno z wszelkiej gotowizny, ogołocił się teraz i z produktów, za które byłby może uzyskał iakiśkolwiek zasilek pieniężny. Dlatego błagaliśmy iuż dawniej wspaniałomyślny dobroci W. C. Mei, by wszelkie anticipative naddane produkta, oraz to wszystko, co drogą Rekwizycyiów musiał dostarczyć Mieszkaniec, po-

traconem zostało podług oznaczoney Wyrokiem Królewskim ceny w zaległych podatkach iako słuszną jego należytość.

4-o) Mało znajduje się Obywateli i Mieszkańców, którymby Rząd Xięstwa nie pozostał winien iakowych z rozmaitego źródła należności. — Niektóre z tych zostały już wyrachowanemi i uroczyście zaręczonemi, bądź do gotowej wypłaty, bądź do potrącenia w podatkach. — Każdy żył w pewności, że potrącenie przynajmniej uchybić nie może. — Nagły wyjazd Rządu przeszkodził takowemu zrealizowaniu, ale ufność nasza w dobroci i litości Twoiej N. Panie! utrzymuje niezachwianą w każdym nadzieję.

Te, tak iawne cztery powody niechay skłonią W. C. M. do prędkiego wydania Naylaskawszych rozkazów, iżby wyciskanie Zaległości wszelkich wstrzymanem zostało, dopóki niezostaną utracone środki zrealizowania ich drogą sprawiedliwych kompensacyi. — Inaczej Obywatele i Mieszkańcy popadną ostatniemu doniszczeniu przez kosztowne opłaty exekucyjne, które nie Skarbowi nie przynoszą, a przecież wycisnąć nigdy nie potrafią tego, co jest do wyciśnienia niepodobnem.

Znamy N. P. tę niezwrotną Konieczność, iż woyska tu przechodzące lub bawiące, potrzebują żywności, i pragniemy chętnie dzielić z niemi nader słabe własney subsystencyi naszej zapasy. — Ale kiedy względem tych tu zachodzi już wątpliwość, czyli wystarczą na dożywienie Ludności Kraiowej, — kiedy po utraceniu dwóch trzecich części sprzężaiów rolniczych, po klęsce słoń ciągłych, wylewu rzek i zarazy, oraz przy nieustannych przechodach wojskowych, wielu rolników nie wcale nie zasiało na zimę, a wielu w znaczney części niedozupełniło obsiewu; kiedy względem przyszłych siewów wiosennych podobnież smutny zachodzi widok, a stąd i jawna pewność zmniejszenia niemal o połowę przyszłoroczney reprodukcji kraiowej; — kiedy ciężar wszelkich nakładów publicznych musi teraz bydyć zdjętym z znaczney części Kraiu, którą dawniejsze i świeższe wypadki do zupełnego przyprowadziły ubóstwa, a tem samem przybędzie tłoczyć inne włości, które i tak już ulegają pod brzemieniem swoich własnych dostarczań i opłat,

— kiedy transporta nawet tego, co mogłoby być udzielonem stają się z wielu wiadomych przyczyn coraz trudniejszemi do uskutecznienia; — więc czuiemy się N. P. w nieodzownym obowiązku błagania W. C. Mei, abyś raczył Naywyższą wolą swoją przybyć w pomoc nieszczęśliwej Krajinie, która wystawioną jest na bliski widok głodu i rozmaitych klęsk z tą okropną plagą połączonych. Tylko tu iak nayszybsze wprowadzenie ścisłego porządku w rozkładach na Mieszkańca, w transportach i obdzielaniu żywności pomiędzy wojsko, — tylko najskromniejszy umiar w wymaganiach, — tylko utrafienie sumiennej i rządnej Administracyi Cywilno-wojskowej, któraby tym nayszybszym teraz przedmiotem kierowała, — tylko skuteczne położenie tamy wszelkim iakiegożkolwiek rodzaju Rekwizycyjom, — tylko te środki uratować zdołają od przerażającej przyszłości i zapewnić wojskom W. C. Mei przyzwoity dostatek pożywienia, które teraz już nader trudnem jest do znalezienia w wielu okolicach. — Porządek ten wprowadzonym i zachowanym być może, gdy Kraina nasza coraz więcej oddala się od teatru wojny. Sprawiedliwość i światło Naywyższej Tymczasowej Rady potrafią wprowadzić go i utrzymać, skoro cała pełność władzy i działania w to iedno miejsce skoncentrowaną zostanie, i skoro do tylu innych powodów przybywa własny nawet interes pewniejszy wygody wojsk, a razem i słuszną potrzeba ocalenia lichej reszty rolniczych sił naszych, które iedynem dziś realnem pozostaiają tej Krainy bogactwem.

Wysoka mądrość i nieograniczona dobroć W. C. Mei, niechay tu stanowi o środkach ratunku naszego. Stoiący na samej Krawędzi ostatniego nieszczęścia, niemożem my poprzestać żebrać u podnóża Tronu — o Litość, — o Ulgę, — o Porządek, — o Wielkomyślne Wsparcie.

Zapewniłeś nam już dobrotliwie N. P. pożądane bezpieczeństwo O s ó b. — Racz ieszcze przydać drugie niezbędnie potrzebne dobrodziejstwo: chciej ocalić zachwianą pewność subsystencyi fizycznej.

Wszędzie w Ukazach, rozporządzeniach i wyborach

Twoich N. P. czyta Naród ujmujące dowody sprawiedliwości, dobroci i litościwych chęci względem siebie. — Utwierdza się teraz w tem samem przeświadczeniu, gdy odbiera wiadomość, że W. C. M. raczyłeś wyznaczyć do referowania interesów tego Kraiu JW. Ministra Woyny Hrabiego Arakcejewą, męża, o którego dzielney enocie i prawych uczuciach nas upewniła sława. Wszystko to zniewala serca nasze wdzięcznością, zaufaniem i nadzieją, wszystko ośmiela do błagania o wielkomyślne względy na naszą smutną dolę.

Nie mogła Opatrzność wielkich przymiotów Twoich N. Panie, świetniejszą uwieńczyć nagrodą, iak kiedy zrządziła, abyś w tey strasliwej tylu powszechnych nieszczęść epoce wystąpił z potęgą Twoją wśród Europy i tam utkwiał zwyciężkie cnoty ludzkości i umiarkowania. —

Podobno też sama Opatrzność chciała w przepętnieniu nieszczęść naszych wskazać czułemu Sercu W. C. Mei błogą sposobność ziednania sobie nieprzemiennej rozkoszy w wspaniałym widoku uratowanego od ostatniej nędzy ludu, który razem z Wielkim Narodem Berłu Twojemu podległym iedno składa plemię, a zostaje dziś w widzialnem pod wszelkiemi względami osieroceniu.

Pójdiesz pewno N. Panie, za tą Niebios skazówką, która tak wiele przemawia do wspaniałomyślney Twey Duszy.

Czyliż bowiem czuła litość Twoja znieśoby mogła, żeby wtedy, kiedy N. Panie tyle innych Narodów poświęca chwale Twoiey wdzięczne pienia radości i dziękczynień za wiekopomne Twoye dobrodziejstwa, — tu jeden tylko zniszczony lud miał pozostać się, coby musiał tkliwemi łzami oblewać żałobne zwalisko całej zamożności swoiey, zaufania i nadziei.

Niniejsze Przełożenie naypokorniejszych próśb składamy u podnóża Tronu przez ręce iednego z współobywateli naszych JP. Szaniawskiego, bywszego Prokuratora ieneralnego przy Sądzie Kassacyynym Xięstwa Warszawskiego, któremu razem powierzyliśmy obowiązek dostarczania szczegółowych uwiadomień i objaśnień, iakie do materji próśb niniejszych okazałyby się potrzebnemi.

Działo się w Warszawie na Sesi K. C. d. 11 Października 1813 roku.

Aleksander Pruszek, przydujący mp.

Antoni Siemiątkowski, mp.

Antoni Brykczyński, mp.

Leo Nowakowski, mp.

* * *

(Ze zbiorów autora).

VI. KOMITET CENTRALNY DO FRYDERYKA AUGUSTA KS. WARSZ.

Nayiaśniejszy. Królu Panie nasz Miłościwy! Znagleni zbiegiem okoliczności szukać ulgi w ciężarach, które przyciskają w terażniejszych czasach mieszkańców Xięstwa Waszey Królewskiej Mości Warszawskiego, gdy nam wolno iest w tey chwili udać się do Waszey Królewskiej Mości i o przedsięwziętych przez nas środkach w tey mierze Mu donieść — za naypierwszą i nayświętszą poczytuemy powinność złożyć u Tronu Jego hołd naygłębszego uszanowania i nienaruszonej wierności.

Po wniyściu Woysk Rosyiskich do Xięstwa Warszawskiego, podobalo się Nayiaśnieyszemu Imperatorowi Wszech Rossyi ustanowić na mieyscu Rządu nieprzytomnego Radę Tymczasową Naywyższą, a ta przez Uniwersał swój pod datą 3 kwietnia roku bieżącego zaleciła Prefektom wszystkich Departamentów, wezwać Rady Departamentowe y wezwanym, w celu obmyślenia ulgi w ciężarach wojennych, polecić wybranie po iednym Członku z pomiędzy siebie, któreby naypóźnię na dzień 1 Maia do Warszawy ziechały.

Posłuszni wyrokom władzy nakazuiącey wybrani z ośmiu Departamentów stawili się na mieysce przeznaczone. Sessya pierwsza rozpoczęta przez Członka iednego z Rady Naywyższej. Składowi temu nazwisko dano Komitetu Centralnego. Instrukcyia przeczytana y oddana każdemu w szczególności, mocą której pod punktem 9-tym obowiazek włożony, ażeby się Komitet zatrudniał dokładnym wykazem, iakie ciężary kray ten dotykaia, i w którychby szybką ulgę

przynieść można, a to stosownie do wspaniałomyślnych uczuć dobrotliwego serca Najjaśniejszego Imperatora, do którego uciśnionym y znękanym nieszczęśliwościami wojennemi ludom przystęp zapewniony został.

Tak rzadkie y Dobroczynne pozwolenie ośmieliło Komitet wystawić prawdziwy obraz klęski y ucisków, iakie w czasie toczącej się wojny poddanych Waszey Królewskiej Mości przyciskają y przedstawić go do Rady Naywyższej pod dniem 24 Maja roku bieżącego. — Lecz gdy na takowe przedstawienia pożądanego Komitet nie odniósł skutku, a wypadki wojenne codziennie czuć się bardziej w okropności swojej Mieszkańcom dały, przedsięwziął Komitet wyprawić do Naywyższego Imperatora Mężów z gorliwością y przywiązania swego do Ojczyzny znanych, to iest JW. Onufrego Kickiego, senatora y JW. Antoniego Sumińskiego, aby ci złożyli Najjaśniejszemu Imperatorowi naygłębsze podziękowanie za Jego przyrzeczone dla Mieszkańców Xięstwa warszawskiego względy y o dopełnienie ich w zmniejszeniu ciężarów podeymowanych naypokorniejsze proźby.

Zlecenie im osobno dane, które się przyłącza, przekona Waszą Królewską Mość o czystości zamiarów, y intencji naszych.

Miłościwy Królu! Wesprzyj ciśnących się do Tronu swego wiernych y przywiązanych do siebie poddanych.

Działo się na sessyi Komitetu Centralnego dnia 9 czerwca 1813 roku. (Podpisani): Aleksander Pruszk Radzca Delegowany Deptu warszawskiego, prezydujący — Antoni Siemiątkowski Radz. Deleg. z Dep. Kaliskiego. — Antoni Brykczyński Radz. Deleg. z Dep. Radomskiego. — Feliks Biesiekierski Radz. Deleg. z Dep. Bydgoskiego. — Stanisław Nowakowski Radz. Deleg. z Dep. Lubelskiego. — Mikołaj Glinka, Radz. Deleg. z Depart. Płockiego. — Józef Szepietowski Radz. Deleg. z Depart. Łomżyńskiego. — Karol Sosnowski Radz. Deleg. z Depart. Siedleckiego.

* * *

(Ze zbiorów autora — przekład współczesny z oryginału francuskiego).

VII. LIST KOMITETU CENTRALNEGO DO CZARTORYSKIEGO.

Jaśnie Oświecony Mości Książę!

Wstawiając się już Wasza Książęca Mość do Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosyi za uciśnionymi ziomkami, dopełniłeś chęci Komitetu Centralnego, jak i całego narodu. Skutek pomyślny nie odpowiedział życzeniom Jego. Serce WXMości zasmucone zostało. Pocięchę znajdujesz w uczuciu własnego sumienia, a nagrodę w powszechnej wdzięczności. Trudności doznane nie zrażą WXMości, od usiłowań dalszych, i przyjęcia próśb, które Komitet Centralny zanosí. Ogrom ciężarów, jakie kraj cały tłoczą, przechodzi moc wszelkich wyrazów. Znasz je WXMość równie jak i my, bo posiadając znakomite włości, słyszysz jęki ludu swojego. — Gdy więc mimo częstych przedstawień Komitetu, które do Rady Najwyższej zanosí, żadnej ulgi wyzbrać nie może, a nieszczęścia nasze nie zmniejszają się, lecz codziennie powiększone zostają, gdy nam przystęp do Tronu Jego Imperatorskiej Mości wolny nie jest, racz WXMość raz jeszcze przyjąć na siebie obowiązek udania się do Najjaśniejszego Imperatora Imci, i przełożenia Panu temu niedoli całego kraju. — Nad brzegiem przepaści stoimy. Nieszczęścia nasze są wielkie. Największem by to jednak było, gdyby w zmianie politycznych wypadków rozerwanie kraju, i podział braci naszych miał nastąpić. Ratunek, — pomoc, — ocalenie, — WXMości polecamy.

Łączy Komitet Centralny wyraz najwyższego dla osoby Waszej Xiążęcej Mości uszanowania.

Działo się na sesyi Komitetu Centralnego w Warszawie dnia 20 listopada 1813 roku.

Stefan Różycki prezydujący

Antoni Siemiątkowski

Antoni Brykczyński

Stanisław Nowakowski.

Zgodność świadcę:

Jan Wilkoszewski

sekretarz Komitetu.

* * *

(Ze zbiorów autora).

VIII. ODEZWA KOMITETU CENTRALNEGO DO RAD DEPARTAMENTOWYCH.

Komitet Centralny z Deputowanych od Rad Departamentowych Księstwa Warszawskiego w stolicy zebrany

Do

Rady Departamentowej

Wiadomo jest dokładnie Radzie Departamentowej, że Komitet używa wszelkich środków, aby można w obecnych okolicznościach wyjednać ulgę krajowi i porządek w rozsprzężonych narodowych stosunkach przywrócić.

Tym to końcem, gdy pierwsza ułożona do Najwyższego Imperatora Delegacja, przez wypadek zawieszenia broni nie odebrała skutku, złożył komitet w ręce JO. Xięcia Imci Czartoryskiego najpokorniejsze do Tronu Jego Imperatorskiej Mości prośby, których rozstrzygnięcie w części goiłoby zadane naszemu krajowi rany, gdyby doszło to wszystko do wykonania, co w nich Najwyższa obejmowała wola.

Zbieg wypadków rozpoczętej na nowo wojny, nadzwyczajna i wszystkie dawniejsze przewyższająca powódź Wiśły i innych rzek, doszczętne zubożenia przez nieporządek w rozkładach i wymaganiach żywności i furazów dla wojsk nietylko w kraju, ale i za granicą, wszystko to potrzebowało szybkiego dla kraju zaradzenia, i odwracania dalszych nieszczęść tam, stąd Najwyższa uderza wola.

W takowem położeniu rzeczy, nie mogąc Komitet znaleźć żadnej ulgi u Władz krajowych, żądał u Rady Najwyższej, aby mu wolno było jednego, zaufania godnego obywatela do JWJenerała Arakcejewowa, zawiadującego Księstwa naszego interesami wysłać, w zamiarze: wystawienia prawdziwego obrazu pozostałej zamożności krajowej, i zwrócenia tych dobrodziejstw, które Ukazy Najjaśniejszego Imperatora, wkraczając na ziemię naszą, ogłosiły.

Krok powyższy Członków Komitetu Centralnego, możeby był pożądanym uwieczony skutkiem, gdyby nie raptowne wypadki wojny odsunęły teatr boju, zadając ser-

com naszym żal, który z położenia Osoby Najjaśniejszego Króla Imci i Księcia naszego i ze straty siły narodowej czujemy.

Takowy jest w krótkości wykaz postępowań Komitetu, do momentu, jak kraj nasz doszedł do stanu prawdziwego sieroctwa, i do Epoki tej, w której bojaźń rozdzielenia ziemi narodowej powiększyła się.

Przejęty Komitet Centralny duchem prawdziwej narodowości i przywiązaniem do nierozdzielności tej ziemi, która tytułu ofiary i krwią współbraci dokupiona została, udał się wprost do J. W. Jenerał Gubernatora Księstwa, wystawił stan zniszczony kraju i największą bojaźń, do której powysyłani Emisaryusze niemieckiego języka dali powody, prosił nakoniec o dzielne wsparcie, aby Delegacya do Najjaśniejszego Imperatora, w obecnych i tak ważnych okolicznościach miała miejsce.

Nie odmówił J. W. Gubernator swojego wsparcia, a Komitet Centralny ceniąc drogie momenta czasu, polecił czystemu obywatelstwu J. O. Księcia Imci Czartoryskiego los zubożałej, ale niezem nieocenionej dla nas polskiej ziemi, zwłaszcza, że wyjeżdżając do głównej kwatery Najjaśniejszego Imperatora, może być prędzej w stanie nie tylko wspierać ogólne szczęście narodu, ale i żadaną Delegacyę przyspieszyć.

Takowa do Najjaśniejszego Imperatora Delegacya mając na czele znakomitego, i we wszystko co prawdziwie stanowi obywatelstwo, jeszcze cnotami i wysoką umiejętnością uzdolnionego męża, świetnie upoważnioną będzie, gdy wolą obywateli zatwierdzona zostanie.

W takowym to celu załączając Komitet Radzie Departamentowej kopię pisanego do Księcia Imci listu, przejęty jest głębokiem uczuciem, że każdy Obywatel na tej zrodzony ziemi, nie może, jak tylko pragnąć jej nierozdzielności, języka, praw polskich i urządzeń wewnętrznych takich, które są ustosowane do obyczajów i zamożności kraju.

Narodowość, jedność, język, zwyczaje, swobody, to tylko utrzymuje spokojność i robi szczęście narodu.

Nie może lepiej Komitet Centralny trafić do serc współobywateli składających Rady Departamentowe, jak udzie-

lając Im powyższych uczuciów, któremi Rady czystości krwi polskiej pełne, wszystko to Radom powiatowym dia tego zakomunikują, aby w stosownych adresach podpisami zatwierdzonych, na ręce Komitetu nadesłanych, wspólnie wszyscy chęć nierozdzielności Ziemi polskiej, języka, swobód narodowych, praw, urządzeń wewnątrz, zastosowanych do obyczajów i zamożności rolniczego kraju, w krytycznem położeniu, ale otwarcie przełożyli, a w pełnem przekonaniu sprawiedliwej sprawy, wysokiej wspaniałomyślności Najjaśniejszego Imperatora i Jego opiece zrujnowany kraj nasz polecili.

Działo się na Sesyi Komitetu Centralnego w Warszawie dnia 3 grudnia 1813 roku.

Aleksander Pruszk, prezydujący delegowany z Departamentu Warszawskiego.

Stefan Różycki, delegowany z departamentu Krakowskiego.

Antoni Siemiątkowski, delegowany z departamentu Kaliskiego.

Antoni Brykczyński, delegowany z departamentu Radomskiego.

Stanisław Nowakowski, delegowany z departamentu Lubelskiego.

Mikołaj Glinka, Radca delegowany z departamentu Płockiego.

Feliks Biesiekierski, Radca delegowany z departamentu Bydgoskiego.

Leo Nowakowski, delegowany z departamentu Siedleckiego.

* * *

(Ze zbiorów autora).

IX. ZAPISKA DANA CZARTORYSKIEMU.

Już tylu iest Generałów że nowych robiąc. teraz, byłoby się wystawić na pośmiewisko publiczności. — Jeżeli zaś Imperator chce promocyę zrobić dla okazania swej łaski, to niech z nią poczeka do przybycia swego, co wtenczas dobry efekt zrobi — przez odłożenie tego do dalszego

czasu będzie mógł rozpoznać się lepiej na osobach — dzisiaj zaś gdy WXiąże otoczony jest osobami po większej części wzgardzonymi w armii, łaska Imperatora podług wszelkiego podobieństwa nie padłaby tylko na osoby, które na nią nie zasłużyły, a zatym więcej by złego jak dobrego zrobiła.

2-do WXiąże tutaj pozostać nie może:

1^o Bo iego rząd militarny przeszkadzał by zawsze Rządowi Cywilnemu, któren Jemu iako Bratu Cesarza musiałby ulegać;

2^o Bo sposób iego zamiast przywiązywać do nowego rządu, zniechęca wszystkich y tę Impressyę awantażowną z jaką wojsko dla Cesarza do Kraiu tu przyniosło już zupełnie wygładził. Trzeba żeby go Imperator stąd oddalił takim sposobem, żeby się nie spostrzegł, iż to na życzenie polaków się dzieje... Na francuzów Armię nie posyłać, było by to tylko Generałów y oficerów nadaremnie exponować, bo żołnierz ledwie nie całkiem jeszcze za Napoleonem.

Kijów i różek w woysku nie wprowadzać.

3^o Dekoracye nowe iakie cesarz rozdawać będzie, żeby były nie gęste, bo wartość ich upadnie;

4^o O krzyżu woyskowym y o wyznaczaniu Komisyi do rozdawania ich tym, którzy do tego mają prawo z przeszłych kampaniów;

5^o Ponieważ Imperator wziął w Administracyę Dobra po Dostojnikach francuskich, żeby zatym kazał płacić pensje za krzyże legionowe.

* * *

(Zapiska z r. 1815 — zapewne z maja, kiedy Czartoryski przybył do Warszawy z Zasadami Konstytucyi. Notatka u dołu obcięta w archiwum Czartoryskich. Rkps 5240).

X. WYJĄTEK Z ZAPISKI NIEMCEWICZA.

Raczysz W. X. Mć. mieć w pamięci memoryał Xięgarza Zawadzkiego, nieznośne przekory w Petersburgu i Wilnie względem niewpuszczania Xiążek nietylko że szkodzą handlowi temu i samey Edukacyi, ale nadto niszczą po-

trzebną w Literaturze i Naukach Komunikacyę. Gazety Warszawskie adresowane naprzykład na Ukrainę, Podole i Wołyń iść wprzód muszą pod Cenzurę do Wilna; a od ogłoszenia Królestwa wcale przepuszczane nie są. Niemógł-żeby Król nasz wydać wyroku, że wszystko co w Królestwie Jego Polskiem dozwolonym iest by drukowaniem było, i w innych Jego Państwach bieg wolny mieć mogło. Toż samo i z Sztukami Teatralnemi. Nb. niejaki Kochowski Ruski napisał w Wilnie po Rusku rozprawę dowodzącą, jak szkodliwym dla Rosyi jest ogłoszenie Królestwa Polskiego.

Jedna z łask, którą Naród najtkliwiey uczucie będzie jeśli Imperator i Król skasuje okropności kwaterunków; niech sobie każe pokazać, wiele i cywilnych nawet Jego zajmuje onych. Cała Kancelarya Pana Łackiego (Łanskoja) po Pańsku dotąd stoi. Swieczyn, Dąbeżyński po połowie Pałaców trzymają. Po cóż Ruscy, po co nasi nawet Generałowie nie-użyci nawet w służbie zabierają domy całe, jak n. p. Pan Sokolnicki Dom biedney wdowy Ollier, Pan Gen. Kamieniecki, dom dawniej Pani Krayczyny. Giedroyć cały dom Pijarów, z którego oni jedyny mają dochód, Pan Falkowski i inni. To jest co mi naprędce przychodzi na myśl. W. X. Mei coś siebie i wszystko swoje poświęcił Krajowi, znasz Jego dolegliwości lepiej odemnie, i usunąć ich nie zaniedbasz.

* * *

(Zapiska ta z r. 1815 p. t. *Pro memoria* składa się z 7 ustępów. Pierwsze pięć poruszały sprawę paszportów i poczty, oraz wyrażały ogólnikową obawę czy Królestwo będzie posiadało dostateczne fundusze na administracyę i wojsko. — Archiwum Czartoryskich. Rkps. 5240).

XI. Z LISTU CZARTORYSKIEGO DO JENERAŁA KROPIŃSKIEGO.

...Dziś już doszły do Ciebie wiadomości o tem co pobyt tu Króla wydał. Ponieważ przewidywałem po części na kogo spadnie wybór N. Pana na miejsce Namiestnika, trudno mi było ciebie sprowadzać nie wiedząc co z tego wszyst-

kiego wypadnie. Rzecz tak się ma, iż Król jakożkolwiek osobiście względem mnie był się okazał, dla Kraiu jednak wiele uczynił. Rząd tak złożony iak teraz pójdzie da Bóg dobrze; wkrótce się to okaże; taka jest moja nadzieia. Nowy Namiestnik uczucia obywatelskie oświadcza, i chęć oparcia reputacyi reszty życia swego na pomyślności Kraiu. Ministrowie ci sami, z dodaniem Wielohorskim. Długoby pisać na czem nadzieie moje buduje, lecz wierz że nadzieię dobrą można zachować. Związki które G. Zajęczka łączy z W. Xięciem będą wielką łatwością do szczęśliwych skutków.

...Król w wyborze Namiestnika uczynił co naylepiey godziło się z okolicznościami i skutek pokaże że się nie omylił. Co do mnie w osobistych znoszeniach miałem przyczyny żalu; z strony iakowys delikatności i z strony zaufania. Więcey tu cienkości postrzegłem niżeli serca. — W rządzie jestem trochę iak piąte koło do wozu; oddalając się nie wypadało mi broń boże niechęci i nieukontentowania okazać; łączyć się z kimkolwiek i złączonemi siły rzecz publiczną podnieść, należało; a przez to mnogich nieprzyjaciół omylić spodziewanie; i z nich się naśmiać zamiast bydz wysmianym. Tak uczynimy; i tak prace nasze nie będą próżnemi. Zostanę więc na miejscu mnie wyznaczonym, i pchać będę póki sposobność i siły pozwolą, w perspektywie upatruię możność usunięcia się...

Z Warszawy D. 1. Stycznia 1816.

* * *

(Archiwum Czartoryskich. Rkps 5536).

Z powodu zaznaczonego w przedmowie nie weszły do Dodatków: a) 4 Listy Czartoryskiego, b) Listy Wawrzeckiego i St. Niemcewicza do Czartoryskiego, c) Cykularz Czartoryskiego do znaczniejszych osób w Polsce, d) Mowa Łubieńskiego do Aleksandra I w r. 1813, e) List anonima do Matuszewicza, f) 8 dokumentów do dziejów Komitetu Centralnego, g) Adresy Rad departamentowych, h) Myśli o Kongresie wiedeńskim (ręk.

nieznanego autora), i) Memoryał Steina, k) Wyjątki z pism zagranicznych o sprawie polskiej w r. 1814 i 1815, l) Kilka dokumentów do sprawy włościańskiej, m) Zbiór wierszy, satyr, ucinków, n) List Łanskoja do Aleksandra (przekład), o) Lista oficerów dymisyonowanych — a prócz tego: manifesty Aleksandra, odezwy Rady N. T. i Rządu Tymczasowego, „Traktaty przyjaźni“ (umowy wiedeńskie), przekład „Zasad“ konstytucyi (z rzadkiego druku Bibl. Krasińskich), Ustawa konstytucyjna i kilka tablice budżetowych i rekwizycyjnych.

SKOROWIDZ OSÓB.

- Anna, w. ks. ros., 10, 11
Anstett, 26, 92
Arakczjew Aleksy hr., 49, 51,
64, 283, 287
Armiński, astronom, 194
August, ks. saski, 78
August, ks. pr., 78
Aweryn, 232
- Badeni Marcin, 252
Barelay de Tolly, 66
Batowski Aleksander, 60, 231
Beauharnais Eug, 78
Bemingsen, jen., 7
Bernatowicz, 267
Bieliński Piotr, wda, 234
Biernacki, 249
Biesiekierski Feliks, 37, 159,
285, 289
Bismarek, pułk., 118
Blücher, 57
Bogusławski Łukasz, 183
Bonaparte Hieronim, 8
Borozdin, jen., 52
Branicki, hetman, 211
Broniec Adam, 231
Brycezyński Antoni, 37, 284,
285, 286, 289
- Capo d'Istria, 92, 106
Castlereagh, 65, 75, 82, 102
do 108, 112, 113, 119, 122,
124—127, 131, 140
Champagny, 12, 14
- Chłapowski M., 56
Chłopicki, 232
Ciechanowski, bp., 52
Colomb, 29
Coulaincourt, 10
Czacki Tadeusz, 6, 13, 14
Czarnecki, kasztelan, 234
Czartoryska Izabella, 71, 191,
193, 194, 200, 210
Czartoryski A. K., jen. ziem
podolskich, 18, 135, 205,
210, 267
- Dalberg, 81
Danilewskij-Michajłowski,
201, 202, 203
Davout, 175
Dąbrowski Henryk, 5, 58, 62
do 64, 68, 164, 231, 233,
256
Dembczyński, 46, 232, 291
Dmuszewski Ludwik, 61
Dołgorukij Piotr, 3, 4
Dubiecki, kan. krak., 144
Dziewanowski, jen., 35
- Elsner, 166
Elżbieta, cesarzowa, 85
Ertel, 35, 39
Esterhazy, 99
Ettinger-Rawski, 174
- Falkowski, jen., 291
Franciszek I, cesarz, 99, 111,
112, 113, 127, 177, 228

- Fryderyk August, ks. warszawski, 12, 31, 41, 43, 55, 80, 109, 121, 123, 128, 153, 285
- Fryderyk Wilhelm, król pruski, 2, 3, 4, 14, 27, 28, 35, 78, 83, 89, 99, 112, 113, 116, 117, 118, 121, 126, 228
- Gaudi, jen. pruski, 118
- Giedroyc, jen., 291
- Glinka Mikołaj, 37, 159, 285, 289
- Golicyn Dymitr, 8, 9, 92
- Gołaszewski, bp., 160, 163
- Gower (Granville), lord, 2.
- Grabowski Stan., 213, 236
- Grey, 65, 204
- Hardenberg, ks., 76, 82, 83, 111—117, 119, 121, 123, 126, 254
- Haugwitz, min. pruski, 193
- Hauke, jen., 209, 247
- Holland, lord, 204
- Hoyol, 57
- Hube M., 232.
- Humboldt, 76
- Izaurat, 211
- Jabłonowska, ks., 148
- Jomini, jen., 130
- Kalkreuth, 3, 57
- Kamieniecki, jen., 54, 291
- Karamzin, 262
- Katarzyna II, 84, 140
- Katarzyna w. ks., siostra Aleksandra, 16, 78, 246
- Kicki Onufry, kasztelan, 41, 70, 286
- Knesebeck, jen., 32
- Kniaziewicz, jen., 7, 69
- Kochowski, autor ros., 291
- Keller, jen., 64
- Kołłataj, 6
- Konstanty, w. ks., 23, 44, 58, 59, 60, 62, 63, 64, 69, 91, 120, 121, 130, 136, 137, 138, 143, 148, 158, 162 do 173, 178—184, 189, 190, 194, 195, 200, 205, 207 do 209, 223, 227, 233—240, 245—254
- Kossecki, jen., 54
- Koszański, pułk., 182
- Kościuszko, 16, 53, 65, 69, 148—150, 188, 208, 238, 254, 255, 256, 263, 266
- Koźmian Kajetan, 48, 51, 232
- Krański Wincenty, jen., 22, 54, 192, 251
- Kretkowski, jen., 186
- Kropiński Ludwik, jen., 19, 20, 48, 210, 267, 291
- Krukowiecki, jen., 135
- Kubicki, budowniczy, 188, 232
- Kuczyński Dominik, 67
- Kurakin Aleksy, ks., 16
- Kwilecki K., 56
- Kutuzow, 90
- Laharpe, 60, 65, 100
- Langeron, jen., 194
- Lewickij, 52
- Ligne de ks., 97
- Linde, 192, 232,
- Linowski, 51, 66, 71, 169, 185, 213, 243
- Lubecki Ksawery, 16, 29, 30, 36, 38, 39, 67, 68, 157, 158, 159, 164, 196, 208, 232
- Lubomirski Konstanty (w tekście błędnie Kazimierz) 58
- Ludwik XVI, 93
- Ludwik XVIII, 94, 99, 102, 123
- Ludwika, królowa pruska, 4

- Łanskoj Bazyli, 28, 29, 41,
46, 52, 53, 62, 144, 145, 146,
149, 151, 157, 158, 164, 178,
191, 198, 199, 239, 288, 291,
293
- Łobanow-Rostowski, 45, 62
- Łowiński, gub., 35
- Lubieński, 7
- Mackintosh, 65
- Majewski ks., 184
- Małachowski, jen., 54
- Marzenko, 203
- Marya Ludwika, żona Napo-
leona, 11, 12
- Marya, ks. sasko-wejm. 78
- Matuszewicz Tadeusz, 19, 21,
70, 169, 179, 213, 231, 233,
237, 242, 292
- Meller-Zakomelski, jen., 234
- Metternich, 25, 65, 80, 81, 86,
87, 92, 111, 112, 118, 122,
125, 127, 177
- Michał, w. ks., 19, 20, 22, 24,
45, 192, 267, 268
- Michajłowski ob. Danilewski
- Mikołaj, w. ks., 45, 87, 91,
117, 209
- Milutyn, 86
- Miłoradowicz, jen., 26, 27
- Minasowicz, prezes r. munic.,
190
- Molski, 61, 166, 212, 232
- Morand, jen., 194
- Mostowski Tadeusz, 21, 23,
31, 231, 233
- Murat Joachim, król neap., 80
- Nakwaski Franciszek, 68
160, 187, 240
- Napoleon, 2, 4, 8—22, 31, 34,
41, 51, 52, 55, 57, 77, 80,
82, 89, 92, 93, 94, 98, 106,
113, 118, 123, 128, 136, 137
do 141, 147, 148, 160, 208,
260, 265, 268
- Naryszkinowa, 8, 129
- Nesselrode, 33, 34, 83, 85 do
87, 93, 98, 99, 119, 120, 126,
194, 254
- Neuding Szachna, 174
- Niemcewicz Julian Ursyn, 23,
67, 138, 167, 233, 236, 290
- Niemcewicz Stanisław, 6, 7,
130, 195, 267, 292
- Nowakowski Leon, 37, 159,
284, 289
- Nowakowski Stanisław 37,
159, 285, 286, 289
- Nowikow, 83
- Nowosileow, 28, 29, 35, 45,
48, 52, 62, 64, 67, 69, 70,
71, 145, 149, 157, 158, 164,
179, 180, 182, 183, 191, 199,
203, 208, 213, 243—255,
267
- Ogińska, hetmanowa, 211
- Ogiński Michał, 15, 16, 196,
197
- Oldenburski Piotr, ks., 16, 246
- Ollier, 191, 291
- Olsufiew, jen., 234
- Orłow, 252
- Osiński Ludwik, 183, 232,
- Ossoliński Tomasz, 66
- Ostrowski Antoni, 70, 71, 174,
176
- Ostrowski Tomasz, 35, 66,
141, 142, 146, 148, 176, 190,
191, 192, 194, 199, 213, 236
- Ostrowski Władysław, 64, 151
- Owidzki, 178
- Ożarowski Adam, jen., 111,
112, 141, 167, 174, 176, 179,
182
- Paoli, 93

- Parisot, 232
 Parnetówna, 211
 Parysówna, 194
 Paszkowski, jen., 68, 69
 Paweł, car., 84, 85
 Piotr W., 178
 Pitt, 2
 Plater Ludwik, 16, 196, 213
 Płatow, jen., 234
 Poniatowski ks. Józef, 2, 3,
 7, 8, 9, 15, 17, 18, 22, 23,
 26, 30, 31, 51, 52, 63, 66,
 92, 175, 193, 208, 238, 243
 Poniński Stanisław, 56
 Popiel Konstanty, 56
 Potocka Anna, z Tyszkiewi-
 czów, 193
 Potocka Zofia, wdowa po
 Szczęsnym, 25
 Potocki Aleksander, 231
 Potocki Aleksander, 231
 Potocki Ignacy, 2
 Potocki Stanisław, 179, 192,
 207, 213, 233
 Pozzo di Borgo, 65, 93—96,
 116, 117, 253, 254
 Prażmowski Ad., bp., 160
 Pruszek Aleksander, 37, 284,
 285, 289.
 Psarsey, 28

 Raczyński Ignacy, arcybiskup
 gnieźn., 193
 Radomski, 56
 Radziwiłł Antoni, 7, 31, 35,
 71, 88, 89, 135, 147, 193
 Radziwiłł Michał, 186, 192
 Radziwiłł Walenty, 174
 Radziwiłłowa z Przeździec-
 kich, woj. wil. 72, 135, 136,
 137, 147, 186, 193, 194, 200
 Rautenstrauch, jen., 54, 184
 Razumowskij Aleksiej, 85

 Razumowskij Andrzej, 1, 3,
 83, 84, 85, 126,
 Razumowskij Cyryl, 84
 Reck, min. pruski, 118
 Repnin ks., 117, 118, 119
 Roźniecki, jen., 54
 Różycki Stefan, 37, 286, 289
 Rumiancow, 9, 10, 86

 Sacken, jen., 30, 31
 Schwarzenberg, 26, 92, 118,
 123
 Siegenthal, jen., 26
 Siemiątkowski Antoni, 37,
 284, 285, 286, 289
 Sierakowski, ks. rektor, 72
 Skarszewski, bp., 238
 Skolimowski Rafał, ks., 179
 Śniadecki Jan, 130
 Sobolewski Ignacy, 64, 213,
 214, 231, 235, 237, 252
 Sobolewski Walenty, wojewo-
 da, 185, 236
 Sokolnicki Michał, 58, 191,
 239, 291
 Sosnowski Karol, 27, 285
 Spiro Rafał, 174
 Stadion, 2
 Stadnicki Antoni, 56, 72
 Stackelberg, hr., 87
 Stanisław August, 208
 Staszyc, 51, 66, 192, 232
 Stein, 7, 67, 87—91, 117, 254
 Stöckert, 174
 Strogonow, 70
 Strzembosz G. 56
 Sułkowski, jen., 70, 193
 Sumiński Antoni, 41, 285
 Szaniawski Józef Kalasanty,
 51, 162, 163, 184, 213, 234,
 237, 239, 283
 Szepietowski Józef, 37, 28,
 159, 285
 Szeptycki, pułk., 194

- Szymanowski, prefekt warsz., 26
Szymanowski Józef, pułk., 58
Świeczyn, 291
- Talleyrand, 76, 80, 99—102, 108—111, 119, 122, 123, 125, 127
- Tarnowski Jan, 174, 175
Thugut, hr., min. austr., 84
Thürheim, hrabina, 85
- Toll, pułk., 18
Trzcński Ignacy, 55
Tyszkiewiczowa, siostra ks. Józefa, 81, 193
- Umiński, jen., 186
Urusow, ks., 52
Uwarow, 64
- Wawrzecki, 7, 29, 57, 66, 67, 157, 158, 162, 164, 183, 198, 231, 232, 233
- Wejrother, 3
Węgrzecki Stanisław, 26, 27, 54, 163, 188, 190
- Whitebread, 65
Wielhorski, jen., 22, 58, 231, 233, 245—247, 292
- Wilberforce, 65
Wilczek, 251
Wilkoszewski, 285
- Wirtemberska ks. Marya z Czartoryskich 191, 192, 194, 195, 205
- Wodzicki Józef, 56
Wojczyński, jen., 69
Wołkoński ks., 203
Wołowicz Jędrzej, archidya-
kon, b. referendarz kor., 70, 173
- Woroniecz, 51, 232
Wybicki, 5
- Zabłocki Józef, prez. policyi. 97
- Zajączek Józef, 35, 63, 192, 200—212, 231, 233, 237 do 243, 245—252, 291
- Zajączkowa, 211, 240
- Załuscy Teofil i Bogumił, 186
- Zambrzycki Fr., bp., 164, 184
- Zamojska Zofia z Czart., 61, 136
- Zamojski Stanisław, 136, 164, 173, 174, 187, 213
- Zamojski Władysław, 252
- Zarzecki, prez. krak., 73
- Zawadzki, pułk., 22
- Zawadzki Antoni, 174
- Zawadzki, księgarz, 290
- Zboiński, kasztelan, 185
- Żółkowski, 211
-

SKOROWIDZ AUTORÓW.

- Angeberg, 60, 103, 106, 125, 126, 127. Askenazy, 4, 10, 15, 16, 21, 31, 67, 92, 207, 213, 221, 223, 227, 233, 238, 244.
- Bartoszewicz J., 224, 260—262, 264. Bartoszewicz K., 4, 46, 78, 246. Barzykowski, 171, 257, 258. Bojasiński, 47, 157, 170, 177, 213.
- Chateaubriand, 80. Chodźko L., 59. Cracovius, 130. Czartoryski (Mazade), 1—14, 17, 24, 43, 94, 168, 172, 173, 181.
- Danilewskij p. Michajłowski. Dembowski L., 157, 174, 199, 203, 204, 208, 249. Dębicki L., 59, 135, 200, 205, 210.
- Flassan, 112, 121. Fournier, 64.
- Gołęmberski, 85.
- Helleniusz patrz Iwanowski. Hoffmann K., 59, 60, 120, 150, 157, 199, 204, 207, 227, 230, 254.
- Jomini, 130.
- Iwanowski (Helleniusz), 263, 264. Iwaszkiewicz, 7, 16, 196.
- Kalinka, 120, 229, 260. Karnowicz, 252. Klüber, 103, 125, 126, 127. Korzon, 59, 60, 150, 255, 263. Koźmian K., 48, 51, 70, 121, 192, 204, 205, 208, 247.
- Lehman M., 88, 89, 91. Lelewel, 221 222, 223, 256, 259. Leszczyński J., 92.
- Martens J. F., 105, 125—7. Martens Fryd. (Fiodor), 34, 79. Michajłowski-Danilewskij, 201, 203. Mickiewicz, 253—4. Mochnacki, 204, 254, 256, 257. Molski, 212, Morawski T., 68, 168, 204, 233.
- Nabielak, 8. Niemcewicz, 19, 23, 56, 62, 93, 121, 137, 167, 252.
- 180, 182, 184, 189, 190, 194, 195, 204—8, 233, 246, 249.
- Ogiński, 15, 92, 197. Orchowski, 16. Ostrowski A., 35, 60, 64, 67—71, 121, 176, 194, 198, 204.
- Pallain, 108, 110—1. Paszkowski, 69. Pertz, 7, 88. Polonus 131, 132. Potocka Anna, 200, 203, 204. Prądzyński, jen., 258, 259.
- Radziwiłł M. 136, 187. Ranke, 7.

Scherr, 81. Sienkiewicz K., 96. Skarbek Fr., 204, 259. Smolka, 7, 13, 16, 21, 30, 31, 36, 44, 58, 180, 181, 196, 208. Sołowiew, 2, 8, 10, 32, 45, 94. Stryjeński K., 200. Szyl-der, 3, 4, 8, 44, 59, 70, 99, 112, 144, 145, 177, 198, 199, 201—3, 209, 249.
Thiers, 116, 119. Tokarz, 6, 7. Turgeniew, 28, 96.
Vandal, 9.
Wodowozow, 87.
Zamojski Wł., 252.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI.

Str.	14 wiersz	20	zamiast: 1811	ma być: 1810
"	19	"	5 " konferencyi,	" Konfederacyi
"	19	"	8 " Konferencya	" Konfederacya
"	34	"	32 " la	" les
"	39	"	4 " pełnił	" spełniał
"	51	"	1 " nie	" niech
"	58	"	27 " Kazimierz	" Konstanty
"	61	"	24 " Troges	" Troyes
"	70	"	8 " wojewodę	" kasztelana
"	73	"	10 " potocznym	" potoczystym
"	155	"	18 " komisarzom	" komisjom
"	162	"	33 " umocowali	" umocowani
"	175	"	15 " Davoust	" Davout
"	188	"	27 " Kublickiego	" Kubickiego
"	197	"	26 " przedłożone	" przedłużone
"	222	"	20 " captivatimus	" captivabimus.
"	282	"	25 " stary	" chory

